

Mateusz Rodak

# MIT A RZECZYWISTOŚĆ

PRZESTĘPCZOŚĆ OSÓB  
NARODOWOŚCI ŻYDOWSKIEJ  
W II RZECZYPOSPOLITEJ  
CASUS WOJEWÓDZTWA  
LUBELSKIEGO

Polskie Towarzystwo Historyczne | Instytut Historii PAN | Wydawnictwo Neriton

<http://rcin.org.pl>

# MIT A RZECZYWISTOŚĆ

PRZESTĘPCZOŚĆ OSÓB  
NARODOWOŚCI ŻYDOWSKIEJ  
W II RZECZYPOSPOLITEJ  
CASUS WOJEWÓDZTWA LUBELSKIEGO

*Martusi i Januszowi*

Mateusz Rodak

# MIT A RZECZYWISTOŚĆ

PRZESTĘPCZOŚĆ OSÓB  
NARODOWOŚCI ŻYDOWSKIEJ  
W II RZECZYPOSPOLITEJ  
CASUS WOJEWÓDZTWA LUBELSKIEGO

Polskie Towarzystwo Historyczne  
Instytut Historii PAN  
Wydawnictwo Neriton  
Warszawa 2012

<http://rcin.org.pl>

Redakcja, korekta i indeks  
*Jolanta Rudzińska*

Opracowanie graficzne i projekt okładki  
*Karol Górski*

Na okładce

Jeden z lubelskich zaułków, tzw. Brama Zastrana, 1930 r., fot. S. Magierski,  
fot. ze zbiorów Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN” w Lublinie, sygn. 43.4

- © Copyright by Mateusz Rodak
- © Copyright by Instytut Historii PAN
- © Copyright by Polskie Towarzystwo Historyczne
- © Copyright by Wydawnictwo Neriton

ISBN 978-83-7543-257-2

Tytuł dotowany przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

Wydawnictwo Neriton  
Wydanie I, Warszawa 2012  
Rynek Starego Miasta 29/31, 00-272 Warszawa  
tel. 22 831-02-61 w. 26  
www.neriton.apnet.pl  
neriton@ihpan.edu.pl  
Nakład 400 egzemplarzy  
Objętość 18 arkuszy wydawniczych

Druk i oprawa Fabryka Druku

# Spis treści

Wstęp .....	7
<b>ROZDZIAŁ I. Województwo lubelskie w latach 1918–1939 (terytorium, struktura wyznaniowa, wymiar sprawiedliwości) .....</b>	<b>15</b>
<b>ROZDZIAŁ II. Obraz przestępczości żydowskiej w publicystyce i prasie w dwudziestoleciu międzywojennym.....</b>	<b>22</b>
Stereotyp, antysemityzm i propaganda.....	22
„Dusza żydowska w zwierciadle Talmudu”, czyli Talmud jako źródło nieprawości.....	25
Z Talmudem w tle, czyli ogólny obraz przestępczości żydowskiej.....	33
Fałszerze, złodzieje, oszuści, handlarze żywym towarem i inni, czyli najczęściej opisywane przestępstwa żydowskie.....	39
Żydzi jako ofiary.....	48
<b>ROZDZIAŁ III. Prostyucja, stręczycielstwo, sutenerstwo i handel żywym towarem .....</b>	<b>59</b>
Prostyucja, stręczycielstwo, sutenerstwo i handel żywym towarem jako zjawisko w II Rzeczypospolitej.....	59
Prostyucja żydowska w województwie lubelskim .....	64
Sutenerstwo i stręczycielstwo żydowskie w województwie lubelskim ....	80
Handel żywym towarem.....	86
<b>ROZDZIAŁ IV. Żydzi a przestępczość przeciwko obowiązkowi wojskowemu w województwie lubelskim w latach 1918–1939 .....</b>	<b>94</b>
Żydzi w Wojsku Polskim w II Rzeczypospolitej .....	94
Przyczyny niechęci Żydów do służby wojskowej – fakty, opinie, plotki... ..	97
Unikanie poboru i dezercja wśród Żydów w województwie lubelskim ...	103
Żydowska przestępczość okołowojskowa .....	111

<b>ROZDZIAŁ V. Kontakty żydowskiego i nieżydowskiego świata przestępczego w dwudziestoleciu międzywojennym w województwie lubelskim</b> .....	118
Wspólne życie w bandach: bandyci, koniokradzi, czyli czy w grupie zawsze różnie? (udział i rola Żydów w mieszanych narodowościowo grupach przestępczych) .....	118
Złodzieje i paserzy, czyli czy spółki bywają skuteczniejsze? .....	127
Falszerze i oszuści, czyli czy razem zawsze łatwiej? .....	132
<b>ROZDZIAŁ VI. Żydzi w więzieniach województwa lubelskiego w latach 1918–1939</b> .....	137
Przestępcy pochodzenia żydowskiego w więzieniach .....	137
Trudne początki – Żydzi więźniowie w lubelskich więzieniach w momencie odzyskania niepodległości .....	141
Ciężka próba – więźniowie żydowscy próbują przetrwać w więzieniu. ....	145
Polityka w więzieniu – Żydzi jako więźniowie polityczni .....	159
<b>ROZDZIAŁ VII. Stereotyp a rzeczywistość – próba analizy rzeczywistego obrazu przestępczości żydowskiej na tle pozostałych mniejszości narodowych II Rzeczypospolitej</b> .....	167
Statystyka przestępczości żydowskiej w dwudziestoleciu międzywojennym (Pesach-Liebmann Hersch, Szyja Bronsztejn) .....	167
Przestępczość w latach 20. XX w. ....	172
Przestępczość w latach 30. XX w. ....	183
Próba charakterystyki przestępczości żydowskiej w województwie lubelskim	187
<b>Zakończenie</b> .....	197
<b>Bibliografia</b> .....	200
<b>Abstract</b> .....	206
<b>Spis ilustracji</b> .....	208
<b>Spis wykresów i tabel</b> .....	209
<b>Indeks osób</b> .....	211

## Wstęp

W 1918 r. ogół społeczeństwa polskiego stanął przed ogromnym wyzwaniem, jakim było odbudowa i utrzymanie suwerenności własnego państwa. Dla znacznej większości obywateli odzyskanie niepodległości łączyło się z nadzieją na inne, być może lepsze życie. W nową rzeczywistość wkroczyli także ci, którzy zakończyli w ten sposób żywot przestępcy rosyjskiego, austriackiego czy niemieckiego, a otwierali w swym życiu nowy rozdział, stając się przestępcą polskim. Bez względu na to, co działo się w „wielkim świecie”, ich największym wrogami pozostawali nadal sędziowie, żandarmi, policjanci i kodeks karny. Wśród tej rzeszy ludzi, którym nieobce były więzienne cele, sale sądowe, miejskie areszty i karząca ręka sprawiedliwości zaborców, znaleźli się w odrodzonej Rzeczypospolitej zarówno Polacy, jak też Żydzi, Ukraińcy, Rosjanie i Niemcy. Wieloetniczny świat międzywojennych przestępców był swoistym odzwierciedleniem społeczeństwa II Rzeczypospolitej.

Książka ta poświęcona jest szeroko rozumianej przestępczości mieszkających na terenie II Rzeczypospolitej osób narodowości żydowskiej. Wiele mitów na temat przestępczości Żydów pojawiło się już w średniowieczu. Pytanie, na ile owe mity, funkcjonujące w tzw. normalnym społeczeństwie polskim, miały odzwierciedlenie w rzeczywistości? Niezmiernie trudno jednak przedstawić rzeczywistość w tej tak hermetycznej, słabo reprezentowanej w źródłach grupie społecznej. Dlatego warto zająć się światem, który dotąd umykał uwadze historyków.

W niniejszej książce podjęto m.in. próbę odtworzenia rzeczywistej skali i charakteru przestępczości żydowskiej w województwie lubelskim na przestrzeni dwudziestu lat istnienia II Rzeczypospolitej. Rekonstrukcja ta służyć ma jednak celowi nadrzędnemu. Znacznie bowiem bardziej interesującą niż samo odtworzenie jest próba zestawienia i porównania ówczesnej rzeczywistości z istniejącymi w środowiskach antysemitycznych „czarnymi mitami” na temat przestępczości Żydów.

Jakkolwiek „mit” wydawać się może terminem powszechnie rozumianym, na gruncie różnych dyscyplin wiedzy powstało wiele różnych definicji, w tym historyka Jerzego Topolskiego: „za mit uważam sformułowania mające coś mówić o świecie, które uzyskały w sposób żywiołowy, bądź którym nadano (przez siły społeczne, polityczne czy inne) status prawd faktograficznych czy



symbolicznych nieweryfikowanych, »unieruchomionych«, w mniejszym czy większym stopniu zsakralizowanych”<sup>1</sup>. Ta definicja szczególnie trafnie przystaje do naszych rozważań, jako że stworzony w II Rzeczypospolitej obraz przestępczości Żydów, na który złożyły się stereotypy, schematy i uprzedzenia, zyskał w środowiskach antysemickich (nie tylko zresztą) rangę nacechowanego także językiem religijnym aksjomatu. Mít, którego punktem wyjścia było uznanie Żydów za naród przestępców samych w sobie, odpowiedzialny także za szerzenie się wszystkich niemalże rodzajów przestępstw, funkcjonował przez cały okres międzywojenny. Parafrazując Topolskiego, „status prawd faktograficznych” w konstrukcji omawianego tu mitu uzyskiwały m.in. sformułowania o (1) skłonności Żydów do popełniania pewnych rodzajów przestępstw, jak: sutenerstwo, handel żywym towarem, złodziejstwo, paserstwo, oszustwo, fałszerstwo, dezercja etc.; (2) przestępczości Żydów, która ma służyć rozbijaniu spójności narodu polskiego i obniżaniu jego morale; (3) wrogim, pełnym nienawiści, stosunku do nie-Żydów; (4) „spaczonej żydowskiej etyce” mającej swoje źródło w Talmudzie. Sformułowania te, „unieruchomione” i „zsakralizowane”, przewijały się w dyskursie nad tzw. kwestią żydowską nieustannie, stając się w niektórych środowiskach obowiązującymi i niepodlegającymi weryfikacji. Nawet dane statystyczne publikowane w dwudziestolecu międzywojennym nie były w stanie zburzyć stworzonego quasi-obrazu.

Celem niniejszej pracy jest więc próba nazwania i weryfikacji – jeśli posłużyć się sformułowaniem Remigiusza T. Ciesielskiego – „kodów moralnych”<sup>2</sup>, występujących w badanym tu micie, poprzez skonfrontowanie ich z rzeczywistością odtworzoną na podstawie dostępnych źródeł. Autor będzie zatem szukał odpowiedzi na pytanie, czy, a jeśli tak, to w jakim stopniu, sformułowania przedstawione wyżej miały odzwierciedlenie w faktach.

Podjęta zostanie również inna, nie mniej istotna kwestia, jaką były wzajemne stosunki wśród przestępców różnych wyznań i narodowości, przede wszystkim na linii Żydzi – Polacy. Ważne bowiem wydaje się postawienie już na początku pracy pytania o wpływ na żydowskich przestępców konieczności – wymuszonej niewątpliwie przez specyficzne warunki życia kryminalistów – koegzystencji z przestępcami różnych narodowości, przede wszystkim jednak z Polakami. Świat przestępczy był na tyle mały, że nie sposób było, jak się wydaje, uniknąć spotkań, kontaktów czy w końcu współpracy między przestępcami wywodzącymi się z różnych nacji. Do tego typu sytuacji dochodzić musiało szczególnie tam, gdzie znaczny odsetek ludności stanowili Żydzi bądź inne mniejszości narodowe.

<sup>1</sup> J. Topolski, *Jak się pisze i rozumie historię. Tajemnice narracji historycznej*, Warszawa 1998, s. 206. O micie zob. też: L. Kołakowski, *Obecność mitu*, Warszawa 2003; *Mity. Historia i struktura mistyfikacji*, red. Z. Drozdowicz, Poznań 1997. M. Golka pisze: „Mít – forma świadomości cechująca się subiektywnym poczuciem prawdziwości przy niemożności obiektywnego zweryfikowania zarówno stopnia tej prawdziwości, jak i fałszywości”; M. Eliade, *Aspekty mitu*, tłum. P. Mrówczyński, Warszawa 1998; K. Armstrong, *Krótką historią mitu*, tłum. I. Kania, Kraków 2005; R.T. Ciesielski, *Metamorfozy maski*, Poznań 2006.

<sup>2</sup> R.T. Ciesielski, dz. cyt., s. 85–86.

Tu właśnie pojawia się kwestia wyboru takiego terenu badań, który spełniałby kryteria typowości. Województwo lubelskie stanowiło pod wieloma względami swoistą miniaturę całego kraju. Społeczność żydowska, podobnie jak w skali całej Polski, stanowiła nieco ponad 10% mieszkańców województwa. Jednocześnie charakter rolniczy i poziom rozwoju przemysłu nie odbiegały znacznie od średniej krajowej. Żydowska społeczność Lubelszczyzny – w pracy przez termin ten rozumieć należy obszar ówczesnego województwa lubelskiego – była środowiskiem silnie przywiązanym do tradycji, wkraczającym dopiero na ścieżki modernizacji.

Również z racji tego, że jest to pierwsza powojenna praca traktująca o przestępczości Żydów, uprawomocnionym wydaje się fakt rozpoczęcia badań w skali regionalnej. Autor ma nadzieję, że stanie się to zachętą do podjęcia kolejnych badań nad zjawiskiem przestępczości w II Rzeczypospolitej, a jednocześnie podkreśla, że przedstawione w książce refleksje to wprawdzie efekt badań kryminologicznych, ale prowadzonych przez historyka.

\* \* \*

Świadomość odzyskania własnego państwa, w którym znalazła się licznie reprezentowana społeczność żydowska, potęgowała istniejące wcześniej antysemickie nastroje. Choć władze państwowe, przynajmniej oficjalnie, dalekie były od oskarżeń Żydów o znaczny wpływ na przestępczość i udział w niej, to duża część publicystów oraz część społeczeństwa miały zgoła odmienne zdanie. Dochodził bowiem istotny czynnik: posiadanie własnego państwa. Przestępczość uderzała już nie tylko w mieszkańców ziem polskich znajdujących się do niedawna pod zaborami, ale w byt, jakim była wolna Polska. Pojawił się więc nowy argument. Przestępcy, szczególnie wywodzący się z mniejszości narodowych, stawali się w świadomości części społeczeństwa zagrożeniem podwójnym: zarówno dla samych Polaków, jak i dla Polski.

Podstawą źródłową niniejszej książki są przede wszystkim akta zgromadzone w archiwach państwowych w Lublinie i Siedlcach, a także w oddziałach Archiwum Państwowego w Lublinie znajdujących się w Chełmie i Zamościu oraz w Archiwum Akt Nowych i Centralnym Archiwum Wojskowym w Warszawie. Wśród najważniejszych zespołów akt wykorzystanych w pracy wymienić należy następujące: Prokuratora Sądu Okręgowego w Lublinie i Zamościu, Sędziego Śledczego Sądu Okręgowego w Siedlcach, Sądu Okręgowego w Siedlcach, Królewsko Polskiego Sądu Okręgowego w Siedlcach, Komendy Wojewódzkiej Policji Państwowej w Lublinie, komend powiatowych w: Lublinie, Lubartowie, Chełmie, Krasnymstawie, Zamościu, Siedlcach, Garwolinie, Urzędu Wojewódzkiego Lubelskiego (Wydział Społeczno-Polityczny i Wydział Wojskowy), Akta Miasta Lublina, Chełma i Zamościa, Starostwa Powiatowego w Lublinie, Towarzystwa Dobroczynności w Lublinie, Okręgowego Urzędu Policji Politycznej w Lublinie, Więzienia w Krasnymstawie, Samodzielnego Referatu Informacyjnego DOK nr 2 w Lublinie, Ministerstwa Opieki Społecznej, Ministerstw Spraw Wewnętrznych i Zagranicznych. Niestety, część interesujących

zespołów akt, m.in. Prokuratura Sądu Okręgowego w Siedlcach, jest w opracowaniu, co uniemożliwia pełną kwerendę. Skorzystano również ze zbiorów bibliotek: Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego w Lublinie, Biblioteki Narodowej, Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego, Biblioteki UMCS oraz Biblioteki Żydowskiego Instytutu Historycznego.

Kopalnią wielu informacji okazały się lubelskie czasopisma. Mowa tu m.in. o wychodzącym przez cały okres dwudziestolecia międzywojennego prawniczym „Głosie Lubelskim”, a także „Ziemii Lubelskiej”, „Głosie Ziemi Chełmskiej” i innych. Ważnym źródłem, w kontekście całej pracy, okazały się również ogólnopolskie czasopisma: „ABC”, „Samoobrona Narodu”, „Mały Dziennik”, „Myśl Narodowa”, „Falanga” i inne. Nieocenionym źródłem informacji są również zgromadzone w Ośrodku „Brama Grodzka – Teatr NN”, zebrane przez pracowników Ośrodka, wspomnienia mieszkańców przedwojennej Lubelszczyzny, zarówno Żydów, jak i Polaków. Nie sposób pominąć także opublikowanych pamiętników, niestety, w większość z nich nie znajdziemy informacji na interesujący nas temat. Warto jednak wspomnieć tu o wspomnieniach spisanych m.in. przez Różę Fiszman-Sznajdman, Krystynę Modrzewską czy zebranych przez Alinę Całą wspomnieniach nadsyłanych przez młodzież żydowską na konkurs ogłoszony przez YIVO<sup>3</sup>. Zaznaczyć należy jednocześnie, iż zrezygnowano z wykorzystania źródła, jakim są księgi pamięci<sup>4</sup>. Wydaje się, że ze względu na ich charakter i tematykę problematyka przestępczości została w nich przemilczana.

Wartym podkreślenia jest fakt dość specyficznego charakteru badanej grupy społecznej, jaką byli i są przestępcy. Dostępne źródła dają badaczowi możliwość poznania tylko tych aspektów ich działalności, które zostały odnotowane w aktach policyjnych czy sądowych. Świat przestępców poznawać więc można praktycznie jednostronnie. Brak bezpośrednich relacji w postaci chociażby pamiętników, których w tej grupie po prostu nie pisano, bardzo zawęża odtwarzany obraz. Nie dane jest nam więc poznać wielu ciekawych aspektów życia grup przestępczych. Poza tym materiały policyjne i sądowe, pisane specyficznym językiem, również nie są źródłem „doskonałym”. Czytając je, należy brać pod uwagę uwarunkowania, w jakich powstawały. Trzeba liczyć się z sytuacjami, w których z definicji bezstronni policjanci czy sędziowie, ferując wyroki, mogli kierować się uprzedzeniami (nie można wykluczyć wśród nich postaw antysemitycznych). Zwrócić należy również uwagę na zawodność metod statystycznych. Podają one dane tylko o przestępcach złapanych i osądzonych, a nie o tych, którzy nigdy złapani nie zostali – a jak wiadomo, wykrywalność przestępstw nigdy nie jest stuprocentowa. Wobec tego tak naprawdę nie wiemy, ile osób danej narodowości było złodziejami czy bandytami,

<sup>3</sup> R. Fiszman-Sznajdman, *Mój Lublin*, Lublin 1989; K. Modrzewska, *Trzy razy Lublin*, Lublin 1991; *Ostatnie pokolenie. Autobiografia polskiej młodzieży żydowskiego okresu międzywojennego ze zbiorów YIVO Institute for Jewish Research w Nowym Jorku*, oprac. i wstęp A. Cała, Warszawa 2003.

<sup>4</sup> Wiele informacji na ich temat podaje Konrad Zieliński; zob. m.in.: tenże, *Żydzi Lubelszczyzny 1914–1918*, Lublin 1999, s. 8.

a jedynie ile zostało osądzonych i/lub trafiło do więzienia. Nie możemy również wykluczyć, że policja, opierając się na danych statystycznych, mogła intensywniej inwigilować pewne środowiska, np. religijne, pod kątem wykrywania najczęściej występujących wśród nich rodzajów przestępstw. Aktywnie przecież obserwowano środowiska żydowskie, poszukując sutenerów, czy np. białoruskie, poszukując nielegalnych gorzelni. Żydowski sutenerzy mogli więc częściej trafiać przed sąd niekoniecznie dlatego, że było ich więcej, ale dlatego, że w społeczności żydowskiej intensywniej ich szukano, z góry zakładając, że tam będą liczniej reprezentowani. W ten sposób samonapędzający się mechanizm okazywał się błędnym kołem, karmiącym w dużej mierze funkcjonujące wówczas mity na temat żydowskiej przestępczości.

\* \* \*

Badania nad dziejami społeczności żydowskiej okresu międzywojennego na Lubelszczyźnie cieszą się sporym zainteresowaniem badaczy. Z ważniejszych prac zwrócić należy uwagę na książkę dotyczącą społeczności żydowskiej Lubelszczyzny w latach 1918–1939, opracowaną pod redakcją Jerzego Doroszewskiego i Tadeusza Radzika<sup>5</sup>. Ważne jest również dwutomowe wydawnictwo, znów pod redakcją Radzika, *Żydzi w Lublinie*, część bowiem zawartych tam artykułów traktuje o historii Żydów w międzywojennym Lublinie<sup>6</sup>. Pojawiają się także teksty, zarówno poważne opracowania, jak i niewielkie artykuły, dotyczące społeczności żydowskiej w poszczególnych miastach leżących w okresie międzywojennym na terytorium województwa lubelskiego<sup>7</sup>. Bardzo dobrze ukazane są również badania nad dziejami społeczności żydowskiej w okresie I wojny światowej dzięki pracom Konrada Zielińskiego<sup>8</sup>.

Jednakże problematyka przestępczości w okresie II Rzeczypospolitej, zarówno w kontekście ogólnym, jak i mniejszości narodowych, nie doczekała się jak dotąd pełnego opracowania<sup>9</sup>. Stosunkowo nową pozycją na rynku

<sup>5</sup> *Z dziejów społeczności żydowskiej na Lubelszczyźnie w latach 1918–1939*, red. J. Doroszewski, T. Radzik, Lublin 1992.

<sup>6</sup> *Żydzi w Lublinie. Materiały do dziejów społeczności żydowskiej Lublina*, red. T. Radzik, t. 1–2, Lublin 1995–1998. Z innych godnych wymienienia pozycji warto zwrócić uwagę na: *Ścieżki pamięci. Żydowskie miasto w Lublinie – losy, miejsca, historia*, red. J.J. Bojarski, Lublin 2002; R. Kuwałek, W. Wysok, *Lublin – Jerozolima Królestwa Polskiego*, Lublin 2001; *Żydzi lubelscy. Materiały z sesji poświęconej Żydom lubelskim (14–16 grudnia 1994)*, red. W. Hawryluk, G. Linkowski, Lublin 1996; T. Radzik, *Lubelska dzielnica zamknięta*, Lublin 1999 (dwudziestolecie międzywojennemu poświęcony został obszerny wstęp).

<sup>7</sup> E. Kopówka, *Żydzi siedleccy*, Siedlce 2001; K. Zieliński, *Materiały do dziejów ludności żydowskiej w Chełmie: „Izkor Buch Chełm – Księga Pamięci Chełma”*, „Rocznik Chełmski” 5, 1999, s. 335–343; R. Kuwałek, *Żydowskie Gminy Wyznaniowe w powiecie chełmskim w latach 1918–1939*, „Rocznik Chełmski” 1, 1995, s. 217–244.

<sup>8</sup> K. Zieliński, *Żydzi Lubelszczyzny...*; tenże, *W cieniu synagogi. Obraz życia kulturalnego społeczności żydowskiej w latach okupacji austro-węgierskiej*, Lublin 1998; tenże, *Stosunki polsko-żydowskie na ziemiach Królestwa Polskiego w czasie pierwszej wojny światowej*, Lublin 2005.

<sup>9</sup> Wyjątek stanowi tu popularnonaukowa praca: S. Milewski, *Ciemne sprawy międzywojnia*, Warszawa 2002. Książka ta, oraz inne prace tego autora, pisane w formie reportażu, są opisem najważniejszych procesów okresu międzywojennego.

wydawniczym jest książka Barbary Engelking i Jana Grabowskiego. Dotyczy ona jednak „przestępczości” Żydów w okresie okupacji, a więc w warunkach dalece odmiennych od tych sprzed 1939 r.<sup>10</sup> Kwestie przestępczości żydowskiej poruszyli w pracach analizujących statystykę przestępczości żydowskiej, omawiających jednak także inne kwestie, Pesach-Liebmann Hersch oraz Szyja Bronsztejn<sup>11</sup> i do tej pory są to jedyne opracowania interesującej nas problematyki. Ważnym źródłem pozostaje kilka opublikowanych w okresie międzywojennym numerów „Archiwum Kryminologii”, szczególnie drugi i trzeci<sup>12</sup>. Temat przestępczości żydowskiej pojawia się również, choć trzeba przyznać, że rzadko, w pracach polskich kryminologów tego okresu. Przewija się natomiast w opracowaniach poświęconych kwestii antysemityzmu na ziemiach polskich oraz stosunkowi, przede wszystkim endecji, do tzw. kwestii żydowskiej. Wymienić tu należy badania Jerzego Tomaszewskiego, Aliny Całej, Anny Landau-Czajki, Olafa Bergmanna czy Przemysława J. Jastrzębskiego<sup>13</sup>. Opublikowane przez nich prace nie dają jednak pełnej odpowiedzi na wiele pytań pojawiających się wokół kwestii przestępczości żydowskiej w dwudziestoleciu międzywojennym.

Oczywiście ogromnie ważnym kontekstem, chociaż często dalekim od obiektywizmu, jest dla autora szeroko rozumiana publicystyka, przede wszystkim antysemicka. Wśród autorów wykorzystanych w niniejszej pracy tekstów, w których mowa o przestępczości Żydów, wymienić można: Andrzeja Niemojewskiego, Kazimierza Gajewskiego, ks. Justyna B. Pranajtisa oraz ks. Stanisława Trzeciaka, a także wielu innych<sup>14</sup>. Z drugiej strony wspomnieć

---

<sup>10</sup> B. Engelking, J. Grabowski, „Żydów łamiących prawo należy karać śmiercią!” „Przestępczość” Żydów w Warszawie 1939–1942, Warszawa 2012.

<sup>11</sup> [P.-]L. Hersch, *O przestępczości wśród Żydów w Polsce*, tłum. G. Jaszuński, Warszawa 1938; S. Bronsztejn, *O przestępczości wśród Żydów w Polsce w latach dwudziestych XX wieku (W pięćdziesięciolecie ukazania się książki Liebmana Herscha)*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1988, nr 3–4, s. 135–147.

<sup>12</sup> W tym wyjątkowym, niezwykle ważnym dla polskiej kryminologii czasopiśmie nie prowadzono szczególnych badań dotyczących tylko Żydów, niemniej część z publikowanych tam statystyk zawierała szeregowe informacje o udziale Żydów w przestępczości. Zob. np. w t. 2 (1935): L. Radzinowicz, *Struktura przestępczości w Polsce w świetle statystyki sądowej*, z. 3–4, s. 361–439; tenże, *Przestępczość w Polsce w latach 1924–1933 (według policyjnej statystyki kryminalnej)*, z. 1–2, s. 1–132; w t. 1 (1933): A. Sitkowski, *Statystyka przestępczości zawodowej na terenie Warszawy*, z. 3–4, s. 489–497; oraz w t. 3 (1939): D. Żochowski, *Sądowa statystyka kryminalna za rok 1937*, z. 1–2, s. 223–253.

<sup>13</sup> J. Tomaszewski, *Zarys dziejów Żydów w Polsce w latach 1918–1939*, Warszawa 1995; tenże, *Ojczyzna nie tylko Polaków. Mniejszości narodowe w Polsce w latach 1918–1939*, Warszawa 1985; A. Cała, *Wizerunek Żyda w polskiej kulturze ludowej*, Warszawa 1992; A. Landau-Czajka, *W jednym stali domu... Konceptje rozwiązania kwestii żydowskiej w publicystyce polskiej lat 1933–1939*, Warszawa 1998; O. Bergmann, *Narodowa Demokracja wobec problematyki żydowskiej w latach 1918–1929*, Poznań 1998; P.J. Jastrzębski, *Kwestia żydowska w publicystyce „Myśli Narodowej” w latach 1921–1926*, Toruń 2005.

<sup>14</sup> Andrzej Niemojewski (1864–1921), poeta, publicysta „Myśli Niepodległej”, autor m.in.: *Dusza żydowska w zwierciadle Talmudu* (o Niemojewskim zob. m.in.: D. Trześniowski, *Biografia ideowa polskiego inteligenta: od filo- do antysemityzmu*, w: *Kwestia żydowska w XIX wieku. Spory o tożsamość Polaków*, red. G. Borkowska, M. Rudkowska, Warszawa 2004,

należy o prasie reprezentującej poglądy neutralne (sanacyjnej, część prasy ludowej<sup>15</sup>) lub programowo zwalczającej wszelkie objawy antysemityzmu (liberalnej, socjalistycznej, komunistycznej), w której to grupie szczególnie opinotwórczą rolę odegrały „Wiadomości Literackie”, nierzadko publikujące artykuły potępiające postrzeganie przestępczości przez pryzmat narodowości. Te dwa środowiska prasowe niezwykle rzadko podnosiły w komentarzach dotyczących problematyki przestępczości kwestie narodowościowe bądź wyznaniowe. Niestety, w jednej pracy nie sposób podjąć się analizy całej międzywojennej prasy, stąd skupiono się przede wszystkim na prasie antysemitycznej, poglądy pozostałych nurtów przedstawiając w znacznym uogólnieniu.

Punktem wyjścia rozważań jest próba przedstawienia obrazu przestępczości żydowskiej oraz Żydów jako ofiar przestępczości<sup>16</sup>. Kolejnym krokiem jest charakterystyka wybranych rodzajów przestępstw popełnianych przez Żydów na terenie województwa lubelskiego: prostytucji, sutenerstwa, handlu żywym towarem, przestępczości wojskowej, oraz przedstawienie stosunków, jakie panowały między kryminalistami żydowskimi i polskimi (na przykładzie wybranych rodzajów przestępstw oraz opisu życia więziennego). Całość zamyka rozdział będący próbą przedstawienia statystycznego obrazu przestępczości żydowskiej w zestawieniu ze zjawiskiem nieposzanowania prawa przez inne mniejszości.

Po II wojnie światowej nie ukazały się żadne nowe prace opisujące i analizujące problem prostytucji, sutenerstwa, stręczycielstwa i handlu żywym towarem wśród społeczności żydowskiej, jedyne dotyczące tego tematu powstały jeszcze w dwudziestoleciu międzywojennym<sup>17</sup>. Są to przede wszystkim publikacje, które opisują zjawisko prostytucji oraz handlu żywym towarem w ogóle – autorstwa Witolda Chodźki, Elżbiety Estreicherowej, Stanisława Raczyńskiego, Józefa Maćki i Marii Grzywo-Dąbrowskiej oraz przetłumaczona na język polski praca francuskiego dziennikarza Alberta Londresa<sup>18</sup>. Brakuje jednak tekstów

---

s. 319–331). Kazimierz Gajewski, red. naczelny „Samoobrony Narodu”, autor m.in.: *Tajemnice powodzenia żydowskiego, Badacze i rozbijacze Kościoła i Państwa Polskiego za żydowskie pieniądze*, Poznań 1937; ks. prof. Justyn B. Pranajtis (1861–1917), teolog, autor m.in.: *Chrześcijanin w Talmudzie żydowskim*; ks. prof. Stanisław Trzeciak (1873–1944), współredaktor „Przeglądu Kościelnego”, autor m.in.: *Poznaj żyda. Talmud i dusza żydowska, Talmud o gojach a kwestia żydowska w Polsce*.

<sup>15</sup> Jakkolwiek np. w peeselowskim „Piaście” możemy znaleźć poglądy bliskie antysemitom.

<sup>16</sup> W jakimś stopniu problem ten opisuje w kontekście zaburzeń antysemitycznych w swoich pracach Jolanta Żyndul; zob. m.in.: *Zajścia antyżydowskie w Polsce w latach 1935–1937*, Warszawa 1994.

<sup>17</sup> Wyjątek wśród prac wydanych po polsku stanowi książka: I. Vincent, *Ciała i dusze. Tragiczne losy trzech żydowskich kobiet zmuszonych do pracy w domach publicznych w Ameryce*, tłum. A. Rojkowska, Wrocław 2006.

<sup>18</sup> W. Chodźko, *Handel kobietami*, Warszawa 1938; E. Estreicherowa, *Handel żywym towarem*, Kraków 1930; S. Raczyński, *Handel kobietami i dziećmi*, Warszawa 1930; J. Maćko, *Prostytucja. Nierząd, handel „żywym towarem”, pornografia ze stanowiska historii, etyki, higieny i prawa*, Warszawa 1927; M. Grzywo-Dąbrowska, *Psychologia prostytutek*, Łódź 1925; A. Londres, *Handel żywym towarem. Droga do Buenos Aires*, Lwów 1928.

historycznych opisujących ten proceder w II Rzeczypospolitej jako zjawisko typowe dla tego okresu. Jedną z pionierskich prac dotyczących prostytucji na ziemiach polskich jest książka Jolanty Sikorskiej-Kuleszy *Zło tolerowane. Prostytucja w Królestwie Polskim w XIX wieku*<sup>19</sup>, jakkolwiek dla nas nieprzydatną z uwagi na okres interesujący badaczkę. Wśród wydawnictw książkowych traktujących o Żydach w Wojsku Polskim w II Rzeczypospolitej zwrócić należy uwagę przede wszystkim na prace: *Mniejszości narodowe i wyznaniowe w siłach zbrojnych Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1939* pod redakcją Zbigniewa Karpusa i Waldemara Rezmera oraz *Mniejszości narodowe w Siłach Zbrojnych Drugiej Rzeczypospolitej Polskiej* Tadeusza A. Kowalskiego<sup>20</sup>.

W niniejszej pracy autor zdecydował się na ujednoczenie pisowni słowa „Żyd”. W cytowanych tekstach, w których słowo to pisane było małą literą, zmieniono na dużą. Poza tym cytaty pozostały w wersji oryginalnej, zachowując oryginalną gramatykę i ortografię.

W związku z wymogami ustawy o ochronie danych osobowych publikowanie danych osób karanych bez uzyskania ich zgody (co praktycznie jest niemożliwe w odniesieniu do kwestii sprzed ponad 70 lat, nawet jeśli żyją!) jest zabronione. Zatem dla uniknięcia kontrowersji związanych z możliwością upowszechniania danych osobowych osób karanych uznano, że podawane będą tylko imiona oraz inicjały nazwisk (co bardzo utrudni czytelnikowi odbiór tej książki, ponieważ o narodowości często świadczy tylko nazwisko). Co oczywiste, postaci te nie zostaną odnotowane w indeksie.

\* \* \*

Chciałbym złożyć serdeczne podziękowania prof. Annie Landau-Czajce, za okazaną mi pomoc, sugestie, nieocenione rady, życzliwość, dobre słowo, ogrom cierpliwości i nieustanne podnoszenie na duchu w chwilach zwątpienia. Za wszystkie krytyczne, zawsze konstruktywne uwagi chciałbym również serdecznie podziękować wszystkim pracownikom Pracowni Przeobrażeń Społecznych XIX i XX wieku IH PAN, a w szczególności prof. Januszowi Żarnowskiemu. Za wszelkie cenne uwagi pragnę wyrazić wdzięczność prof. Irenie Rzeplińskiej, prof. Włodzimierzowi Mędrzeckiemu, prof. Robertowi Litwińskiemu i prof. Konradowi Zielińskiemu. Dziękuję również Ośrodkowi „Brama Grodzka – Teatr NN” w Lublinie oraz Muzeum Historii Miasta Lublina za bezpłatne udostępnienie mi zdjęć. Pragnę podziękować również Janowi Magierskiemu za wyrażenie zgody na wykorzystanie zdjęć, których autorem był jego ojciec Stanisław Magierski. Serdeczne podziękowania należą się też Czytelnikowi z Lublina, z którym okazjonalnie pijam „kawę po lubelsku”.

<sup>19</sup> J. Sikorska-Kulesza, *Zło tolerowane. Prostytucja w Królestwie Polskim w XIX wieku*, Warszawa 2004.

<sup>20</sup> *Mniejszości narodowe i wyznaniowe w siłach zbrojnych Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1939. Zbiór studiów*, red. Z. Karpus, W. Rezmer, Toruń 2001; T.A. Kowalski, *Mniejszości narodowe w Siłach Zbrojnych Drugiej Rzeczypospolitej Polskiej (1918–1939)*, Toruń 1997.

## Województwo lubelskie w latach 1918–1939 (terytorium, struktura wyznaniowa, wymiar sprawiedliwości)

Region lubelski może się poszczycić długą tradycją funkcjonowania na tych terenach województwa. Lublin stał się jego stolicą w XV w. i od tamtych czasów nieprzerwanie stanowił główny ośrodek administracyjny regionu. Po zakończeniu I wojny światowej województwo lubelskie utworzone zostało 1 sierpnia 1919 r.<sup>1</sup> z byłych guberni: siedleckiej, lubelskiej i chełmskiej (utworzonej w 1912 r.)<sup>2</sup>. Pierwotnie w jego skład wchodziło 19 powiatów<sup>3</sup> (po 1932 r. – 18<sup>4</sup>). Do 1939 r. obejmowało ono powierzchnię 31 160 km<sup>2</sup> (zmniejszoną wówczas do 26 555 km<sup>2</sup>)<sup>5</sup>. Z przeprowadzonych w 1921 i 1931 r. spisów powszechnych oraz danych szacunkowych z 1939 r. wynika, że w 1921 r. województwo lubelskie zamieszkiwało 2 087 951 osób, w 1931 r. już 2 467 000, a w 1939 r. – 2 166 000<sup>6</sup>.

Jak wynika z danych spisu z 1921 r., najliczniej reprezentowaną grupą narodowościową byli Polacy – 85,3%<sup>7</sup>. Narodowość żydowską zadeklarowało 227 902 osób (10,9% ogółu mieszkańców)<sup>8</sup>, ale równocześnie aż 287 639 osób (13,8%) określiło swoje wyznanie jako mojżeszowe<sup>9</sup>. Różnicę tę Tadeusz

---

<sup>1</sup> T. Radzik, *Ludność żydowska na Lubelszczyźnie w dwudziestoleciu międzywojennym. Obraz statystyczny*, w: *Z dziejów społeczności żydowskiej na Lubelszczyźnie w latach 1918–1939*, red. J. Doroszewski, T. Radzik, Lublin 1992, s. 41.

<sup>2</sup> W. Ćwik, J. Reder, *Lubelszczyzna. Dzieje rozwoju terytorialnego, podziałów administracyjnych i ustroju władz*, Lublin 1977, s. 124.

<sup>3</sup> Tamże. Były to powiaty: bielski, biłgorajski, chełmski, garwoliński, hrubieszowski, janowski, konstantynowski, krasnostawski, lubartowski, lubelski, łukowski, puławski, radzyński, siedlecki, sokołowski, tomaszowski, węgrowski, włodawski, zamojski.

<sup>4</sup> Tamże. Zlikwidowanym powiatem był konstantynowski, którego ziemie rozdzielono między powiaty bielski i siedlecki. Siedziba zlikwidowanego powiatu znajdowała się w Janowie Podlaskim.

<sup>5</sup> T. Radzik, *Ludność żydowska...*, s. 41. Zmiana ta miała miejsce w kwietniu 1939 r. Z woj. lubelskiego wyłączone zostały powiaty węgrowski i sokołowski i przyłączone do woj. warszawskiego.

<sup>6</sup> Tamże.

<sup>7</sup> Tamże.

<sup>8</sup> Tamże, s. 42.

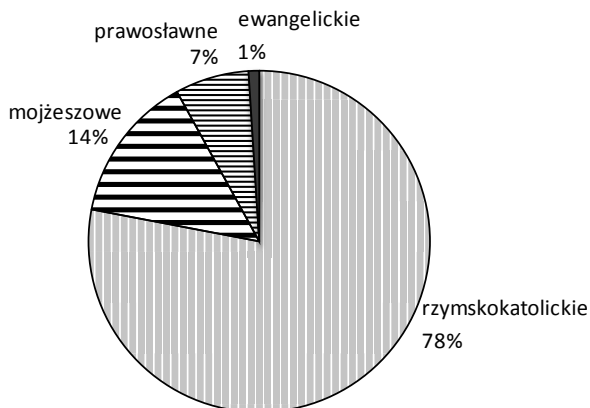
<sup>9</sup> Tamże. Tadeusz Radzik zaznacza, że różnica między danymi dotyczącymi wyznania i narodowości wynosiła prawie 60 tys. Wylicza, że odsetek osób deklarujących narodowość



Radzik tłumaczy następująco: „Część pytaných utożsamiała narodowość z obywatelstwem [...]. Pewna część pytaných mogła podać narodowość polską, traktując odpowiedzi jako deklarację lojalności wobec państwa”<sup>10</sup>.

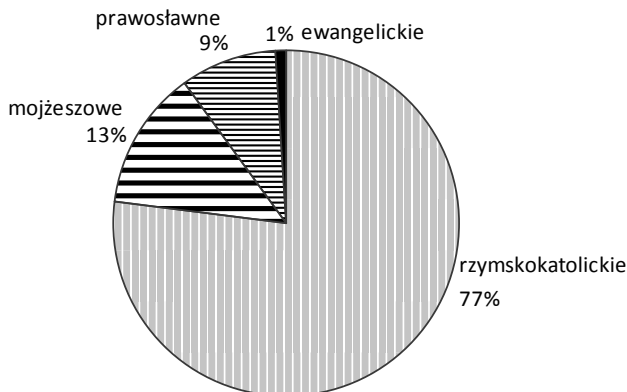
Obok przedstawicieli wyznań rzymskokatolickiego i mojżeszowego w województwie lubelskim zamieszkiwała również dość liczna grupa osób wyznania prawosławnego i niewielka ewangelickiego. Dokładne dane przedstawiają poniższe wykresy.

**Wykres 1.1.** Struktura wyznaniowa w województwie lubelskim według spisu z 1921 r.



Źródło: *Historia Polski w liczbach: ludność, terytorium*, oprac. A. Wyczański, C. Kukło, Warszawa 1993, s. 158.

**Wykres 1.2.** Struktura wyznaniowa w województwie lubelskim według spisu z 1931 r.



Źródło: zob. wykres 1.1, s. 161.

polską, a przyznających się do wyznania mojżeszowego, wynosił 20,7%. Konstatuje: „zmiana poczucia świadomości narodowej nie oznaczała jednoczesnej zmiany wyznania, a przynajmniej konwersja była wtórnym elementem w procesie asymilacji”.

<sup>10</sup> Tamże.

Ludność żydowska Lubelszczyzny zamieszkiwała przede wszystkim miasta. Według wyliczeń Tadeusza Radzika, odsetek osób wyznania mojżeszowego wynosił średnio 48,2% ogółu mieszkańców miast<sup>11</sup>. W czternastu miastach powiatowych, z dziewiętnastu, jakie wchodziły w skład województwa lubelskiego, ludność wyznania mojżeszowego stanowiła zdecydowaną większość. Tylko w powiecie krasnostawskim i w samym Lublinie nie przekraczała 40% ogółu populacji<sup>12</sup>. Radzik pisze: „Najwyższy odsetek ludności żydowskiej występował w miastach powiatów: radzyńskiego, węgrowskiego, konstantynowskiego, biłgorajskiego i tomaszowskiego, a więc w północno-wschodnich krańcach województwa. Była to struktura narodowościowa charakterystyczna dla miast kresów wschodnich”<sup>13</sup>.

W latach 30. już tylko w dziewięciu powiatach ludność żydowska stanowiła większość wśród mieszkańców miast. Jednocześnie tylko w trzech powiatach nie przekraczała 40% ogółu mieszkańców miast<sup>14</sup>. We wnioskach z porównania danych statystycznych z 1921 i 1931 r. Radzik stwierdza: „Generalnie więc statystyczny obraz rozmieszczenia ludności żydowskiej na Lubelszczyźnie według spisu z 1931 r. był podobny do tego z 1921 r. Nieznaczne różnice wynikały z mniejszego przyrostu naturalnego ludności żydowskiej w stosunku do ogółu ludności. O ile ludność Lubelszczyzny ogółem wzrosła o 18%, to populacja społeczności żydowskiej (wyznania mojżeszowego) wzrosła w tym samym czasie zaledwie o 9%”<sup>15</sup>.

Wśród ludności żydowskiej Lubelszczyzny, zarówno w latach 20., jak i 30., odnotowuje się dużo niższą liczbę osób deklarujących się jako czynne zawodowo. Wpływ na taką sytuację, jak twierdzi Radzik, miał niski odsetek kobiet Żydówek pracujących zawodowo<sup>16</sup>. Na Lubelszczyźnie zaledwie 2,3% w 1921 r. i 3% w 1931 r. ogółu społeczności żydowskiej zatrudnionych było w rolnictwie<sup>17</sup>. Zdecydowanie więcej osób wyznania mojżeszowego zatrudnionych było w handlu – w 1921 r. 33,1%, a dziesięć lat później – 35,6%. Wśród Żydów utrzymujących się z handlu aż 93% zajmowało się handlem towarowym, w tym 83,8% prowadziło „przedsiębiorstwa samodzielne”<sup>18</sup>. Najwięcej osób wyznania mojżeszowego zatrudnionych było w przemyśle. W 1921 r. stanowili oni 36,9%, spośród tej liczby 54,7% pracowało w przemyśle odzieżowym i galanteryjnym<sup>19</sup>. Prawie 90% zatrudnionych w przemy-

<sup>11</sup> Tamże, s. 43.

<sup>12</sup> Tamże.

<sup>13</sup> Tamże, s. 43–44.

<sup>14</sup> Tamże, s. 44.

<sup>15</sup> Tamże.

<sup>16</sup> Tamże, s. 45. To natomiast wynikać miało z „niewielkiego udziału ludności żydowskiej wśród zatrudnionych w rolnictwie, gdzie kobiety jako członków rodzin z zasady zaliczono do zatrudnionych”.

<sup>17</sup> Tamże.

<sup>18</sup> Tamże. Tadeusz Radzik pisze, wyjaśniając pojęcie „przedsiębiorstwa samodzielne”, o „szumnej nomenklaturze spisowej dla określenia niewielkich sklepików, handlujących tandetą, ale tańszych od tych prowadzonych przez Polaków”.

<sup>19</sup> Tamże, s. 46.

śle odzieżowym, galanteryjnym, skórzanym i drzewnym było jednocześnie właścicielami zakładów i wraz z członkami rodzin jedynymi pracownikami. Pisząc o powodach takiej sytuacji, Radzik wymienia m.in. względy religijne, tzn. zakaz pracy w sobotę. Zatrudnianie robotników niepracujących w soboty zdecydowanie dezorganizowało pracę dużych państwowych przedsiębiorstw. Z drugiej strony badacz ten zwraca uwagę na jaskrawe przykłady dyskryminacji przy przyjmowaniu do pracy w instytucjach i przedsiębiorstwach państwowych oraz komunalnych, gdzie niechętnie widziano nawet bardzo dobrze wykształconych Żydów<sup>20</sup>.

W kontekście tematyki niniejszej pracy ważnym wydaje się stwierdzenie, że ludność żydowska Lubelszczyzny była „grupą upośledzoną w sensie materialnym, ubogą”<sup>21</sup>. Polityka społeczna i ekonomiczna (wprowadzanie monopoli tytoniowego i spirytusowego, zakaz pracy w niedziele etc.) powodowały wzrost liczby bezrobotnych Żydów. Istotny wpływ na szeroko rozumiane upośledzenie społeczne Żydów na Lubelszczyźnie miał wysoki odsetek wśród nich „analfabetów”, to jest osób, które nie potrafiły czytać i pisać po polsku. Istotnie, w 1921 r. ponad 60% respondentów wyznania mojżeszowego nie znało języka polskiego w mowie ani w piśmie, był to jednak analfabetyzm względny. Uwzględnić należy bowiem fakt, że ludność żydowska Lubelszczyzny w zdecydowanej większości potrafiła posługiwać się pismem hebrajskim. Wynikało to z bardzo silnie zakorzenionej w tym rejonie tradycji, która nakazywała znajomość Tory i umiejętność jej czytania. Według spisu z 1931 r. odsetek „analfabetów” wśród Żydów zmalał do 31,2%, co było wynikiem wprowadzenia powszechnego obowiązku szkolnego w 1919 r. Dorosło więc pokolenie kształcone już w polskich szkołach<sup>22</sup>.

Lublin – jako stolica i największe miasto regionu – ukazywał niczym w soczewce niemal wszystkie cechy charakterystyczne dla Lubelszczyzny<sup>23</sup>. Z jednej strony aspirował do roli metropolii, przynajmniej na skalę regionalną, z drugiej zaś zachowywał wiele cech typowych dla miast prowincjonalnych, a szczególnie właśnie bogactwo kulturowe wynikające z charakterystycznej struktury narodowościowej i wyznaniowej. Według danych spisu z 1921 r. w Lublinie mieszkało 55 610 osób wyznania rzymskokatolickiego (59% ogółu mieszkańców), 37 337 – mojżeszowego (39,5%), 514 – prawosławnego (0,5%), 593 – ewangelickiego (0,6%) oraz 358 osób innych wyznań (0,4%)<sup>24</sup>. W 1931 r. zamieszkiwało w Lublinie 38 935 Żydów (34,7% ogółu mieszkańców miasta)<sup>25</sup>. O stosunkach narodowościowych w Lublinie w dwudziestolecie

<sup>20</sup> Tamże, s. 47.

<sup>21</sup> Tamże, s. 48.

<sup>22</sup> Tamże, s. 49. Jednocześnie odsetek ludności będącej analfabetami w woj. lubelskim wynosił w 1921 r. 51,6%, w 1931 r. – 28,1%.

<sup>23</sup> Więcej o Lublinie jako stolicy województwa zob. W. Kozyra, *Lublin – miasto wojewódzkie 1919–1939*, w: *Lublin w dziejach najnowszych*, red. W. Kozyra, Lublin 2002 (Res Historica, 15), s. 11–32.

<sup>24</sup> *Rocznik statystyczny 1925–1926*, Warszawa 1928, s. 14.

<sup>25</sup> *Lublin – dzieje miasta*, t. 2: *XIX i XX wiek*, red. T. Radzik i in., Lublin 2000, s. 179.

międzywojennym czytamy: „W porównaniu z innymi większymi miastami odsetek ludności żydowskiej w Lublinie był wysoki. [...] Przyczynę stanowiły historycznie uwarunkowane stosunki społeczno-zawodowe ludności żydowskiej Lublina i wolno postępujące, w porównaniu z innymi miastami, procesy asymilacyjne. [...] Niewielkie były inne grupy narodowościowo-wyznaniowe”<sup>26</sup>.

Żydzi pojawili się w Lublinie już w XIV w.<sup>27</sup> i aż do lat 60. XIX w. mieszkali w tzw. dzielnicy żydowskiej znajdującej się pod Wzgórzem Zamkowym, na którym z czasem stanął w XIX w. gmach lubelskiego więzienia. W drugiej połowie XIX w. część żydowskich mieszkańców Lublina zaczęła się przenosić do innych rejonów miasta, m.in. na Stare Miasto, rzadziej do innych dzielnic, zamieszkałych w zdecydowanej większości przez chrześcijan<sup>28</sup>. I wojna światowa wywołała gwałtowne zmiany społeczne w populacji żydowskiej. Robert Kuwałek pisze: „W niepodległą Polskę Żydzi lubelscy wchodzili już jako zorganizowana pod względem społeczno-politycznym społeczność”<sup>29</sup>. Z drugiej strony nadal stanowili grupę, której bardzo daleko było do asymilacji, kultuwującą swoją tradycję i posługującą się niemal wyłącznie językiem jidysz.

Struktura zawodowa w stolicy regionu przedstawiała się bardzo podobnie jak na terenie całej Lubelszczyzny. Zdecydowanie przeważała drobna wytwórczość rzemieślnicza i drobny handel. Więcej w porównaniu z całym województwem Żydów znajdowało zatrudnienie w wielkim przemyśle, jeśli w przypadku Lublina można użyć tego słowa. Sama społeczność żydowska była również pod względem ekonomicznym znacznie zróżnicowana. Czytamy: „Wyraźnie zaznaczały się dysproporcje pomiędzy placówkami handlu w różnych dzielnicach miasta. Na Krakowskim Przedmieściu i przylegających ulicach mieściły się duże sklepy znanych firm, obsługujące zamożną klientelę. Kontrastowały z nimi sklepiki Podzamcza czy Wieniawy, czyli dzielnic żydowskich z małymi, często wielobranżowymi, sklepikami”<sup>30</sup>.

By dopełnić obrazu warunków, w jakich funkcjonowała interesująca nas grupa przestępców, istotna jest też druga strona, reprezentująca aparat ścigania

<sup>26</sup> Tamże, s. 180.

<sup>27</sup> W. Wysok, *Żydzi lubelscy w okresie staropolskim*, w: R. Kuwałek, W. Wysok, *Lublin – Jerozolima Królestwa Polskiego*, Lublin 2001, s. 13.

<sup>28</sup> K. Zieliński, *W cieniu synagogi. Obraz życia kulturalnego społeczności żydowskiej w latach okupacji austro-węgierskiej*, Lublin 1998, s. 17. Dzielnica żydowska, jak pisze Zieliński: „rozciągająca się u podnóża Wzgórza Zamkowego, obejmująca Podzamcze, Stare Miasto i obie strony ulicy Lubartowskiej, która wraz z przyległymi doń uliczkami i zaułkami stanowiła centrum handlowe żydowskiej części miasta. Dość zwarcie Żydzi zamieszkiwali jeszcze w okolicach Placu Bychawskiego i ulicy Foksal oraz na przedmieściach Piaski, Wieniawa i Kalinowszczyzna. Stare Miasto i Podzamcze zdominowane było przez mojżeszowych. [...] Po sąsiedzku [Żydzi i Polacy] ze sobą w okolicach wspomnianych już przedmieść, Bernardyńskiej, Placu Bychawskiego i ulicy Zamojskiej, zaś Żydzi zamożniejsi posiadali własne domy i wynajmowali mieszkania na Nowym Świecie – głównie przy Królewskiej, Krakowskim Przedmieściu i Namiestnikowskiej”.

<sup>29</sup> R. Kuwałek, *Spółeczność żydowska w XIX i XX wieku*, w: R. Kuwałek, W. Wysok, dz. cyt., s. 65.

<sup>30</sup> *Lublin – dzieje miasta...*, t. 2, s. 189.

i wymiar sprawiedliwości. Pilnowaniem porządku publicznego zajmowała się utworzona w 1919 r. Policja Państwowa. Komenda Wojewódzka oraz Urząd Śledczy mieściły się w Lublinie na ul. Krakowskie Przedmieście 33 (Pałac Radziwiłłowski)<sup>31</sup>, a komendy powiatowe w siedzibie każdego z powiatów (pierwotnie 19, z czasem 18, a w 1939 r. – 15). Komendom powiatowym podlegały odpowiednio komisariaty – tworzone w dużych miastach (na terenie dzielnic) oraz posterunki organizowane na terenie gmin, mniejszych miast, a także tworzone do zadań specjalnych (kolejowe, wodne)<sup>32</sup>. Liczba komisariatów w województwie lubelskim systematycznie się zwiększała: z czterech w 1919 r. do siedmiu w 1939 r. Odwrotna tendencja miała natomiast miejsce w przypadku posterunków policyjnych, których liczba zmalała z 314 w 1919 r. do 236 w 1939 r.<sup>33</sup>

Do 1929 r. na terenach byłej Kongresówki sądami I instancji pozostawały sądy pokoju, którym przewodzili sędziowie pochodzący z wyboru mieszkańców, nie zawsze prawnicy z wykształcenia<sup>34</sup>. Sądami II instancji były już profesjonalne sądy okręgowe. „Na Lubelszczyźnie, obok sądów okręgowych ulokowanych tradycyjnie w Lublinie i Siedlcach, utworzono Sąd Okręgowy w Zamościu, zorganizowany od 1 czerwca 1918 roku [...] oraz sąd w Białej Podlaskiej, uruchomiony na podstawie dekretu Naczelnika Państwa w styczniu 1919 r. Sądy okręgowe w Zamościu i Lublinie zostały włączone do Okręgu Sądu Apelacyjnego w Lublinie, sądy w Siedlcach i Białej – do jurysdykcji Sądu Apelacyjnego warszawskiego”<sup>35</sup>. Sąd Okręgowy w Białej Podlaskiej został zlikwidowany 1 stycznia 1932 r., przy czym powiat włodawski został włączony pod jurysdykcję sądu w Lublinie, a pozostałe powiaty pod jurysdykcję siedlecką<sup>36</sup>. W międzyczasie nastąpiła istotna zmiana w strukturze sądownictwa. „Zmianę w organizacji sądów I instancji przyniósł rok 1929 [...]. Powołano wówczas do życia sądy grodzkie, jako sądy I instancji. Początkowo w województwie lubelskim było 45 sądów grodzkich, a mianowicie: 14 sądów grodzkich w okręgu sądowym lubelskim [...], 8 w okręgu zamojskim [...], 15 w okręgu Siedlce [...], 8 w okręgu Biała Podlaska. Ta liczba okazała się zbyt wielka, dlatego już od 1931 roku rozpoczęto likwidację tych instancji, przede wszystkim w małych ośrodkach”<sup>37</sup>.

Dowództwo Okręgu Korpusu nr 2 w Lublinie (pierwotnie Dowództwo Okręgu Generalnego w Lublinie) powołano w 1921 r.<sup>38</sup> W 1939 r. obejmowało

<sup>31</sup> R. Litwiński, *Policja Państwowa w województwie lubelskim w latach 1919–1939*, Lublin 2001, s. 74; tenże, *Organizacja Policji Państwowej w Lublinie w latach 1919–1939*, w: *Lublin w dziejach najnowszych...*, s. 71–79.

<sup>32</sup> R. Litwiński, *Organizacja Policji Państwowej w Lublinie...*, s. 85, 87.

<sup>33</sup> Tamże, s. 91.

<sup>34</sup> W. Ćwik, J. Reder, dz. cyt., s. 144.

<sup>35</sup> Tamże.

<sup>36</sup> Tamże, s. 146.

<sup>37</sup> Tamże, s. 145.

<sup>38</sup> L. Wyszczelski, *Od demobilizacji do zamachu majowego. Wojsko Polskie w latach 1921–1926*, Warszawa 2007, s. 123.

ono swoim zasięgiem południową część województwa lubelskiego (powiaty: biłgorajski, chełmski, hrubieszowski, janowski, krasnostawski, lubartowski, lubelski, tomaszowski i zamojski), całe województwo wołyńskie oraz południową część województwa poleskiego (powiaty: koszyrski i sarneński)<sup>39</sup>. W ramach DOK nr 2 w Lublinie znalazły się: komenda miasta Lublin, komenda Obozu Warownego Dęblin, komendy placów (od sierpnia 1921 r. funkcjonujące jako komendy oficerów placu) w: Kowlu, Zamościu, Chełmie, Białej Podlaskiej, Włodzimierzu Wołyńskim, Łucku i Siedlcach oraz oficerowie placów w: Ostrowi Mazowieckiej, Hrubieszowie, Dubnie i Krzemieńcu<sup>40</sup>. Spośród wymienionych wyżej na terenie województwa lubelskiego znajdowały się bezpośrednio komendy oficerów placu w: Zamościu, Chełmie, Białej Podlaskiej, Siedlcach i Hrubieszowie.

---

<sup>39</sup> wikipedia.org/wiki/Okręg\_Korpusu\_Nr\_II (15 VI 2012).

<sup>40</sup> Tamże.

## **Obraz przestępczości żydowskiej w publicystyce i prasie w dwudziestoleciu międzywojennym**

### **Stereotyp, antysemityzm i propaganda**

W dwudziestoleciu międzywojennym niewątpliwie działali przestępcy narodowości żydowskiej, potwierdzają to chociażby dane zawarte w rocznikach statystycznych. W tym zakresie społeczność żydowska nie różniła się od innych grup narodowościowych: polskiej, ukraińskiej czy niemieckiej. Jednakże, w przesyconej antysemityzmem atmosferze Polski dwudziestolecia międzywojennego nabierało to zgoła innego znaczenia i przestawało być traktowane jako tylko łamanie prawa. Żydowski kryminalista był wodą na młyn dla głosicieli antysemityzmu, których celem było usunięcie Żydów z polskiej przestrzeni publicznej. Żydowski przestępca traktowany był jako podwójne zagrożenie dla państwa polskiego, po pierwsze z powodu swego pochodzenia, po drugie, ponieważ wchodził w konflikt z prawem.

Przestępca to człowiek łamiący prawo i jako taki, bez względu na narodowość, jest odpowiedzialny za swój czyn. Pisać o nim i o jego czynie można jednak co najmniej w dwojaki sposób: bądź to przedstawiając fakty i na tym kończąc, bądź to komentując wydarzenie, dobierając odpowiedni zestaw epitetów, tak by wzbudzić w czytelniku oczekiwane emocje. Występek sam w sobie jest czynem nagannym, bez względu na to, czy popełnił go Polak, Żyd, czy przedstawiciel innej narodowości. Pisanie jednak o przestępcy chrześcijańskim czy żydowskim nabiera w odpowiednim kontekście całkiem innego znaczenia, zwłaszcza gdy odbiorca, obarczony bagażem uprzedzeń, reaguje inaczej na „zwykłego” przestępcę i Żyda przestępcę.

Niezmiernie trudnym zadaniem jest badanie wizerunku kreowanego w przedwojennej polskiej publicystyce i prasie, przede wszystkim prawniczej. Badacz zmuszony jest bowiem poruszać się w kręgu stereotypów, uprzedzeń i pomówień, które składały się na funkcjonujący wówczas mit o żydowskiej przestępczości. Temat ten wzbudzać musi także słuszne kontrowersje, dotyka bowiem trudnego i niezmiernie skomplikowanego zagadnienia, jakim jest i był problem antysemityzmu w dwudziestoleciu międzywojennym. Z jednej strony będziemy zatem dysponowali obrazem prasowym: zespołem sformułowań używających pozycję „prawd faktograficznych i symbolicznych”, które jako takie

pozostają w świadomości społecznej nieweryfikowalne, „unieruchomione” oraz sakralizowane (za definicją mitu Jerzego Topolskiego), z drugiej – rzeczywistością II Rzeczypospolitej wyrażaną m.in. w postaci statystyk przestępczości.

Cenne uwagi dotyczące antysemityzmu przedstawia Maria Janion, cytując Richarda Pipesa: „I tak antysemityzm [...] »1. Przenosi akcent z religii na rasę. 2. Przekształca niechęć w lęk. 3. Zmienia uprzedzenie na wszechogarniającą ideologię, a nawet sposób życia. I wreszcie 4. Zastępuje okazjonalne prześladowanie Żydów stałym«. Antysemityzm, zdaniem Pipesa, rozwinął się w czasie – przede wszystkim w tym sensie, że z marginesu życia przeniósł się do jego sedna. Najbardziej jadowitą formą nienawiści do Żydów stał się spiskowy antysemityzm – »ponieważ przekształca ich w pierwszoplanowych wrogów każdego człowieka«<sup>1</sup>. Najbardziej przydatną dla niniejszej pracy definicję antysemityzmu podaje jednak Anna Landau-Czajka: „Antysemityzm to wrogość uzasadniana zazwyczaj różnymi czynnikami obiektywnymi, nie tylko do całej mniejszości żydowskiej, ale i do każdego pojedynczego Żyda, niezależnie od tego, kim jest i co sobą reprezentuje”<sup>2</sup>. Autorka wymienia na potrzeby swojej książki cztery rodzaje antysemityzmu: antyjudajizm (rozumiany jako wrogość do religii), antysemityzm gospodarczy, rasowy oraz polityczny<sup>3</sup>. Dla pełnego obrazu dodajmy również antysemityzm tradycyjny, którego korzeni szukać należy w przesądach, legendach i mitach, jakich wiele jeszcze do tej pory funkcjonuje na polskiej wsi.

Istotnym wydaje się pytanie: jaki rodzaj antysemityzmu reprezentowali autorzy piszący o problematyce przestępczości żydowskiej. Badając dostępne artykuły i publikacje, a także biografie autorów, odnosi się wrażenie, że wymienione rodzaje, nachodząc na siebie, tworzą konglomerat i uwidaczniają się z różnym nasileniem w zależności od tekstu i rodzaju opisywanego przestępstwa. Rzadziej pojawiać się będzie antysemityzm polityczny, który w publicystyce często występował jako odrębny temat rozważań, lecz oskarżenia o przestępstwa polityczne pozostają poza sferą moich zainteresowań.

Kiedy oskarżano Żydów o handel kobietami, powoływano się na Talmud<sup>4</sup> (antysemityzm religijny), który pozwalać miał Żydom traktować gojów jako ludzi gorszej kategorii, którymi można było handlować jak przedmiotami<sup>5</sup>. Skłonność Żydów do kradzieży i oszustw wynikać miała, jak pisano, z „rasowo

<sup>1</sup> M. Janion, *Spór o antysemityzm*, „Kontrapunkt” 2000, nr 7.

<sup>2</sup> A. Landau-Czajka, *W jednym stali domu... Koncepcje rozwiązania kwestii żydowskiej w publicystyce polskiej lat 1933–1939*, Warszawa 1998, s. 24.

<sup>3</sup> Tamże.

<sup>4</sup> Tamże, s. 65. Anna Landau-Czajka pisze o stosunku do Talmudu publicystów antysemickich: „Talmud miał być główną przyczyną wszelkich wad tkwiących w narodzie żydowskim, księgą, która głosiła konieczność panowania Żydów nad światem, dziełem niebezpiecznym i zbrodniczym”.

<sup>5</sup> Odrębną kwestią pozostaje przeczący temu mitowi problem kobiet żydowskich wysyłanych do domów publicznych np. w Argentynie (por. I. Vincent, *Ciała i dusze. Tragiczne losy trzech żydowskich kobiet zmuszonych do pracy w domach publicznych w Ameryce*, tłum. A. Rojkowska, Wrocław 2006).



przynależnych Żydom cech” (antysemityzm rasowy), natomiast masowe bankructwa firm – z nieuczciwej i nacechowanej złą wolą konkurencji (antysemityzm ekonomiczny).

Nie popełnię tu chyba nadużycia, pisząc już na wstępie, że Żydzi oskarżani byli przez radykalną prawicę o wszystkie nieszczęścia, jakie spadały na naród polski. W związku z tym wszelkie niemal przestępstwa inicjowane bądź dokonywane miały być przez Żydów. Podkreślanie ich skali – a mowa tu przede wszystkim o przestępczości kryminalnej – potęgować miało już i tak demoniczny obraz Żyda. Lista przestępstw, o które oskarżano Żydów, była więc bardzo długa i różnorodna, podobnie sposób, w jaki były przedstawiane i komentowane. Obok tekstów nacechowanych skrajną nienawiścią do Żydów, znaleźć można takie, które starały się w sposób „naukowy” wyjaśniać problem żydowskiej przestępczości, unikające wulgarnego języka, tak często spotykanego m.in. na łamach niszowej „Samoobrony Narodu”.

Interesujące refleksje na temat sposobu przedstawiania społeczności żydowskiej i Żydów w ogóle w języku propagandy dwudziestolecia międzywojennego przedstawia w swojej pracy Irena Kamińska-Szmaj<sup>6</sup>. Stwierdza ona, że kiedy pisano o Żydach, używano sądów przekonaniowych, mających utwierdzać czytelnika w przeświadczeniu, że wszystko, co jest przedstawiane, uznać należy za pewnik. Pisząc o języku propagandy, należy więc zwrócić uwagę na chwytły retoryczne. Charakterystycznym zabiegiem używanym przez prawicowych publicystów w tekstach dotyczących Żydów było przedstawianie sytuacji jednostkowych jako typowych dla całej społeczności<sup>7</sup> (*figura totum pro parte*).

Niniejsza książka nie jest jednak polemiką z poglądami przedwojennych publicystów antysemitów. Zadaniem, jakie sobie postawiłem, jest odtworzenie obrazu przestępczości żydowskiej, a nie ocenianie go. Jest więc to tylko relacja i próba przedstawienia pewnej wizji, która nie była przecież marginesowym elementem przedwojennej rzeczywistości. Brak wśród cytowanych tekstów publicystyki lewicowej i sanacyjnej świadczy jednoznacznie o tym, że poruszany tu problem praktycznie nie występował w prasie o takim charakterze. Dość skromnie reprezentowana jest również prasa ludowa, w której, szczególnie tej związanej z PSL „Piast”, obraz przestępczości żydowskiej występował rzadko, niemniej gdy już się pojawiał, to w sposób zbliżony do prasy wyraźnie antysemitów.

<sup>6</sup> I. Kamińska-Szmaj, *Judzi, zohydza, ze czci odziera. Język propagandy politycznej w prasie 1919–1923*, Wrocław 1994.

<sup>7</sup> Olaf Bergmann pisze: „Stereotyp Żyda, czy też Żydów jako narodowo-wyznaniowej całości, w propagandzie endeckiej opierały się jeszcze na pomówieniach oraz na najróżniejszych prawdziwych informacjach jednostkowych, które poprzez intensywność ich zamieszczania budowały subiektywny obraz wad lub (znacznie rzadziej) zalet całej żydowskiej społeczności”; tenże, *Narodowa Demokracja wobec problematyki żydowskiej w latach 1918–1929*, Poznań 1998, s. 364.

## „Dusza żydowska w zwierciadle Talmudu”, czyli Talmud jako źródło nieprawości

W języku propagandy używanym przez głosicieli antysemityzmu zwraca uwagę fakt wyraźnego oddzielenia dwóch sfer: żydowskiej i chrześcijańskiej. Oznaczać miało to dla antysemitów granicę między tym, co dobre, sprawiedliwe, czyli chrześcijańskie, i tym, co podłe, przebiegłe i złe, czyli żydowskie. Kazimierz Gajewski wprost pisał o dwóch światach: „Ten brud i to zło rozlało się przeogromną falą na całym świecie, by go zniszczyć, zatopić, a na gruzach wszystkiego co gojowskie, co pogańskie, co plugawe – zbudować świat żydowski [...] nasuwa się pytanie, co przeciwstawić takiej potęgze zła? Jedno tylko przeciwstawić można – **potęgę dobra** [podkr. w oryg.]”<sup>8</sup>. Píše na ten temat Olaf Bergmann: „Narodowi publicyści kwestię »duszy żydowskiej« łączyli z tezami o istnieniu dwóch odmiennych »etyk«, »światów« i »kultur«, z których jedne charakteryzować miały, i to nie tylko w sensie religijnym, Żydów, a drugie chrześcijan”<sup>9</sup>. W odróżnieniu jednak od języka rasistowskiej Rzeszy, w powszechnym użyciu były takie sformułowania jak: „dusza żydowska”, „psychika żydowska” czy „natura żydowska”. Anna Landau-Czajka pisze: „»Dusza«, »psychika« czy rzadziej »narodowy charakter« zastąpiły więc lub uzupełniły pojęcie »rasy żydowskiej«, »narody rdzenne« czy »gospodarze« – pojęcie »rasy aryjskiej«. W wielu przypadkach posługiwanie się pojęciem »duszy żydowskiej« było znacznie wygodniejsze, ponieważ umożliwiało absolutnie swobodne przypisywanie jednostek do narodowości żydowskiej”<sup>10</sup>. Powszechnym więc zabiegiem było wplatanie we wszystkie teksty traktujące o Żydach, również dotyczące przestępczości, wątków dotyczących „skażonej” duszy, psychiki czy natury żydowskiej.

Obok będących w powszechnym użyciu epitetów przyrównujących Żydów do pluskiew, zarazy, wrzodu czy pasożytów, pojawiały się sformułowania dotyczące moralności żydowskiej lub – mówiąc dokładniej – jej braku czy też „skażenia”. Słowo „moralność”, w przypadku przedstawiania przestępczości żydowskiej, odmieniane było we wszystkich możliwych przypadkach i umieszczane w przeróżnych kontekstach. „Moralność żydowska” według antysemickich publicystów była zwyrodniała, miała być czymś zgoła odmiennym od chrześcijańskiej. Ferdynand Stoltheim pisał: „do tak zimnej zawodowości i podstępnego wyrafinowania, jakich wymaga handel żywym towarem, nie doprowadził aryjczyk nigdy; – musiałby bowiem przedstawiać typ wyrodnienia moralnego.

<sup>8</sup> K. Gajewski, *Poznaj Żyda (Talmud i dusza żydowska)*, Poznań 1937, s. 58.

<sup>9</sup> O. Bergmann, dz. cyt., s. 183.

<sup>10</sup> A. Landau-Czajka, dz. cyt., s. 50, dodaje: „Warto może zauważyć, że o ile rasa żydowska była czasem tylko traktowana jako »gorsza«, a częściej jako »obca«, o tyle psychika żydowska zawsze ukazywana była w jak najczarniejszych barwach. W tym wypadku fantazji autorów nie ograniczały bowiem żadne względy pozornie naukowe, na które musieli na ogół powoływać się zwolennicy klasycznego rasizmu. Naturę żydowską oskarżano więc o wiele występków, przede wszystkim o skłonność do działań przestępczych”.

Tylko talmudycznym zapatrywaniem, które w nie Żydzie w ogólności, a tym samym w nie żydowskiej kobiecie upatruje tylko zwierzę da się objaśnić, że Hebrajczyk handluje z zimną krwią istotami żeńskimi, tak jak towarem”<sup>11</sup>.

Cytowany fragment dotyka kolejnej bardzo istotnej kwestii, a mianowicie etyki, a mówiąc dokładniej, „etyki talmudycznej”, jaką rzekomo kierować się mieli Żydzi. Anna Landau-Czajka słusznie zauważa, że „jak stwierdzali powszechnie nacjonaliści, Żydzi byli społeczeństwem kierowanym przez etykę nie do przyjęcia, nakazującą nienawiść do wszystkich, oprócz swych współbraci”<sup>12</sup>.

Talmud zajmował w retoryce antysemitycznej miejsce naczelne. Miał być źródłem, z którego Żydzi czerpali inspiracje dla swoich czynów. Na kartach różnego rodzaju tekstów jawił się jako księga co najmniej zbrodnicza, a już na pewno do przestępstw i wszelkiego rodzaju nadużyć namawiająca. Jego tekst, traktowany niesłuchanie wybiórczo, osobie nieznającej kontekstu filologicznego i historycznego dzieła rzeczywiście mógł jawić się jako szerzący nieprawość i zgorszenie. Tak skomplikowana kompilacja tekstów, jaką jest Talmud, świetnie nadawała się do różnego rodzaju nadinterpretacji, a przez to nadużyć. Ronald Modras słusznie zauważa, że „Talmud musi się jawić jako jeden wielki chaos. I właśnie ta chaotyczna forma przyczyniła się do nieporozumień i niechęci chrześcijan”<sup>13</sup>. Już zresztą w dwudziestolecium międzywojennym często polemizowano z antysemitycznymi „interpretatorami” Talmudu. Wszyscy oni bowiem, jak pisze dalej Modras, „nie potrafiąc zacytować Talmudu z oryginału, ci chrześcijańscy »ekspertci« cytowali się nawzajem; było to standardowa praktyka w antysemitycznej »nauce«. [...] Nie do pomyślenia było dla nich, że Ewangelie mogą przedstawiać stronniczy pogląd na temat faryzeuszy, których rabini w Talmudzie czcili jak mędrców”<sup>14</sup>.

W obronie Talmudu stawali zarówno Żydzi, jak i lewicowi publicyści. Wytykano „znawcom” Talmudu wybiórcze traktowanie jego tekstu, nieumiejętne tłumaczenie oraz posługiwanie się stałym i powielanym nieustannie zestawem cytatów. Tomasz Kozłowski, wyśmiewając rzekomą naukowość tekstów dotyczących Talmudu, pisał: „Chodzi im o to, aby powyrywane urywki z tej literatury żydowskiej z kilku tysięcy lat przedstawić jako typowe wytwory psychiki żydowskiej, obcej i wrogiej kulturze »aryjskiej« [...]. [To tak] jak gdyby na podstawie trylogii uważać kulturę chrześcijańską za krwiozerczą (najbardziej wyidealizowany rycerz chrześcijański Podbipięta, nie ma innych marzeń jak ścięcie trzech głów niewiernych naraz)”<sup>15</sup>. Wtórował mu Lewi Freund, wypominając – w książce, której podtytuł brzmiał *Odpowiedź „żydoznawcom” – „specjalistom” od Talmudu selektywne traktowanie jego tekstu: „do wydania*

<sup>11</sup> F. Roderich-Stoltheim, [ps., właśc. Th. Fritsch], *Zagadka powodzenia żydowskiego*, tłum. z 6. wyd. niem., Lwów 1923, s. 181.

<sup>12</sup> A. Landau-Czajka, dz. cyt., s. 67.

<sup>13</sup> R. Modras, *Kościół katolicki i antysemityzm w Polsce w latach 1933–1939*, tłum. W. Turo-polski, przedm. S. Obirek, Kraków 2004, s. 196.

<sup>14</sup> Tamże, s. 205.

<sup>15</sup> T. Kozłowski, *Szantaże naukowe, w: Sprawy żydowskiej nie będzie!*, red. Z. Szymanowski, Warszawa [ca. 1936], s. 16.

sądu o duchu Talmudu nie wystarczy wyrwać z całości kilka zdań pojedynczych nauczycieli, lecz koniecznym jest objąć całokształt piśmiennictwa pobiblijnego, odkryć jego źródło, zbadać jego kierunek i stwierdzić jego wytyczne<sup>16</sup>. Zdawano sobie sprawę z tego, że Talmud zawiera teksty głoszące wrogość w stosunku do nie-Żydów. Są one jednak wyjątkami, które w oczach antysemitycznych publicystów urastały do roli motywów przewodnich całego dzieła, mimo że czytane w kontekście historii Żydów wątki te okazują się – teoretycznie jakże bliskimi Polakom wyrosłym na literaturze romantyzmu – wezwaniami do samoobrony narodu. Ronald Modras słusznie zauważa, wskazując na kontekst historyczny powstawania Talmudu: „nie powinno być zaskoczeniem, że ustna tradycja tego okresu, zapisana ostatecznie w Talmudzie Babilońskim, zawiera również uwagi skierowane przeciw chrześcijanom. Talmud nie powstawał w próżni. Jeśli coś zaskakuje, to raczej fakt, jak stosunkowo niewiele jest tych antychrześcijańskich odniesień<sup>17</sup>. Dodać możemy: jakże niewiele w porównaniu chociażby ze starożytną literaturą rzymską! Cytowany już Lewi Freund również przyznawał, że literatura talmudyczna nie jest wolna od fragmentów niechętnych nie-Żydom: „Nie chcę bynajmniej twierdzić, żeby w całej literaturze talmudycznej nie było ani jednej ujemnej lub wrogiej uwagi o innych narodach. Daleki też jestem od apoteozowania naszego ludu i przedstawiania go w roli aniołów, wolnych od wszelkich błędów i wad ludzkich. Jest rzeczą zrozumiałą, że na 2000 mędrców i nauczycieli Talmudu, którzy przeważnie żyli i cierpieli pod obcym, srogim jarzmem, uniemożliwiającym im nauczanie Zakonu i wykonywanie przepisów religijnych znalazło się kilku [...], którzy w chwili rozpaczyny wydobyli ze zbolącej piersi słowa rozgoryczenia lub nawet przekleństwa na swoich barbarzyńskich ciemniźcicieli. Ale niemoralnym jest postępowanie tych żydoznawców, którzy z nienawiści rasowej wyrazi rozpaczyny kilku nauczycieli oceniają jako zasady moralne tego narodu [...]. Szumowiny i żywy pasożytnicze znajdują się u każdego narodu, a nie może być zupełnie wolnym od nich naród rozproszony<sup>18</sup>. Dodawał jednocześnie, że przyczyną tak anormalnej sytuacji, w której Żydzi popełniali pewne przestępstwa, było średniowiecze z jego gettami i zakazami dla Żydów. Do refleksji tych przychylił się Josef Gossel, który tak tłumaczył fakt, że Żydzi licznie zajmowali się lichwą: „Obwiniąć w tym przypadku należy jedynie prawodawstwo średniowieczne, wykluczające ich od wszelkich zawodów zarobkowych i zmuszające ich tym samym do handlu pieniędzmi<sup>19</sup>. Dodawał przy tym, że twórcy Talmudu potępiali lichwę.

Nakazem moralnym, a wręcz obowiązkiem każdego Polaka, zdaniem antysemitycznych publicystów, było więc znać Talmud, by można było ustrzec się przed jego niszczycielską siłą<sup>20</sup>. Zdarzało się jednak, i to nierzadko, że w swoich ata-

<sup>16</sup> L. Freund, *O etyce Talmudu. Odpowiedź „żydoznawcom”*, Lwów 1922, s. 9.

<sup>17</sup> R. Modras, dz. cyt., s. 195.

<sup>18</sup> L. Freund, dz. cyt., s. 18–19.

<sup>19</sup> J. Gossel, *Czym jest i czego nas uczy Talmud*, tłum. M. Blumberg, Łódź 1914, s. 65.

<sup>20</sup> A. Niemojewski, *Dusza żydowska w zwierciadle Talmudu*, Warszawa 1920, s. 60.

kach na Żydów antysemita nie ograniczali się tylko do krytyki treści zawartych w Talmudzie. Oskarżenia o skłonność do popełniania różnych przestępstw szły jeszcze dalej, wkraczając w zakres rozważań o Bogu. Bóg żydowski stał się na kartach cytowanych tu publikacji i artykułów, a także w publicznych wypowiedziach, istotą, która przyzwalać miała Żydom na wszystkie popełniane przez nich przestępstwa. Olaf Bergmann przedstawia sytuację z 1926 r., kiedy naczelny redaktor „Hasła Narodowego”, Jan Kozicki, stwierdzić miał, iż Bóg żydowski jest „istotą zawistną, mściwą, omylną, która nakazuje Żydom krzywo przysięgać i oszukiwać inne narody, okradać je i mordować, która błogosławi rajfurstwa i handlowi żywym towarem, zdradzie, przekupstwie, lichwie i tym podobnym przestępstwom”<sup>21</sup>. Za tę wypowiedź Kozicki został oskarżony o zbrodnię obrazy religijnej. W jednym z artykułów opublikowanych na łamach „Myśli Narodowej” Bóg narodu żydowskiego przedstawiany został jako jeden z jego członków, a przez to skażony wszystkimi jego cechami. Czytamy: „Bóg żydowski – to bóg transcendentny, poza światem, jest, właściwie, bogiem plemiennym i politycznym, rodzajem symbolu żydostwa, a zarazem jego bankierem, z którym Żydzi ciągle się procesują, zawierają i zrywają umowy, dyskontują weksle jego, fałszują jego podpisy i natarczywie go w szabasy oblegają”<sup>22</sup>. Nie wystarczała więc wyłącznie krytyka samego Talmudu. By osiągnąć swój cel, należało pójść dalej i rzekomą skłonność do popełniania przestępstw przypisać samemu Bogu.

Naukę nieprawości i zbrodni rozpoczynać mieli Żydzi już od najmłodszych lat. Żydowskie szkoły religijne – chedery – opisywane były na szpaltach antysemitycznych pism jako ciemne, brudne i przepełnione salki, w których wykłada się „teologię przestępczości”<sup>23</sup>. Nauczyciele chederowi jako pierwsi wprowadzać mieli dzieci żydowskie w świat występku i nieprawości. Fel. Lach w artykule zawartym w „Myśli Narodowej” pisał: „I czegoż to się tam uczą te Żydzi? Ano tego, że Żydowi goja wolno oszukać, wolno okraść (z zastrzeżeniem: »byle nie zmiarkował«), zamordować bezkarnie, sprzedać w niewolę, zdradzić etc. Uczą się tego »kodeksu złodziejskiego« i praktykują go później”<sup>24</sup>.

Nauka w chederze stanowić miała źródło zła, znacznie większe „obawy” budził jednak fakt, że dzieci i młodzież żydowska z czasem trafiają do szkół publicznych. „Mały Dziennik” przestrzegał: „wiemy bardzo dobrze, jaki ujemny wpływ wywiera na dusze naszego dziecka kolegowanie na ławie szkolnej z Żydami. Zgubna i szkodliwa etyka Talmudu niepostrzeżenie przenika do dusz naszych dzieci wskutek codziennego obcowania, deprawując je i karłowacząc”<sup>25</sup>. Znaczna część niechętnych Żydom publicystów szła dalej, stwierdzając w sposób jednoznaczny, że to, jacy mieli być Żydzi, wynikało nie tyle

<sup>21</sup> Cyt. za: O. Bergmann, dz. cyt., s. 174.

<sup>22</sup> „Myśl Narodowa” 1932, nr 41, s. 593. Autorem artykułu był Stanisław Pieńkowski.

<sup>23</sup> Podobnie o chederach piszą także nierzadko żydowscy pamiętnikarze.

<sup>24</sup> F. Lach, *Dwie relacje o chederach*, „Myśl Narodowa” 1934, nr 29, s. 418.

<sup>25</sup> „Mały Dziennik” 1935, nr 95, s. 5.

z nauki, ile z samej ich natury. Żyd miał być według nich „urodzonym przestępcą” i nic nie było w stanie tego zmienić<sup>26</sup>.

O co więc na podstawie Talmudu oskarżano Żydów? Według tzw. żydoznawców księga ta zezwalać miała Żydom na nieskończoną wręcz liczbę przestępstw w stosunku do nie-Żydów, a w szczególności do chrześcijan. Andrzej Niemojewski stwierdzał wprost: „Nie ma łajdactwa, którego by Talmud wprost lub bezpośrednio nie aprobował w stosunku do gojów. Rabinowie występują w Talmudzie jako nauczyciele wykrętów, szelmostw, oszustw i zorganizowanej przeciwko gojom kamorri żydowskiej”<sup>27</sup>. Po pierwsze więc, według Józefa Rzegosta-Wituskiego, z kart Talmudu można wyczytać pozwolenie na zabicie nie-Zyda: „Wszak [...] Talmud pozwala oszukiwać, czy zabić tylko goja, to nie jest grzechem, zaś ciężko grzeszy ten, kto by ważył się oszukać Żyda, a co gorsza targnął się na jego życie”<sup>28</sup>. To przekonanie podzielali praktycznie wszyscy publicyści antysemitów<sup>29</sup>. W „Myśli Narodowej” czytamy: „Charakterystyczne dla etyki żydowskiej [...] jest jej wyłączność. Wiemy, że przykazanie miłości bliźniego dał ludziom dopiero Chrystus. Tora głosi wprawdzie: »Nie zabijaj«, ale, jak wiadomo, »Tora jest wodą, Talmud jest winem«, a »słowa rabinów są głębsze niżli słowa proroków« (Septer Caphtar 4 – Perach 1590). I słowa »Nie zabijaj« tłumaczy E. [właśc. Mojżesz – M.R.] Majmonides w ten sposób, że znaczą one, iż nie wolno zabijać synów Izraela, goje zaś i heretycy nie są synami Izraela”<sup>30</sup>.

W sposób diametralnie odmienny kwestie miłości bliźniego zawarte w Talmudzie tłumaczył Salomon Spitzer, który pisał: „Wszelkie inne tłumaczenie przykazania o »miłości bliźniego« przez nadanie mu innego znaczenia, przez naciąganie w jakiejś odmiennie interpretacji, przez podsuwanie innej tendencji, przez dodawanie jakichś osłabiających określeń, przez ograniczanie rozległości na całą ludzkość, a ścieśnienie tylko do pewnej rasy, czy społeczności wyznaniowej, jest sprzeczne z duchem etyki żydowskiej, jest tylko złośliwym przekręcaniem prawdy; jest świadomym fałszowaniem brzmienia Pisma Świętego i tradycji judaizmu, aby w błąd wprowadzić nieświadomych i wzbudzać nienawiść przeciw wyznawcom judaizmu”<sup>31</sup>. W żaden sposób nie

<sup>26</sup> „Samoobrona Narodu” 1938, nr 8, s. 1: „Udział ten [tj. w zbrodniach – M.R.] dochodzi nieraz do 98% jak w zbrodniach przeciwko całości państwa, w finansowaniu przemytu, w handlu żywym towarem. Wynika z tego, że Żyd jest urodzonym zbrodniarzem, że instynktów zbrodniczych nie przytłumi w nim choćby najlepszy stan majątkowy. Innymi słowy, Żyd nie jest przestępcą z potrzeby, lecz z natury”.

<sup>27</sup> A. Niemojewski, dz. cyt., s. 44.

<sup>28</sup> J. Rzegost-Wituski, *Śmiech przez łzy czyli kwestia żydowska w zwierciadle humoru i satyry*, Kraków 1935, s. 12.

<sup>29</sup> „Falanga” 1936, nr 9, s. 4: „Nauka żydowska mówi, że człowiekiem jest tylko Żyd; goj jest zwierzęciem. [...] Stad wnioszek Żyd ma nad gojem, tak jak nad zwierzęciem prawo życia i śmierci. [...] Tak mówi Talmud, a Żyd jest gorącym jego wyznawcą. Mordują więc gojów [...] a etyka żydowska uniewinnia go: – zabiłeś goja – nie odpowiadasz”.

<sup>30</sup> M. Stecka, „9 grzechów cudzych” i Kodeks Karny, „Myśl Narodowa” 1933, nr 22, s. 309.

<sup>31</sup> S. Spitzer, *Zdrój życia. Zasady wiary i moralności na podstawie Pisma Świętego*, cz. 2: *Etyka judaizmu*, Kraków 1929, s. 75–76.

przeszkadzało to Niemojewskiemu, który stwierdzał: „Przy znanej nerwowości, porywczoci i zapalczowości żydowskiej przepis taki [chodzi o przepis, według którego rzekomo Żydom wolno było zamordować goja – M.R.] szczególnej nabiera grozy”<sup>32</sup>. Według wywodów kolejnego ze „znawców” zasad religii żydowskiej, dr. Justjusa, Żydom można było, bo miał zezwalać na to Talmud, zabić także tego, kto przeszedł na chrześcijaństwo, bo kto zaprzecza Torze, tkwi w grzechu lub zdradza Żydów<sup>33</sup>. Te „rewelacje” miał Justjus odnaleźć w kolejnej księdze żydowskiej, która znalazła się na celowniku antysemitów, a mianowicie Szulchan Aruch. Lewi Freund w odpowiedzi na ataki pod adresem wspomnianej księgi pisał: „Późniejsze zbiory prawa talmudycznego, jak Misznech Tora Majmonidesa, Tur R. Jakoba i Szulchan Aruch Józefa Cary, są [to] tylko opracowania w formie podręczników celem ułatwienia orientacji i nie mają charakteru źródeł ani bezwzględnej mocy obowiązującej wszystkich Żydów”<sup>34</sup>.

Chociaż w dwudziestoleciu międzywojennym zdarzało się to już stosunkowo rzadko, oskarżano Żydów także o morderstwa rytualne. Mit ten głęboko wrył się w powszechną świadomość, szczególnie w gorzej wykształconych warstwach społecznych, czego dowodem są choćby wspomnienia przedwojennych mieszkańców Lublina i Lubelszczyzny. Znaczna ich część wspomina o powszechnym wówczas zwyczaju straszaniu dzieci Żydami, którzy mieliby je porywać, by przy wyrobie macy dodawać doń ich krew<sup>35</sup>. Nie tylko jednak uboga, źle wykształcona i zamieszkująca prowincję część społeczeństwa dawała wiarę tego typu bezpodstawnym przesądom. Od powielania takich stereotypów niewolni byli także znani i wpływowi publicyści antysemitów. Świadczy o tym m.in. ponowne wydanie w 1937 r. książki ks. Pranajtisa, w której autor starał się udowodnić rzekomą skłonność Żydów do popełniania morderstw rytualnych<sup>36</sup>. Nie był to przypadek odosobniony.

W tym momencie należy zwrócić uwagę na problem związany z tłumaczeniem słów „goj”, „akum” i „nochri”. Określenia te, dość powszechne w Talmudzie, wykorzystywane były w sposób bezkrytyczny przez wszystkich niemal rzekomych „znawców” tej żydowskiej księgi. Każdy z nich twierdził, że oznaczają one „chrześcijanina”. Wszystko więc, cokolwiek wrogiego znajduje się w Talmudzie, odnosić miało się do wyznawców religii chrześcijańskiej. Często interpretacja szła dalej i określenie „chrześcijanin” stawało się

<sup>32</sup> A. Niemojewski, dz. cyt., s. 49.

<sup>33</sup> *Zwierzciadło żydowskie czyli 100 praw żydowskich odnoszących się do chrześcijan wyjętych ze świętej księgi żydowskiej Szulchan Aruch*, wyd. dr Justjus [ps., właśc. A.I. Brimann], tłum. B. Staszkievicz, Cieszyń 1925.

<sup>34</sup> L. Freund, dz. cyt., s. 9.

<sup>35</sup> Na stronach internetowych Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN” znajduje się ponad 150 zebranych relacji przedwojennych mieszkańców Lublina i okolic; [www.tnn.lublin.pl](http://www.tnn.lublin.pl). Na ten temat zob. też: A. Cała, *Wizerunek Żyda w polskiej kulturze ludowej*, Warszawa 1992, s. 106 n.

<sup>36</sup> Ks. J.B. Pranajtis, *Chrześcijanin w Talmudzie żydowskim*, przedm. M.J. Juszczyński, Warszawa 1937.

synonimem Polaka. W odpowiedzi na nadinterpretacje i błędne tłumaczenie wspomnianych słów, jakim posługiwał się Andrzej Niemojewski, Lewi Freund pisał: „Autor wie, że słowo »goj« w Talmudzie znaczy »poganin«, a jednak celowo i świadomie używa tego wyrazu w brzmieniu oryginalnym, w formie przymiotnikowej »gojowski« lub tłumaczy »nie-Żyd«, aby wywołać w czytelniku wrażenie, że to zdanie odnosi się do chrześcijan. Dla jasności zaznaczam, że w Biblii niezliczone razy naród izraelski określany jest wyrazem »goj«, natomiast Talmud używa tego słowa w liczbie mnogiej dla oznaczenia pogan. Chrześcijanie zaś tam występują jako heretycy”<sup>37</sup>. Jeszcze przed I wojną światową Josef Gossel stwierdzał, że żaden z trzech wyrazów: „akum”, „goj” i „nochri”, którymi posługuje się Talmud, nie oznacza chrześcijanina. Wyjaśniał jednocześnie, że wyraz „akum” oznacza „wyznawca gwiazd i planet”, czyli poganina, wyraz „goj” oznacza „naród” i „bynajmniej nie jest wyrażeniem pogardliwym”, natomiast określenie „nochri” tłumaczył: „ten, kto mieszka poza granicami Palestyny”<sup>38</sup>. Wyjaśnienia te w niczym jednak nie zmieniały utrwalonego stereotypu, według którego określenia te oznaczać miały kogoś gorszego bądź chrześcijanina. To właśnie m.in. z błędnego tłumaczenia wynikały wszelkie „nieporozumienia”.

Talmud to również, wracając do przerwanej wątku, księga, która pozwalać miała Żydom na oszukiwanie i okradanie chrześcijan. Cytując odpowiednie ustępy, które rzekomo miałyby Żydom na to zezwalać, zawsze zaznaczano, że owe nakazy nie odnoszą się do współwyznawców. Ten typ argumentacji utwierdzać miał mit o dwulicowej etyce żydowskiej. Z jednej strony bowiem występować miało silne poczucie solidarności wewnątrz własnego narodu, czego zresztą, jak się wydaje, Żydom powszechnie zazdrozczono, z drugiej zaś świat nieżydowski miał stać się dla Żydów polem eksploatacji i wyzysku. Niemojewski tak tłumaczył niezorientowanym taktykę żydowskich oszustów: „Jeżeli nieżyd załatwia jakiś interes z Żydem, a podejdzie drugi Żyd i pomoże mu oszukać goja na mierze, ilości lub wadze, to tamten Żyd musi się podzielić zyskiem w ten sposób osiągniętym z owym Żydem (Moszen Hamiszpat § 183 art. 7). Potwierdza to prawie codzienna obserwacja, że do kupujących zbliża się inny Żyd i coś zaszwargocze. Wtedy właśnie dokonywa się to oszustwo”<sup>39</sup>. Rzekomo podobnie rzecz miała się mieć z okradaniem nie-Żydów. Jak wynika z publikacji i artykułów wychodzących spod piór antysemitów, wszystko, co należy do nie-Żydów, mogło być im odebrane, co dla chrześcijan było równoznaczne z kradzieżą, a dla Żydów nie, bo goja wolno było okradać<sup>40</sup>.

Talmud również zezwalać miał Żydom na handel żywym towarem. Temat ten, o którym będzie jeszcze mowa, był ulubionym wątkiem wszystkich publicystów antysemitów. Miał on, niestety, potwierdzenie w faktach, gdyż rzeczywiście

<sup>37</sup> L. Freund, dz. cyt., s. 21.

<sup>38</sup> J. Gossel, dz. cyt., s. 63.

<sup>39</sup> A. Niemojewski, dz. cyt., s. 68.

<sup>40</sup> M. Stecka, dz. cyt., s. 309: „Tora głosi ustami Mojżesza: »Nie kradnij«. Ale »Własność nie-Żyda jest rzeczą bez własności« pisze Baba Bathza [...] »jej prawdziwym właścicielem jest Żyd, który ją posiada jako pierwszy”.



Żydzi przodowali w statystykach policyjnych wśród przestępców uprawiających ten proceder. Przy czym należy brać pod uwagę zawarte przeze mnie we wstępie wątpliwości co do jakości międzywojennych statystyk i działalności policji. Fakt ten uznawano więc często za wystarczający pretekst, by pisać o nim jak najczęściej, praktycznie we wszystkich możliwych kontekstach. Uprawianie handlu żywym towarem wynikać miało również z tego, że Żydzi traktować mogą, według antysemitycznej „interpretacji” Talmudu, innych ludzi jak zwierzęta.

Obok wspomnianych wyżej przestępstw, na które Talmud miał zezwalać, wymieniano również fałszowanie pieniędzy, krzywoprzysięstwo, przekupstwo, malwersacje, zdradę, koniokradyt i szantaż. Niemojewski dodawał do tego nawet handel zgniłymi jajami<sup>41</sup>.

Wszystkie popełniane przez Żydów przestępstwa oczywiście dotykać miały ludność nieżydowską, w żadnym wypadku nie mogły odnosić się do członków własnego narodu. Żydzi mieli wręcz, według antysemitycznych publikacji i artykułów, obowiązek ochraniać tych, którzy zgodnie z instrukcjami Talmudu dopuszczali się przestępstw wobec gojów. Kazimierz Gajewski opisywał, w pełni przekonany o swoich racjach, następujące zdarzenie: „Niedawno wybitny pisarz i działacz żydowski Szalom Asz opisywał w gazetach żydowskich, jak w tramwaju jadąc, poczuł w swej kieszeni rękę złodzieja. Pochwycił tę rękę i już miał wszcząć alarm, kiedy pochwycony szepnął mu do ucha: jestem Żydem i wtedy Szalom Asz puścił rękę złodzieja. Bo to był Żyd, bo Talmud zabrania swoim wyznawcom, aby współwyznawców oddawali sądom czy w ogóle sprawiedliwości”<sup>42</sup>. Wydzwięk tego tekstu jest oczywisty. Po pierwsze, Żyd nie wyda Żyda, po drugie, nawet ci spośród Żydów, których zaliczano do inteligencji, kierować mieli się „spaczoną” etyką Talmudu<sup>43</sup>.

Przepelnieni „chrześcijańskim współczuciem” cytowani tu autorzy dostrzegali pewną istotną zasadę: nawet wśród ludności żydowskiej zdarzały się wyjątki. Przecież nie może być tak, że wszyscy Żydzi są mordercami, oszustami, złodziejami bądź handlarzami zgniłymi jajami. Współczucie i miłosierdzie mają jednak swoje granice, bo nawet kiedy z niezachwianą wiarą pisano o tego typu odstępstwach od treści mitu, wpływy „światowego żydostwa” okazywały się silniejsze. Każdy Żyd, który próbowałby się, według Niemojewskiego, wyrwać z okowów „etyki talmudycznej”, był „przez masę żydowską terroryzowany i przeto bezsilny”.

Talmud stał się więc nieodłącznym elementem opisywanego przez antysemitycznych publicystów mitu przestępczości żydowskiej. Praktycznie wszystkie przestępstwa, jakie popełniali, miały mieć swoje źródło w etyce zawartej w Talmudzie. Dawano zresztą temu wyraz także w zamieszczanych, przede wszystkim na łamach „Samobrony Narodu”, licznych ilustracjach, przedstawiających np. Żyda z pistoletem w jednej ręce i Talmudem w drugiej.

<sup>41</sup> A. Niemojewski, dz. cyt., s. 69 n.

<sup>42</sup> K. Gajewski, *Badacze i rozbijacze Kościoła i Państwa Polskiego za żydowskie pieniądze*, Poznań 1937, s. 29.

<sup>43</sup> A. Niemojewski, dz. cyt., s. 41.

Znajomość Talmudu jednak, wbrew głośzonym w przedmowach zapewnieniom, była znikoma, by nie powiedzieć, że wręcz żadna. Bez końca powtarzano wypowiedzi poprzedników, czasem tylko się do tego przyznając. Wbrew licznym, rzadko jednak wychodzącym po polsku tekstom polemicznym, nie zaprzestano propagowania stereotypu, który głosił, że Talmud to dzieło dla przestępców i stworzone przez przestępców. Lewi Freund ubolewał: „Do tych dwóch kategorii przeciwników [saduceuszy, teologów chrześcijańskich – M.R.] tradycyjnego żydostwa przybyła w ostatnich dwóch wiekach nowa kategoria rasowych antysemitów, którzy, przejęci instynktowną nienawiścią do żydostwa, nie wzdrygają się przed żadnym czynem nieludzkim, by nasz lud zniszczyć i wytepić. I dla usprawiedliwienia aktu barbarzyństwa i gwałtu w oczach kulturalnego świata oczerniają nas, że nasz kodeks religijny czyli Talmud wychowuje nas w duchu nienawiści i nietolerancji do wszystkich innych narodów i wyznań i że etyka nasza przysposabia nas do roli pasożytów i szkodników dla każdego społeczeństwa”<sup>44</sup>. Oczywiście „znawcy” Talmudu wiedzieli, że jedynym wyjściem w takiej sytuacji jest odcięcie Żydów od ich tradycji, która utożsamiana była właśnie z Talmudem. Cytowany już dr Justus, któremu zapewne wielu jego następców by przyklasnęło, proponował następujące rozwiązanie: „Antysemityzm, we właściwym tego słowa znaczeniu, to obrona i walka nie z Żydem, lecz z żydostwem. Żydom powinniśmy dopomóc, by raz wydzwignęli się z tych pęt żydostwa, w jakie od wieków zakuła je spaczona etyka Talmudu, a od 300 lat Szulchan Aruch”<sup>45</sup>. Żałować można, że źródeł przestępczości szukano najczęściej tam, gdzie nie trzeba, bądź kompletnie nie dostrzegano publikowanych wówczas statystyk.

## Z Talmudem w tle, czyli ogólny obraz przestępczości żydowskiej

Talmud to nie jedyny, choć bardzo ważny element konstruowanego przez antysemitów obrazu przestępczości żydowskiej. Badanie i odkrywanie tajników księgi brali na swoje barki wytrawni i zaprawieni w bojach „ambitni żydoznawcy”, publikujący swoje rewelacyjne odkrycia w wielu wydawnictwach, traktując to zadanie jako misję. Relacjonowanie bieżących wydarzeń należało jednak najczęściej do zakresu działań prasy codziennej, gdzie wzmianki o Talmudzie i żydowskiej tradycji pojawiały się zazwyczaj jako uzupełnienie tekstu dotyczącego popełnianych przez Żydów przestępstw. Próbowano w ten sposób potwierdzać mit o zgubnym wpływie owej księgi na życie spo-

<sup>44</sup> L. Freund, dz. cyt., s. 4.

<sup>45</sup> *Zwierciadło żydowskie...* Jeszcze radykalniejsze rozwiązanie zaproponował autor artykułu zamieszczonego w „Głosie Lubelskim”: „Spalmy Talmud czyli podręcznik do nauki oszustwa wyrafinowanego, złodziejstwa, bandytyzmu ów podręcznik przeznaczony dla ludu Izraela, a nie będziemy mieli w kraju bandy, która stworzy korupcję”; „Głos Lubelski” 1923, nr 86, s. 2.

łeczności żydowskiej. Stał się zresztą Talmud w przedwojennej prasie wcale nośnym symbolem i trwałym elementem analizowanego tu mitu. Wiele artykułów, w których opisywano przestępstwa popełniane przez Żydów (i nie tylko zresztą przestępstwa), nosiło tytuły „anty-talmudyczne”, np. opublikowany w „Falandze”, a opisujący dzielnicę żydowską w Warszawie: *Warszawa, której nie znają turyści. Talmud, zbrodnia i złoto*<sup>46</sup>. Ten stały zestaw motywów, tak powszechnie kojarzonych z Żydami w środowiskach antysemitycznych i nie tylko, miał uzmysłowić czytelnikowi już na wstępie, że dzielnica zamieszkała przez Żydów, a w związku z tym sami Żydzi, to chciwi zbrodniarze oddani całym życiem filozofii Talmudu, któremu odpowiednią „reklamę” już zrobiono.

Stałym i powszechnie stosowanym chwytem było cytowanie statystyk przestępczości. Istotne jest jednak to, że statystyki te w większości pochodziły jeszcze z XIX w. Co najmniej w kilku tytułach przypomniano czytelnikom dane zawarte w książce S. Rossowa pt. *Kwestia żydowska*, w której autor zamieszczał nigdzie niepotwierdzone dane mające rzekomo pochodzić z akt warszawskiego okręgu sądowego z lat 1876–1886. Choć nieznane mi są owe wartości, należy przypomnieć, że w latach 80. XIX w. ludność żydowska w Warszawie stanowiła około 34% całej populacji miasta<sup>47</sup>. Tymczasem w 1937 r. ukazał się w „Samoobronie Narodu” artykuł pod znamionym tytułem *Bagno występków*, w którym dowodzono, iż z danych statystycznych zawartych w książce Rossowa wynikać miało, że wśród przestępców dokonujących przestępstw przeciwko życiu Żydzi stanowili ponad 70%. Dodawano, z wyraźnym ubolewaniem, że jedynie w podpaleniach stanowili niecałe 50% oraz zaledwie 46% w zgwałceniach<sup>48</sup>.

Co najmniej dwukrotnie te same dane statystyczne zamieszczano w „Myśli Narodowej”. W artykule z 1923 r. pt. *Gangrena żydowska* autor poszedł jeszcze dalej i dla czysto propagandowych celów pokusił się o dodatkowe obliczenia. Podniósł mianowicie, w celu zobrazowania skali „gangreny”, liczbę ludności żydowskiej tak, by odpowiadała ona liczbie Polaków. W wyniku obliczeń doszedł do następujących wniosków: „Trzeba przyznać, że gdyby ludność żydowska istotnie tak wzrosła, jak to wyżej przyjęliśmy, to jej stosunkowy udział w przestępstwach okazałby się zapewne nieco mniejszy, gdyż gangrena, idąca od nich, udzielałaby się prawdopodobnie i nieżydom i tem samym jeszcze bardziej wzrosłaby przestępczość ogólna”<sup>49</sup>. Doprawdy trudno o bardziej pokrętną logikę. Ponownie problem ten poruszono, kiedy dane te opublikowała w 1932 r. „Gazeta Warszawska”, na co ostrym sprzeciwem zareagowała prasa żydowska. Samuel Hirsch pisał: „Wreszcie jeszcze jedno. Organ endecki, pragnąc stworzyć nową legendę o »zbrodnicy żydowskiej«, przytacza osławioną »statystykę« żydożercy Andrzeja Niemojewskiego,

<sup>46</sup> „Falanga” 1937, nr 49, s. 4.

<sup>47</sup> G. Zalewska, *Ludność żydowska w Warszawie w okresie międzywojennym*, Warszawa 1996, s. 342.

<sup>48</sup> „Samoobrona Narodu” 1937, nr 29, s. 1. Przedruk tego samego artykułu ukazał się we wspomnianej gazecie jeszcze kilkakrotnie.

<sup>49</sup> „Myśl Narodowa” 1923, nr 39, s. 8–9.

stokroć obaloną”<sup>50</sup>. W „Głosie Lubelskim” zamieszczono artykuł przedrukowany z pisma „Co słyhać?” – jego autor podawał dane, według których ponad 100 tys. (sic!) Żydów w Polsce miało zajmować się handlem żywym towarem<sup>51</sup>. Dopiero z treści artykułu można było się dowiedzieć, że dane te dotyczą okresu 1894–1935 i wśród przestępstw, które obejmowała statystyka, znajdowały się również sutenerstwo, rozpowszechnianie pornografii oraz stręczycielstwo. Nawet biorąc to jednak pod uwagę, podana wielkość wydaje się poważnie zawyżona.

Rzadko publikowano aktualne dane statystyczne, chyba że w sposób jednoznaczny wskazywały one na znaczny udział Żydów w przestępczości. Tak było m.in. w przypadkach handlu żywym towarem, uchylania się od służby wojskowej, oszustw czy przestępstw politycznych. Do zagadnienia tego jeszcze powrócę.

Żyd przestępca w prasie dwudziestolecia międzywojennego – przede wszystkim prawicowej i częściowo ludowej – to postać dwojakiego co najmniej rodzaju. Przedstawiany był bądź to jako zwyrodniały, pozbawiony ludzkich cech złoczyńca, bądź jako naiwna, wyśmiewana ofiara własnej głupoty. Toposy te przeplątały się lub występowały osobno. Przestępca żydowski jawił się więc jako osobnik żerujący na ludzkim nieszczęściu, oszukujący każdego, kogo się tylko da. Budzić miał wstręt, zniesmaczenie i obawę<sup>52</sup>. Najczęściej więc brudny, w poszarpanym chałacie, popełniał przestępstwa anonimowo i w jak największej tajemnicy. Nie szukał rozgłosu, miał mieć bowiem co najmniej dwa cele: zaszkodzić ludności nieżydowskiej i odnieść jak największą korzyść materialną, przyczyniając się w ten sposób do powstania imperium finansowego swojego narodu. Wyśługiwał się w tym celu niczego nieświadomymi Polakami, którzy będąc narzędziami w rękach przestępców żydowskich, stacali się na dno. W styczniu 1923 r. „Głos Lubelski” tak opisywał sprawę wykrycia fałszerstw asygnat: „całą szajkę aresztowano. Składała się ona z jednego chrześcijanina M., który był narzędziem pięciu Żydów”<sup>53</sup>. Pozostaje pytanie, skąd wiadomo, że polski przestępca był nieświadomym „narzędziem” w rękach Żydów.

Według „Małego Dziennika” nawet bieda nie usprawiedliwiała przestępstw popełnianych przez Żydów. W artykule pt. *Z kastetem na listonosza. Żydzi w roli... bandytów* czytamy: „Oskarżeni tłumaczą się, że napadu dokonali z nędzy. Oświadczenie to rzuca ciekawe światło na psychikę żydowską, dla której nie istnieją żadne zakazy moralne, gdy chodzi o doraźną korzyść”<sup>54</sup>. Jednocześnie w wielu artykułach poruszających ten problem, w kontekście przestępstw popełnianych przez Polaków, a wynikających z biedy, gazety pełne były współczucia i zrozumienia. To zatem, co uchodzić miało Polakom, w żadnej mierze nie mogło być traktowane ulgowo w stosunku do Żydów.

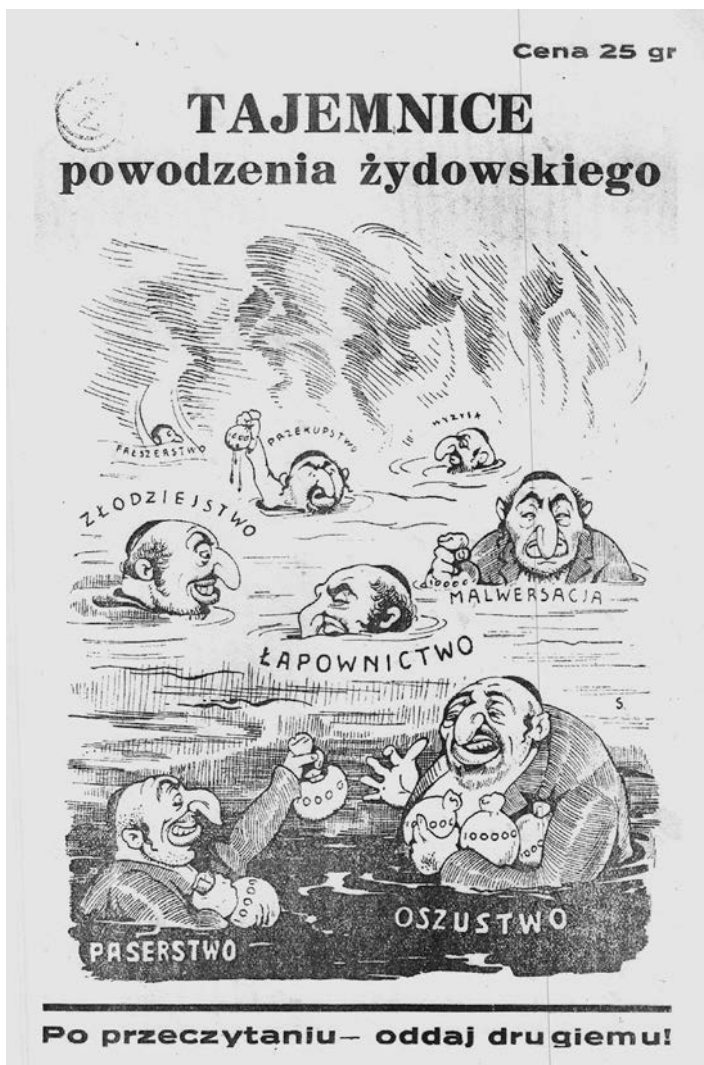
<sup>50</sup> „Nasz Przegląd” 1932, nr 57, s. 5.

<sup>51</sup> „Głos Lubelski” 1937, nr 249, s. 6.

<sup>52</sup> „Przegląd Wszechpolski” 1922, nr 9, s. 699.

<sup>53</sup> „Głos Lubelski” 1923, nr 3, s. 6.

<sup>54</sup> „Mały Dziennik” 1935, nr 60, s. 5.



Il. 1. Okładka broszury prezentująca typowy dla wydawnictw antysemitycznych sposób przedstawiania Żydów jako przestępców: K. Gajewski, *Tajemnice powodzenia żydowskiego*, Poznań 1936.

W czasopiśmie zamieszczano również rysunki Żydów, z których jednoznacznie wynikać miało, że są przestępcami (zob. il. 1). Te karykatury miały zarazem przerażać i rozśmieszać. Pistolet, Talmud, maska na twarzy, worek z dolarami, krzywe i duże nosy – to najbardziej charakterystyczne, według autorów rysunków, atrybuty żydowskości. Żyd przestępca najczęściej był skonstrastowany z Polakiem, który przewyższał go wzrostem, a także, umownie rzecz ujmując, urodą. Jednocześnie zdarzało się, że w Gwiazdę Dawida wpiśwane były symbol dolara bądź pistolet. Częstym motywem była również

postać Żyda uciekającego z wojska. Karykatury te, najczęściej wątpliwej jakości, były wulgarne i zdecydowanie przekraczały granicę dobrego smaku.

Z drugiej strony, przestępca żydowski bywał przedstawiany w sposób groteskowy i ironiczny. W kreowaniu tego typu wizji przodowały przede wszystkim dzienniki, które w krótkiej i zwięzłej formie przekazywały informacje o popełnianych przestępstwach. W bliskich prawicy i jawnie antysemickich dziennikach dwudziestolecia międzywojennego oprócz tego, kto i kiedy dokonał przestępstwa, najistotniejszym problemem stawała się kwestia jego narodowości. Pisano oczywiście zarówno o przestępcach chrześcijańskich, jak i żydowskich, z tym że w przypadku tych pierwszych problem narodowości przestępcy zazwyczaj bywał przemilczany. Ze szpałt gazet krzyżały tytuły w stylu: *Pięcioletnie dzieci żydowskie stworzyły szajkę złodziejską*, *Żydowskie kręctwa*, *Żydzi napadają na przechodniów* („Gazeta Warszawska”), *Żydzi – lekarze gwałcą pacjentki* („Samoobrona Narodu”), *Adwokat żydowski podpalałcem. Dorabiał się na pogorzelnach*, *Jak kapitaliści żydowscy okradali biedaków* („Mały Dziennik”). Podkreślanie narodowości przestępcy wyraźnie wskazuje na intencje autorów artykułów. Agitacja, podkreślana pogrubioną czcionką i nadmierną ilością wykrzykników, jasno uzmysławiała czytelnikom, że złodziejami i mordercami w Polsce mieli być przede wszystkim Żydzi. Z drugiej strony, wskazywano winnych złej sytuacji kraju, a także – co wydaje się najistotniejsze – umacniano funkcjonujący mit. Oczywiście, powtórzę tu, pisano także o przestępstwach popełnianych przez Polaków, jakże jednak inaczej brzmiał tytuł *Młodociani napadają na przechodniów* od *Żydzi napadają na bezbronnych przechodniów*. Olaf Bergmann pisze w związku z tym: „narodowi demokraci starali się również wszelkie kryminalne notatki wzbogacać o dane na temat składu narodowościowego przestępców [...]. Zamieszczenie tego typu informacji miało służyć wyrobieniu w polskim społeczeństwie przeświadczenia, iż »wszyscy Żydzi to przestępcy, a wszyscy przestępcy to Żydzi«”<sup>55</sup>. Między innymi 10 listopada 1931 r. „Gazeta Warszawska” oznajmiała w dodatku specjalnym: „Żydzi zamordowali dwóch studentów – Polaków”<sup>56</sup>. Informacja o morderstwie zamieszczona była na pierwszej stronie, pogrubioną czcionką, a cały dodatek nadzwyczajny poświęcono tylko temu wydarzeniu. Jak się później okazało, zginął jeden Polak, a sprawca też był tylko jeden.

Problem rozciągania odpowiedzialności z jednostek na całą społeczność dostrzegano już w dwudziestoleciu międzywojennym. Samuel Nebenzahl pisał w połowie lat 30.: „Głosy żydożercze rejestrują tylko fakty: Żyd oszukał, inny zabił i to się dziś zdarza – inny znowu ukradł, i z tego się na podstawie tej solidarnej odpowiedzialności wszystkich Żydów, wnioskuje, że wszyscy Żydzi są oszustami, złodziejami i mordercami”<sup>57</sup>. Podobnie Leopold Caro pisał w 1938 r. w „Przeglądzie Powszechnym”: „Jest to niewątpliwy fakt, że o ile

<sup>55</sup> O. Bergmann, dz. cyt., s. 366.

<sup>56</sup> „Gazeta Warszawska” 1931, nr 310, s. 2.

<sup>57</sup> S. Nebenzahl, *Przesąd a prawda. Przyczynek do sprawy żydowskiej w Polsce*, Warszawa 1935, s. 45.

lichwiarze i giełdjarze żydowscy, arendarze i handlarze dziewcząt oraz inni im podobni słuszny budzą wstręt u wszystkich ludzi uczciwych – a jest tych pierwszych niestety tak wielu, że ogół widząc ich liczbę wyrobił sobie opinie, że takim jest cały ogół – są jednak w tej masie ludzie wybitni i znakomici, ale i ludzie o wyjątkowym harcie ducha, bo musieli zwalczyć zrozumiące uprzedzenia i okazać całym życiem, że na nie zasługują”<sup>58</sup>.

Oprócz tego, że wzmianka bądź większy artykuł poświęcony przestępczości żydowskiej opatrywany był odpowiednim nagłówkiem, pojawiały się w nich informacje dotyczące liczby przestępców. Potęgować to miało, skutecznie podsycaną w społeczeństwie, obawę przed „żydowską siłą”. W „Gazecie Warszawskiej” czytamy: „piekarze przechodząc ulicą Solną w pobliżu Leszna, zostali zaczepieni przez grupę złożoną z 8 wyrostków – Żydów. W czasie nierównej walki J. został uderzony nożem i kastetem, koledzy zaś jego – kastetami”<sup>59</sup>. Widoczna była również tendencja, znacznie częstsza niż w przypadku przestępców nieżydowskich, do podawania pełnych imion i nazwisk, traktowana jako element misji, której celem miało być demaskowanie żydowskiej „mafii”. Zabiegów takich unikano w prasie sanacyjnej i lewicowej.

Często stosowanym zabiegiem wykorzystywanym w kreowaniu obrazu przestępczości żydowskiej, obok wymienionych wyżej, było nadmierne stosowanie ironii. Wyrażało się to zarówno w zdrabnianiu imion bohaterów artykułów, jak i w używaniu wielu metonimii, a w szczególności jednej z jej rodzajów, antonomazji (zastępowanie zwrotów). I tak wśród artykułów zamieszczanych na łamach prasy czytamy o: sprytnym Lejzorku, sprytnym Chajmku, Moszku militaryście, lub wśród tytułów: *Jak Jojne bawił się w wojnę czy Roztargniony Lejbuś z Końskowoli*<sup>60</sup>. Nadużywana ironia służyć miała co najmniej dwóm celom. Po pierwsze, ośmieszala i wyszydzała drobnych przestępców żydowskich, przedstawianych jako naiwni głupcy, którym przestępczość miała być przyrodzona. Po drugie, ukazywano już bez ironii jedyną słuszną prawdę o tym, że nawet ci drobni i często nieskuteczni przestępcy byli nieświadomymi realizatorami zbrodniczej teologii Talmudu. Ironia nie służyła w żadnym wypadku bagatelizowaniu problemu. Żyd mógł bowiem być albo groźny, albo śmieszny, nigdy normalny i zwyczajny. Tym bardziej żydowski przestępca, najgorszy z najgorszych, choć już po wielokroć wskazywałem, że pomiędzy przestępcą a Żydem przedwojenni antysemita i tak stawiali znak równości. Często nawet najbłahsze wydarzenie, ledwie ocierające się o wykroczenie, było okazją do ironii i złośliwego komentarza. W „ABC” czytamy artykuł o dziewięciu Żydach jadących z Warszawy do Lublina, by tam świętować szabat, którym po drodze zepsuł się samochód. Autor w następujących słowach przedstawiał przebieg wydarzeń, kiedy Żydzi poszukiwali dziesiątej osoby do

<sup>58</sup> Cyt. za: M. Jagiełło, *Próba rozmowy. Szkice o katolicyzmie odrodzeniowym i „Tygodniku Powszechnym” 1945–1953*, t. 1: *Rodowód*, Warszawa 2001, s. 206.

<sup>59</sup> „Gazeta Warszawska” 1931, nr 118, s. 6.

<sup>60</sup> Zaznaczyć należy, że często sami Żydzi w kontaktach między sobą używali zdrobnień imion. Jednakże użycie imienia żydowskiego w takiej formie w prasie chrześcijańskiej często miało charakter prześmiewczy i miało wzbudzić określoną reakcję.

odmówienia modlitw: „Młodzi talmudyści zdrętwieli na samą myśl grzechu, jaki na nich spadnie. Wzniósłszy ramiona, zaczęli błagać Niebiosa o zesłanie cudu. W ekstazie przetrwali około 20 minut i raptem stał się cud. Oto na szosie ukazał się współwyznawca p. Szlema Kac z Targówka. Na ten widok jeszibotników ogarnął istny szał. W śmiertelnych koszulach powyskakiwali z autobusu krzycząc »Stój, stój«. Wystraszony Kac podkasał chałat i popędził jak koń wyścigowy wrzeszcząc »Giewałt, giewałt, ratunku!« Krzyki zaalarmowały patrol policyjny. Trzej posterunkowi wpadli na »jeszibotników«, podczas gdy Kac galopował dalej”<sup>61</sup>. Artykuł kończył się informacją, że wszystkich Żydów wylegitymowano i ukarano mandatem za zakłócanie spokoju.

Lista określeń, jakich używano zamiennie ze słowem Żyd była bardzo długa. W kontekście niniejszej pracy należy skupić się na tych, które miały utrwalać lub nawet kodować rzekomą skłonność Żydów do przestępczości. Był więc Żyd przedstawiany jako: pijawka, pasożyt (bądź pasożyd!), wrzód czy złoczyńca. Wszystkie te określenia miały zdecydowanie negatywny wydźwięk, wskazując wyraźnie, jaką rolę pełnić mieli Żydzi w społeczeństwie. Ukazywany przez pryzmat przestępstw Żyd jawił się jako postać żerująca na zdrowej tkance narodu, a czynił to w trzech co najmniej celach. Po pierwsze, by się dorobić, po drugie, by przetrwać, po trzecie wreszcie, by wykończyć Polaków i uczynić z kraju Judeopolskę. Idąc tym tropem, pokusić się można o stwierdzenie, że w świetle artykułów z prasy przedwojennej Żydzi, by przetrwać, musieli być przestępcami. Miał to więc być dla nich sposób na życie. Wyraźnie dawał to do zrozumienia np. „Głos Lubelski”, pisząc: „Pasożyd nie może żyć bez gospodarza”<sup>62</sup>. Żyd był więc obcy, niechciany, a więc zbędny. Przynosił zbrodnie, rozpuszczał, szerzył pornografię i posługując się Talmudem, niszczył naród polski<sup>63</sup>.

Obraz przestępczości żydowskiej w prasie i publicystyce międzywojennej pełen był zgryźliwości, ironii, szyderstwa, często otwartej wrogości i nienawiści. Zastosowano przy jego tworzeniu praktycznie wszystkie dostępne środki: agitację, propagandę i perswazję. Żydzi – szkalowani, ośmieszani i obrażani – ukazywani byli czytelnikom w jak najczarniejszych barwach. Autorzy, wychodząc z założenia, że Żyd jest przestępcą z natury, starali się ten mit wzmocnić.

## **Falszerze, złodzieje, oszuści, handlarze żywym towarem i inni, czyli najczęściej opisywane przestępstwa żydowskie**

Nie było praktycznie przestępstw, o udział w których nie podejrzewano by Żydów. Niektóre z nich wybijały się jednak zdecydowanie na plan pierwszy. Były to przede wszystkim: wszelkiego rodzaju oszustwa, począwszy od nabierania na wadze, a skończywszy na milionowych malwersacjach, a także

<sup>61</sup> „ABC” 1931, nr 335, s. 1.

<sup>62</sup> „Głos Lubelski” 1922, nr 117, s. 3.

<sup>63</sup> „Falanga” 1936, nr 7, s. 2.



falszerstwo, złodziejstwo, handel żywym towarem i szerzenie pornografii, jak również lichwa, spekulacje, unikanie służby wojskowej, paskarstwo, paserstwo, przekupstwa, handel w niedziele i handel narkotykami oraz potajemny wyszynk alkoholu. Lista była więc długa, a przekonanie o tym, że wszystkich wymienionych przestępstw dopuszczali się Żydzi wyraźnie widać w nagłówkach artykułów poświęconych tej problematyce. W „Samoobronie Narodu” czytamy: „Skrytobójcze mordy i zbrodnie, oszustwa, wyzysk, fałsz i wyrafinowane okrucieństwo, kłamstwo, bezwstyd i demoralizacja, bezprzykładny materializm, podstęp i bezbożnictwo [...] oto broń i główny oręż Żydów”<sup>64</sup>, z kolei w „Czuwamy”: „Jak w swoim czasie donosiliśmy – rajfurstwo, szynkarstwo, lichwa, fałszerstwo, szpiegostwo, oszustwo, handel żywym towarem itp. stanowią najżyźniejszą dziedzinę eksploatowaną przez »narod wybrany«”<sup>65</sup>. Jeden z dziennikarzy „Myśli Narodowej” nawet w artykule poświęconym Makabiadzie, tj. igrzyskom olimpijskim dla Żydów całego świata, które odbyły się w Zakopanem, znalazł miejsce na przypomnienie całej listy przestępstw żydowskich: „narod nietwórczy, włóczęgowski, pasożytniczy; dostarczający największej liczby przestępców i oszustów; od wieków handlujący ludźmi i do dzisiejszej chwili najliczniej zajmujący się prostytutką i handlem kobietami, tylko jeden taki wrzaskliwy, bezczelny, ale groźny przez swe metody i wpływy naród pozwolił sobie stworzyć wszechświatową Makabjadę przeciwstawioną Olimpiadzie”<sup>66</sup>. Wypisywanie całego zbioru rzekomych przestępstw żydowskich stało się trwałym elementem stosowanej retoryki i w zasadzie nie powinno już dziwić. Zastanawiające jest jednak, że o ile zazwyczaj starano się wyrzucić na czytelnika wrażenie, iż wszystko, co Żyd czyni bądź czynił, nierozzerwalnie wiąże się z przestępczością, o tyle tu od wyliczanki przestępstw przechodzimy do informacji o igrzyskach.

Zbędne wydaje się przedstawianie każdego z opisanych wyżej rodzajów przestępstw, przede wszystkim dlatego, że teksty mówiące o nich często powtarzały ten sam schemat i wydają się być formularzami, w których zmieniony zostawał tylko rodzaj popełnionego przestępstwa. Warto jednak choć na chwilę zatrzymać się przy tych zarzutach, które pojawiały się najczęściej, czyli handlu żywym towarem i pornografią, kradzieżami, uchylaniem się od służby wojskowej oraz oszustwami.

Poczesne miejsce zajmował wśród przestępstw zarzucanych Żydom handel żywym towarem i szerzenie pornografii. Temat ten mógł wzbudzać kontrowersje, ponieważ – jak wskazują na to międzywojenne statystyki – rzeczywiście znaczny odsetek handlarzy żywym towarem stanowili Żydzi. Przypomnieć znów należy o wyrażanych już wyżej wątpliwościach co do związku między uznaniem przez organy ścigania za fakt, że Żydzi handlują kobietami a stanem faktycznym. Antysemicki publicyści podkreślali ich odpowiedzialność

<sup>64</sup> „Samoobrona Narodu” 1939, nr 4, s. 1.

<sup>65</sup> „Czuwamy” 1934, nr 14, s. 2.

<sup>66</sup> „Myśl Narodowa” 1933, nr 21, s. 292.

za handlem ludźmi, minimalizując udział w tym procederze innych nacji<sup>67</sup>. Więcej, w każdej niemalże notatce poświęconej handlowi żywym towarem, z wyjątkiem niewielu pism socjalistycznych, podkreślano fakt, że handlarz był Żydem. „Handlarz żywym towarem” stał się niemalże metonimią, a zamiennie używano zbitki „faktor żydowski”. Z czego więc miał wypływać fakt tak nadmiernego udziału Żydów w tym procederze?

Według antysemitów miał on brać się z zawartych w Talmudzie przyzwoleń oraz tego, że rzekomo Żydzi mogli traktować chrześcijan jak zwierzęta, a więc także bez ograniczeń nimi handlować. Za takimi oskarżeniami stała też zapewne wiedza o udziale żydowskich kupców w średniowieczu w dalekosiężnym handlu międzynarodowym, którego poważnym przedmiotem byli właśnie niewolnicy<sup>68</sup>. Oskarżano również „spaczoną” moralność żydowską o to, że bez żadnych zahamowań pozwalała Żydom na uprawianie tego procederu. Z góry bowiem zakładano, że cechą wszystkich Żydów miała być rozwiązłość seksualna i skłonność do pornografii. Czytamy w „Pro Christo”: „Żydowska atmosfera obyczajowa sprzyja zboczeniom seksualnym, rozwodom, zdradom małżeńskim. Żydowski materializm i cynizm, żydowska zmysłowość – pobudza do występnego ograniczania urodzeń, do zbrodniczego spędzania płodu, czym trudnią się przeważnie szpitale i lekarz żydowscy”<sup>69</sup>.

Naturze żydowskiej przypisywano także kolejną negatywnie ocenianą skłonność – do bogacenia się za wszelką cenę. Nie tylko jednak pragnienie posiadania pieniędzy grało tu zasadniczą rolę. Handel żywym towarem, jak i szerzenie pornografii, służyć miały Żydom do demoralizacji Polaków, a przez to do wzmocnienia potęgi Żydów. Książd Kruszyński pisał: „Jest rzeczą niezaprzeczoną, że dzisiejszy ohydny handel, o którym mowa znajduje się niemal wyłącznie w rękach żydowskich. Oni to są głównymi dostawcami białych niewolnic do jaskiń rozpusty, które po większej części znajdują się w ich rękach. Zapatrują się na owe domy rozpusty nie tylko jako na źródło dostarczania zarobków, ale także jako na środki demoralizujące dla tych, przeciwko którym zaprzysięgli śmiertelną walkę”<sup>70</sup>. Kruszyńskiemu wtórował „Mały Dziennik”, w którym czytamy: „nie dostrzega się wcale brudnej celowej roboty, która wprowadza zamęt w społeczeństwie i paraliżuje życie, wprowadzając słabe charaktery na

<sup>67</sup> *Prawda o Żydach*, t. 3: *Sprzedaż dziewcząt przez licytacje w Warszawie. Szerzyciele rozpusty. Handlarze dziewcząt*, wyd. W.M. Sztyl, b.m.w. 1911, s. 6: „Wśród niższych funkcjonariuszy znajdują się czasem zwyrodniali, nikczemni chrześcijanie, lecz są to tylko pojedyncze jednostki, podczas gdy cała potężna ta organizacja z samych prawie Żydów się składa. Główną siedzibą ich jest Argentyna i miasta wschodu, Warszawa, Łódź, Berdyczów, Sosnowiec i większe miasta Rosji. Towaru dostarcza im oficje Polska i cała Rosja”.

<sup>68</sup> Na ten temat zob. np. A. Gieysztor, *Les Juifs et leur activités économiques en Europe Orientale*, w: *Settimane di studio del Centro Italiano di studi sull'alto medioevo*, t. 26: *Gli Ebrei nell'alto medioevo*, Spoleto, 30 marzo – 5 aprile 1978, Spoleto 1980; Z. Kowalska, *Handel niewolnikami prowadzony przez Żydów w IX–XI wieku w Europie*, w: *Niewolnictwo i niewolnicy w Europie od starożytności po czasy nowożytne*, red. D. Quirini-Popławska, Kraków 1998, s. 81–91.

<sup>69</sup> Cyt. za: M. Jagiełło, dz. cyt., s. 273.

<sup>70</sup> Ks. J. Kruszyński, *Niebezpieczeństwo żydowskie*, Włocławek 1923, s. 80.

drogę występku i zbrodni<sup>71</sup>. Miał to więc być także element szeroko zakrojonej polityki umacniania „żydostwa”, której korzeni szukano w Talmudzie, a także konsekwencja nienawiści, jaką Żydzi mieli odczuwać do chrześcijan<sup>72</sup>.

Nie tylko szerzenie rozpusty i rozluźnianie obyczajów miało być celem Żydów, rzekomo propagujących pornografię. Proceder ten miał również służyć realizacji celów czysto politycznych. Między innymi tak właśnie jawiła się ks. Trzeciakowi działalność Żydów w sferze politycznej, na co wskazywał już sam tytuł jego broszury *Pornografia narzędziem obcych agentur*. W pamflecie tym pisał on, nie kryjąc podziwu: „Żyd jako znakomity psycholog wykorzystuje słabe strony jednostki i narodu i jak przez pornografię chce rozbudzać zmysłowość, tak przez podburzanie jednych przeciw drugim, pobudza kłótniwość i partyjniactwo, prowadzi do walk społecznych i politycznych”<sup>73</sup>. Żarliwie poszukiwano również odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób Żydom udaje się namawiać czy raczej zmuszać kobiety do prostytucji i wyjazdu za granicę. Oprócz tego, że sprzyjać miała temu „atmosfera obyczajowa” panująca wśród Żydów, istotną rolę odgrywała znana rzekomo tylko Żydom taktyka, której uczono jedynie wybranych. Już zresztą sam kontakt kobiet z Żydami miał mieć na nie destrukcyjny wpływ<sup>74</sup>.

Dopełnieniem już i tak czarnego obrazu było uświadamianie czytelnikom, że propagowaniem pornografii zajmować się mają Żydzi już od najmłodszych lat. Szkoła polska jako miejsce kształtowania postaw, pełna niczego nieświadomej młodzieży, miała być dla Żydów doskonałym polem do działania. Piętnowano więc wszelkiego rodzaju sytuacje, w których „ofiara” zbrodniczej działalności szerzycieli pornografii padać miała młodzież. W „Falandze” w 1938 r. ukazał się artykuł pt. *Żydzi demoralizują polską młodzież*, w którym czytamy: „Przed paroma dniami pojawiły się w klasie II-iej tutejszego gimnazjum [Zakopane – M.R.] ulotki pornograficzne o treści niesłychanie skandalicznej. Oburzeni uczniowie pokazali je władzom szkolnym. Przeprowadzone [...] śledztwo ujawniło kolporterów tych bluźnierczych ulotek. Byli to I. K. (l. 13) syn tutejszego adwokata – syjonisty oraz M. B. (l. 13) syn piekarza, również Żyd. Obydwaj Żydzi zostali wydaleny z gimnazjum [...] kto naprawi zło, wsączone w dusze młodych Polaków?”<sup>75</sup> Wyraźnie wybijająca się w tek-

<sup>71</sup> *Zepsucie moralne i przestępczość szerzą żydowskie powieści zeszytowe*, „Mały Dziennik” 1938, nr 137, s. 3.

<sup>72</sup> Ks. S. Trzeciak, *Pornografia narzędziem obcych agentur*, Warszawa 1938, s. 5, pisał: „pornografia jest środkiem przygotowującym rozluźnienie obyczajów, następnie rozpustę, a przez to osłabienie siły narodu i jego zglębę. Mówiąc o pornografii nie można nie mówić o Żydach, bo to proceder żydowski, jak to stwierdzają wyroki sądowe i nakazy administracji państwowej”.

<sup>73</sup> Tamże, s. 12.

<sup>74</sup> F. Roderich-Stoltheim [ps., właśc. Th. Fritsch], dz. cyt., s. 174: „Żyd [...] posiada specjalną taktykę: o sprawach płciowych mówi jak o rzeczach zgoła niewinnych i samych przez się zrozumiałych, i umie w ten sposób uśpić w kobiecie poczucie wstydu. W towarzystwie Żyda stacza się dusza kobieca aż na stopień najniższy; co więcej można powiedzieć, że każdy Żyd zmienia kobiety w prostytutki”.

<sup>75</sup> „Falanga” 1938, nr 14, s. 7.

ście antyteza uświadamiać miała czytelnikom istnienie dwóch różnych światów: „oburzonych uczniów” i „kolporterów zbrodniczych ulotek”. Czytelnik musiał wybrać, do którego z tych światów należy.

Żydzi mieli także, według antysemitów, handlować przedstawicielkami swojego narodu. W sytuacji, kiedy solidarność narodowa Żydów, często tak podkreślana i w pewnym sensie podziwiana, miała być naruszana, jawić się musieli Żydzi jako postaci do gruntu zepsute. Tak oto zaprzeczenie jednemu stereotypowi wzmacniało inny: „[nawet] siostr swych, które nędza czy też lekomyślność pchnęła w ich ręce, nie wahają się złočyncy ci rzucać na pastwę nierządu, na pastwę hańby i rozpaczy”<sup>76</sup>. W tym samym jednak tekście kilka stron dalej ma miejsce przeniesienie stereotypu solidarności narodowej na solidarność między złočyncami. Tak więc to już nie naród żydowski, ale zwarta i bezpardonowo działająca szajka: „Lecz zbrodniarze ci, złączeni węzłami ściślejszej solidarności, tej charakterystycznej cechy wszystkich Żydów, broją bezkarnie, pewni tego, że karcąca dłoń sprawiedliwości dosięgnąć ich nie zdoła”<sup>77</sup>.

Niezmiernie często poruszonym problemem była kwestia kin i wydawnictw żydowskich. Również i na tę sferę działalności Żydów cieniem miała się kłaść ich rzekoma skłonność do szerzenia pornografii. Zarzuty tego rodzaju miały oczywiście cel nadrzędny, czyli odciążenie polskiego widza od kin żydowskich, a jednocześnie przyciągnięcie do kin polskich. Rzeczywiście konkurencja między tymi przybytkami miała realne podstawy, repertuar kin żydowskich często bowiem przeznaczony był dla mniej wymagających widzów, cieszył się więc dużo większą popularnością. Stąd według polskich antysemitów Żydzi „przy kwalifikowaniu treści filmowych obrazów mają zawsze na uwadze niezdrową sensację i podniecenie zwierzęcych chuci nieświadomego niebezpieczeństwa społeczeństwa”<sup>78</sup>. Właścicielami kin żydowskich mieli być, w opinii cytowanych tu publicystów, groźni przestępcy, a w związku z tym uczęszczanie do nich samo w sobie było współuczestnictwem w przestępstwie<sup>79</sup>.

Również wydawnictwa edukacyjne miały podstępnie przemycać treści pornograficzne. Według Michała Wiśniewskiego, dziennikarza „Myśli Narodowej”, działalność taka miała być wręcz jedną z przyczyn antysemityzmu w Niemczech<sup>80</sup>. Nawet propagowanie środków antykoncepcyjnych

<sup>76</sup> *Prawda o Żydach...*, t. 3, s. 7.

<sup>77</sup> Tamże, s. 14.

<sup>78</sup> „Czuwamy” 1934, nr 14, s. 4.

<sup>79</sup> „Falanga” 1938, nr 45, s. 5. W jednym z artykułów, pt. *Sutenerzy i oszuści wyścigowi rządzą polskim kinem*, już pierwsze zdanie wyraźnie wskazuje, jaki typ ludzi jest właścicielami kin: „Żydzi właściciele kin to jeden z najwstrętniejszych gatunków kombinatorów”.

<sup>80</sup> „Instytut wiedzy seksualnej założył dr Magnus Hirschfeld, który rzucał na rynek niemiecki olbrzymie dzieła, sprytnie spreparowane, szerzące pod pozorem naukowości perwersje seksualne i pornografię. Różne firmy wydawnicze żydowskie w Niemczech puszczały w świat olbrzymie tomiska, poświęcone niby to zagadnieniom seksualnym, naukowo rozpatrywanym, ale w gruncie rzeczy pornograficznym, bo gwoździem tych wydawnictw były zawsze portrety, rysunki i wszelkie sceny intymnej strony życia płciowego, podanego w licznych odmianach zbroceń. Robiono na tych wydawnictwach interesy i deprawowano ludność”; „Myśl Narodowa” 1933, nr 20, s. 275.

przypisywano demoralizującej i zbrodniczej działalności Żydów. W jednym z wydawnictw międzywojennych czytamy: „Te tysiące fotografii kawaleryjskich o treści nader niemoralnej, te broszury o treści wielce drastycznej, te różnego rodzaju środki ochronne i zabezpieczające – to wyłączna specjalność hord żydowskich przedsiębiorców, nie liczących się z niczym, nie przebierających w środkach, byle tylko zdobyć umiłowane ruble”<sup>81</sup>.

Na każdym niemalże kroku próbowano uświadamiać społeczeństwu, że główną polem zbrodniczej działalności przestępców żydowskich było miasto. Książd Kruszyński pisał o handlu materiałami pornograficznymi: „Jest to najbardziej ohydny zarobek; a przecież tak powszechny w naszych miastach, a nawet miasteczkach [...]. Głównymi szerzycielami tego brudnego »przedsiębiorstwa« są Żydzi. W naszych wielkich miastach wytwórnice takich bezcennych obrazków znajdują się prawie wyłącznie w rękach żydowskich”<sup>82</sup>. Miasto, a szczególnie dzielnice żydowskie, jawiły się więc jako miejsca rozpusty, grzechu, niczym miasta Bliskiego Wschodu, które w powszechnej opinii kojarzyły się z prostytutką i rozwiązłością seksualną. W jednej z gazet zawarto taki opis dzielnicy żydowskiej: „Koło latarni ulicznej posuwają się lakierowane pantofle automatycznym ruchem tam i z powrotem, uciekają na dźwięk słów: »Glina idzie«, i wracają znowu, potem odchodzą... na noc... Latarni jest dużo w mieście, dużo jest w mieście wędrownych kobiet w lakierowanych pantoflach”<sup>83</sup>. Topos zepsutego moralnie miasta oraz wsi, którą przed tym zepsuciem należy bronić, przewijał się na kartach czasopism i publikacji bardzo często, znów wskazując wyraźnie na potrzebę rozróżniania dwóch światów.

Nawoływanie do obrony czystej polskiej wsi przed zalewem żydowskiej niemoralności to stały element polskiej publicystyki prasowej. Próby wyjaśnienia tego zjawiska podejmowano już w okresie międzywojennym. Tomasz Kozłowski pisał: „Ulubiony konik antysemitów: »pornografia« i »Talmud« wymaga wyjaśnienia socjologicznego. Zepsucie, pogoń za łatwym zyskiem, brak skrupułów i – w związku z tymi cechami – szerzenie pornografii charakteryzuje wszelkie marginesowe elementy wielkomiejskie. Wśród tych elementów, wielki odsetek stanowią Żydzi, żywioł par excellence miejski, o nie-normalnej (jak już zaznaczyliśmy) strukturze zawodowej”<sup>84</sup>.

Kolejną domeną Żydów w świecie przestępczym miała być kradzież. Kazimierz Gajewski wyraził w jednym zdaniu opinie wszystkich antysemitów publicystów i gazet: „Na temat złodziejstw żydowskich można by pisać całe tomy i gdyby wszystkie rzeki w Polsce w atrament się zamieniły, jeszcze by go było mało dla opisanie wszystkich podłości żydowskich”<sup>85</sup>. Jak już wspominałem, inspirację do działalności złodziejskiej Żydzi mieli z jednej strony czerpać z nauk Talmudu, z drugiej zaś miała być to ich cecha narodowa<sup>86</sup>.

<sup>81</sup> *Prawda o Żydach...*, t. 3, s. 5.

<sup>82</sup> Ks. J. Kruszyński, dz. cyt., s. 80.

<sup>83</sup> „Falanga” 1937, nr 49, s. 4.

<sup>84</sup> T. Kozłowski, dz. cyt., s. 15–16.

<sup>85</sup> K. Gajewski, *Tajemnice powodzenia żydowskiego*, Poznań 1936, s. 14.

<sup>86</sup> „Samoobrona Narodu” 1938, nr 31, s. 1.

Kradli zatem rzekomo zawsze i wszędzie, a przedmiotem kradzieży miały być nie tylko przedmioty materialne, ale też idee oraz tradycje. Przedstawiano społeczeństwo żydowskie jako jedną wielką organizację typu mafijnego, która poświęca czas na okradanie innych i rozbudowywanie swoich struktur. W każdej większej kradzieży doszukiwano się udziału Żydów, a w przypadku potwierdzenia podejrzeń oznajmiano to z triumfem i nieukrywaną radością, starając się jednocześnie udowodnić ich kierowniczą rolę. Oczywiście cała działalność złodziejska odbywać się miała w tajemnicy, a Żydzi za wszelką cenę tej tajemnicy mieli bronić. „Myśl Narodowa” przestrzegała więc: „Nie uprzytamniamy sobie należycie, jak wspaniale rozbudowuje się złodziejstwo, organizując się w system gospodarczy, obejmujący już dzisiaj wszystkie piętra społeczeństwa. Twórcami tej organizacji od góry do dołu są Żydzi, jako pase-rzy, inspiratorzy, kusiciele łapówek i defraudacji. Poczynając od wyrabiania fałszywych monet, kończąc na aferach żywardowskich i politycznych wszędzie mamy twórczość żydowską”<sup>87</sup>. Jak się wydaje, z punktu widzenia dziennikarza „Myśli Narodowej” tego typu agitacja była niezbędna. Alina Cała przytacza w swojej książce wypowiedź mieszkańca województwa przemyskiego na temat miejscowych Żydów: „Byli nieszczerzy, leniwi, brudni, śmierdzieli cebulą, ale nie kradli”<sup>88</sup>. W podobnym tonie utrzymane są wypowiedzi mieszkańców Lubelszczyzny zebrane przez Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN”. Również statystyki przestępczości międzywojennej wyraźnie wskazują, że Żydzi bardzo rzadko dopuszczali się kradzieży<sup>89</sup>.

Inaczej rzecz się miała ze stosunkiem Żydów do służby wojskowej. Faktycznie stanowili duży odsetek tych, którzy starali się unikać spełniania tego obowiązku<sup>90</sup>. Pisząc o tej kwestii, skupiano się przede wszystkim na wyliczaniu liczby żydowskich rekrutów unikających służby wojskowej i przestępstw gospodarczych, jakie miały miejsce w wojsku, a w których udział Żydów był często ewidentny. Fragment artykułu w „ABC” posłużyć może za przykład typowych zamieszczanych w prasie notatek: „jak widzimy procent Żydów uchylających się od służby wojskowej jeszcze ciągle jest dość znaczny i to najlepiej świadczy o »lojalności« naszych mniejszości wobec państwa polskiego”<sup>91</sup>. Publicyści, wspierając się danymi statystycznymi, umacniali więc mit na wszystkie możliwe sposoby<sup>92</sup>. Szczególnie że – jak wskazują badania Aliny Całej – miało to także odbicie w przekonaniach funkcjonujących w społeczeństwie: „Różne sfery obyczajowości wartościowane były rozmaicie. W ocenach tych odbija się czasem dawno minioną rzeczywistość społeczna. Do takich należy uznanie Żydów za grupę nie nadającą się do »wojaczki«, wyśmiewane na wiele sposobów. [...] Powszechnie znana jest piosenka *Poszły Żydki na wojnę*: »Poszły Żydy na wojnę/Chociaż czas był spokojny/Narobili

<sup>87</sup> „Myśl Narodowa” 1934, nr 38, s. 549.

<sup>88</sup> A. Cała, dz. cyt., s. 21.

<sup>89</sup> Zob. rozdz. VII.

<sup>90</sup> Na ten temat zob. rozdz. IV poświęcony przestępczości żydowskiej w wojsku.

<sup>91</sup> „ABC” 1928, nr 48, s. 1.

<sup>92</sup> „Głos Lubelski” 1938, nr 30, s. 1.

hałasu/I uciekli do lasu»<sup>93</sup>. Dowodem powszechności takiego przekonania są także zebrane przez badaczkę powiedzenia ludowe: „Spiesz mu się jak Żydowi na wojnę”, „Pasuje jak Żyd do strzelby”, „Odważny jak Żyd do psów”, „Baba, żaba i Żyd – to ci są wojacy”<sup>94</sup>. Przy kreowaniu obrazu stosunku Żydów do służby wojskowej najczęściej stosowano ironię, dostosowując się niejako do stylu wyżej wymienionych przysłów. Żyd w powszechnej opinii był słaby fizycznie, tchórzliwy oraz nie podporządkowywał się rozkazom. Wszystkie te cechy miał skrywać pod hasłami pacyfizmu i antymilitaryzmu. W „ABC” czytamy w artykule pt. *Szlomo F. – antymilitarysta*: „Mieszkaniec m. Lublina Szlema F. »potrzebował« pójść do wojska. Ale służyć wojsku nie miał najmniejszej ochoty, z przekonania swoich bowiem był zdeklarowanym antymilitarystą. Chcąc się przeto uchylić od przykrego obowiązku służby w wojsku polskim symulował za pomocą jemu tylko znanych środków chorobę. Sztuczka w zupełności się udała i F. otrzymał odroczenie od służby wojskowej na dwa lata”<sup>95</sup>. Niechęć do służby w wojsku była, m.in. dla dziennikarza „Akademika Polskiego”, uzasadnieniem do wprowadzania na uczelniach *numerus clausus*<sup>96</sup>. Krytyka Żydów nie ograniczała się jednak tylko do piętnowania ich niechęci do służby wojskowej, poruszano także problem przestępczości gospodarczej w armii. Według cytowanych publicystów, jeśli nawet Żydzi chcieli służyć w wojsku, to tylko po to, by dopuszczać się nadużyć<sup>97</sup>.

Przestępczość żydowska w wojsku była również próbą demoralizacji żołnierzy. Powtarzał się więc ten sam schemat, co przy wszystkich opisywanych przestępstwach: po pierwsze – zysk materialny, a pod drugie – chęć osłabienia morale polskiego żołnierza<sup>98</sup>.

Ostatnim rodzajem występków nieodłącznie związanym z kreowanym obrazem przestępczości żydowskiej były oszustwa. Tu również działał ten sam mechanizm narzucania stereotypów. Skłonność do oszustw, w tym małwersacji, podrabiania pieniędzy i fałszerstw miała być u Żydów wrodzona. Ronald Modras przytacza w swojej książce sytuację, w której redakcja „Małego Dziennika” na skargę czytelnika, że kupił w sklepie żydowskim zepsute radio, w lakonicznej odpowiedzi stwierdzała: „Tak to zawsze bywa, gdy kupuje się u Żydów”<sup>99</sup>. Oczywiście niemałe „zasługi” położyć miał tu Talmud, który rzekomo zezwalał miał Żydom na oszukiwanie gojów. Żydzi – jak twierdzono

<sup>93</sup> A. Cała, dz. cyt., s. 27. Autorka jednocześnie przypomina, że w średniowieczu Żydom zabroniono wstępowania do wojska.

<sup>94</sup> Tamże, s. 143.

<sup>95</sup> „ABC” 1929, nr 246, s. 1.

<sup>96</sup> „Akademik Polski” 1930, nr 10, s. 7.

<sup>97</sup> „Żydzi chcą służyć w wojsku, to prawda, ale tylko przy intendaturze. Zawsze coś da się tu zarobić i »swoi« mają łatwiejszy przystęp do dostaw wojskowych tak intratnych, jak żadne inne”; „Myśl Narodowa” 1922, nr 11, s. 11.

<sup>98</sup> „Czuwamy” 1936, nr 4, s. 4.

<sup>99</sup> R. Modras, dz. cyt., s. 235. Przytacza jednocześnie zawartą w „Małym Dzienniku” opinię: „Żydowscy kupcy nie tylko stosują oszukane odważniki i kłamliwe reklamy, ale również takie metody, jak obniżanie cen na niektóre towary i sprzedawanie ich nawet poniżej kosztów”.

– oszukiwać mieli również po to, by niszczyć polską moralność i zastępować ją swoją etyką. W „Czuwamy” można było przeczytać taki oto, nie najwyższych lotów wiersz pt. *Nasi wrogowie*: „Żyd wszędzie, w handlu, sklepie/Pokoju/Tumani, okpi, oszuka... bo trzeba/By paść się z polskiego trudu i znoju/A ten Polak, umiera z braku chleba”<sup>100</sup>. Książd Kruszyński pisał zaś: „łatwo można zauważyć, że oszukiwanie Polaków nie płynęło wyłącznie z chęci zbogacenia się, ale odgrywały tu także rolę względy ideowe. I tak, gdy Żyd szynkarz rozpijał chłopą polskiego, cieszył się nie tylko tym, że ciągnął zysk, ale także i tym, że owego chłopą prowadził do zguby moralnej. Tymi samymi pobudkami kierował się, gdy namawiał do nierządu, do wykroczeń przeciwko etyce czy prawodawstwu religijnemu czy też cywilnemu”<sup>101</sup>. Podobnie jak inne przestępstwa, także skłonność do oszustwa miała być cechą narodową Żydów. Według Tadeusza Pieńkowskiego, publicysty „Myśli Narodowej”, Żydów, „geniuszy oszustwa”, cechować miało „organiczne i nieuleczalne oszustwo”, które było wynikiem bliżej niesprecyzowanego pojęcia, jakim była „mózgowość”<sup>102</sup>. Roman Dmowski z kolei wywodził skłonność Żydów do oszukiwania z ich tradycji narodowej. Twierdził wręcz, że z oszustwa Żydzi uczynili sztukę i dopracowali ją do perfekcji. W powieści *Dziedzictwo* włożył swoje przekonania w usta głównego bohatera, Polaka walczącego z tajemniczą organizacją: „Bo nasza cywilizacja od czasów greckich wychowuje w nas kult prawdy i pogardę dla kłamstwa. Nie oduczyła ona nas kłamać, ale kłamiemy niezdarne. Gdy wchodzi między nas ludzie innej cywilizacji, która nie ma tego szacunku dla prawdy, my ich nie jesteśmy zdolni przejrzeć do głębi. Dlatego to Żydom tak się powodzi. Ich cywilizacja podniosła kłamstwo do godności wielkiej sztuki, powiedziałbym nawet – cnoty. Oni kłamią na taką skalę, że Polak, Francuz, Anglik czy inny, niezdolny jest nawet przypuścić, żeby można było tak kłamać”<sup>103</sup>.

W oszukiwaniu Żydzi mieli być więc mistrzami. Ułatwiać im to miała wspomniana już solidarność narodowa, która pomagała w unikaniu konsekwencji swoich czynów, toteż zadanie rozszyfrowania działań żydowskich traktowano jako niezmiernie trudne. W „Gazecie Warszawskiej” czytamy o sytuacji, jaka miała miejsce w Siedlcach, kiedy gmina żydowska pomagała w uniknięciu kary żydowskim oszustom<sup>104</sup>. Oczywiście nie omieszkało również ironizować i ośmieszać „pokrętną” logikę Żydów, którzy tylko w oszukańczy sposób potrafią się dorobić. W opublikowanym na łamach „ABC” artykule pt. *Jak Mordko Lewkowicz wyjechał do Brazylii?* tak przedstawiono sposób ich myślenia: „i nagle myśl genialna zabłysnęła w stroskanej głowie: zostanie hurtownikiem, wszak naiwnych nie brakuje, o kredyt łatwo, bo to stagnacja,

<sup>100</sup> „Czuwamy” 1933, nr 74, s. 4.

<sup>101</sup> Ks. J. Kruszyński, *Dlaczego występuję przeciwko Żydom?*, Warszawa 1923, s. 15–16.

<sup>102</sup> „Myśl Narodowa” 1932, nr 41, s. 592. Pieńkowski pisał: „Z mózgowości, która w Żydach objawiła się nagminnie i w przeroście wręcz patologicznym, bezpośrednio wynika, między innymi, cecha organicznego, nieuleczalnego oszustwa”.

<sup>103</sup> K. Wybranowski (R. Dmowski), *Dziedzictwo: powieść*, Krzeszowice 2004, s. 169.

<sup>104</sup> „Gazeta Warszawska” 1931, nr 325, s. 6.



towar potrafię spieniężyć – a gdy zaś będą pieniądze – otwarta droga na szeroki świat”<sup>105</sup>.

Analiza treści tekstów mówiących o konkretnych przestępstwach żydowskich pokazuje wyjątkową schematyczność i powtarzalność. Wszystkie przytaczały te same argumenty, zmieniały się tylko tytuły gazet, nazwiska autorów i rodzaj opisywanego przestępstwa. W każdym przypadku winny miał być Talmud, zła wola, chęć zdobycia pieniędzy i zniszczenia moralności, „etyka żydowska” oraz walka polityczna z Polakami i polskością, a w konsekwencji z chrześcijaństwem. Problem stanowi fakt, że znaczna część wymienianych tu przestępstw rzeczywiście dość często była popełniana przez Żydów. Trudno jednak uznać, że winę za ten fakt ponosiła religia czy narodowość. Powodów należy szukać gdzie indziej.

## Żydzi jako ofiary

Problem Żydów ofiar przestępczości w antysemitycznej publicystyce właściwie nie istniał, nie był elementem mitu, więcej – byłby jego zaprzeczeniem. Istotnym problemem jest jednak kwestia odróżnienia fizycznych napadów na Żydów mających swoje źródło w antysemitycznych postawach od zwykłej przestępczości kryminalnej.

Problematyce pogromów i zająć antyżydowskich w międzywojennej Polsce poświęconych jest kilka prac, obszernie analizujących problem przede wszystkim pogromów z lat 30.<sup>106</sup> Bardzo często wystąpienia antyżydowskie, o większej bądź mniejszej skali, łączyć należy z bandytyzmem czy rozbojem. Żydzi padali ofiarami brutalnych ataków, byli bici, okradani, demolowano ich sklepy i domy, obrzucano kamieniami, a wszystko to odbywało się zazwyczaj pod hasłami walki ekonomicznej. W takich sytuacjach postać Żyda czy zbiorowości żydowskiej przedstawiana była w opisach zdarzeń jako winny bądź winni całego zajścia, a nie jako ofiary. Ofiarami natomiast dla relacjonujących zdarzenie byli Polacy, którzy używali „spontanicznej siły” w odruchu samoobrony. O reakcji Stanisława Piaseckiego na tzw. marsz na Myślenice Małgorzata Domagalska pisze: „Zdecydowanie przeciwstawił się utożsamianiu akcji z napadem rabunkowym. Podkreślał, że czyn ten wynikał z pobudek politycznych, gospodarczych, a także światopoglądowych”<sup>107</sup>. Postawa taka

<sup>105</sup> „ABC” 1929, nr 42, s. 1.

<sup>106</sup> J. Żyndul, *Zajścia antyżydowskie w Polsce w latach 1935–1937*, Warszawa 1994; też, *Cele akcji antyżydowskiej w Polsce w latach 1935–1937*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1992, nr 1; też, *Zajścia antyżydowskie w Polsce latach 1935–1937 – geografia i formy*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1991, nr 3.

<sup>107</sup> M. Domagalska, *Antysemityzm dla inteligencji? Kwestia żydowska w publicystyce Adolfa Nowaczyńskiego na łamach „Myśli Narodowej” (1921–1934) i „Prosto za mostem” (1935–1939) (na tle porównawczym)*, Warszawa 2004, s. 106. Tzw. marsz na Myślenice to wydarzenia, które miały miejsce w nocy z 22 na 23 czerwca 1936 r., wówczas bojówkarze Stronnictwa Narodowego na czele z Adamem Doboszyńskim pobili miejscowych Żydów.

nieobca była znacznej części antysemickich publicystów, przy czym dawano jednocześnie w ten sposób przyzwolenie na bicie, okradanie i demolowanie, nie doszukując się w takich zdarzeniach znamion przestępstwa.

Uwagę publicystów zwracały przede wszystkim wydarzenia, o których w kraju było głośno. Tymczasem Żydzi znacznie częściej padali ofiarami zdarzeń o mniejszej skali: szykan, napaści i pobić. W okresie od listopada 1918 do stycznia 1919 r. dokonano, jak oblicza Konrad Zieliński, ponad 80 pogromów i aktów przemocy na terenach Królestwa Polskiego i Galicji<sup>108</sup>. Początkowo, w latach 20., napady często miały charakter pojedynczych pobić czy rabunków, organizowanych przez miejscową ludność lub wojsko przechodzące przez wieś lub miasto. Zdarzały się również akcje wymierzone w całe grupy ludności żydowskiej. W kwietniu 1919 r. „Głos Lubelski” opisywał zajścia, do jakich doszło w dzielnicy żydowskiej: „Rozruchy w Lublinie. Dnia 24 kwietnia odbyły się starcia między przybyłymi do miasta rekrutami z Gm. Piotrowica a grupą Żydów”<sup>109</sup>. Korespondent gazety nie omieszczał dodać, że „Żydzi wszelkimi sposobami starają się sprowokować pogromy w Polsce [...] agitatorzy żydowscy zaczynają prowokować także halerczyków”<sup>110</sup>. Przez kilka następnych dni artykuły zamieszczane w „Głosie Lubelskim” po wielokroć powtarzały wersję o prowokacyjnym zachowaniu Żydów, wpisując się w ten sposób w charakterystyczną dla endeckiej prasy retorykę dotyczącą ekscesów, których ofiarami padali Żydzi.

19 lipca 1920 r. ułani 5. Pułku, wyjeżdżając z Garwolina, zaczęli rabować sklepy żydowskie i bić miejscowych Żydów. Po pogromie straty szacowano na ponad pół miliona marek, a w wyniku pobicia zmarła co najmniej jedna osoba<sup>111</sup>. Działania tego typu tłumaczono w prasie prawicowej często spontanicznością i zachłystywaniem się dopiero co odzyskaną wolnością, bądź częściej uznawano je za akcje odwetowe skierowane przeciwko Żydom – zdrajcom współpracującym z Armią Czerwoną<sup>112</sup>. Na łamach prasy antysemickiej ukazywano więc Żydów, którzy najczęściej byli faktycznymi ofiarami,

<sup>108</sup> K. Zieliński, *Stosunki polsko-żydowskie na ziemiach Królestwa Polskiego w czasie pierwszej wojny światowej*, Lublin 2005, s. 429–432.

<sup>109</sup> „Głos Lubelski” 1919, nr 111, s. 2. Szerzej o całym zajściu zob. H. Bałabuch, *Antyżydowskie zaburzenia w Lublinie 24–25 kwietnia 1919 roku*, w: *Żydzi w Lublinie. Materiały do dziejów społeczności żydowskiej Lublina*, red. T. Radzik, t. 2, Lublin 1998, s. 269–288: „Kiedy wczoraj jechał o godz. 10 rano do miasta oddział rekrutów z Gm. Wólka powiatu lubelskiego doszło do starć między Żydami a rekrutami w dzielnicy żydowskiej na ul. Lubartowskiej. [...] Wieść o tym zajściu rozeszła się bardzo szybko po mieście, budząc szczególnie wśród robotników i bezrobotnych oburzenie. Momentalnie przed Bramą Krakowską zebrał się olbrzymi tłum, który podzieliwszy się na dwie partie wkroczył w Lubartowską i Grodzką. Doszło do bójki, cegły, kamienie, laski, broń którą posługiwali się zarówno Żydzi jak i chrześcijanie. Do rabunku jednak nie doszło”.

<sup>110</sup> Cyt. za: H. Bałabuch, dz. cyt., s. 275.

<sup>111</sup> Archiwum Państwowe w Zamościu (dalej APZ), Prokurator Sądu Okręgowego w Zamościu (dalej PSO w Zamościu), Zeszyt Urzędu Prokuratorskiego przy Sądzie Okręgowym w Zamościu, sygn. 144, Raporty sytuacyjne o przestępstwach, s. 2.

<sup>112</sup> Zob. K. Zieliński, *Stosunki...*, s. 403. Zob. też rozdz. IV poświęcony przestępczości wojskowej.

jako sprawców i prowokatorów zająć. Tłumaczono czytelnikom, że nazywanie przez Żydów tego typu sytuacji pogromami miało na celu oczernianie Polski wobec światowej opinii publicznej.

Wraz z radykalizacją postaw w obozie narodowym w drugiej połowie lat 30. pogromy i pojedyncze ataki na Żydów przybrały dużo większą skalę. Raporty policyjne w województwie lubelskim pełne były doniesień o napadach na Żydów, mających zdecydowanie bandycki charakter, a organizowanych przez członków lokalnych oddziałów Stronnictwa Narodowego bądź Obozu Narodowo-Radykalnego. Małgorzata Domagalska pisze: „Większość zająć związana była z realizacją hasła »Nie kupuj u Żyda« i wiązała się z organizacją bojkotu ekonomicznego. Dokonywano zamachów bombowych i petardowych po to, aby właściciele sklepów żydowskich ponieśli jak największe straty materialne. Często niszczone także żydowskie domy”<sup>113</sup>. Akcje takie w kręgach związanych z obozem narodowym uchodziły za powód do dumy, były nagłaśniane i chwalone, rzadko natomiast potępiano ich brutalność. Adam Romer w „Małym Dzienniku” pisał: „My bynajmniej nie pochwalamy karygodnych ekscesów przeciwżydowskich i »uproszczonych« sposobów walki z Żydami, bez względu na to, że odbywają się one w Niemczech, Węgrzech, Austrii czy Polsce”<sup>114</sup>. Wyliczano liczbę ofiar po stronie polskiej, często ją wyolbrzymiając, pomijając jednocześnie doniesienia o ofiarach bądź stratach materialnych po stronie żydowskiej. Ze szpałt gazet krzyczały tytuły, w których akcentowano prowokacyjne zachowanie Żydów w stosunku do Polaków.

Oddzielnym, bardzo istotnym problemem, jest fakt banalizowania przez policję, szczególnie na prowincji, skutków tego typu zająć. W jednym z raportów policyjnych do prokuratury czytamy: „21 kwietnia 1936 wieczorem na szosie w pobliżu wsi Pawłów Nowy Gm. Pawłów pow. Bialski, dwaj nieznanymi osobnikami uzbrojeni w noże i kije zatrzymali jadących furmanką Moszka Eksztajna i Judke Ruzala zam. w Janowie Podlaskim i zażądali wydania pieniędzy. Jeden z napastników przeprowadził rewizję w ubraniu Eksztajna i w czasie szamotaniny skaleczył Eksztajna w rękę. Drugi osobnik bił w tym czasie kijem Ruzala zadając mu lekkie uszkodzenie ciała. Jednym ze sprawców był Antoni N. zam. w kol. Witoldów. Zachodzi podejrzenie, że zająć to nie miało charakteru napadu rabunkowego, a tylko był to wybrzyk łobuzerski. N. jest sympatykiem SN i w okresie przedwyborczym był wyznaczony do organizowania kola SN w Witoldowie, którego jednak nie zorganizowano”<sup>115</sup>. Podobny „wybrzyk łobuzerski” miał miejsce 18 maja tego samego roku, kiedy to na powracającego z Zalesia Fiszela Goldberga napadło czterech członków miejscowego Stronnictwa Narodowego. Tym razem jednak napadnięty broń się na tyle skutecznie, że napastnicy uciekli<sup>116</sup>. Dość charakterystyczne

<sup>113</sup> M. Domagalska, dz. cyt., s. 35.

<sup>114</sup> „Mały Dziennik” 1935, nr 195, s. 3.

<sup>115</sup> Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej APL), Prokurator Sądu Okręgowego w Lublinie (dalej PSO w Lublinie), sygn. 2505, Raporty dzienne policji, 1936 r.

<sup>116</sup> Tamże.

zdarzenie miało miejsce w kwietniu 1936 r. W raporcie policyjnym czytamy: „21 kwietnia zostało osadzonych w areszcie sześciu członków SN, którzy w os. Kryłów agitowali przeciwko żydowskiemu handlowi i pobili kilku Żydów. Ponieważ drzwi celi nie były zamknięte na zamki, a tylko drzwi zewnętrzne, przeto wyszli z celi i dostarczonymi im w niewyjaśnionych na razie okolicznościach kluczami otworzyli sąsiednią celę w której pobili przebywających tam Szturma N. i Benjamina W. z Kryłowa. Po sporządzeniu doniesień karnych, zostali oni zwolnieni z aresztu”<sup>117</sup>. Tego typu incydenty zdarzały się niemal codziennie, a raporty policyjne niemal za każdym razem opisywały je jako „łobuzerskie wybryki”. Sprawcy napadów często unikali kary. Jolanta Żyndul pisze: „Policja interweniowała w takich wypadkach jak rozlepianie ulotek, malowanie haseł, śpiewanie piosenek o treści antyżydowskiej czy wybijanie szyb i przekazywała sprawców sądom grodzkim. Inną kwestią jest, jak byli oni karani [...] w większości wypadków kary [...] wynosiły kilka dni aresztu, często w zawieszeniu”<sup>118</sup>.

Zdarzały się również – opisywane na łamach antysemitycznej prasy – napaści na Żydów, których sprawcami były dzieci. W raporcie, jaki dotarł do Wydziału Śledczego w Zamościu, czytamy: „W dniu 1 czerwca w Zamościu w parku miejskim obrzucony został kamieniami Moszek Dreszer z Zamościa. Jeden z kamieni zranił wymienionego w czoło. Sprawcy rzucania – uczniowie szkół nieustalonych nazwisk, którzy po dokonaniu tego czynu zbiegli”<sup>119</sup>. Sami sprawcy często nie traktowali swoich wybryków poważnie. Jeden z mieszkańców Lublina wspomina: „W młodym wieku czasem urządzało się psikusy – np. w sobotę na Krakowskim Przedmieściu, wolnej ławeczki nie można było znaleźć, wszystko siedziało, odpoczywało. To myśmy czasami robili psikusy, kiedy zapadał zmierzch to już się Żyd nie pokazał”<sup>120</sup>.

Napady na Żydów organizowane przez zwolenników skrajnej prawicy, choć niewątpliwie noszą znamiona przestępstwa, stanowią problem bardzo istotny i złożony. W pracy tej jednak interesują mnie przede wszystkim przestępstwa o charakterze kryminalnym, bez konotacji antysemitycznych, choć nie sposób ich wykluczyć. Warto więc przyjrzeć się problemowi Żydów jako ofiar przestępczości w ogóle.

Nie sporządzano niestety statystyk, które ukazywałyby narodowość bądź wyznanie ofiar, jednak czytając raporty policyjne, można pokusić się o pewne hipotezy w tym zakresie. Jak wykazują raporty policyjne dotyczące napadów w latach 1920–1922, w województwie lubelskim dopuszczono się niemal 190 takich przestępstw w stosunku do Żydów. W 1921 r. na ponad 250 napadów w przeszło 70 z nich ofiarami byli Żydzi, w następnym zaś roku liczby

<sup>117</sup> Tamże, sygn. 2509.

<sup>118</sup> J. Żyndul, *Zajścia antyżydowskie...* (1994), s. 87.

<sup>119</sup> APZ, PSO w Zamościu, sygn. 151, Zeszyt Prokuratury Sądu Okręgowego w Zamościu raportów Wydziału Śledczego Policji Państwowej 1936–1937, s. 235.

<sup>120</sup> Archiwum internetowe Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN”, relacja Tadeusza Ludwińskiego, 1 IV 1998, [www.tnn.lublin.pl](http://www.tnn.lublin.pl) (20 VII 2006).

te wynosiły odpowiednio: prawie 200 i ponad 80<sup>121</sup>. Najczęściej byli to Żydzi zajmujący się handlem, podróżujący z towarami nocami z miasta do miasta. Napady na handlarzy żydowskich miały zresztą długą tradycję<sup>122</sup>.

Ich przebieg był zazwyczaj bardzo podobny. Napastnicy, uzbrojeni w broń palną lub inny rodzaj broni, rabowali najczęściej pieniądze, wódkę, rzadziej inne towary. Łupem bywały nawet cukierki, często zadowalano się kilkoma markami, co świadczy jednoznacznie o przypadkowości wielu napadów. Nierzadko bandytów cechowała, szczególnie w stosunku do kupców żydowskich, wyjątkowa brutalność<sup>123</sup>. Najczęściej jednak kończyło się na groźbach, ponieważ napadnięci Żydzi, i była to niemal reguła, nie bronili się, oddając to, czego od nich żądano. Taką postawę często w antysemickiej prasie z lubością wykpiwano. W „Małym Dzienniku” o napadzie na Żydów przebywających na letnisku pod Łodzią pisano: „Wśród krzyku, hałasu i rejwachu, napastowani Żydzi zaczęli uciekać, kryjąc się w domach. Napastnicy nie dali za wygraną i zaczęli »bombardować« domy”<sup>124</sup>. W lubelskim wydaniu „ABC” czytamy natomiast: „Biedny Lew tak się wystraszył widokiem prawdziwego karabinu i hukiem oddanych strzałów, że bał się nieborak nawet zameldować o napadzie”<sup>125</sup>. Rzeczywiście zdarzało się, że napadnięci Żydzi nie zgłaszali tego faktu, o czym świadczą raporty policyjne, np.: „26 listopada na drodze do wsi Pluty pow. Siedleckiego Stanisław B. m[ieszkanie]c wsi Wyrozęby pow. Sokołowskiego spotkał Żyda Ajzyka Korone m[ieszkań]c[a] folw[arku] Holuble pow. Siedleckiego, któremu za pomocą gwałtu, groźby i bicia zabrał mięso koszerne wartości 5 zł oraz wymusił od tego 2 zł gotówką. Poszkodowany nie meldował o zajściu”<sup>126</sup>. Przyczyn takiego zachowania mogło być wiele. Po pierwsze, przedłużające się procedury zajmowały cenny czas, po drugie, dość ograniczone zaufanie do polskiej policji, a po trzecie, zdarzało się, że przewożony towar pochodził z nie do końca legalnych źródeł. Skuszeni więc

<sup>121</sup> APL, Komenda Wojewódzka Policji Państwowej w Lublinie (dalej KWPP w Lublinie), sygn. 316, 317, 318, Napady i rabunki, 1920–1922 r. R. Litwiński, *Policja Państwowa w województwie lubelskim w latach 1919–1939*, Lublin 2001, podaje za „Głosem Lubelskim” wyższe liczby dokonanych napadów: 1921 r. – 466, 1922 r. – 388. Dane przytoczone przeze mnie są obliczone na podstawie doniesień do komendy wojewódzkiej. Są one, jak widać, niepełne, pokazują jednak w pewnym stopniu skalę interesującego mnie zjawiska. Oficjalne dane nie dają, niestety, takiej możliwości, nie uwzględniały bowiem narodowości ofiar.

<sup>122</sup> S. Kazusek, *Żydzi w handlu Krakowa w połowie XVII wieku*, Kraków 2005.

<sup>123</sup> APL, Komenda Powiatowa Policji Państwowej w Lublinie (dalej KPPP w Lublinie), sygn. 3, Okólniki, zarządzenia, raporty i protokoły, 1919 r., s. 563. O brutalności i bestialstwie świadczyć może m.in. jeden z raportów policyjnych, w którym czytamy: „Na wozie leżała słoma lubinowa w której leżał trup izraelski w chałacie czarno popielatym, spodniach z płótna swego wyrobu malowane na czarno w drugim chałacie koloru czarnego, kamizelce czarnej [...] trup leżał na prawym boku w kierunku wozu bez czapki i butów. Chałat, kamizelka i koszula były zagarnięte pod głowę. Głowa leżała na prawym boku, oczy zamknięte, usta zacięte, twarz obrzmiała, włosy i broda koloru czarnego były w nieładzie i zbroczone krwią”; tamże, s. 563–564.

<sup>124</sup> „Mały Dziennik” 1935, nr 140, s. 5.

<sup>125</sup> „ABC Lublin” 1928, nr 163.

<sup>126</sup> APL, PSO w Lublinie, sygn. 2506, Raporty dzienne policji, 1937 r.

łatwym zarobkiem ludzie, w przypadku których często okazja czyniła złodziejami, dopuszczali się na spotkanych w lesie Żydach rabunków. Dodatkową zachętą była skuteczność policji, pozostawiająca wiele do życzenia, szczególnie w pierwszej połowie lat 20. Robert Litwiński pisze: „Szczególnie ciężki dla lubelskiej policji był rok 1921. [...] O jakimkolwiek współdziałaniu z policją nie było mowy, a wręcz przeciwnie. Społeczeństwo sterroryzowane przez bandytów, pomagało im, udzielając wielokrotnie schronienia i wprowadzając w błąd policję. Stan bezpieczeństwa poprawiał się jednak powoli”<sup>127</sup>.

Zdarzały się wszakże sytuacje, kiedy napadnięci Żydzi stawiali opór i bronili swojego życia oraz majątku. W czerwcu 1922 r. we wsi Gwizdały w powiecie łukowskim pod dom Symchy Olflandra podeszło dwóch osobników, którzy w języku jidysz próbowali nakłonić właściciela domu do otworzenia im drzwi. Ten zorientowawszy się, że są to bandyci, broniąc swojego dobytku, pobił ich żelaznym prętem<sup>128</sup>. Miały również miejsce przypadki „litowania się” bandytów nad napadniętym. We wrześniu 1931 r. raport policyjny donosił: „Na drodze pomiędzy Bełzycami a Jaroszewicami na Szmula Erlichman napadło dwóch bandytów: Stanisław W. l. 18 i drugi nieznaną osobnik. Erlichman, który znał W., na rozkaz żeby dawał pieniądze, stwierdził że nic nie ma. W związku z tym drugi bandyta, powiedział »Puść go, to tylko biedny Żyd«. Zagroził jednocześnie bandyta, że jeśli Erlichman wyda go, to go zabije”<sup>129</sup>.

Wspomniane wyżej ograniczone zaufanie Żydów do policji miało istotne przyczyny. W pierwszych latach istnienia II Rzeczypospolitej Żydzi padali ofiarami napaści, w których przestępcy podszywali się pod policję. Najczęściej nocami, choć nie było to regułą, nachodzono domy bądź sklepy i pod pozorem rewizji rabowano. W 1918 r. „Głos Lubelski” donosił: „W nocy z dnia 26 na 27 lipca b.r. dokonano napadu na mieszkanie p. Henczka Rochtszafta zamieszkałego przy ul. Radziwiłowskiej nr 8. Szczegóły napadu są następujące: pomiędzy godziną 3 a 4 w nocy do drzwi mieszkania ktoś zapukał. Na zapytanie domowników »Kto to?« – pukający odpowiedział, że jest przysłany z Milicji Miejskiej w ważnej sprawie. Wobec powyższego drzwi otworzono, lecz domownicy z przerażeniem dostrzegli jakiegoś mężczyznę trzymającego w jednym ręku rewolwer, a w drugim elektryczną latarkę. Bandyta grożąc rewolwerem zażądał kluczy od kasy, lecz p. Rochtszaft oświadczył, że kluczy przy sobie nie posiada. Bandyta nie tracąc czasu zaczął plądrować w mieszkaniu i zrabował trzysta kilkadziesiąt koron, które znajdowały się w biurku, poczym rozkazawszy domownikom milczenie i nie wychodzenie z mieszkania, zbiegł”<sup>130</sup>.

W prasie, bez względu na prezentowaną opcję polityczną, starano się odnotowywać wszystkie przypadki napadów. Nawet w dziennikach o wyraźnie

<sup>127</sup> R. Litwiński, dz. cyt., s. 251.

<sup>128</sup> APL, KWPP w Lublinie, sygn. 318, Napady i rabunki, 1922 r.

<sup>129</sup> APL, PSO w Lublinie, sygn. 2521, Korespondencja różna (raporty dzienne KPPP w Lublinie), 1931 r.

<sup>130</sup> „Głos Lubelski” 1918, nr 206, s. 3.

antysemickim charakterze trudno nie zauważyć wyraźnie zarysowującej się tendencji do szczególnego opisywania przestępstw, w których ofiarami byli Żydzi. Przedstawiano zazwyczaj krótki opis sytuacji, podając jednocześnie liczbę obrabowanych i rabujących. Rzadko i zazwyczaj tylko w sytuacjach, kiedy napad nie miał „krwawego” zakończenia, pozwalano sobie na ironizowanie i wyśmiewanie zachowania się napadniętych. Wychodząc zapewne z założenia, że obrażanie Żydów, w sytuacji kiedy bandytami okazywali się Polacy, może służyć Żydom do skalowania Polski i przedstawiania jej na forum międzynarodowym jako kraju antysemickiego. Jak wspomniałem, odwrotna tendencja miała miejsce, kiedy sprawcami napadów byli Żydzi.

Przytaczano i szeroko komentowano sytuacje, w których sami Żydzi stawali się ofiarami żydowskich przestępców, a jak wynika z policyjnych raportów, takie sytuacje zdarzały się dość często. Starano się wówczas dokładnie zrelacjonować wydarzenie i nierzadko pozwalano sobie na złośliwe uwagi, zarówno pod adresem ofiar, jak i przestępców. Nierzadko wyolbrzymiano sytuacje wręcz banalne. W 1925 r. „Głos Lubelski” informował: „Nawet żydowski dom modlitwy, nie jest pozbawiony kieszonkowców jak przynajmniej przekonał się Mordka Getman zam. przy ul. Probostwo 1, któremu w domu modlitwy przy ul. Bonifraterskiej 1 skradziono portfel z zawartością 48 zł oraz ważnych dokumentów”<sup>131</sup>. Opisywanie przestępstw, które popełniali Żydzi na Żydach, wskazuje na wyraźną niekonsekwencję. Nieustannie starano się udowodnić, że Żydzi w myśl filozofii Talmudu mogą okradać nie-Żydów, ale w stosunku do siebie obowiązywać ich miało pełne zaufanie i solidarność. Jednak w przypadku relacjonowania konkretnych przestępstw czyniono to, nie zważając na fakt zaprzeczania postawionym wcześniej tezom. Zresztą nawet wówczas starano się za wszelką cenę tak interpretować zdarzenie, by wszystko się zgadzało. W opublikowanym na łamach „Małego Dziennika” artykule opisującym oszustwa, popełnione przez Żydów na niekorzyść ich współwyznawców, czytamy: „Zaślepięcy żydowscy [obrońcy – M.R.] nie rozumieją, że są to tylko plony krzewionej przez wieki dwuwymiarowej moralności i tolerancji występku przeciwko chrześcijanom”<sup>132</sup>.

Przestępcy żydowscy często wykorzystywali odgrywające istotną rolę w życiu Żydów Lubelszczyzny przywiązanie do religii i tradycji. W 1926 r. Szmul Frydman ugościł w swoim mieszkaniu na ul. Towarowej żydowskiego żebraka, który – jak się niebawem okazało – ukraść mu w czasie wizyty kilkaset złotych. Przyjmowanie żebraków do domów wiązało się z obowiązkiem pomocy współwyznawcom, którzy znaleźli się w trudnej sytuacji, nakaz ten dawał więc ogromne możliwości przestępcom. Tydzień później Frydman rozpoznał złodzieja na ulicy i doprowadził go na policję<sup>133</sup>. Także Szmul Icek Konopka z Lublina padł ofiarą oszusta. Raport policyjny z lutego 1929 r. tak przedstawiał sprawę: „Dnia 4 lutego 1929 r. Szmul Icek Konopka ul. Noworybna

<sup>131</sup> „Głos Lubelski” 1925, nr 325, s. 3.

<sup>132</sup> „Mały Dziennik” 1936, nr 111, s. 4.

<sup>133</sup> „Mały Dziennik” 1926, nr 70, s. 4.

zameldował, że dnia 23 października 1928 r. zgłosił się do niego osobnik podający się za Dawida Girszenbauma z Wilna i pozdrowił od dzieci meldującego, przebywających w Wilnie. Zazaczył, że za kilka dni wraca do Wilna i o ile Konopka sobie życzy może zabrać przesyłkę dla dzieci. Przygotowane produkty zostały wręczone Girszenbaumowi który poprosił jeszcze o pożyczkę 5 zł na bilet. Jak się okazało dzieci żadnego Girszebauma nie znają i nie przysyłali przez niego pozdrowień<sup>134</sup>.

Innym przykładem, w którym przestępca żydowski wykorzystał z kolei obowiązek odmówienia wspólnej modlitwy, było zdarzenie z 1934 r. w Lublinie. W grudniu tego roku do mieszkania Icka Selera na ul. Grodzkiej 10 przybył młody Żyd, który przedstawivszy się jako przedstawiciel firmy garbarskiej, poprosił Selera o chwilę modlitwy. W czasie, jak podawał „Głos Lubelski”, „przydługiej” modlitwy gość skradł Selerowi ponad 2000 zł<sup>135</sup>. Żydzi padali również często ofiarami kradzieży, których sprawcami byli pracujący w ich domach polscy służący.

Powszechnym zjawiskiem wśród Żydów było natomiast pozorowanie napałów. Wagę tego zjawiska potwierdzają w pewnym stopniu raporty policyjne, które w przypadku Żydów dość często kończyły się uwagą o możliwej symulacji. Zazwyczaj po przeprowadzeniu „pierwiastkowego” dochodzenia podejrzania funkcjonariuszy okazywały się słuszne. W jednym z policyjnych raportów z lipca 1922 r. czytamy: „Dnia 29 b. m. o godzinie 3 dwóch nieznanych osobników dokonało napadu rabunkowego, koło mostu na rzece Bystrzycy przy zbiegu ulic Foksal i Fabrycznej na osobie Lejzora G. zabierając temuż 60000 marek. Wnioskując z pierwiastkowego dochodzenia napad zawiera cechy symulacji<sup>136</sup>. Jak okazało się, niedoszły oszust pieniądze zgubił. W lipcu 1927 r. jeden z funkcjonariuszy policji zawiadamiał Komendę Wojewódzką: „Zgłaszam, że w dniu 15 b. m. [lipiec 1927 r.] Moszek L. m[ieszkanie]c wsi Kiełczewice Dolne zameldował na P[osterunku] P[olicji] Piotrowice, że tegoż dnia około godz. 7 powracając z Kiełczewic do Bychawy, w lesie [...] spotkał dwóch nieznanymi osobników z którymi wdał się w rozmowę. Podczas rozmowy jeden z nieznanymi wyjął i zabrał mu z wierzchniej kieszeni ubrania 50 zł gotówką. Drugi osobnik rzekomo w tymże czasie stał w pobliżu z rewolwerem. Po dokonaniu [rabunku] sprawcy zbiegli w las<sup>137</sup>. Siedem dni później po drobiazgowym przesłuchaniu „poszkodowany” przyznał się, że skłamał. Czytamy: „ujawniono symulacje ze strony L., gdyż właściwie napad nie miał miejsca, do czego przyznał się podczas badania sam poszkodowany, a także potwierdzili to naoczni świadkowie. Winnego pociągnięto do odpowiedzialności<sup>138</sup>”.

<sup>134</sup> APL, PSO w Lublinie, sygn. 2517, Korespondencja różna. Raporty dzienne Komendy Powiatowej Policji Państwowej w Lublinie, 1929 r.

<sup>135</sup> „Głos Lubelski” 1934, nr 336, s. 7.

<sup>136</sup> APL, KWPP w Lublinie, sygn. 407, Protokoły, raporty, sprawozdania, wykazy o wypadkach i przestępstwach na terenie m. Lublina i powiatu 1922 r., 1925 r., s. 84.

<sup>137</sup> APL, KWPP w Lublinie, sygn. 322, Napady rabunkowe i rozboje, 1926–1927, s. 393.

<sup>138</sup> Tamże, s. 395.



Pozorowanie napadu miało najczęściej za zadanie uchronić rzekomego pokrzywdzonego przed odpowiedzialnością za źle zainwestowane pieniądze, zagubienie ich, defraudację bądź – bardzo rzadko – za ich przegranie. Tak też najczęściej przyłapani na oszustwie Żydzi tłumaczyli się na policji. Dużo rzadziej, w stosunku do ogółu symulujących, zdarzały się tego typu przypadki wśród Polaków, chociaż powody takiego zachowania i sposoby tłumaczenia się pozostawały takie same. Dla jednego z dziennikarzy „Głosu Lubelskiego” oczywistym był fakt, że za wzrost statystyk napadów bandyckich w powiecie biłgorajskim w 1924 r. odpowiedzialni mieli być Żydzi, którzy „nieustannie symulują”<sup>139</sup>. Obsesyjnie wręcz starano się odnotowywać każdą sytuację, w której napad na Żydów okazywał się zmyślony.

Żydzi, podobnie jak przedstawiciele wszystkich zamieszkujących przedwojenną Polskę nacji, padali ofiarami przeróżnych przestępstw. O ile jednak sytuacji, w których sprawcą okazywał się Polak, starano się raczej nie nagłaśniać sprawy, o tyle kiedy przestępstwa dokonać miał Żyd, a ofiarą był Polak, w oczach antysemitów publicystów takie wydarzenie urastało do rangi wręcz zamachu na niepodległość i niezawisłość państwa<sup>140</sup>. Przekaz był więc prosty i zrozumiały: każdy napad czy jakiegokolwiek przestępstwo popełnione przez Żyda na Polaku powinno spotkać się z jak najsurowszymi konsekwencjami karnymi. Z drugiej zaś strony, jak słusznie zauważa Jolanta Żyndul: „W przypadku przestępców polskich dokonanie zbrodni z pobudek ideowych było raczej okolicznością łagodzącą”<sup>141</sup>.

Podkreślano, oczywiście, że przestępstwa kryminalne popełniane przez Polaków na Żydach często miały charakter bestialskich ataków na bezbronnych ludzi. Taką postawę prezentowały dzienniki socjalistyczne czy – rzadziej – sanacyjne. Jeśli robiła to prasa prawicowa, takie potraktowanie sprawy miało jednak na celu raczej efekt medialny niż napiętnowanie przestępcy. Dzienniki żyły z sensacji, a „efektowny” napad bądź morderstwo, bez względu na to, kto padał jego ofiarą, nadawało sens ich istnieniu. Postawy takiej nie prezentowano, gdy tekst miał dotyczyć tzw. zajścia, nie używano bowiem sformułowania „pogrom antyżydowski”.

Generalnie Żydzi jako ofiary w prasie i publicystyce antysemitów nie funkcjonowali jako odrębne zjawisko, a jeśli już, to na pewno nie na taką skalę jak Żydzi jako przestępcy. Przestępstwa popełniane na Żydach przedstawiano najczęściej w dużym skrócie, rolę komentarza zaś spełniał zazwyczaj tytuł, szczególnie gdy zarówno przestępcy, jak i ofiary okazywali się Żydami. Wyśmiewano rzekome tchórzostwo Żydów i wypominano im również skłonność do symulowania napadów. W kreowanym przez antysemitów publicystów i dziennikarzy obrazie Żydów nie było jednak miejsca dla Żydów ofiar, zwłaszcza polskich (czytaj: chrześcijańskich, katolickich) przestępców. Natomiast w prasie, która nie była nastawiona antysemitcko, opisywany tu

<sup>139</sup> „Głos Lubelski” 1924, nr 339, s. 3.

<sup>140</sup> „ABC” 1934, nr 97, s. 3.

<sup>141</sup> J. Żyndul, *Zajścia antyżydowskie...* (1994), s. 92.

problem nie istniał z innego powodu: rzadko informowano czytelnika o narodowości ofiar, na złośliwości zaś pozwalano sobie zazwyczaj tylko wówczas, kiedy sytuacja rzeczywistości była zabawna.

Odtworzenie obrazu przestępczości żydowskiej kreowanego w antysemitycznej publicystyce międzywojennej jest zadaniem niewdzięcznym i trudnym. Z jednej strony niesprawiedliwe oskarżanie Talmudu, obrażanie religii i Boga żydowskiego, szykany oraz wyśmiewanie, z drugiej – zimna kalkulacja i statystyki. Dla przykładu warto zaznaczyć, że jeśli mowa o stręczycielstwie i sutenerstwie, Żydzi zajmowali niezbyt zaszczytne drugie miejsce, zaraz po Polakach. Międzywojenne statystyki wskazują wyraźnie, że procederem tym zajmować się mogła stosunkowo duża grupa Żydów, którzy jednak szczególnie narażeni byli na schwytanie ze względu na bardziej intensywną inwigilację policyjną, podobnie jak w przypadku oszustw i uchylania się od służby wojskowej, gdzie odsetek przestępców pochodzenia żydowskiego wśród ogółu skazanych za te przestępstwa nierzadko osiągał wysoki odsetek. Możemy jednak zadać pytanie, czy w jakikolwiek sposób usprawiedliwia to niemal nagonkę na Żydów w dwudziestoleciu międzywojennym, w której winy jednostek spadały na cały naród. Życie w środowiskach silnie zurbanizowanych, częstszy niż miało to miejsce u pozostałych grup narodowościowych kontakt z pieniędzmi, specyficzna struktura zawodowa, a także trudności, jakie sprawiała administracja, z reguły niechętna petentom żydowskim, sprzyjały wzrostowi liczby tego typu przestępstw. Antysemityczna publicystyka międzywojenna z jednej strony utrzymywała funkcjonujące mity, z drugiej zaś powieliała i umacniała te ich elementy, które w rzeczywistości z łamaniem prawa przez Żydów nie miały nic wspólnego, jak choćby problematyka związku Talmudu z przestępczością.

Wielu przestępców żydowskich było osobami niereligijnymi, nieznanymi Talmudu ani zasad w nim zawartych. Gdyby więc poważnie potraktować antysemityczną retorykę, właśnie oni powinni być najuczciwsi, jako że najmniej przesiąkli „zbrodniczymi” zasadami Talmudu, które uczą już żydowskie dziecko skutecznie okradać, oszukiwać, mordować i handlować ludźmi. Jednakże w tym nie chodzi o fakty. Pisano zatem o Żydach, nie szczędząc ironii, zjadliwości, w pewnych kwestiach nie silono się nawet na zachowanie dobrego smaku. Popełniane przez Żydów niezliczone przestępstwa miały niszczyć i demoralizować naród Polski, który – niczego nieświadomy – poddawał się tej niszczycielskiej sile. Żyd w świadomości cytowanych autorów to postać, której bliżej do pasożyta niż do człowieka; jawił się jako lombrosowski urodzony przestępca.

W poszukiwaniu przyczyn takiego stanu rzeczy antysemita pokroju Pranajtisa, Niemojewskiego czy Trzeciaka sięgali do tego, co jawiło się im jako tajemnicze, nieznanne, a więc szczególnie niebezpieczne: zasad religijnych, Talmudu i zwyczajów żydowskich. Stawiając siebie w roli niestrudzonych bojowników o jedyną słuszną prawdę, opętani manią „odżydzenia” kraju i zdemaskowania Żydów, powielając schematy, kreowali obraz przestępczości żydowskiej, dostarczając podzielającym ich poglądy czytelnikom kolejnych quasi-naukowych argumentów.

Jednakże oskarżenia wysuwane pod adresem Żydów, a dotyczące popełnianych przez nich przestępstw, nie pojawiły się po raz pierwszy w dwudziestoleciu międzywojennym. Ich początki są związane z powstaniem nowoczesnego antysemityzmu w XIX w., a niektóre istniały już wcześniej, jak choćby oskarżenia o morderstwa rytualne. Trudno polemizować z zakorzenionymi w świadomości ogółu mitami, lecz w sytuacji, kiedy pod płaszczykiem naukowości były one popularyzowane i ogłaszane w książkach, broszurach i na łamach gazet, stawały się niebezpiecznym narzędziem. Prezentowany tu obraz przestępczości żydowskiej nie trafiał do wąskiego grona odbiorców. Przeciwnie, niewielka liczba głosów polemicznych, co zrozumiałe – z wyjątkiem strony żydowskiej, sprawia nieodparte wrażenie, że akceptowany był bez wątpliwości przez większość społeczeństwa.

## **Prostytucja, stręczycielstwo, sutenerstwo i handel żywym towarem**

### **Prostytucja, stręczycielstwo, sutenerstwo i handel żywym towarem jako zjawisko w II Rzeczypospolitej**

Problem, który spędzał sen z oczu policji, a przede wszystkim licznej rzeszy strażników moralności, stanowiło zjawisko prostytucji. Nie byłoby jej jednak bez tych, którzy byli odpowiedzialni za funkcjonowanie procederu, czyli stręczycieli, sutenerów i handlarzy żywym towarem oraz oczywiście klientów domów publicznych. Społeczność prostytutek odzwierciedlała stan narodowościowy ówczesnej Rzeczypospolitej. Trudniły się tym Polki, Żydówki, a także – rzadziej – Rosjanki, Ukrainki i Niemki. Jeśli zaś mowa o stręczycielach, sutenerach i handlarzach żywym towarem, panowała powszechna opinia, mająca swoje uzasadnienie w policyjnych statystkach, że większość z nich stanowili Żydzi. Fakt ten eksploatowały często gazety, przede wszystkim antysemitki, które stosując typową dla nich retorykę, z lubością opisywały tego typu przypadki<sup>1</sup>.

Szczególne uwagę zwracano na handlarzy żywym towarem, którzy w oczach ówczesnej opinii publicznej zajmowali pierwsze miejsce w łańcuchu ludzi czerpiących zyski z prostytucji, byli najgorszymi z najgorszych. Z reguły nieuchwytni, działający w świecie nieznanym przeciętnym obywatelom, urastali do rangi „demonów” uprawiających podstępem bezbronne kobiety i dzieci. Przewodniczący Polskiego Komitetu do Walki z Handlem Kobietami i Dziećmi, Józef Maćko pisał: „Procederem handlarzy »żywym towarem« w Polsce jak przedtem, tak i obecnie zajmują się prawie wyłącznie indywidua narodowości żydowskiej, posiadające rozgałęzione stosunki w sferze lupanarów zagranicznych, znający rynek krajowy i zagraniczny, posługujący się niezrozumiałym dla

---

<sup>1</sup> „Żydzi są także rozsądnymi zepsucia. Już wyliczono poprzednie praktyki stanowiące specjalność Żydów, znacznie deprawują otoczenie w którym mają miejsce [...] handel żywym towarem, utrzymywanie tajnych lupanarów i stręczycielstwo do nierządu itp. bolączki, uprawiane są w ogromnym stopniu przez Żydów”; „Głos Lubelski” 1926, nr 74, s. 3.

obcych żargonem”<sup>2</sup>. W podobnym tonie wypowiadał się na temat żydowskich sutenerów, czyniąc z nich odrębną „kastę”: „Młodziutki Żydówki wpadały setkami w ręce handlarzy, w większych miastach wyrobił się specjalny zawód sutenerów Żydów, którzy polowali na dziewczęta żydowskie poszukujące służby w zamożnych domach żydowskich lub zajęcia w warsztatach lub fabrykach”<sup>3</sup>. Opinię Maćki potwierdzały wypowiedzi ludzi zajmujących się tą problematyką. Elżbieta Estreicherowa pisała o handlarzach żywym towarem: „Takimi handlarzami, właściwie faktorami, wyszukującymi ofiary są prawie wyłącznie Żydzi, [...] ten typ ludzi – to prawie wyłącznie Żydzi, którzy tym łatwiej z handlarzami z pierwszej ręki mogą się porozumiewać, że szwargocą między sobą w żargonie, którego ich ofiary najczęściej nie rozumieją”<sup>4</sup>. Opinie te, rozpowszechniane przez gazety, wytwarzały atmosferę, w której Żydów traktowano jako jedynych odpowiedzialnych za cały proceder, a społeczność żydowska podlegała ostrzejszej inwigilacji, co nie pozostawało bez wpływu na statystyki przestępczości.

Robert Blobaum w swoim referacie wygłoszonym podczas konferencji poświęconej seksualności w XIX i XX w. zwracał uwagę na zjawisko paniki moralnej, jaka panowała wówczas w społecznościach nieżydowskich: „Skojarzenie Żyda z prostytutką było zjawiskiem dość powszechnym w Europie nowoczesnej, według Sandera Gilmana, ponieważ szeroko wierzone, że Żydzi i prostytutki mieli wspólny interes, mianowicie, »zamianę seksu na pieniądze« [...]. Ostatecznie skojarzenie Żyda z »handlarzem żywym towarem«, szczególnie porwaniem dziewczyn chrześcijańskich w ramach eksportu do zagranicznych domów publicznych, przypomina nieustanne diaboliczne oskarżenia o porwania dzieci w celu wykorzystania ich w aktach ludożerstwa rytualnego”<sup>5</sup>. Panika taka, chociaż o mniejszym nasileniu, występowała również w okresie międzywojennym, co znajdowało wyraz w gazetach, a także w popularnych powieściach<sup>6</sup>.

Badając zjawisko prostytucji, a w szczególności rolę w nim Żydów, należy na wstępie uporządkować kilka zagadnień z nim związanych. W dwudziestoleciu międzywojennym prostytucja w Polsce była zajęciem legalnym dla kobiet, które skończyły 21 lat. Rozróżniano w oficjalnej nomenklaturze trzy typy prostytutek: legalne (zawodowe), dorabiające (ambulatoryjne) oraz nielegalne (potajemne)<sup>7</sup>. prostytutki zawodowe miały obowiązek rejestrować się

<sup>2</sup> J. Maćko, *Prostytucja. Nierząd, handel „żywym towarem”, pornografja ze stanowiska historii, etyki, higieny i prawa*, Warszawa 1927, s. 382.

<sup>3</sup> Tamże, s. 350.

<sup>4</sup> E. Estreicherowa, *Handel żywym towarem*, Kraków 1930, s. 11.

<sup>5</sup> R. Blobaum, „Panika moralna” w polskim wydaniu. *Dewiacje seksualne i wizerunki przestępczości żydowskiej na początku XX w.*, referat wygłoszony na konferencji poświęconej historii seksualności zorganizowanej przez IH UW (maj 2004 r.). Mowa tu o pracy S.L. Gilmana, *Sexuality. An Illustrated History. Representing the Sexual in Medicine and Culture from the Middle Ages to the Age of AIDS*, New York 1989.

<sup>6</sup> Np. u Tadeusza Dołęgi-Mostowicza: *Doktor Murek zredukowany* (1936).

<sup>7</sup> Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej AAN), Ministerstwo Opieki Społecznej (dalej MOS), sygn. 206, Działalność Komisji dla spraw nierządu. Sprawozdania, protokoły posiedzeń, 1926–1927.

w wojewódzkich komisjach sanitarno-obyczajowych, gdzie wciągane były na listy prostytutek. Otrzymywały wówczas tzw. czarne książeczki, w których notowana była każda wizyta w ambulatorium urzędu, gdzie kontrolowano ich stan zdrowia. Do urzędu miały obowiązek zgłaszać się co najmniej dwa razy w tygodniu<sup>8</sup>. Przepisy policyjne dla osób uprawiających zawodowo prostytucję z 1920 r. mówiły: „Za zawodową nierządnicę ( prostytutkę) poczytywana będzie osoba całkowicie czerpiąca środki utrzymania z uprawiania nierządu. Osoby te podlegają nadzorowi urzędów Sanitarno-Obyczajowych (pod względem zdrowia) i pragnąc uprawiać swój proceder winny posiadać wydane przez urzędy Sanitarno-Obyczajowe książki kontroli”<sup>9</sup>. W chwili wciągnięcia na listę wypełniały odpowiedni formularz, w którym obok standardowych rubryk dotyczących personaliów, znajdowały się także pytania, od jak dawna dana kobieta zajmuje się nierządem, co ją do tego zmusiło, czy ktoś z rodziny zajmuje się nierządem oraz czy była już dawniej zapisana jako prostytutka<sup>10</sup>.

Prostytutki dorabiające nie otrzymywały czarnych książeczek, ale zobowiązane były do okresowych badań, po których wydawane były im odpowiednie zaświadczenia<sup>11</sup>. Wszystkie pozostałe prostytutki, które stanowiły zdecydowaną większość, w ogóle się nie rejestrowały, a w związku z tym były ścigane przez policję i bardzo często, w przypadku ujęcia, siłą doprowadzane do naczelnego lekarza urzędu sanitarno-obyczajowego. Prostytutki mogły poruszać się po ulicach pojedynczo lub parami, miały obowiązek zachowywać się kulturalnie, nie mogły stać na rogach ulic i w bramach, zaczepiać przechodniów, a pracę winny kończyć o godzinie 23.00<sup>12</sup>. Nierząd można było uprawiać tylko w prywatnym mieszkaniu, gdzie nie mogły przebywać więcej niż dwie prostytutki. Jeżeli w jednym lokalu zamieszkiwały trzy lub więcej prostytutek, uznawano go za dom publiczny, a istnienie takowych zakazane było od 1922 r. na podstawie rozporządzenia ministra zdrowia z 6 września 1922 r. o nadzorze nad nierządem<sup>13</sup>.

Dyskusja nad problemem legalizacji bądź delegalizacji domów publicznych prowadzona była także w Lublinie. W odpowiedzi na interpelację posła Wacława Bitnera z Klubu Chrześcijańsko-Demokratycznego, z 22 października, prokurator lubelski pisał: „w Lublinie oraz innych miastach powiatio-

<sup>8</sup> Tamże.

<sup>9</sup> AAN, MOS, sygn. 179, Zwalczenie nierządu. Przepisy policyjne dla osób uprawiających zawodowo nierząd, 1920 r., s. 10.

<sup>10</sup> Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej APL), Prokurator Sądu Okręgowego w Lublinie (dalej PSO w Lublinie), sygn. 422, W sprawie wciągnięcia Mali T. na listę prostytutek, 1930 r., s. 6.

<sup>11</sup> AAN, MOS, sygn. 179, Zwalczenie nierządu. Przepisy policyjne dla osób uprawiających zawodowo nierząd, 1920 r., s. 10.

<sup>12</sup> Tamże.

<sup>13</sup> Dz. U. 1922, nr 78, poz. 715, § 8 rozporządzenia mówił: „Utrzymanie domów rozpusty (domów publicznych) jest wzbronione. Pod nazwą domu rozpusty należy pojmować wszelkie mieszkania i lokale, zajmowane przez więcej, niż dwie osoby, uprawiające nierząd zawodowo”.

wych okręgu sądu lubelskiego nie ma specjalnych domów publicznych, lecz dozwolone jest rejestrowanym prostytutkom uprawiać swój proceder w swych mieszkaniach co moim zdaniem wpływa demoralizująco na młodzież szkolną, którą prostytutki zaczepiają na ulicach, dając w ten sposób impuls do rozpusty. Należałoby więc zezwolić na otwieranie domu publicznego w specjalnie do tego celu przeznaczonej, oddalonej od centrum miasta, dzielnicy, natomiast zabronić poszczególnym prostytutkom uprawiania prostytucji w swych mieszkaniach”<sup>14</sup>. Stwierdzał dalej, że liczba domów publicznych powinna być jednak ograniczona, a tzw. prostytutki pojedynki należałoby oddać do domów poprawy. Wszystkie te postulaty miałyby być realizowane w celu ograniczenia dostępu młodzieży do prostytucji, lecz nie uzyskały poparcia umożliwiającego ich realizację. Kwestie te poruszono również na jednym z posiedzeń lubelskiej Komisji Sanitarno-Obyczajowej (lipiec 1925 r.), na które zaproszono przedstawicieli duchowieństwa, lekarzy, szkolnictwa, prawa, administracji i opieki społecznej. Omawiano wówczas zasadność likwidacji domów publicznych. Jak wynikało z protokołu, siedem spośród dziesięciu osób uznało, że likwidacja domów publicznych była błędem<sup>15</sup>.

Nielegalnym procederem w II RP były sutenerstwo, stręczycielstwo do nierządu oraz handel żywym towarem. Odpowiedzialność karną za wyżej wymienione przestępstwa regulowały kolejne zmiany w kodeksach karnych. W kodeksie Tagancewa (1903 r., obowiązujący po 1918 r. na terenie byłej Kongresówki), regulującym kwestie prawne w okręgach sądów apelacji warszawskiej i lubelskiej, były to artykuły: 524 i 526 za stręczycielstwo, 526a za handel żywym towarem, 527 i 529 za sutenerstwo. Kodeks ten przewidywał za wymienione przestępstwa kary od roku do sześciu lat pozbawienia wolności<sup>16</sup>. Po zmianach w 1922 r. były to odpowiednio art. 524, 526 oraz 527. Wysokość możliwej kary pozostawała ta sama<sup>17</sup>. W kodeksie karnym z 1932 r. były to artykuły od 208 do 211, a przewidziane kary za stręczenie i sutenerstwo wynosiły do 5 lat, w przypadku zaś handlu żywym towarem do 10 lat pozbawienia wolności<sup>18</sup>. Obok wymienionych kar, które przewidziane były

---

<sup>14</sup> APL, PSO w Lublinie, sygn. 64, Zeszyt z różną korespondencją Urzędu Prokuratorskiego w sprawach dokonania kradzieży z włamaniem, zawiadomienia o ułaskawieniach, protokoły zdawczo-odbiorcze, odpisy interpelacji poselskich, 1924 r. Wacław Bitner w interpelacji pisał tak: „Na ulicach pryncypialnych miast szerzy się prostytucja, sięgająca nawet po młodzież, podczas gdy przed wojną była przeznaczona na pewnego rodzaju domy jedna oddzielna dzielnica miasta”; tamże.

<sup>15</sup> APL, Starostwo Powiatowe w Lublinie, sygn. 1355, s. 28.

<sup>16</sup> *Kodeks karny tymczasowo obowiązujący w okręgach sądów apelacji warszawskiego i lubelskiego oraz na obszarach ziem wschodnich z uwzględnieniem nowel i przepisów karnych przewidzianych w ustawach specjalnych wydanych do dnia 2 sierpnia 1919*, oprac. A. Mogilnicki, E.S. Rappaport, Warszawa 1919, s. 124.

<sup>17</sup> *Kodeks karny obowiązujący w RP na ziemiach byłego zaboru rosyjskiego z dodatkami [...] odpowiednich przepisów Kodeksu Karnego Niemieckiego i Ustaw Karnych Austriackich*, t. 3, oprac. W. Makowski, Warszawa 1922, s. 199–206.

<sup>18</sup> J. Makarewicz, *Kodeks karny z komentarzem*, Lwów 1932.

w kodeksach, 29 lipca 1928 r. weszło w życie rozporządzenie Prezydenta RP o karach za handel kobietami<sup>19</sup>.

Do walki z nielegalną prostytutką oraz sutenerstwem, stręczycielstwem i handlem żywym towarem w Policji Państwowej utworzono w 1928 r. oddziały Policji Kobiecej. Brygady takie działały w Warszawie, Wilnie, Krakowie, Lwowie i Łodzi<sup>20</sup>. Dodać należy jednak, że: „Prócz wyżej wymienionych brygad kobiecych, policjantki pracują jeszcze w Poznaniu, Gdyni, Kaliszu, Lublinie i Stanisławowie, gdzie wchodzi w skład brygad kryminalnych i spełniają czynności śledcze w zakresie obyczajowym”<sup>21</sup>. W walce wspomagał policję utworzony 14 marca 1923 r. Polski Komitet do Walki z Handlem Kobietami i Dziećmi, w zarządzie którego zasiadali również przedstawiciele utworzonego w 1904 r. Żydowskiego Towarzystwa Ochrony Kobiet, na czele z Julią Silbermincową. Komitet aktywnie współpracował z Centralnym Biurem Międzynarodowym, uczestnicząc w organizowanych światowych zjazdach, a także z mającym swoją siedzibę w Londynie Żydowskim Towarzystwem Walki z Handlem Kobietami i Dziećmi, z Samuelem Cohenem na czele. Towarzystwo chrześcijańskie organizowało całą sieć Misji Dworcowych, w których członkinie dyżurowały na dworcach i pomagały samotnym kobietom. W Lublinie takowa działała na Dworcu Głównym od maja 1926 r., prowadząc schronisko dla kilkunastu osób, a główną siedzibę miała na ul. Rynek 17/5<sup>22</sup>. W ciągu całego dwudziestolecia międzywojennego istniało w Polsce ponad 20 misji, w samej Warszawie działały na dworcach: Głównym, Wschodnim i Wileńskim<sup>23</sup>.

Niestety, nie mamy dokładnych danych przedstawiających skalę zjawiska prostytutki w całym okresie istnienia II RP. Dysponujemy informacjami bądź za pojedyncze lata, bądź dotyczącymi poszczególnych miast. Nie można na podstawie tak niepełnych danych stworzyć całościowego obrazu nie tylko zjawiska prostytutki, ale także sutenerstwa, stręczycielstwa, a tym bardziej handlu żywym towarem. Zestawienie liczby prostytutek w 1924 r. prezentuje poniższa tabela.

<sup>19</sup> S. Raczyński, *Handel kobietami i dziećmi*, Warszawa 1930, s. 8.

<sup>20</sup> AAN, MOS, sygn. 237, Działalność policji kobiecej. Dane statystyczne, 1936 r., s. 2.

<sup>21</sup> Tamże.

<sup>22</sup> AAN, MOS, sygn. 188, Departament OS. Wydział nadzoru i polityki opiekuńczej. Działalność Polskiego Komitetu Walki z Handlem Kobietami i Dziećmi. Sprawozdania, 1931–1937 r., s. 19; tamże, sygn. 224, Działalność Misji Dworcowych. Raporty korespondencja, 1937–1938, s. 90.

<sup>23</sup> AAN, MOS, sygn. 230, Dziennik Misji Dworcowej na Dworcu Głównym w Warszawie, 1927–1928; tamże, sygn. 231, Dziennik Misji Dworzec Wileński, 1927–1928; tamże, sygn. 232, Dziennik Misji Dworzec Wschodni, 1928 r.



Tabela. 3.1. Zestawienie liczbowe prostytutek poddanych badaniu lekarskiemu w 1924 r.

Obszar	Liczba przebadanych	Wybrane miasta
m.st. Warszawa	925	
woj. warszawskie	223	
woj. łódzkie	470	Łódź – 340
woj. kieleckie	376	Kielce – 58
woj. lubelskie	221	Lublin – 135
woj. białostockie	301	Białystok – 187
woj. wileńskie	234	Wilno – 234
woj. nowogrodzkie	47	
woj. poleskie	55	
woj. wołyńskie	105	
woj. poznańskie	400	Poznań – 323
woj. pomorskie	185	
woj. krakowskie	292	Kraków – 236
woj. lwowskie	498	Lwów – 391
Razem	4332	1904

Źródło: J. Maćko, *Prostytucja. Nierząd, handel „żywym towarem”, pornografja ze stanowiska historii, etyki, higieny i prawa*, Warszawa 1927, s. 298.

W latach 1935–1936 w Warszawie było 3743 prostytutek, w Krakowie – 308, w Łodzi – 1032, w Lwowie – 1061, a w Wilnie – 584<sup>24</sup>. Daje to liczbę ponad 6 tys. prostytutek, o których istnieniu wiedziała policja. Dla lat 1936–1937 dysponujemy danymi dotyczącymi województw: łódzkiego – 1172 (w Łodzi – 772), pomorskiego – 515, tarnopolskiego – 276, lwowskiego – 1238 (we Lwowie – 984)<sup>25</sup>. Wyraźna była więc tendencja do wzrostu liczby kobiet zawodowo zajmujących się prostytutką.

## Prostytucja żydowska w województwie lubelskim

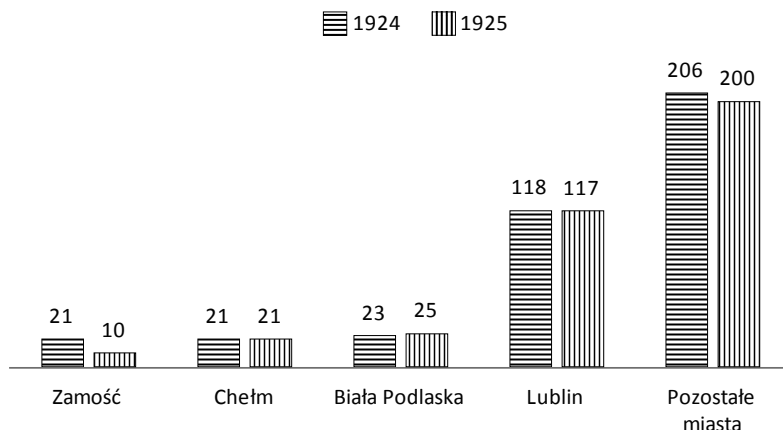
Zachowało się niewiele danych statystycznych dotyczących prostytutki w ogóle, a prostytutki żydowskiej w szczególności. Mamy jedynie statystyki dotyczące poszczególnych lat i są to dane dotyczące tylko prostytutek zareje-

<sup>24</sup> AAN, MOS, sygn. 237, Działalność policji kobiecej. Dane statystyczne, 1936 r.

<sup>25</sup> AAN, MOS, sygn. 254, Kontrola policyjno-sanitarna prostytutek. Wyjaśnienia, wykaz, wzmianka do prasy, 1937–1938, s. 13–22.

strowanych. W 1924 r. w województwie lubelskim było ich 397, a w 1925 r. – 373. Jeśli mowa o największych miastach województwa, liczby te wyglądały następująco: Lublin – 113 w 1924 r. i 117 w 1925 r., Biała Podlaska – odpowiednio 23 i 25, Chełm – w obydwu latach 21, Zamość – 28 i 10, a w pozostałych miejscowościach sumarycznie – 212 i 200<sup>26</sup>. Wśród tych ostatnich miast zwracają uwagę Siedlce, w których liczba prostytutek była stosunkowo duża w porównaniu do liczby mieszkańców. Pod koniec grudnia 1918 r. były tam aż 33 prostytutki zarejestrowane (w tym 21 Żydówek) oraz 18 kobiet, które o uprawianie prostytutki podejrzewano (w tym 13 Żydówek)<sup>27</sup>. Jeśli mowa o narodowości, to dane przedstawiają się następująco: prostytutek chrześcijanek w latach 1924–1925 w województwie lubelskim było 208, prawosławnych – 26, ewangelicznych – 3, a Żydówek – 143. Na ogólną liczbę prostytutek województwa odsetek prostytutek żydowskich wynosił nieco ponad 37%. To dużo więcej niż odsetek społeczności żydowskiej w całym województwie, który wahał się między 12 a 14%. W poszczególnych miastach liczby te wyglądały następująco: w Lublinie (dysponujemy oddzielnymi danymi dla lat 1924 i 1925) katoliczek było odpowiednio 88 i 92, prawosławnych – 3 i 2, a Żydówek – 27 (nieco ponad 30%) i 33 (prawie 36%), w Białej Podlaskiej odpowiednio – 13, 2 i 1, w Chełmie – 20 katoliczek i 8 Żydówek, w Zamościu – 34 katoliczki, 2 prawosławne oraz po 1 Żydówce i ewangeliczkę<sup>28</sup>.

**Wykres 3.1.** Liczba zarejestrowanych prostytutek w miastach województwa lubelskiego w latach 1924–1925



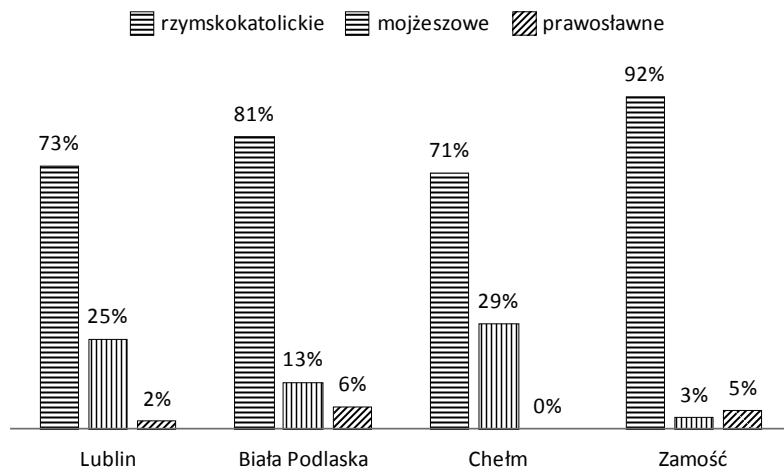
Źródło: Archiwum Państwowe w Lublinie, Komenda Wojewódzka Policji Państwowej w Lublinie, sygn. 378, Ankieta statystyczna dotycząca prostytucji na terenie woj. lubelskiego za 1924 i 1925 r., 1926 r.

<sup>26</sup> APL, Komenda Wojewódzka Policji Państwowej w Lublinie (dalej KWPP w Lublinie), sygn. 378, Ankieta statystyczna dotycząca prostytucji na terenie woj. lubelskiego za 1924 i 1925 r., 1926 r.

<sup>27</sup> Archiwum Państwowe w Siedlcach (dalej APS), Komenda Powiatowa Policji Państwowej w Siedlcach (dalej KPPP w Siedlcach), sygn. 125, Policja obyczajowa i prostytutki, s. 28.

<sup>28</sup> Tamże.

Wykres 3.2. Wyznanie prostytutek zarejestrowanych w wybranych miastach województwa lubelskiego w latach 1924–1925 (w %)



Źródło: zob. wykres 3.1.

Inne dane dla 1924 r. podają, że w województwie lubelskim poddanych badaniu lekarskiemu zostało 221 prostitutek, z czego w Lublinie – 135, a w Siedlcach – 31<sup>29</sup>. Dane zawarte w sprawozdaniach lekarza miejskiego w Chełmie ukazują liczbę chełmskich prostitutek dla lat: 1925 – 20, 1928 – 19, 1929 – 31, 1930 – 39 oraz 1933 – 31<sup>30</sup>. W 1926 r. za uchylenie się od obowiązkowych badań na jeden z chełmskich komisariatów doprowadzonych zostało trzynaście prostitutek Polek (niektóre z nich aż czterokrotnie) i trzy Żydówki<sup>31</sup>. Rok później w komisariacie znalazło się dziesięć Polek i dwie Żydówki<sup>32</sup>. Do połowy 1928 r. do komisariatu doprowadzono pięć polskich prostitutek<sup>33</sup>. Dane dla lat 1936 i 1937 przedstawia tabela 3.2.

Na podstawie tak szczątkowych danych niepodobna ustalić dokładnej liczby prostitutek żydowskich w Lublinie i w województwie lubelskim w całym badanym okresie, zwłaszcza że nie da się w ogóle ustalić liczby kobiet, które zajmowały się prostytutką nielegalną. Dane szacunkowe pozwalają założyć, że prostitutek nielegalnych mogło być nawet dwa razy więcej niż zawodowych. Można przypuszczać, że liczba zarejestrowanych prostitutek w Lublinie na przestrzeni dwudziestu lat, nawet w latach kryzysu, nie przekraczała 150. Doliczając do tego prostytutki dorabiające, ogólną liczbę prostitutek można szacować na około 200 kobiet. Niestety, nie mamy żadnych danych, które mogłyby w jakikolwiek sposób przedstawiać nam liczbę nierejestrowanych

<sup>29</sup> J. Maćko, dz. cyt., s. 298.

<sup>30</sup> APL, Oddział w Chełmie, Akta miasta Chełma (dalej AMCh), sygn. 665.

<sup>31</sup> APL, Komenda Powiatowa Policji Państwowej w Chełmie (dalej KPPP w Chełmie), sygn. 76, Książka dyżurnych 1922 r.

<sup>32</sup> APL, KPPP w Chełmie, sygn. 87, Książka dyżurnych, 1922 r.

<sup>33</sup> APL, KPPP w Chełmie, sygn. 88, Książka dyżurnych, 1928 r.

prostytutek. Szacuje się, że mogło ich być dwukrotnie więcej niż prostytutek dorabiających i legalnych, co dałoby nam około 400 kobiet. Dane te jednak wydają się zbyt wygórowane, gdyż liczba wszystkich prostytutek wynosiłaby wówczas około 600.

**Tabela 3.2.** Liczba prostytutek w województwie lubelskim w latach 1936–1937

Powiat (miasto)	Liczba zarejestrowanych prostytutek
Biała Podlaska	58
Biłgoraj	nie notowano
Chełm	100
Garwolin	4
Hrubieszów	6
Janów Lubelski	4
Krasnystaw	5
Lublin – powiat	nie notowano
Lublin – miasto	112
Lubartów	5
Łuków	16
Puławy	34
Radzyń	nie notowano
Siedlce	106
Sokołów	1
Tomaszów Lubelski	4
Węgrów	nie notowano
Włodawa	10
Zamość	27
Razem	492

Źródło: Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Ministerstwo Opieki Społecznej, sygn. 225, s. 79.

Niewątpliwie odsetek prostytutek Żydówek był w województwie lubelskim duży, w szczególności w okresie po I wojnie światowej. Pisał o tym Konrad Zieliński: „Jak się zdaje, procederem tym trudniło się rzeczywiście wiele Żydówek, chociaż trudno na podstawie wyjątkowo fragmentarycznych i przypadkowych danych szacować liczebność tej grupy, a tym bardziej porównać dane dotyczące prostytucji wśród kobiet żydowskich i wyznania chrześcijańskich (z nielicznych zachowanych akt dotyczących Lublina wynika, że wiele

prostytutek Polek, pochodziło z okolicznych wiosek)»<sup>34</sup>. Między innymi tym problemem zajęli się rabini obradujący na zjeździe, który odbył się w Lublinie w 1916 r. Wówczas Henoch Rechtszaft, jeden z członków Zarządu Gminy Żydowskiej w Lublinie: „stwierdził, że »kadry prostytucji tajnej i otwartej są w obfitej mierze wzmacniane przez rozpustne dziewczęta pochodzące ze sfer żydowskich«. Przyznawał, iż odsetek prostytutek – Żydówek przewyższał w znacznej mierze odsetek prostytutek – chrześcijanek, a winił za to głównie nędzę, w jakiej znalazła się w czasie wojny duża część kobiet żydowskich. Wnosząc, aby rabini nakłonili wiernych do dozoru nad córkami, napiętnowano także tych, którzy załatwiając swoje interesy handlowe i inne, korzystali z usług żon i córek»<sup>35</sup>. Rzeczywiście, nędza panująca w powojennym Lublinie, przede wszystkim w społeczności żydowskiej, miała zapewne bardzo duży, ale z pewnością niejedyny wpływ na powiększanie się szeregów żydowskich prostytutek. Pewną rolę odegrało również znaczne rozluźnienie norm moralnych.

Koniec I wojny światowej i pierwsze lata II Rzeczypospolitej to czasy znacznego rozwoju lubelskiej prostytucji. Miało to związek z dużym zapotrzebowaniem na tego typu usługi, jako że na Lubelszczyźnie stacjonowało wiele jednostek wojskowych. Podejmowano próby współpracy z władzami cywilnymi w celu przeciwdziałania masowemu korzystaniu przez żołnierzy z usług prostytutek, zazwyczaj jednak kończyły się one niepowodzeniem. Wyjątek stanowiły Lublin i Siedlce, gdzie w garnizonach działały urzędy wywiadowców obyczajowych, kontrolujących moralne prowadzenie się żołnierzy<sup>36</sup>. Działania policji, przy tak masowo narastającym zjawisku, spełzały najczęściej na niczym. Dzienniki lubelskie biły na alarm: „Zwracamy się z gorącym apelem o zwrócenie uwagi na ulicę Jezuicką położoną obok katedry i prowadzącą do przytułku dla dziewcząt, a na której znajdują się aż trzy domy publiczne. Od wczesnego wieczora do późnej nocy włóczą się po tej ulicy żołnierze z prostytutkami i zaczepiają przechodniów gdyż często są pijani. To wszystko wpływa demoralizująco nie tylko na mieszkańców tej ulicy lecz i na sąsiednie zakłady opieki i pomocy społecznej»<sup>37</sup>.

Miejscami najbardziej narażonymi na występowanie prostytucji były przede wszystkim przedmieścia i dzielnice robotnicze, zamieszkałe przede wszystkim przez Żydów i ubogą ludność polską. Policja organizowała często obławy na Bronowicach, Tatarach, Majdanie Tatarskim, Kośminku i w okolicach cukrowni<sup>38</sup>. Tam m.in. mogły działać nielegalne domy publiczne zatrudniające prostytutki żydowskie i polskie, te jednak zmieniały miejsca swojego pobytu bardzo często. Mapa Lublina usiana była miejscami, gdzie przebywały prostytutki.

<sup>34</sup> K. Zieliński, *Żydzi Lubelszczyzny 1914–1918*, Lublin 1999, s. 49.

<sup>35</sup> Tenże, *W cieniu synagogi. Obraz życia kulturalnego społeczności żydowskiej w latach okupacji austro-węgierskiej*, Lublin 1998, s. 44.

<sup>36</sup> AAN, MOS, sygn. 205, Działalność Komisji sanitarno-obyczajowych. Sprawozdania, protokoły posiedzeń, 1924 r., s. 1.

<sup>37</sup> „Głos Lubelski” 1920, nr 225, s. 2.

<sup>38</sup> „Głos Lubelski” 1927, nr 87, s. 4.



II. 2. Ul. Jezuicka w Lublinie, 1930 r., fot. S. Magierski, fot. ze zbiorów Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN” w Lublinie, sygn. 43.11.

Najwięcej domów publicznych znajdowało się na ul. Zamojskiej, która była obszarem działania prostytutek przez całe dwudziestolecie międzywojenne. „Ziemia Lubelska” pisała: „Dochodzą nas skargi za nieporządki na ul. Zamojskiej. Zaledwie się ściemni zaludniają się rogi ul. Bernardyńskiej, Przemysłowej i koło Rusałki za miastem przy ul. Fabrycznej i koło rogatki przy ul. Foksal. Gromady dziewczyn ulicznych i ich opiekunów zachowują się z całą bezkarnością, tak że przejście tymi ulicami nie tylko, że nie należy do przyjemności, lecz nawet stanowi pewne niebezpieczeństwo z powodu częstych bójek i awantur. Przed wojną Lublin tego nie znał, a obecnie orgia

zepsucia i prostytutce szerzy się bezkarnie<sup>39</sup>. Zamojska była ulicą, na której pracowały przede wszystkim prostytutki żydowskie<sup>40</sup>. Potwierdza to m.in. Róża Fiszman-Sznajdman: „Na lewo w dolnej jej [ul. Zamojskiej – M.R.] części znajdowało się seminarium duchowne, naprzeciwko – kilka zamieszkaných domów czynszowych, w których, jak mówiono, miały swoje meliny prostytutki i sutenerzy”<sup>41</sup>. Żydowskie prostytutki pracowały także na ul. 1 Maja (wcześniej Foksal), gdzie „gromadzą się [...] najrozmaitsze szumowiny społeczne. Jest to również teren »operacyjny« nowych »dam żydowskich«”<sup>42</sup>.

Jednakże lubelskie prostytutki spotkać można było także na reprezentacyjnym Krakowskim Przedmieściu, tam jednak zabroniono im przebywać od września 1923 r. z uwagi na to, że zachowywały się wulgarnie, wyzywająco, często dochodziło między nimi do bójek, którym towarzyszyły wyzwiska. Zakaz jednak najwyraźniej niewiele pomógł, skoro „Ziemia Lubelska” tak ubolewała w 1930 r.: „Uwadze władz polecamy ul. Krakowskie Przedmieście gdyż od dłuższego czasu zauważyliśmy jak całe gromady »dam« włóczą się w dzień i w nocy, rozprawiając na cały głos o swych sukcesach. Spokojny i przyzwoity człowiek nie może przejść spokojnie, gdyż zaraz go obskakują damy robiąc najrozmaitsze propozycje. Czas najwyższy by to »towarzystwo« usunięte zostało z głównej ulicy naszego miasta”<sup>43</sup>.

Mieszkańcy przedwojennego Lublina wspominają, że prostytutki można było poznać po tym, że publicznie paliły papierosy. Oprócz wymienionych już miejsc, zbierały się również m.in. na ulicach: Bychawskiej, Bernardyńskiej, Kapucyńskiej, Narutowicza oraz Szopena, która prowadziła na dworzec kolejowy. Bardzo złą opinię miało również lubelskie Stare Miasto, gdzie pomiędzy drobnymi złodziejami, paserami i szulerami przechadzały się prostytutki. Mieszkaniec Lublina Marek Wyszowski stwierdzał wprost: „Stare Miasto to była m.in. siedziba prostytutki. Jak młody człowiek mówił, że idzie za Krakowską Bramę, na Stare Miasto, to wiadomo było, że idzie na dziwki”<sup>44</sup>. Potwierdzają to również wspomnienia Eugenii Wachowskiej: „Od Bramy Krakowskiej począwszy to już się zaczynał żydowski świat – świat Żydówek i prostytutek. Tam było dużo prostytutek. Za Bramą Krakowską na prawo mieściła się szkoła, gdzie ja chodziłam. Wchodziło się od placu przy katedrze, ale okna od tego budynku wychodziły właśnie na wąziutką ulicę Jezuicką. Po drugiej stronie tej ulicy były same domy publiczne, prostytutki, cały szereg domów publicznych. Nierządem trudniły się Polki i Żydówki. Jak wyglądałyśmy przez okno, to widziałyśmy dużo Polek”<sup>45</sup>. Krystyna Modrzewska

<sup>39</sup> „Ziemia Lubelska” 1918, nr 354, s. 4.

<sup>40</sup> „Głos Lubelski” 1929, nr 268, s. 5.

<sup>41</sup> R. Fiszman-Sznajdman, *Mój Lublin*, Lublin 1989, s. 161.

<sup>42</sup> „Głos Lubelski” 1930, nr 285, s. 5.

<sup>43</sup> „Ziemia Lubelska” 1930, nr 148, s. 3.

<sup>44</sup> Archiwum internetowe Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN”, relacja Marka Wyszowskiego, 1 XII 2000, [www.tnn.lublin.pl](http://www.tnn.lublin.pl) (21 VII 2006).

<sup>45</sup> Archiwum internetowe Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN”, relacja Eugenii Wachowskiej, 10 X 1998, [www.tnn.lublin.pl](http://www.tnn.lublin.pl) (21 VII 2006). Podobnie Teresa Szmigielska,



Il. 3. Ul. Szambelańska, 1930 r., autor nieznany, fot. ze zbiorów Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN” w Lublinie, sygn. 111.16.

również tak zapamiętała dzielnicę za Bramą Krakowską<sup>46</sup>. Z kolei Feliks Czerniak, również mieszkaniec przedwojennego Lublina, wspominał m.in.

11 X 2001 (21 VII 2006): „Przed wojną była to dzielnica prostytutek, tak mi się wydaje. No to w czasie okupacji i na początku okupacji, to nie był pożądany widok dla 13-letniej dziewczyny. Tam była nieprawdopodobna masa tych prostytutek, które siedziały na schodach tych kamienic. Jak się wchodziło z Bramy Krakowskiej, na tym całym trakcie do Bramy Grodzkiej. Chyba matka mi powiedziała, że to są prostytutki zresztą byłam już... Jak jest wojna, to dzieci dojrzewają szybciej i muszą wiedzieć o całym szeregu rzeczy, których by przedtem nie wiedziały. One były odpowiednio ubrane, umalowane, zaczęły mężczyźn, no więc niestety musiałam się dowiedzieć o tym, co to jest”.

<sup>46</sup> K. Modrzewska, *Trzy razy Lublin*, Lublin 1991, s. 64–65.



ul. Szambelańską, która znajduje się zaraz za Bramą Krakowską: „była taka wążutka, nadawała się na filmy takie średniowieczne i inne, ale tam mieszkaly te Żydówki, które były prostytutkami”<sup>47</sup>. Podobnie ul. Szambelańską zapamiętał Zbigniew Matysiak: „ulica Szambelańska po lewej stronie to była taka ulica – pięć, sześć – piwnic i to była cała ulica z domów publicznych. Sama ulica jak w Hamburgu czy w Holandii – cała złożona tylko z domów publicznych, w których pracowały same Żydówki. Jak Niemcy weszli to ją pierwszą wykończyli”<sup>48</sup>.

Nie najlepszą opinią na Starym Mieście cieszyła się również ul. Rybna<sup>49</sup>, którą tak wspominała Róża Fiszman-Sznajdman: „W latach późniejszych Rybna miała złą opinię. Wieść głosiła, że miały tam meliny prostytutki, które prowadziły na nie swoich »gości« werbowanych przy Bramie Krakowskiej”<sup>50</sup>. Podobnie działo się na ul. Złotej, gdzie prostytutki można było spotkać przed klasztorem i kościołem Dominikanów<sup>51</sup>. Ryszard Giszczak wspominał: „Dalej – róg Złotej i Grodzkiej. Ten dom był zawsze brudny. Było tu bardzo dużo domów publicznych. Jak mnie pamięć nie myli to chyba ze sześć czy siedem. No, ale tu przede wszystkim w tych suterynach to było dużo Żydów”<sup>52</sup>. W sprawie jednego z domów publicznych na ul. Złotej interweniował m.in. w 1937 r. „Głos Lubelski”<sup>53</sup>. W tymże dzienniku rok później pisano: „Ostatnio mieliśmy możliwość zaobserwowania, jak pielgrzymi przybyli na odpust odbywający się przed paroma dniami w kościele dominikańskim, który jak wiadomo, ściąga corocznie liczne rzesze wiernych, byli w beczelny sposób zaczepiani przez okupujące Stare Miasto córy Koryntu”<sup>54</sup>.

W Chełmie główną ulicą, na której prosperowały prostytutki, była ul. Lwowska, tuż obok stojącego tam kościoła parafialnego<sup>55</sup>. W Siedlcach natomiast były to ulice: Sokołowska, Ogrodowa, Brzeska, Piękna, dzielnica

<sup>47</sup> Archiwum internetowe Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN”, relacja Feliksa Czerniaka, 27 IV 1999, www.tnn.lublin.pl (22 VII 2006).

<sup>48</sup> Archiwum internetowe Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN”, relacja Zbigniewa Matysiaka, 20 XI 1999, www.tnn.lublin.pl (22 VII 2006).

<sup>49</sup> Przy ul. Rybnej w XVII–XVIII w. zamieszkiwał zwierzchnik lubelskich lupanarów, tj. kat miejski. Ulica ta więc już od dawna nie cieszyła się szczególną estymą, zob. m.in. J. Kuś, *Księgi złoczyńców. O przestępcach i wymiarze sprawiedliwości w dawnym Lublinie*, Lublin 2002.

<sup>50</sup> R. Fiszman-Sznajdman, dz. cyt., s. 161.

<sup>51</sup> „Głos Lubelski” 1937, nr 231, s. 5.

<sup>52</sup> Archiwum internetowe Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN”, relacja Ryszarda Giszczaka, 5 III 1999, www.tnn.lublin.pl (22 VII 2006).

<sup>53</sup> „Niewątpliwie z uczuciem żywej wdzięczności chrześcijańscy mieszkańcy Starego miasta przeczytali zamieszczoną w nr 231 »Głosie Lubelskim« notatkę o konieczności usunięcia z domu przy ul. Złotej 1 żydowskiego domu publicznego. [...] Szczególnie podczas częstych na ulicy tej procesji kościelnych i odpustów mało budujący jest widok owych dam wysiadających na progach swego oraz sąsiednich domów i nawet zapraszających szeroko i gościnnie do otwartego apartamentu swojego”; „Głos Lubelski” 1937, nr 232, s. 5.

<sup>54</sup> „Głos Lubelski” 1938, nr 254, s. 5.

<sup>55</sup> „Głos Ziemi Chełmskiej” 1927, nr 5, s. 3.

Roskosz (nomen omen!) oraz Błonie<sup>56</sup>. Często jako swój adres zamieszkania podawały siedleckie prostytutki hotele: Warszawski, Angielski i Europejski<sup>57</sup>. W mniejszych miastach najczęściej można było je spotkać na przedmieściach.

Prostytutki, pracując na ulicach, werbowwały klientów do znajdujących się tam domów publicznych. Zdarzało się jednak, a w wielu przypadkach było to regułą, że klienci przychodzili do mieszkań zajmowanych przez prostytutki. Udało się z imienia i nazwiska zidentyfikować 60 kobiet (w tym 14 Żydówek) zajmujących się prostytucją w Lublinie na przestrzeni dwudziestu lat. Jak wynika z dostępnych źródeł, najwięcej z nich mieszkało na ulicach: Czechowskiej, 1 Maja, Wesolej, Siennej, Bychawskiej, Grodzkiej i Krawieckiej (ponad 50% kobiet spośród podanej wyżej liczby). Narodowość prostytutek nie miała zapewne szczególnego znaczenia w wyborze miejsca zamieszkania. Prawie 30% spośród zidentyfikowanych lubelskich prostytutek chrześcijanek mieszkało w dzielnicy żydowskiej. Podobnie proporcje te przedstawiają się, jeśli spojrzymy na liczebność Żydówek w chrześcijańskich dzielnicach Lublina. Zdarzało się, i nie są to przypadki sporadyczne, że prostytutki nie miały gdzie mieszkać i kolejne noce spędzały w domu klienta, w melinie bądź po prostu na ulicy. Z braku własnego mieszkania, w którym mogłyby przyjmować klientów, wynajmowały pokoje w prywatnych mieszkaniach. Między innymi Rajza B. wynajmowała od Moszka Józefa Sz. mieszkanie na ul. 1 Maja. Mieściło się ono w suterenie domu, a zamieszkiwali je Moszek Sz., jego żona, dwójka dzieci i teściowa. Jak wynika z akt policyjnych, kiedy prostytutka przyprowadzała klienta, domownicy opuszczali mieszkanie, a dzieci pozostawały w nim przykryte na drugim łóżku kocem<sup>58</sup>. Sz. wynajmował mieszkanie również innym prostytutkom.

Przykład ten pokazuje, że prostytutki Lubelszczyzny, bez względu na narodowość, często żyły jeśli nie w nędzy, to niewątpliwie w głębokim ubóstwie. Zazwyczaj były brudne, zaniedbane, często chore na syfilis (w Lublinie w 1924 r. – 113, 1925 r. – 117), tryper (odpowiednio 102, 105) czy wrzód miękki (odpowiednio 6, 6)<sup>59</sup>. W październiku 1918 r. ze szpitala św. Józefa (dla weneryków) wypisano po kuracji dziesięć prostytutek, w tym cztery Żydówki<sup>60</sup>. Nie mamy wielu danych dotyczących zachorowań wśród prostytutek żydowskich, z wyjątkiem informacji z 1925 r. dotyczących Chełma. W tymże roku lekarz miejski stwierdził dziewięć przypadków kiły oraz cztery wiewióru (rzeżączki) u dziewięciu prostytutek, wśród których było sześć Żydówek<sup>61</sup>.

<sup>56</sup> APL, Urząd Wojewódzki Lubelski (dalej UWL), Wydział Społeczno-Polityczny (dalej WSP), sygn. 915, Nadzór nad handlem żywym towarem – ewidencja handlarzy i sutenerów, 1923 r., s. 71–81.

<sup>57</sup> APS, KPPP w Siedlcach, sygn. 125, Policja obyczajowa i prostytutki, s. 28 n.

<sup>58</sup> APL, PSO w Lublinie, sygn. 2518. Tę samą informację podawał „Głos Lubelski”, zmieniając jednak w swoim artykule ulice – z 1 Maja na Foksal 32; „Głos Lubelski” 1928, nr 19, s. 5.

<sup>59</sup> APL, KWPP w Lublinie, sygn. 378.

<sup>60</sup> APL, C i K Komenda Powiatowa w Lublinie, sygn. 762, Policja obyczajowa. Sprawy prostytucji, 1916–1918, s. 10–11.

<sup>61</sup> APL, AMCh, sygn. 665.

**Tabela 3.3.** Wykaz wizyt chełmskich prostytutek w miejskim ambulatorium w 1925 r.

Imię i nazwisko prostytutki (liczba wizyt u lekarza)	Choroby
Jermus B. (2)	kiła, wiewiór
Marek M. (1)*	kiła
Wanda M. (3)	kiła (2), wiewiór
Maria S. (2)	wiewiór (2)
Fajga B. (1)	kiła
Zofia S. (1)	kiła
Rywka M. (1)	wiewiór
Bejla Sz. (1)	kiła
Fajga Sz. (1)	kiła

Źródło: Archiwum Państwowe w Lublinie, Oddział w Chełmie, Akta miasta Chełma, sygn. 665 (\* mowa tu o prostytutce męskiej).

Żydowskie prostytutki, najczęściej działające jako nielegalne, zapewne chorowały znacznie częściej niż zawodowe. Problemem niewątpliwie był język żydowski, w którym mówiła znaczna część żydowskich cór Koryntu, a którego najprawdopodobniej nie znał lekarz Polak pracujący w Urzędzie Sanitarno-Obyczajowym. Również samemu urzędowi, który znajdował się w opłakanym stanie, można było wiele zarzucić<sup>62</sup>. Żydowskie prostytutki, przede wszystkim nielegalne, zmuszone więc były korzystać z usług żydowskich lekarzy, na których zazwyczaj nie miały pieniędzy. Tak stało się w przypadku Dwojry Mali T., nielegalnej prostytutki, która w celu wykonania badań musiała skorzystać z usług prywatnego lekarza, gdzie okazało się, że zabrakło jej 2 zł<sup>63</sup>. Inaczej bywało w sytuacji, kiedy kobieta została złapana na nielegalnym uprawianiu nierządu. Wówczas bez względu na narodowość zostawała doprowadzona na podstawie wyroku sądowego do Urzędu, gdzie przechodziła badania. Taki los spotkał w kwietniu 1921 r. w Lublinie Chanę M.<sup>64</sup> Z kolei w grudniu 1926 r. do lekarza powiatowego w Chełmie doprowadzono siłą, wraz z pięcioma polskimi prostytutkami, dwie Żydówki<sup>65</sup>.

<sup>62</sup> AAN, MOS, sygn. 208, Działalność powiatowych Komisji Sanitarno-Obyczajowych. Przepisy dla pracowników, sprawozdania, protokoły z posiedzeń, podania, 1924–1925, s. 1. W 1924 r. w lokalu urzędu, który mieścił się w nieodnawialnych i brudnych pomieszczeniach kamienicy przy ul. Rybnej 5, brakowało węgla, gazu (palono lampą naftową), a czynsz niepłacony był od 2 lat.

<sup>63</sup> APL, PSO w Lublinie, sygn. 422, W sprawie wciągnięcia Mali T. na listę prostitutek, 1930 r., s. 4.

<sup>64</sup> APL, KWPP w Lublinie, sygn. 389, Książka dyżurnych za rok 1921, s. 24.

<sup>65</sup> APL, KPPP w Chełmie, sygn. 76, Książka dyżurnych, 1922 r., s. 184.

Nie tylko jednak w Urzędach Sanitarno-Obyczajowych Żydówki spotykały się niezrozumieniem, w dosłownym znaczeniu tego słowa. Działalność Misji Dworcowych, choć chwalebna, nie sprawdzała się w przypadku prostytutek żydowskich. Problem ten roztrząsany był na forum Polskiego Komitetu do Walki z Handlem Kobietami i Dziećmi, kiedy okazało się, że w Misji Dworcowej na Dworcu Głównym w Warszawie znajduje się tylko jedna pracownica Żydówka, która może rozmawiać z żydowskimi kobietami. Szefowa Żydowskiego Towarzystwa Ochrony Kobiet Julia Silbermincowa przyznawała, że niewątpliwie sporadycznie udzielana jest pomoc Żydówkom, ale według niej koniecznym jest ponowne zatrudnienie zwolnionej wówczas delegatki Żydówki, która mogłaby się z podróżującymi porozumieć. Dodatkowo niejednokrotnie chrześcijańskie noclegownie nie chciały przyjmować Żydówek. Polscy członkowie Komitetu stwierdzili w związku z tym, że „jakkolwiek z punktu widzenia chrześcijańskiego nie można odmówić Żydówkom pomocy, jednakże mieszanie osób obcego pochodzenia, wyznania i przyzwyczajzeń, może wywołać złe następstwa choćby tylko ze względu na to, iż Żydówki należące do narodowości, która prostytucji nie uważa za przestępstwo, mogą się okazać w wielu przypadkach agentkami handlarzy żywym towarem”<sup>66</sup>. Całą dyskusję podsumowano stwierdzeniem, że dziewczęta żydowskie były bardziej samodzielne i nie potrzebowały takiej opieki jak chrześcijanki. Stwierdzenie to wydaje się być mocno naciągane, w sytuacji kiedy kobieta mówiąca wyłącznie w jidysz i wychowana w kulturze żydowskiej znalazła się w obcym jej środowisku – wśród mówiącej niemal wyłącznie po polsku klienteli dworca. Podobna sytuacja miała miejsce w Lublinie, szczególnie że żyła tu społeczność żydowska bardzo głęboko osadzona w tradycji, a odsetek Żydów znających język polski był niewielki. Zresztą jak wynika z raportów lubelskiej Misji, obsługiwała ona przede wszystkim chrześcijanki, a niewiele spośród Żydówek zwracało się o pomoc.

Żydowska prostytucja nie była tu jednak zjawiskiem tak powszechnym jak w Warszawie, Łodzi, Lwowie, Wilnie czy Białymstoku, gdzie istniały towarzystwa żydowskie pomagające prostytutkom Żydówkom. W Lublinie tego typu organizacji nie było. Żydówki pozostawały więc, wyjąwszy niewielką pomoc gminy wyznaniowej, osamotnione i bez szans na ratunek. W ogóle na Lubelszczyźnie niewiele były miejsc, w których prostytutki, nawet chrześcijańskie, mogły szukać pomocy w wyrwaniu się z pułapki uprawiania prostytucji. Na terenie województwa istniały tylko dwa takie ośrodki: Dom Misyjny Zgromadzenia SS. Pasterek od Opatrzności Boskiej Przytułek dla moralnie upadłych dziewcząt w Wiktorynie (na 65 miejsc) i Dom Pracy Dobrowolnej dla kobiet zeszyłych na drogę nierządu w Białej Podlaskiej, pozostający pod zarządem Okręgu Podlaskiego Polskiego Czerwonego Krzyża (na 10 miejsc)<sup>67</sup>.

<sup>66</sup> AAN, MOS, sygn. 191, Departament OS. Wydział nadzoru i polityki opiekuńczej. Działalność Polskiego Komitetu Walki z Handlem Kobietami i Dziećmi. Sprawozdania, 1925–1928, s. 24.

<sup>67</sup> AAN, MOS, sygn. 249, Opieka nad dziewczętami i młodymi kobietami. Sprawozdania, podanie o subwencje, korespondencja, 1934–1938, s. 38; APL, Towarzystwo Dobro-

Jak już stwierdzono, prostytutka sama w sobie przestępstwem nie była, chyba że nielegalna – traktowana jako wykroczenie. 4 listopada 1930 r. podejrzana o uprawianie nielegalnej prostytutki Dwojra Mała T., zamieszkała w Lublinie, zeznała: „Okolo trzech tygodni temu zostałam zatrzymana przez agentkę policji obyczajowej – osadzona w areszcie i oddana do szpitala – gdzie zostałam przez dwa tygodnie”<sup>68</sup>. Sprawę T. prowadziła posterunkowa policji obyczajowej Helena Ciszewska. Na jej wniosek T. została skierowana na przymusowe badania, które wykazały, że jest chora. Ciszewska zeznała: „Nigdzie nie pracuje, z rodzicami żyje stale w kłótni na tle utrzymania, widziana jest stale po całych dniach, późnych wieczorach na ulicach miasta w towarzystwie coraz to innych mężczyzn, zaczepiając ich do tego stopnia, że wielu z nich zwracało się do mnie z zapytaniem czy kobieta ta jest mi znana. Stwierdziłam też że omawiana bywa w prywatnych mieszkaniach w celu nierządu”<sup>69</sup>. W wyniku donosu Dwojra została dwukrotnie umieszczona w szpitalu, gdzie za każdym razem wykrywano u niej chorobę weneryczną. Konsekwencją tego, przy sprzeciwie zainteresowanej, było wciągnięcie jej 24 października 1930 r. na listę oficjalnych prostytutek<sup>70</sup>. Jako legalna już prostytutka wniosła wówczas skargę do sądu, domagając się cofnięcia wydanej decyzji. Rozpatrując sprawę, nadprokurator zwrócił się o uzasadnienie do organu wydającego wniosek, czyli do Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie. Ten przesłał uzasadnienie, w którym, powołując się na stosowne rozporządzenia, wyłuszczał przyczyny swojej decyzji<sup>71</sup>. Wniosek Dwojry został odrzucony.

Odrębnym problemem jest przestępczość wśród prostytutek. Dane statystyczne nie dają możliwości ustalenia liczby prostytutek żydowskich wchodzących w konflikt z prawem, natomiast ogólną liczbę prostytutek łamiących prawo w województwie lubelskim i poszczególnych miastach w latach 1924–1925 przedstawia tabela 3.4.

Zaprezentowane w tabeli liczby dotyczą jednak tylko zarejestrowanej prostytutki. Przestępczość wśród nielegalnych cór Koryntu, bez względu na narodowość, jest niemożliwa do określenia. Przeglądając akta policji czy sądów, napotykamy pojedyncze przypadki przestępczości wśród prostytutek. Zdecydowana większość tych czynów popełniana była przez Polki, co zrozumiałe ze względu na ich większą liczbę, również zachowanie polskich prostytutek było zazwyczaj bardziej wyzywające i brutalne. Często słyszało się o polskich prostytutkach napadających na klientów, jak np. Antonina L., która 26 lutego 1939 r. skradła 6 zł i 50 gr Szyi Harchrandowi, wcześniej wraz z dwoma mężczyznami pobiwszy go do nieprzytomności, w pokoju w Hotelu

---

czynności w Lublinie, sygn. 179, Korespondencja wychodząca Lubelskiego Towarzystwa Dobroczynności, 1927 r., s. 22.

<sup>68</sup> APL, PSO w Lublinie, sygn. 422, W sprawie wciągnięcia Mali T. na listę prostytutek, 1930 r., s. 2.

<sup>69</sup> Tamże, s. 4.

<sup>70</sup> Tamże.

<sup>71</sup> Tamże, s. 11.

Krakowskim na ul. 1 Maja<sup>72</sup>. W lipcu 1926 r. dwie zatrzymane za opilstwo prostytutki – Marjanna P. i znana w Chełmie Katarzyna K. – zdemolowały chełmski posterunek<sup>73</sup>.

**Tabela 3.4.** Przestępczość wśród rejestrowanych prostytutek w całym województwie lubelskim i w wyszczególnionych miastach w latach 1924–1925

Rodzaj popełnionego przestępstwa	Cały obszar województwa	Biała Podlaska	Chełm	Lublin		Zamość
				1924	1925	
różne kradzieże	57	10	4	7	5	4
zakłócanie spokoju publicznego i pijaństwo	753	123	20	207	251	7
włóczęgostwo	44	5	6	3	2	1
inne czyny występne	1065	81	6	317	568	–

Źródło: Archiwum Państwowe w Lublinie, Komenda Wojewódzka Policji Państwowej w Lublinie, sygn. 378, Ankieta statystyczna dotycząca prostytucji na terenie woj. lubelskiego za 1924 i 1925 r., 1926 r.

Z pewnością takie zachowanie nie było regułą, a prawo łamały również prostytutki żydowskie. 24 kwietnia 1928 r. Szmul W. z Lublina zameldował, że udał się do domu publicznego znajdującego się na ul. Grodzkiej 3, gdzie prostytutka Golda M. ukradła mu chusteczkę jedwabną wartości 6 zł oraz 7 zł w gotówce<sup>74</sup>. 3 stycznia 1933 r. Łaja Sz. zamieszkała w Chełmie zeznała, że do jej mieszkania przyszedł Jankiel Epszajm, który miał ją pobić, a następnie grożąc nożem, zmusił do stosunku płciowego. W wyniku przeprowadzonego dochodzenia okazało się, że wspomniana Żydówka, zajmująca się potajnym nierządem, fałszywie oskarżyła Epszajm. Na policji tłumaczyła się, że powodowała nią zemsta osobista<sup>75</sup>.

Z analogiczną, choć nie do końca wyjaśnioną sprawą mamy do czynienia w Siedlcach. W 1931 r. Nachama K. oskarżyła Abrama G. o znęcanie się nad nią, wymuszanie pieniędzy i zmuszanie do wyjazdów do innych miast, m.in. Radomia. Sprawa została umorzona z braku dowodów winy i dzięki zeznaniom świadków. Zeznawały w tej sprawie również inne prostytutki: Ester S.

<sup>72</sup> APL, PSO w Lublinie, sygn. 47, Raporty dzienne Urzędu Śledczego Komendy Wojewódzkiej Policji Państwowej, 1939 r.

<sup>73</sup> APL, KPPP w Chełmie, sygn. 76, Książka dyżurnych, 1922 r.

<sup>74</sup> APL, PSO w Lublinie, sygn. 2514, Korespondencja różna (raporty dzienne KPPP w Lublinie), 1928 r. Warto przy okazji zauważyć, że o ile prowadzenie domu publicznego było przestępstwem, o tyle korzystanie z jego usług karane już nie było.

<sup>75</sup> APL, PSO w Lublinie, sygn. 470.

oraz Lucyna A., które w pierwszej chwili świadczyły na korzyść K., z czasem jednak, z niewiadomych przyczyn, swoje zeznania zmieniły. Na korzyść skarżącej świadczył również Tomasz Troć z wydziału śledczego policji, oddelegowany do nadzoru nad prostytutką, który stwierdzał, że wielokrotnie widział pozwanego w towarzystwie K., czego G. do końca śledztwa się wypierał<sup>76</sup>. Trudno w takiej sytuacji jednoznacznie stwierdzić, czy K., jak twierdził G., mściła się na nim, czy wpływ sutenera na zeznające prostytutki był tak duży. Sąd nie miał natomiast żadnych wątpliwości w przypadku Gdali A. z Łukowa, który oskarżony został przez Lieze N. o sutenerstwo i wymuszanie pieniędzy. W tej sprawie wachmistrz policji polowej donosił w 1917 r.: „On nie tylko brał od niej pieniądze, lecz daleko więcej on żądał od niej pieniędzy, zwłaszcza na wódkę i na grę w karty. Gdala A. udaje chorego, jak to jest nam wiadomo z akt policji polowej w Białej. On jest silny mężczyzna. Chcąc położyć kres jego niegodnemu rzemiosłu, jako alfonsa, byłoby pożądane odesłać go do roboty”<sup>77</sup>. N. zeznawała, że oddawała mu od 2 do 4 marek dziennie, „a w niejedną niedzielę lub dzień świąteczny nawet więcej”<sup>78</sup>.

Również w domach publicznych popełniano przestępstwa. 27 marca 1938 r. Wigor M., zamieszkały w Siedlcach, zameldował, że tegoż dnia około godz. 20, kiedy był w mieszkaniu prostytutki Mindli F., został napadnięty przez znajdujących się tam Anielę K., Mindlę F. i Lejzorga W., którzy rzucili się na niego, siłą ściągnęli marynarkę, gdzie miał 700 zł, i zabrali pieniądze. Podejrzanych zatrzymano. Marynarki z gotówką nie odnaleziono. 4 kwietnia podejrzani o kradzież i rabunek zostali osadzeni w areszcie<sup>79</sup>.

Niezmiernie trudnym do zbadania zagadnieniem jest stosunek rodzin żydowskich do dziewczyn, które zostawały prostytutkami. Czy było to odrzucenie, czy niedowierzanie, czy czasem akceptacja? Wydaje się, że ostatnią możliwość można odrzucić, choć zapewne zdarzały się sytuacje, gdy ojcowie czy mężowie wykorzystywali swoje córki lub żony, zmuszając je do uprawiania prostytutki – podobnie jak bywało w rodzinach chrześcijańskich. Postawa, jaką przyjmowano, wynikać mogła z wielu czynników: rangi społecznej, poziomu zamożności czy wreszcie religijności rodziny. Zapewne, lecz są to zaledwie przypuszczenia, dominowało niedowierzanie i zaprzeczanie. Tak było m.in. w przypadku Sury Suchozebskiej, która pisała do naczelnika policji w Siedlcach: „Według doniesienia moja córka Blima W. niby to zajmowała się prostytutką. Wobec tego mam honor donieść że moja córka nigdy się nie zajmowała prostytutką, gdyż ma męża w Ameryce i ma tu dziecko i najuprzejmiej proszę W[ielmożnego] P[ana] Naczelnika o łaskawe zwolnienie mojej córki od przymusowego zgłaszania się do rewizji do lekarza”<sup>80</sup>. Oczywiście nie można

<sup>76</sup> APS, Sędzia Śledczy Sądu Okręgowego w Siedlcach, sygn. 639, Akta Sędziego Śledczego rewiru siedleckiego w sprawie Abrama G. oskarżonego z art. 527 kk.

<sup>77</sup> APS, Królewsko Polski Sąd Okręgowy w Siedlcach, sygn. 460, Akta w sprawie Gdali A. oskarżonego z art. 527 cz. 1 kk.

<sup>78</sup> Tamże.

<sup>79</sup> APL, PSO w Lublinie, sygn. 2507, Raporty dzienne policji, 1938 r.

<sup>80</sup> APS, KPPP w Siedlcach, sygn. 125, Policja obyczajowa i prostytutki, s. 27.

jednoznacznie stwierdzić, czy matka Blimy broniła niewinnie oskarżonej córki, czy nic nie wiedziała lub nie chciała wiedzieć o jej działalności zarobkowej, czy wreszcie sama pomagała jej w tym procederze.

Pozostaje problem sposobów wyjścia z prostytucji. Jolanta Sikorska-Kulesza pisze: „Los kobiet, którym nie udało się w odpowiednim momencie uwolnić od nierządu i ułożyć sobie inaczej życie, według często wyrażanej opinii był tragiczny. Poza nielicznymi, które uprawianie prostytucji zamieniły na kierowanie prostytucją innych, reszta – w potocznym przekonaniu – zsuwała się w dół prostytucyjnej drabiny, której ulica była ostatnim etapem uprawiania nierządu, zaś ostatnim miejscem życia mógł być przytułek, areszt, szpital, a w końcu stół w prosektorium”<sup>81</sup>. Jak zdaje się wynikać z nielicznych udokumentowanych przykładów, żydowskie prostytutki w województwie lubelskim najczęściej decydowały się na zawarcie małżeństwa. W październiku 1918 r. do naczelnika policji wpłynął list Urki Golszmita, w którym ten prosił o skreślenie z listy prostytutek Dwojry O., która od miesiąca była jego żoną<sup>82</sup>. W podobnym tonie pisał Jankiel Józef G.: „Wobec tego, że żona moja Frejda G. nie zajmuje się prostytucją, gdyż ja ją utrzymuję ze swych zarobków, mam honor zwrócić się do wielmożnego pana z najwyższą prośbą o zwolnienie mojej żony od przymusowego zgłaszania się do rewizji do lekarza nadmienając że ja biorę na siebie odpowiedzialność za mające wytworzyć [się] z tego powodu ewentualności”<sup>83</sup>. Sam fakt zamążpójścia nie gwarantował jednak, że przeszłość została wymazana.

Były prostytutki często musiały się borykać z wieloma problemami. W sierpniu 1918 r. Fania L. wystosowała do władz policyjnych pismo, w którym prosiła o wydanie zaświadczenia, że nie jest już prostytutką. Zaświadczenie takie było jej potrzebne do uzyskania nowego paszportu<sup>84</sup>, co świadczy, że nie był to przypadek odosobniony, ale dotyczył wszystkich byłych prostitutek.

Liczba żydowskich prostitutek w II Rzeczypospolitej utrzymywała się, jak można przypuszczać, na zbliżonym poziomie, wzrastała natomiast liczba prostitutek polskich. Na ulicach Lublina i innych miast córy Koryntu w znacznej większości przechadzały się razem, nie zważając na różnice wyznaniowe. Konkurencja – niewątpliwie towarzysząca ich codziennej działalności – nie odnosiła się w żaden sposób do kwestii narodowości, lecz była walką o klienta, uczęszczaną ulicę, wreszcie walką o przetrwanie. Nieobce im były złośliwości wobec siebie i donosicielstwo<sup>85</sup>, ale głód, choroby i nędza w takim samym stopniu dotyczyły różne grupy prostitutek. Dzieląc ten sam wspólny los, były tak samo napiętnowane, wyrzucone poza nawias normalnego życia i często z góry skazane na przegraną w zmaganiach z losem. Na poznanie szczegółów tej walki szczątkowe informacje nie pozwalają. Z pewnością jednak ulica, która

<sup>81</sup> J. Sikorska-Kulesza, *Zło tolerowane. Prostytucja w Królestwie Polskim w XIX wieku*, Warszawa 2004, s. 298.

<sup>82</sup> APS, KPPP w Siedlcach, sygn. 125, Policja obyczajowa i prostytutki, s. 85.

<sup>83</sup> Tamże, s. 20.

<sup>84</sup> Tamże, s. 84.

<sup>85</sup> Tamże, s. 50.



stawała się domem, wspólne przebywanie w domu publicznym, zależność od polskiego lub żydowskiego sutenera powodowały, że żydowskie dziewczęta, szczególnie te pochodzące z tradycyjnych domów religijnych, poznawały świat chrześcijański, krocząc w ten sposób własną drogą specyficznej asymilacji.

## Sutenerstwo i stręczycielstwo żydowskie w województwie lubelskim

Przestępstwem zaś, skutkującym nawet kilkuletnim wyrokiem więzienia, było sutenerstwo i związane z nim stręczycielstwo do nierządu. Słów tych niekiedy używa się zamiennie, gdyż w nomenklaturze prawnej te dwa zjawiska oznaczały to samo. Kodeks Tagancewa po zmianach w 1922 r. podawał następującą definicję stręczycielstwa: „Pośredniczenie i ułatwianie stosunków płciowych między mężczyzną i kobietą”<sup>86</sup>. Sformułowanie to mieści w sobie zatem działalność sutenera, który dodatkowo utrzymywał jedną bądź kilka prostytutek, prowadząc dom publiczny. Chociaż, jak wynika z badań nad zjawiskiem sutenerstwa przed I wojną światową, proceder ten ulegał stopniowemu zmniejszaniu się, to niewątpliwie istniał w II Rzeczypospolitej<sup>87</sup>. Z tą jednak różnicą, że w wyniku wprowadzenia nowego prawa zejść musiał do podziemia.

Sutenerstwo nagminnie kojarzone było z Żydami. Wynikało to m.in. z tego, że znaczna część legalnych domów publicznych przed I wojną światową znajdowała się w rękach żydowskich. Innym, dość mocno zakorzenionym w powszechnej świadomości przeświadczeniem było kojarzenie domu publicznego z szerzącą się w mieście przestępczością różnego rodzaju. Stąd tylko krok do stwierdzenia, że za wysoki, bądź co bądź, wskaźnik przestępczości w miastach odpowiadają właśnie Żydzi<sup>88</sup>. Ich stosunkowo duży udział w sutenerstwie próbował tłumaczyć Pesach-Liebmann Hersch: „Aby wyjaśnić powyższą anomalię, należy przede wszystkim wziąć pod uwagę, że sutenerstwo jest przestępstwem przeciw osobie, będącym jednocześnie formą »handlu«. Łatwo, więc zrozumieć, że skoro wśród Żydów jest 20 razy więcej handlujących niż wśród pozostałej ludności, to większa liczba Żydów wykraczających przeciwko moralności płciowej łączy swą działalność kryminalną z interesem handlowym”<sup>89</sup>. Według niego sutenerstwo traktowane było więc wśród Żydów jako forma handlu, a dopiero później jako przestępstwo. Do rozważań tych powrócę jeszcze w kolejnych rozdziałach.

Choć w dwudziestoleciu międzywojennym Lublin był prowincjonalnym ośrodkiem sutenerstwa, już od wieków słynął z gościnności tutejszych zamtu-

<sup>86</sup> *Kodeks karny obowiązujący w RP na ziemiach byłego zaboru rosyjskiego...*, t. 3, s. 200.

<sup>87</sup> R. Blobaum, dz. cyt., s. 8.

<sup>88</sup> Tamże, s. 5–6.

<sup>89</sup> [P.-]L. Hersch, *O przestępczości wśród Żydów w Polsce*, tłum. G. Jaszuński, Warszawa 1938, s. 62.

zów. Były one masowo zakładane na potrzeby szlachty, przybywającej tu licznie w wiekach XVI, XVII i XVIII na posiedzenia trybunału i jako „wesołe” miasto został uwieczniony nawet w staropolskiej poezji<sup>90</sup>. W czasie I wojny światowej, w związku z wysokim zapotrzebowaniem na tego typu usługi, w Lublinie domy publiczne wyrastały jak grzyby po deszczu. Działo się tak przede wszystkim w osławionej dzielnicy „Za Bramą”, tj. na Starym Mieście<sup>91</sup>. Wraz z końcem wojny oraz po wprowadzeniu zakazu prowadzenia domów publicznych świat lupanarów przenieść się musiał na przedmieścia, tam bowiem łatwiej można go było ukryć. Nadal jednak chętni do skorzystania z tego typu usług mogli odwiedzać domy publiczne na Starym Mieście. W 1923 r., kiedy prasa lubelska informowała: „Posiadamy informację że  $\frac{3}{4}$  domów schadzek w Lublinie znajduje się w rękach żydowskich”<sup>92</sup>, policja inwigilowała w mieście dziewięć osób podejrzanych o sutenerstwo – samych Żydów<sup>93</sup>. Czterech z nich było krawcami, a poza tym: piekarz, mechanik i handlarz, dwóch z nich natomiast – Szmula F. i Moszka-Joska S. – określono w rubryce „zawód” jako właścicieli domów publicznych. Ci także jako jedyni z całej dzielnicy już wcześniej byli za to karani, dodatkowo Abram T. odsiedział już dwa lata więzienia za wykorzystywanie nieletniej dziewczyny, w momencie sporządzania spisu przebywał jednak już w Argentynie. Najstarszy z inwigilowanych miał 63 lata, najmłodszy zaledwie 24. Abram G. prowadził dom publiczny wraz z prostytutką Chaną B., która była, według danych policyjnych, jego kochanką, wcześniej karaną za prowadzenie lupanaru<sup>94</sup>. Ulice, przy których mieścić się miały utrzymywane przez sutenerów widniejących w raporcie policyjnym domy publiczne, to: Dolna Panny Marii, Grodzka, Czwartek, Rybna (dwa domy), Lubartowska, Foksał, Ruska oraz Bychawska<sup>95</sup>. Sześć z nich mieściło się więc w dzielnicy żydowskiej, aż cztery zaś na Starym Mieście. Odmiennie wyglądała sytuacja w Łukowie, gdzie z pięciu podejrzanych mężczyzn wszyscy byli Polakami<sup>96</sup>.

<sup>90</sup> Jan Andrzej Morsztyn w wierszu *Do Piotra o swoich księgach* pozostawił swego rodzaju subiektywny przewodnik po sławnych staropolskich zamkach i dzielnicach uciech: „Tym ja ślę wiersze, ten je czytać będzie, / Co dawno chodzi z kusiem po kołędzie, / Co nowicyjat odprawił w Lublinie / Na Czwartku, co wie, jakie gospodynie / W warszawskiej Baszcie, na Mostkach we Lwowie, / Co za szynk w Smoczej Jamie przy Krakowie”; J.A. Morsztyn, *Utwory zebrane*, Warszawa 1971, s. 310.

<sup>91</sup> K. Zieliński, *W cieniu synagogi...*, s. 43, pisze: „Dzielnica »za Krakowską Bramą« była największym w mieście targiem na tego rodzaju usługi. Wiele hoteli i domów noclegowych pełniło w istocie funkcje lupanaru dla zawodowego użytku prostytutek czwartorzędnego gatunku. Funkcje takie spełniał m.in. hotel »Wenecja«, opłacany z funduszy Komitetu Ratunkowego z przeznaczeniem na przytułek dla uchodźców, a jak dowiadujemy się z jednego z donosów do władz policyjnych, również w hotelu »Europejski« i w domu Hersza Kozłowa Hospitalnika na Starym Mieście uprawiano nierząd”.

<sup>92</sup> „Głos Lubelski” 1923, nr 234, s. 3.

<sup>93</sup> APL, UWL, WSP, sygn. 915, Nadzór nad handlem żywym towarem – ewidencja handlarzy i sutenerów, 1923 r., s. 26–29.

<sup>94</sup> Tamże.

<sup>95</sup> Tamże.

<sup>96</sup> Tamże, s. 34.

W Białej Podlaskiej spotykamy wśród sutenerów zarówno Polaków, jak i Żydów. Na jedenastu podejrzanych o sutenerstwo było sześcioro Żydów (pięciu mężczyzn, jedna kobieta) i pięć Polek<sup>97</sup>. Aż czterech sutenerów Żydów pracowało w hotelach, dwóch nawet w tym samym, bardzo często służyły one za miejsca uprawiania prostytucji. Natomiast wśród Polek aż cztery były robotnicami. Wspomniane hotele mieściły się na ul. Międzyrzeckiej, sutenerstwo polskie zaś rządziło na ul. Francuskiej i Garncarskiej<sup>98</sup>. Z całej jedenastki tylko jeden sutener żydowski nie był wcześniej karany. Pozostali mieli za sobą wyroki: w przypadku Żydów za stręczycielstwo lub „sprawy polityczne”, w przypadku Polek – za kradzieże<sup>99</sup>.

W Janowie Lubelskim w 1923 r. działały dwa domy publiczne. Jeden z nich prowadził Żyd, z zawodu faktor, drugi zaś polska wyrobnica. Swego czasu „Głos Lubelski” donosił z Janowa w artykule pt. *Domek na peryferiach Janowa*: „Właściciele tej budy urządzili u siebie dom publiczny. Gospodarny Żyd »interes« ten prowadzi zupełnie oficjalnie. Utrzymuje cały sztab »dam«, oczywiście Żydówek i niemi opanował cały Janów”<sup>100</sup>. Policji kraśnickiej udało się odkryć tylko jeden lupanar, którego właścicielem był karany wcześniej za stręczycielstwo Mordko N., z zawodu tragarz<sup>101</sup>.

W tymże roku w Zamościu, chociaż było to stosunkowo duże miasto, policja inwigilowała tylko jednego sutenera: trudniącego się pośrednictwem, zamieszkałego na ul. 3 Maja, karanego za wymuszenia Wolfa G., pseudonim „Wowa”<sup>102</sup>. W czerwcu 1918 r. na przedmieściach Zamościa istniał dom publiczny prowadzony przez Chemie F. Właściciel domu, Mateusz Kossowski, skarżył się policji: „Kilka dni temu kupiłem dom położony w Janowicach Dużych przedmieściach pod numerem 130 od byłego właściciela Mirowskiego. Dom ten zajmuje Chamja F, który utrzymuje publiczny dom »Buffo« z pod umową od byłego właściciela. Ponieważ zakład takowy nieprzyzwoicie i szkodliwie podziela na mieszkańców w danej miejscowości, a przeważnie na lokatorów mego domu, wskutek tego grozi mi strata gdyż żaden z lokatorów nie zgodzi się na wynajęcie ode mnie z sąsiedztwem takowym. Proszę o łaskawe rozporządzenie przymusowego usunięcia z lokalu mego domu Chamjego F. ze swoim zakładem”<sup>103</sup>. W lipcu 1918 r. po interwencji policji sutener się wyprowadził<sup>104</sup>.

Chełm, w którym tego typu statystyk nie prowadzono, również nie był wolny od zjawiska sutenerstwa. W 1921 r. policja zanotowała dwa takie przy-

<sup>97</sup> Tamże, s. 56.

<sup>98</sup> Tamże.

<sup>99</sup> Tamże.

<sup>100</sup> „Głos Lubelski” 1928, nr 214, s. 4.

<sup>101</sup> APL, UWL, WSP, sygn. 915, Nadzór nad handlem żywym towarem – ewidencja handlarzy i sutenerów, 1923 r., s. 125.

<sup>102</sup> Tamże, s. 47.

<sup>103</sup> *Pitaval żydowskiego Zamościa*, oprac. A. Kopciowski, „Zamojski Kwartalnik Kulturalny” 2003, nr 3–4, s. 127; Archiwum Państwowe w Zamościu (dalej APZ), Komenda Powiatowa Policji Państwowej w Zamościu (dalej KPPP w Zamościu), sygn. 2, s. 77.

<sup>104</sup> APZ, KPPP w Zamościu, sygn. 2, s. 78.

padki. Mowa tu o żydowskim małżeństwie, które prowadziło dom publiczny na ul. Uściługskiej, i żydowskim właścicielu lupanaru mieszczącego się w Hotelu Petersburskim<sup>105</sup>. Rok później również zanotowano dwa przypadki. Tym razem jednak w obydwu przypadkach chodziło o Polaków<sup>106</sup>.

Pod względem liczby nielegalnych domów publicznych Siedlce były na głowę pozostałe miasta województwa lubelskiego. W latach 1923–1924 istniało tam 46 miejsc, w których według policji mógł być uprawiany nierząd: 32 należały do Polaków, pozostałe 14 – do Żydów. Wśród tych ostatnich owym procederem miało się zajmować 12 mężczyzn i 2 kobiety, a wśród Polaków było 28 mężczyzn i 4 kobiety. Ulicami, które cieszyły się popularnością wśród sutenerów, były: Sokołowska – 4 przypadki, Ogrodowa – 5, Brzeska – 5, Piękna – 9, Błonie – 8<sup>107</sup>.

W kolejnych dwóch latach skład narodowościowy osób podejrzanych w Lublinie o czerpanie zysków z nierządu znacznie się zmienił. Tym razem w kręgu zainteresowań policji znalazło się osiem osób, dokładnie po połowie Żydów i Polaków<sup>108</sup>. Tym razem tylko jeden dom publiczny prowadzony przez sutenera żydowskiego znajdował się na Starym Mieście, na ul. Grodzkiej, pozostałe zaś na przedmieściach. Niektórych adresów policji nie udało się dokładnie ustalić. Wśród karanych już wcześniej za sutenerstwo znaleźli się Moszek Z., Ruchla B. i Józef W.<sup>109</sup>

Na ul. Jezuickiej 14 znajdował się jeden z większych domów publicznych w Lublinie, którego właścicielami było żydowskie małżeństwo B. Lokal odnajmowany prostytutkom znajdował się naprzeciwko wejścia do internatu i gimnazjum dla dziewcząt. Miejsce to, m.in. z powodu conocnych pijackich awantur, miało bardzo złą opinię, w związku z tym zainteresowała się nim policja, roztaczając nad lupanarem stały nadzór. W raporcie policyjnym opisującym zajście w nocy z 3 na 4 grudnia 1929 r. czytamy: „awanturował się mąż z wymienioną [tj. żoną – M.R.] i z jakimś innymi łobuzami i tak prawie każdego wieczora i w nocy dzieją się awantury, hałasy i krzyki oraz brudne słowa pijanych osobników”<sup>110</sup>. Po tym zajściu B. zgłosił na policji, że owej nocy o godz. 2.30 do jego lokalu wtargnęli czterej osobnicy, którzy mieli rzekomo zażądać 1000 zł. Wobec tego, że – jak zeznawał – odmówił im, wywołali oni awanturę, zadali mu trzy rany nożem i pocięli otomanę. Dochodzenie wykazało, że tamtej nocy faktycznie miało miejsce tylko najście domu przez pięciu mężczyzn – Polaków. W raporcie policyjnym nie omieszkało dodać, że „mieszkanie B. znane jest jako schronisko prostytutek, które werbują męż-

<sup>105</sup> APL, KPPP w Chełmie, sygn. 71, Kontrola protokołów, 1920 r.

<sup>106</sup> APL, KPPP w Chełmie, sygn. 72, Kontrola protokołów, 1922 r.

<sup>107</sup> APL, UWL, WSP, sygn. 916, Nadzór nad handlem żywym towarem – ewidencja handlarzy i sutenerów, 1924 r., s. 105, 299, 330; tamże, sygn. 917, Nadzór nad handlem żywym towarem – ewidencja handlarzy i sutenerów, 1925 r., s. 113.

<sup>108</sup> Tamże.

<sup>109</sup> Tamże.

<sup>110</sup> APL, PSO w Lublinie, sygn. 2518, Korespondencja różna. Raporty dzienne KPPP w Lublinie, 1930 r.

czyzn z ulicy celem uprawiania nierządu i w tym właśnie celu wymienieni będąc pijanymi weszli do domu”<sup>111</sup>. Policja, w miarę swoich możliwości, kontrolowała mieszkanie B., które oficjalnie wynajęte było od Szyi Gliklicha z przeznaczeniem na sklep. W czasie jednej z takich kontroli zastano tam prostytutkę Karp R. z Zalmanem E. D. i Rubinsztajnem M. oraz prostytutkę Rywkę M. z ul. Krawieckiej i Slotę L. z ul. Rynek<sup>112</sup>. Jak z tego wynika, domy publiczne, bez względu na narodowość ich właściciela, a przede wszystkim pracujących tam kobiet, odwiedzali zarówno Polacy, jak i Żydzi.

Na Starym Mieście domy publiczne mieściły się również na ul. Olejnej, tam m.in. wynajmowały suterę dwie prostytutki: Chowa E. i Rywka G. Na obydwie, za odnajmowanie sutereny m.in. przyjezdnym prostytutkom, złożono w 1928 r. dwadzieścia doniesień, a w roku następnym – 26<sup>113</sup>. Za podobne przestępstwo skazano Chanę M., która na ul. Grodzkiej wynajmowała pokój w kamienicy pod numerem 3<sup>114</sup>.

Dysponując tylko niepełnymi statystykami i wyrwykowymi informacjami źródłowymi, zauważyć można dwie tendencje. Po pierwsze, w odróżnieniu od czasów sprzed I wojny światowej, wśród sutenerów zauważa się wyraźny wzrost liczby Polaków. W ciągu trzech lat (1923–1925) na 87 domów publicznych wymienianych w raportach policyjnych już 49 należało do Polaków, a w latach kolejnych tendencja ta wyraźnie wzrastała. Nie należy jednak z tego wnioskować, że sutenerstwo żydowskie zaczęło znikać. Nadal utrzymywało się na wysokim poziomie, przede wszystkim właśnie w Lublinie. Zwrócić należy również uwagę na dość duży odsetek kobiet zajmujących się sutenerstwem (16 przypadków) – nieco wyższy wśród sutenerów polskich, wśród których około 20% stanowiły kobiety. Wśród sutenerów żydowskich odsetek ten wynosił niecałe 15%.

Policja w miarę możliwości starała się zwalczać sutenerstwo. Przejawem tego były organizowane naloty na domy, których właściciele podejrzewano o wynajmowanie ich w celu uprawiania prostytucji. Zazwyczaj akcje te ograniczały się do jednego mieszkania, rzadziej miały szerszy zasięg. Ofiarami nalotów zazwyczaj padali Żydzi, co zapewne wynikało z faktu, że zazwyczaj nie stosowali żadnych środków bezpieczeństwa. Poza tym, zajmując się procederem od dawna, byli lubelskiej policji dobrze znani, co znacznie ułatwiało skuteczną inwigilację. Z kolei policja, kierując się rutyną i z góry przyjętą tezą, że sutener to najprawdopodobniej Żyd, właśnie na nich skupiała swą uwagę, co nie pozostawało bez wpływu na statystyki. Często donosiły na sutenerów same prostytutki, skarżąc się na wysokie opłaty, jakie pobierali oni za wynajmowanie mieszkań. Te zaś w większości mieściły się w dzielnicy żydowskiej i na Starym Mieście, gdzie większość kamienic należała do Żydów – co znów

<sup>111</sup> APL, PSO w Lublinie, sygn. 2517, Korespondencja różna. Raporty dzienne KPPP w Lublinie, 1929 r.

<sup>112</sup> APL, PSO w Lublinie, sygn. 2518, Korespondencja różna. Raporty dzienne KPPP w Lublinie, 1930 r.

<sup>113</sup> Tamże.

<sup>114</sup> Tamże.

kierowało na nich podejrzenia. W styczniu 1931 r. „Ziemia Lubelska” donosiła: „W dniu onegdajszym [tj. 13 stycznia] lubelski podziemny świątek nierządu ogarnął popłoch. Funkcjonariusze policji obyczajowej wkroczyli do szeregu tajnych lupanarów dokonywując [sic!] aresztowań wśród »ciotek« i »wujów« będących właścicielami tych »domków«. Aresztowania te zostały zarządzone na skutek tego, że córki Koryntu są w niesłychany sposób wykorzystywane przez bezwzględnych sutenerów, którzy za wynajmowanie mieszkań pobierali od nierządnic lichwiarskie czynsze. [...] Celem sparaliżowania tej haniebnej »lichwy mieszkaniowej« władze policyjne wdrożyły dochodzenie przeciw właścicielom posiadającym niezalegalizowane lokale w dzielnicy za Bramą Krakowską. Na razie aresztowano Jankiela S. i Chanę E. – ul. Jezuicka 14 oraz Szłomę G. – ul. Rynek 15”<sup>115</sup>.

W wykrywaniu nielegalnych domów schadzek często wyręczała policję prasa, która z zadziwiającą zawziętością podążała tropem wszelkich donosów składanych przez zatroskanych o morale miasta obywateli. Pod czujnym okiem „Głosu Lubelskiego”, wiodącego prym wśród tropicieli rozpusty, znalazła się ul. Foksal, na której roić się miało od podejrzanych „spelun”, barów i przede wszystkim domów publicznych. W 1923 r. gazeta donosiła: „Dnia 26 b. m. pociągnięto do odpowiedzialności Gutunga Sz. właściciela pokoi umeblowanych przy ul. Foksal 34 za przetrzymywanie kobiet uprawiających nierząd”<sup>116</sup>. Dodano przy tym, że policji udało się uratować z rąk sutenera 17-letnią prostytutkę Annę M., która została przesłana do Urzędu Sanitarno-Obyczajowego. Ulica Foksal i łączący ją z ul. Bychawską plac Bychawski to ówczesne przedmieścia robotnicze Lublina, zamieszkałe przez najbiedniejszą część mieszkańców, a także w znacznej większości przez Żydów. Tereny te kojarzyły się lublinianom z siedliskiem przestępczości, co zresztą nie odbiegało od rzeczywistości, z powodu bliskości dworca, na którym dokonywano wielu kradzieży, mało skutecznej działalności policji i kryminogennego środowiska. Na porządku dziennym były tu awantury i bójki uliczne oraz pijackie burdy. Domy rozpusty mieściły się również przy sąsiedniej ul. Bychawskiej, gdzie miało być ich aż trzy, i w okolicach lubelskiej cukrowni, gdzie znajdował się dom publiczny kierowany przez Karola A.<sup>117</sup>

Piętnowano także stręczycielstwo i sutenerstwo uprawiane przez Polaków. Wzmianki tego dotyczące nie zawierają jednak tak dużej dawki uprzedzeń czy wręcz nienawiści, choć w walce o moralność gazety, nawet antysemitki, nie wahały się stawić w jednym rzędzie sutenerów żydowskich i polskich jako sprawców zepsucia i szerzącej się zgnilizny moralnej. W ten właśnie sposób napiętnowana została niejaka Konstancja R., lat 52, która była właścicielką lupanaru na ul. Narutowicza, czy Piotr K., w 1929 r. skazany na 6 miesięcy więzienia za stręczenie do nierządu<sup>118</sup>.

<sup>115</sup> *Sensacyjne aresztowania wśród sutenerów lubelskich*, „Ziemia Lubelska” 1931, nr 13, s. 4.

<sup>116</sup> „Głos Lubelski” 1923, nr 234, s. 3.

<sup>117</sup> APL, KWPP w Lublinie, sygn. 407, Protokoły, raporty, sprawozdania, wykazy o wypadkach i przestępstwach na terenie m. Lublina i powiatu 1922 r., 1925 r., s. 43.

<sup>118</sup> „Głos Lubelski” 1927, nr 247, s. 47.

Nieobca była stręczycielom, w tym także Żydom, przemoc stosowana wobec „podopiecznych”. Generalnie oskarżenia o stosowanie przemocy rzadko były opisywane na łamach prasy, niemniej w „Głosie Ziemi Chełmskiej” czytamy notatkę: „Chaim H. doróżkarz, który już odsiadywał karę więzienia zapragnął obecnie zabawić się w alfonsa i spotkaną na ulicy »córę Koryntu« Janinę S., zaprowadził ją do gości, a gdy ta nie chciała się udać z nim przerwócił na ziemię, skopał, podarł ubranie i zniszczył”<sup>119</sup>. Rzadko jednak prostytutki zgłaszały fakt pobicia. Najczęściej musiały cierpieć w milczeniu z obawy przed ujawnieniem tego, czym się trudniły i – co gorsze – z obawy przed zemstą sutenera.

Sutenerstwo i stręczenie do nierządu to jedne z niewielu przestępstw w II Rzeczypospolitej, w których tak wyraźnie widoczny był udział Żydów. Czy rzeczywiście wynikało to ze specyficznie rozumianej tradycji żydowskiego sutenerstwa w XIX w., czy – jak tłumaczy to Pesach-Liebmann Hersch – z traktowania tego jako formy handlu, czy może z wzrastającej pauperyzacji społeczności żydowskiej? A może z większego zainteresowania policji? Konkurencja polska łamała jednak dotychczasowy żydowski monopol, nie dysponujemy, niestety, danymi ukazującymi zasięg tego procederu w latach 30. w Lublinie, co uniemożliwia jednoznaczny ocenę tego zjawiska. Niewątpliwie jednak na podstawie danych częściowych oraz statystyk ogólnopolskich można wnioskować, że – w przeciwieństwie do powszechnego przeświadczenia Polaków – żydowski sutener powoli odchodził w przeszłość, wypierany przez polskiego konkurenta.

## Handel żywym towarem

Procederem o zasięgu przede wszystkim międzynarodowym był handel żywym towarem, czyli uprowadzanie młodych dziewcząt, a także dzieci, w celu umieszczenia ich w domach publicznych w kraju i na świecie. Trudno jest więc w tym przypadku mówić o samej Lubelszczyźnie, która nie była terenem chętnie odwiedzanym przez handlarzy jako jedyne województwo, które w II RP nie było granicznym. Powszechnie i nie bez podstaw za głównych inicjatorów handlu żywym towarem uważano właśnie Żydów<sup>120</sup>. Świadczyć miał o tym m.in. słynny proces członków organizacji Zwi Migdal w Argentynie, kiedy okazało się, że prawie wszyscy spośród 112 aresztowanych byli Żydami<sup>121</sup>.

<sup>119</sup> „Głos Ziemi Chełmskiej” 1928, nr 27, s. 2.

<sup>120</sup> W latach 20. XX w. reporter „Le Petit Parisien” Albert Londres udał się do Argentyny, gdzie poznał środowisko żydowskich handlarzy żywym towarem. Efektem tej podróży była książka: *Le Chemin de Buenos Aires (La traite des blanches)*, Paris 1927, pol. wyd.: *Handel żywym towarem. Droga do Buenos Aires*, tłum. K. Rychłowski, Lwów 1928.

<sup>121</sup> W. Chodźko, *Handel kobietami*, Warszawa 1938, s. 11, 13. Píše także o tym w swojej książce I. Vincent, *Ciała i dusze. Tragiczne losy trzech żydowskich kobiet zmuszonych do pracy w domach publicznych w Ameryce*, tłum. A. Rojkowska, Wrocław 2006, s. 13: „Od końca lat 60-tych XIX wieku aż do początku II wojny światowej w roku 1939 tysiące młodych, ubogich kobiet, w większości z nędznych sztetli z Europy Wschodniej, zostało

Towarzystwo, choć oficjalnie zajmowało się grzebaniem zwłok, potajemnie trudniło się dostarczaniem kobiet do domów publicznych w Argentynie<sup>122</sup>. Ówczesni strażnicy moralności, zarówno chrześcijanie, jak i Żydzi, wyobrażali więc sobie świat handlarzy kobietami i dziećmi jako ogólnoswiatową sieć powiązań najgorszych typów ludzi. Gazety z lubością, ale i nieukrywanym strachem, pisały o kolejnych przypadkach porwań „białych niewolnic”. Robert Blobaum zauważa słusznie, że środowisko handlarzy, choć zdominowane przez Żydów, było przecież wielonarodowe<sup>123</sup>. Utrwalone jednak w powszechnej świadomości skojarzenie Żydów z tym procederem powodowało, że pojawiające się wzmianki o handlarzach nie-Zydach zdawały się niknąć w zalewie doniesień o żydowskich „faktorach”. Józef Maćko, przewodniczący Polskiego Komitetu do Walki z Handlem Kobietami i Dziećmi, w czasie jednego ze swoich przemówień stwierdził, że aż 95% handlarzy żywym towarem rekrutować się miało ze środowisk żydowskich<sup>124</sup>. Dane te wydają się nieco przesadzone, jako że na przełomie 1935 i 1936 r. w dwóch ośrodkach, gdzie najczęściej docierali handlarze, czyli w Warszawie i Łodzi, na jedenastu podejrzanych o handel żywym towarem było siedmiu Żydów, trzech Polaków i jeden Niemiec<sup>125</sup>. Panika była jednak tak duża, że zdarzały się w prasie niepotwierdzone, a w konsekwencji nieprawdziwe opisy rzekomych porwań. W 1929 r. „Głos Lubelski” podał informację o porwaniu z Włodawy przez niejakiego Jojne Henermana, który podawać się miał za agenta firmy asekuracyjnej, córki kupca włodawskiego Majlecha Klugmana, której obiecał posadę kasjerki w jednej z lepszych firm w Warszawie. Po jakimś czasie Klugman rozpoczął poszukiwania córki<sup>126</sup>. Gdy pięć lat później informację tę powielił wysokonakładowy „Kurier Codzienny”, sprawą zainteresował się Polski Komitet do Walki z Handlem Kobietami i Dziećmi, który do włodawskiej policji wysłał pismo w celu sprawdzenia informacji. Jak się okazało, we Włodawie żaden Klugman nie mieszkał, a we wspomnianym czasie nie przebywał tam nikt, kto podawał się za Jojne Henermana<sup>127</sup>.

Trudno odpowiedzieć na pytanie, dlaczego tak duży odsetek wśród handlarzy stanowili Żydzi. Część ówczesnych badaczy tego zjawiska zwracało uwagę na pewne luki, jeśli można użyć tego słowa, w prawodawstwie religijnym Żydów, które ułatwiało handlarzom „złowienie” ofiary. Mowa tu

---

dosłownie sprzedanych w niewolę przez gang kryminalistów składający się wyłącznie z żydowskich gangsterów. W okresie największego rozwoju Cwi Miġdal kierował burdelami w miejscowościach rozrzuconych po całej kuli ziemskiej, od Johannesburga czy Bombaju po Szanghaj”.

<sup>122</sup> I. Vincent, dz. cyt., s. 12.

<sup>123</sup> R. Blobaum, dz. cyt., s. 9.

<sup>124</sup> AAN, MOS, sygn. 190, Departament OS. Wydział nadzoru i polityki opiekuńczej. Działalność Polskiego Komitetu Walki z Handlem Kobietami i Dziećmi, Posiedzenia PKWzHKiD. Protokóły, 1925 r., s. 8.

<sup>125</sup> AAN, MOS, sygn. 237, Działalność policji kobiecej. Dane statystyczne, 1936 r., s. 2.

<sup>126</sup> „Głos Lubelski” 1929, nr 276, s. 5.

<sup>127</sup> AAN, MOS, sygn. 224, Działalność Misji Dworcowych. Raporty korespondencja, 1937–1938, s. 477.



o tzw. ślubach rytualnych. Maćko pisał: „Znana sztuczka z ożenkiem do dziś dnia jest stosowana w sferach żydowskich handlarzy ciałem kobiecym, gdy chodzi o ładne i inteligentne żydówki. Instytucje żydowskich ślubów rytualnych to najpewniejsze źródło dla handlarzy”<sup>128</sup>. Rytualne małżeństwa, choć wówczas już rzadko stosowane, ale przez tradycyjną część społeczności żydowskiej traktowane poważnie, polegały na zawieraniu małżeństwa bez obecności rabina. Wystarczył tylko fakt obecności przy podpisaniu aktu zawarcia małżeństwa dorosłego mężczyzny Żyda, który stawał się niejako gwarantem przysięgi, chociaż w oficjalnych dokumentach biorący ślub mężczyzna pozostawał nadal kawalerem. Jakkolwiek może wydawać się to dziwne, również bardzo religijni Żydzi po ślubie zawartym w obecności rabina rzadko ten fakt zgłaszali oficjalnym władzom, nie widząc takiej potrzeby. W takiej sytuacji handlarz stosujący ten chwyt mógł zawierać takich małżeństw w ciągu roku kilka, a nawet kilkanaście<sup>129</sup>.

Temat ten był często dyskutowany na forum Polskiego Komitetu do Walki z Handlem Kobietami i Dziećmi. Do ostrych spięć dochodziło wówczas na linii chrześcijanie – Żydzi. W odpowiedzi na referat Julii Silbermincowej, w którym referentka oskarżyła rząd polski o bierność w kwestii wprowadzenia zakazu zawierania ślubów rytualnych, Józef Maćko zwrócił się do społeczności żydowskiej, „gdyż ono jedynie może znieść zwyczaj zawierania ślubów bez udziału rabinów. Rząd polski ślubów takich nie uznaje za prawnie zawarte – w inny zaś sposób nie ma możliwości im się sprzeciwić. Zdaniem p. dr Maćko Ż[ydowskie] T[owarzystwo] O[chrony] K[obiet] niesłusznie występuje w tym wypadku przeciw naszym władzom, gdyż i zagranicą wszędzie gdzie zamieszkuje mniej kulturalna i uboższa warstwa ludności żydowskiej śluby takie przetrwały do chwili obecnej”<sup>130</sup>. Po zawarciu ślubu mąż wyjeżdżał, obiecując sprowadzić za granicę żonę. Natomiast do wyjazdu wystarczył paszport, zaproszenie i potwierdzenie możliwości finansowych osoby, na której zaproszenie się wyjeżdżało.

Ułatwieniem dla handlarzy żydowskich były również liczne kontakty zagraniczne, a także rozproszona po całym świecie diaspora. Wskazywano równocześnie na fakt posługiwania się przez Żydów niezrozumiałym dla innych narodowości językiem. Transakcje przeprowadzane były w jidysz lub po hebrajsku, co uniemożliwiało pełną inwigilację tego środowiska. Niemniej trudno jednoznacznie wskazać przyczyny częstszego występowania Żydów w środowisku handlarzy żywym towarem. Albert Londres tłumaczy to następująco: „Nie wszyscy oni [handlarze] są Żydami, ale ajenci przyjeżdżający do Polski, uwijający się po tamtejszych rynkach zbytu – ci wszyscy są narodowości żydowskiej. Jest to bowiem warunek niezbędny by dostać się do rodziny. Nie

<sup>128</sup> J. Maćko, dz. cyt., s. 352.

<sup>129</sup> W. Chodźko, dz. cyt., s. 14.

<sup>130</sup> AAN, MOS, sygn. 191, Departament OS. Wydział nadzoru i polityki opiekuńczej. Działalność Polskiego Komitetu Walki z Handlem Kobietami i Dziećmi, Posiedzenia PKWzHKiD. Protokoły, 1925–1928, s. 102.

pracują oni na ulicach, jak to się praktykuje we Francji; ich terenem właściwym jest dom i mieszkanie”<sup>131</sup>.

Wśród uprowadzanych kobiet przeważały Żydówki. Formalności z ich wywozem były mniej skomplikowane, poza tym żydowski mężczyzna, proponujący małżeństwo chrześcijance, nie budził zaufania. Maćko pisał: „Handlarze zapełniający rynki zagraniczne »twarem« żydowskim w pierwszym rzędzie, a następnie dopiero operują wśród innych narodowości. [...] W statystykach zagranicznych notują dziś odsetek Polek, pozostających w tamtejszych domach publicznych, pochodzi to stąd że Żydówki obywatelki polskie, mają zwyczaj nazywać się za granicą Polkami”<sup>132</sup>. Na fakt używania polskich paszportów przez Żydówki często zwracano uwagę, ubolewając przy tym, że fałszuje to obraz rzeczywisty, zapominano natomiast, że uprowadzone kobiety miały do tego, jako obywatelki Polski, pełne prawo. Nie dysponujemy żadnymi statystykami, które mogłyby wskazać rzeczywistą skalę tego procederu, musiał on być jednak wysoki, zważywszy na to, że w Ameryce Południowej słowo „polaca” stało się synonimem prostytutki<sup>133</sup>.

To właśnie tam trafiała zdecydowana większość wywożonych dziewcząt. Sposób uprowadzenia był, przynajmniej w przypadku Żydów, dość schematyczny. Do niewielkiej miejscowości lub dzielnicy żydowskiej przybywał nikomu nieznany osobnik, który podawał się bądź za przedstawiciela nieokreślonej firmy, która poszukuje dziewcząt do pracy, bądź za odnalezionego członka rodziny, czy wreszcie po prostu za młodzieńca z zagranicy, który szuka żony. Albert Londres zwracał uwagę także na sytuacje, w których handlarze oficjalnie kupowali kobiety: „W pierwszej linii zwracają się do rodziców – a dopiero potem, następnie do córki. Nie porywają przemocą, lecz targują się i kupują po prostu. [...] W Warszawie, Krakowie i Lwowie we wszystkich tych miastach o jakich powyżej wspomniałem, mają oni zaufane stare kobiety, opłacane przez nich stale. Jedynym obowiązkiem tych kobiet jest donosić im, gdzie jaki świeży towar jest korzystnie do kupienia”<sup>134</sup>. Autor wymieniał także cenę, jaką płacono średnio za młodą dziewczynę: 150 zł.

<sup>131</sup> A. Londres, dz. cyt., s. 152.

<sup>132</sup> J. Maćko, dz. cyt., s. 382.

<sup>133</sup> S. Raczyński, dz. cyt., s. 4.

<sup>134</sup> A. Londres, dz. cyt., s. 153. Dalej, nie ukrywając emocji, pisał: „Dziewczeta te zakupują oni od rodziców na mocy zupełnie formalnego kontraktu, szczegółowo przedyskutowanego, zaopatrzonego w należyte podpisy. [...] Kontrahenci siedzą przy brudnym zatłuszczonym stole. Rodzina żąda sto pięćdziesiąt złotych miesięcznie, co najmniej przez trzy lata. Kupujący ofiaruje tylko sto złotych. Ojciec oburzony, aż mu się broda trzęsie. Przywołuje córkę do stołu, pokazuje ją ponownie. Czy jeszcze dziewczica? Tak, przysięga na Torę. I za to wszystko, za tyle starań, za tę młodość i piękność czyż nie warto dać 150 złotych miesięcznie? Delegat z Buenos-Aires zabiera ją ostatecznie. Następuje podpisanie kontraktu. A rodzice zwracają się do córki z solennym upomnieniem, aby dotrzymała kontraktu, o ile nie chce narazić rodziców na hańbę. [...] Na jednym okręcie przyjeżdża takich dziewczyn dziesięć, dwanaście. W pierwszych tygodniach »Polaki« zgola im nie dogadzają. Stosują wobec nich zupełnie przeciwną metodę niż Francuzi. Zanim nadejdzie dzień ich »debiutu«, lokują je w nędznej jakiejś norze – umyślnie dlatego, aby im potem

„Głos Lubelski” opisywał następującą historię: 28 września 1924 r. do Lublina przybył mężczyzna, który przedstawiał się jako Berek Sznajderman. Swoje kroki skierował do domu na ul. Grodzkiej 84, gdzie miała mieszkać jego matka z córką Ryfką. Tam oświadczył, że jest synem kobiety, który 21 lat temu wyjechał do Anglii. Z czasem, zaskarbiwszy sobie zaufanie obu, w pewnym momencie oświadczył, że musi natychmiast wyjechać do Warszawy. Poprosił wówczas Ryfkę, by ta odprowadziła go na dworzec, skąd już jednak nie wróciła. W pościg za porwaną, kiedy do Lublina przyszedł list od Ryfki z Niemiec, z prośbą o ratunek, ruszył jej brat Icek Sznajderman. Na rzekomego brata natknął się w Tłumaczu, gdzie ten przebywał pod swoim oficjalnym nazwiskiem Bernarda T.<sup>135</sup>

W sytuacji, kiedy doszło do uprowadzenia, dziewczęta – przymuszone bądź z dobrej woli – opuszczały Polskę. Zdarzało się, że niektóre z nich wiedziały, co je czeka, i godziły się na to, nie zdając sobie sprawy z konsekwencji swojej decyzji. Handlarz, przybывая do danej miejscowości, inwigilował przede wszystkim środowisko kobiet zajmujących się prostytutką<sup>136</sup>. Dziewczęta wywożone z Lubelszczyzny na początku trafiały do Warszawy. W 1932 r. w zmierzającym do Warszawy z Lublina pociągu jeden z konduktorów zwrócił uwagę na dziwnie zachowującego się młodego Żyda jadącego w towarzystwie młodej kobiety – Polki. Podejrzany osobnik, według słów konduktora, często kontaktował się z jadącymi w innym wagonie Żydami. W sprawozdaniu Polskiego Komitetu do Walki z Handlem Kobietami i Dziećmi czytamy: „Przechodzącego przypadkowo konduktora zastanowiło usłyszane ostrzeżenie dziewczyny, aby nikomu nie mówiła, że jedzie do Gdańska i aby nie wdawała się z nikim w rozmowy”<sup>137</sup>. Na stacji w Dęblinie konduktor zawiadomił policję. Na widok funkcjonariuszy podejrzany młodzieniec wyskoczył z pociągu i uciekł.

Z Warszawy droga poza granice Polski odbywać się mogła w trzech kierunkach. W części I, na stronie 33 „Sprawozdania komitetu rzeczoznawców” przy Międzynarodowym Biurze czytamy: „Te kobiety, które przybywają z Polski odbywają pierwszy etap swojej podróży jednym z następujących 3 szlaków, albo przybywają korytarzem polsko-gdańskim, albo dostają się do Niemiec przez Górny Śląsk albo wreszcie obierają drogę na południe przez

---

dom publiczny wydawał się prawdziwym rajem. A ów raj znajduje się nad brzegami Rio de la Plata. Nazywa się on La Boca”; tamże, s. 154–155.

<sup>135</sup> „Głos Lubelski” 1924, nr 284, s. 3.

<sup>136</sup> „Są kobiety, które same chcą się tu koniecznie dostać. Są inne, które przyjeżdżają tu, ulegając namowom jakiegoś mężczyzny. Są takie, które przyjeżdżają tu zdecydowane na wszystko, byleby mogły codziennie najeść się do syta i zapewnić utrzymanie swej rodzinie. [...] Bywają i niezdecydowane [...] które mimo wszystko zostają na pokładzie okrętu, choć domyślają się co im grozi. [...] Są wreszcie i takie, które nic nie wiedzą”; A. Londres, dz. cyt., s. 190.

<sup>137</sup> AAN, MOS, sygn. 188, Departament OS. Wydział nadzoru I polityki opiekuńczej. Działalność Polskiego Komitetu Walki z Handlem Kobietami i Dziećmi. Sprawozdania, 1931–1937, s. 29.

Rumunię i Konstantynopol ażeby następnie dostać się na zachód”<sup>138</sup>. Z Europy Zachodniej trafiały przede wszystkim do Ameryki Południowej, rzadziej do USA, bądź pozostawały we Francji. W latach 30. cena za kobietę wywiezioną z Polski wynosiła około 1000 zł<sup>139</sup>. Cytowany już Albert Londres tak opisywał drogę kobiet do Ameryki Południowej: „Ładuje się je na okręty po kryjomu. Ludzie z naszej »paczki« mają wspólników na każdym okręcie. [...] Spotkać je można na dnie okrętu, w przebraniu palacza. W razie jakiejś kontroli wspólnicy ukrywają je czy to w wygasłym kotle, czy w tubach wentylatorów, czy w skrzyniach na naboje”<sup>140</sup>.

Jak wspominałem, Lubelszczyzna była miejscem, gdzie handlarze żywym towarem zagląдали dość rzadko. Wywiezienie kobiety porwanej z leżącego w centrum Polski i oddalonego od granic kraju województwa było zajęciem kosztowanym i niebezpiecznym. Pewne informacje poświadczają jednak, że lubelski półświatek miał kontakty z największymi handlarzami żywym towarem. Niejaka Jenta R., podejrzana o sutenerstwo, zamieszkała w Lublinie na ul. Krochmalnej w 1928 r., została drugą żoną (pierwsza wyjechała do Argentyny) znanego w Warszawie handlarza żywym towarem Aszera L.<sup>141</sup> Świadkiem na ich ślubie, który odbył się w obecności rabina na ul. Dzielnej, był zamieszany w przewóz kilkunastu dziewcząt do Gdyni Szyja Sz., pseudonim „Ojk”. Ten zaś był bliskim współpracownikiem dwóch z najbardziej znanych handlarzy – Brama M. i Ignaca L.<sup>142</sup> Sam fakt zawarcia małżeństwa nie musiał jeszcze oznaczać, że R. zamieszana była w handel żywym towarem. Jednakże przebywając w Warszawie, zajęła się załatwianiem wiz zagranicznych do Kanady i Meksyku dla Chawy Neuman, Sury Tenenbaum i Sury Fajner, które rzekomo miały jechać do ojca<sup>143</sup>.

W Lublinie można dostrzec sporadyczne próby handlu kobietami na skalę regionalną. W styczniu 1925 r. Berek Sz., zamieszkała na ul. Karmelickiej, usiłował sprzedać sutenerowi Abramowi A., zamieszkałemu na ul. Dolnej Panny Marii, dwie młode dziewczyny z Chełma: 22-letnią Żydówkę i 17-letnią Polkę. Targ ubijany był w jednym z najbardziej uczęszczanych miejsc Lublina – na placu Łokietka przed Bramą Krakowską, co zgubiło obydwu handlarzy, ujętych natychmiast przez policję. Za obydwie kobiety Sz. żądał 400 złotych<sup>144</sup>.

Raporty policyjne dotyczące handlu żywym towarem pełne były doniesień o żydowskich handlarzach kobietami. Nie bez podstaw można więc stwierdzić, że było to jedno z niewielu przestępstw, w których Żydzi zdecydowanie górowali nad innymi narodowościami. I choć z końcem lat 20. proceder wywozu kobiet zmniejszał się, to nie zmalał udział w nim Żydów. Nie odstraszały ich

<sup>138</sup> Cyt. za: W. Chodźko, dz. cyt., s. 10.

<sup>139</sup> Tamże, s. 12.

<sup>140</sup> A. Londres, dz. cyt., s. 26–27.

<sup>141</sup> AAN, MOS, sygn. 199, Działalność Centralnego Biura Międzynarodowego zwalczania Handlu Kobietami i Dziećmi. Sprawozdanie, 1933 r., s. 16.

<sup>142</sup> Tamże, s. 17.

<sup>143</sup> Tamże.

<sup>144</sup> „Głos Lubelski” 1925, nr 24, s. 3.

wysokie kary, powszechne potępienie i zdecydowana walka wypowiedziana przez policję. Zamknięty, szczelny i prawie niewykrywalny świat handlarzy bronił się przed jakąkolwiek inwigilacją. Rzadko zdarzało, że pojawił się w nim Polak, co nie oznacza jednak, że ci nie zajmowali się handlem kobietami, lecz byli rzadziej wykrywani. Również rzadko dochodziło do współpracy. Można domniemywać, że z powodów konkurencyjnych, lecz środowisko handlarzy żywym towarem pozostaje słabo poznane, a przez to trudne do zdefiniowania i podsumowania.

Ocena zjawiska prostytucji i związanych z nim sutenerstwa oraz handlu żywym towarem wśród Żydów jest zadaniem trudnym z powodu braku dokładnych danych obejmujących cały okres dwudziestolecia międzywojennego. Wyłączywszy jednak z rozważań prostytucję, która jako taka karana nie była, odnosi się wrażenie, że udział Żydów był znaczny, by nie powiedzieć: wysoki. Z pewnością dominowali oni w handlu żywym towarem, natomiast w dziedzinie sutenerstwa i prostytucji z czasem zostali zdominowani przez Polaków. Wpłynęła na to m.in. wzrastająca pauperyzacja polskiego społeczeństwa, napływ ludności wiejskiej do miast, a także wielki kryzys, a co za tym idzie, wzrost bezrobocia. Niemogące znaleźć pracy Polki nierzadko zmuszone były szukać jej na ulicach. Wysokie dochody, jakie dawało sutenerstwo, przyciągały natomiast do tego „zawodu” Polaków. Silna konkurencja polskich domów publicznych spychała w niebyt żydowskich sutenerów i prostytutki. Nie przeszkadzało to jednak, przede wszystkim antysemitom, w nieustannym powielaniu mitu, jakoby za tak sprawnie rozwijający się „przemysł” prostytucji odpowiedzialni byli Żydzi. Robert Blobaum pisze: „wyobrażenie prostytucji jako »przemysłu« żydowskiego oraz elementu przestępczości miejskiej pozwoliło antysemitom zrobić jeszcze inny skok w logice, a mianowicie skojarzyć przestępstwa jako takie z Żydami, a tym samym wysunąć oskarżenie, że niemoralność i przestępczość były kulturowo i w końcu rasowo przyrodzone Żydom”<sup>145</sup>.

O ile prostytutki, będące ofiarami sutenerów i handlarzy, bez względu na wyznanie czy pochodzenie, zapełniały ulice miast, tworząc swoisty tygiel kulturowy, a zarazem stając się ich wizytówką, o tyle całe „zaplecze” pozostawało głęboko w ukryciu. Świat przestępczy rzadko zwracał uwagę na różnice narodowościowe. W tym jednak przypadku, kiedy mowa o sutenerach i handlarzach żywym towarem, wyjątek okazuje się potwierdzać regułę. Żydowscy sutenerzy i handlarze tworzyli własny, hermetyczny świat, wyraźnie konkurujący z polskim, szczególnie kiedy ten drugi stawał się coraz silniejszy. Normą był podział miasta na rewiry opanowane przez sutenerów różnych narodowości. Obszar Lublina jednak, jako nie największego miasta, ograniczał możliwości ostrej rywalizacji. Często zdarzało się, że po dwóch stronach ulicy mieściły się polski i żydowski dom publiczny, a pracujące w nich prostytutki zawierały znajomości lub w ferworze walki o klienta o tych znajomościach zapominały.

W zdecydowanie gorszym położeniu pozostawały jednak prostytutki żydowskie, które często pochodząc z tradycyjnych rodzin, rzucane były na głęboką

<sup>145</sup> R. Blobaum, dz. cyt., s. 12.

wodę przymusowej asymilacji. Pozbawione prawa decydowania o samych sobie, zmuszane były do prostytuowania się zarówno w środowisku polskim, jak i żydowskim. Była to asymilacja bardzo powierzchowna, ograniczona do tego, że prostytutka wywodząca się ze środowiska żydowskiego uczyła się mówić po polsku. O pełniejszej asymilacji może być mowa, kiedy żydowska prostytutka trafiała do polskiego przytułku, to jednak zdarzało się bardzo rzadko.

Hermetyczność środowiska przywódców interesu prostytucyjnego nie wykluczała jednak w żadnej mierze związków pomiędzy Polakami a Żydami. Sutener jako właściciel domu publicznego musiał być przygotowany na obsłużenie klienta bez względu na jego narodowość czy język, jakim się posługiwał. Nie wydaje się, by klienci lupanarów kierowali się przy wyborze jednego z nich względami patriotycznymi. Oczywiście więc jest, że Żydzi, którzy się tym procederem zajmowali, musieli znać przynajmniej język polski, szczególnie że choć częściej zatrudniali Żydówki, w ich domach zmuszane do nierządu były także Polki. Inaczej przedstawiać się mogła sprawa handlarzy, którzy interesowali się uprowadzoną dziewczyną do momentu odstawienia jej do domu publicznego. Tym jednak również nieobca musiała być polska kultura.

Środowisko żydowskich prostytutek, sutenerów i handlarzy żywym towarem było zawieszona w próżni pomiędzy światem żydowskim i polskim. Zarówno jeden, jak i drugi nie akceptowały tego procederu, starając się go jak najskuteczniej zwalczać. Półświatek ten jednak bardzo umiejętnie potrafił pomiędzy tymi dwoma stronami lawirować, zaspokajając potrzeby klientów zarówno polskich, jak i żydowskich.

## Żydzi a przestępczość przeciwko obowiązkowi wojskowemu w województwie lubelskim w latach 1918–1939

### Żydzi w Wojsku Polskim w II Rzeczypospolitej

Spełnienie obowiązku służby wojskowej najczęściej wiąże się z brakiem akceptacji ze strony poborowego – tak wyglądała jeszcze do niedawna współczesna wizja tego zagadnienia. Inaczej było w okresie międzywojennym – wstąpienie do wojska chroniło przed biedą, dawało szanse przeżycia przygody i oderwania się od szarej rzeczywistości. Jednak i wówczas pewna grupa młodych mężczyzn starała się za wszelką cenę uniknąć poboru. Za takich w dwudziestoleciu międzywojennym uważano objętych obowiązkiem powszechnej służby wojskowej Żydów. Panowała niczym niezmacona opinia, że Żydzi nie tylko sami uchylali się od wypełnienia tego patriotycznego obowiązku, lecz również brali czynny udział w organizowaniu pomocy tym, którzy znajdowali się na listach „popisowych”, a do wojska pójść nie chcieli. W „ABC”, czołowym dzienniku Obozu Narodowo-Radykalnego, pisano: „Brak miejsca nie pozwala wyliczyć tu potwornych cyfr statystycznych Żydów dezenterów, Żydów, przy pomocy nadużyć, uchylających się od wojska, żydowskich pośredników i lekarzy zawodowo zwalniających z poboru”<sup>1</sup>. W tym przypadku również prasa sanacyjna potępiała takie zachowania – daleko było jej jednak do agresji widocznej na łamach prasy prawicowej.

Jak się wydaje, Żydzi rzeczywiście w znacznej większości starali się unikać poboru, często traktując służbę w armii jako przykry obowiązek. Istotne staje się więc pytanie: skąd brała się niewątpliwa niechęć Żydów do wstępowania w szeregi Wojska Polskiego. Waldemar Rezmer zwraca uwagę przede wszystkim na nieprzychylnie nastawienie żołnierzy innych narodowości wobec żołnierzy Żydów, negatywną ocenę poborowych (przede wszystkim pod względem fizycznym) przez część kadry oficerskiej oraz problem żywienia rytualnego, a szerzej kwestie religijne<sup>2</sup>. Wspomnieć należy o prowadzonej w wojsku

<sup>1</sup> „ABC. Nowiny Codzienne” 1937, nr 178, s. 1.

<sup>2</sup> W. Rezmer, *Służba wojskowa Żydów w siłach zbrojnych Drugiej Rzeczypospolitej, w: Mniejszości narodowe i wyznaniowe w siłach zbrojnych Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1939. Zbiór studiów*, red. Z. Karpus, W. Rezmer, Toruń 2001, s. 105.

przymusowej asymilacji<sup>3</sup>. Żydowscy żołnierze zmuszani byli do nauki języka polskiego, rzadko, ale jednak do uczestniczenia w katolickich uroczystościach. Dodatkowo negatywny obraz armii w oczach społeczności żydowskiej pogłębiały: pamięć o urządzanych po 1918 r. pogromach, a także stosunek żołnierzy, przede wszystkim szeregowych i podoficerów, do Żydów w ogóle. Należy zwrócić także uwagę na fakt, że część Żydów uważała Wojsko Polskie za obce, w związku z tym nie poczuwała się do pełnienia w nim przymusowej, bądź co bądź, służby. Wszystkie wymienione przyczyny, które omówię dokładnie w dalszej części rozdziału, powodowały, że Żydzi przodowali w statystykach przestępstw związanych ze służbą wojskową, takich jak unikanie poboru, dezercja oraz nielegalne ułatwianie zwolnienia z poboru.

Żydami, a także przedstawicielami innych mniejszości narodowych służących w Wojsku Polskim, zajmował się w latach 1921–1936 Referat Narodowościowy w Oddziale II Sztabu Generalnego, w poszczególnych korpusach zaś Referaty Narodowościowe Okręgów Korpusów. W 1936 r. rolę Referatu Narodowościowego przejął Referat Narodowościowy Ministerstwa Spraw Wojskowych<sup>4</sup>. Kwestiami wyznaniowymi w WP zajmował się w latach 1921–1929 Wydział (Biuro) Wyznań Niekatolickich, a od 1929 r. pięć niezależnych urzędów duszpasterskich, w tym także mojżeszowy<sup>5</sup>. Naczelnymi rabinami WP w dwudziestoleciu międzywojennym byli: dr Józef Mises (do 1931 r.), Chaim Eliezer Frank (1931–1933) oraz Baruch Steinberg (1933–1939)<sup>6</sup>. Jednakże kwestia infrastruktury religijnej dla żołnierzy żydowskich pozostawiała wiele do życzenia. Janusz Odziemkowski pisze: „Wojsko nie posiadało synagog garnizonowych i płaciło za używanie dla potrzeb duszpasterstwa dwudziestu synagog gminnych. W szpitalach i więzieniach utrzymywano dwadzieścia miejsc modlitwy dla izraelitów”<sup>7</sup>. Od kwietnia 1919 r. na mocy rozkazu ministra spraw wojskowych gen. Józefa Leśniewskiego gminy żydowskie mogły organizować w czasie żydowskich świąt żywienie rytualne dla stacjonujących na ich terenie żydowskich żołnierzy<sup>8</sup>, za co otrzymywały pieniądze z armii. W 1928 r. w związku z szeregiem afer spekulacyjnych i oskarżeniami o łagodniejsze traktowanie żołnierzy żydowskich w porównaniu do innych narodowości przepisy zostały zmienione. Na mocy tajnego rozkazu wydanego przez wiceministra w Ministerstwie Spraw Wojskowych gen. Kazimierza Fabrycego zlikwidowane zostały kuchnie koszerne, a żołnierzom

<sup>3</sup> A. Landau-Czajka, *Syn będzie Lech... Asymilacja Żydów w Polsce międzywojennej*, Warszawa 2006, s. 422–423.

<sup>4</sup> T.A. Kowalski, *Mniejszości narodowe w Siłach Zbrojnych Drugiej Rzeczypospolitej Polskiej (1918–1939)*, Toruń 1997.

<sup>5</sup> P. Stawecki, *Polityka narodowościowa w wojsku Drugiej Rzeczypospolitej*, w: *Mniejszości narodowe i wyznaniowe w siłach zbrojnych Drugiej Rzeczypospolitej...*, s. 17.

<sup>6</sup> Z. Waszkiewicz, *Naczelnicy rabin i imamowie Wojska Polskiego w II Rzeczypospolitej*, w: *Historia duszpasterstwa wojskowego na ziemiach polskich*, red. J. Ziółek, Lublin 2004, s. 432 n.

<sup>7</sup> J. Odziemkowski, *Służba duszpasterska Wojska Polskiego: 1914–1945*, Warszawa 1998, s. 118. Dane przedstawiają stan za 1924 r.

<sup>8</sup> W. Rezmer, dz. cyt., s. 103–104.



żydowskim wypłacano rekompensatę w pieniądzech<sup>9</sup>. W latach 20. w WP służyło od 4 do 5% Żydów z ogółu żołnierzy, a w latach 30. – od 5 do 6%<sup>10</sup>. Żydów w Polsce było ok. 10%, uderza więc wyraźna różnica – brakowało od 4 do 6%. Część zapewne zwalniano, bo niechętnie widziano Żydów po studiach, ale odliczając chorych, można szacować, że co najmniej od 3 do 4% „wykręcało się” w ten czy inny sposób.

Istotnym elementem przestępczości związanej z wojskiem była działalność antypaństwowa (szpiegostwo) i komunistyczna służących w nim Żydów. W niniejszym tekście pominię jednak ten aspekt, zajmując się jedynie przestępstwami o charakterze kryminalnym, czyli przeciwko obowiązkowi wojskowemu. Te, jak się wydaje, dominowały przede wszystkim w latach 20. i na początku 30. Piotr Stawecki pisze: „Z ogólnego przedstawienia ważniejszych przestępstw w wojsku w latach 1933–1937 wynika, że przestępczość wzrastała. Występowało natomiast zróżnicowanie, jeśli chodzi o udział żołnierzy pochodzących z poszczególnych mniejszości narodowych. Mianowicie nastąpił spadek przestępczości wśród Litwinów, Niemców i Rosjan, a wzrost przestępczości wśród Żydów, Ukraińców i Białorusinów. Wśród Żydów zmniejszyła się przestępczość przeciwko obowiązkowi wojskowemu, wzrosła natomiast szczególnie przeciw państwu i sile zbrojnej. U Ukraińców i Białorusinów nastąpiła poprawa karności, wzrosła zaś liczba innych przestępstw”<sup>11</sup>.

Szczególnie uciążliwe dla służb wojskowych było masowe niestawiennictwo do poboru wśród powołanych do tego Żydów. Fakt niespełnienia tego obowiązku groził sankcjami administracyjnymi i sądowymi. Poborowemu, który nie stawiał się do poboru, groziły wysokie kary pieniężne lub pozbawienie wolności do 2 lat, a w latach 30. – nawet do 3<sup>12</sup>, jednak pomimo tych wysokich sankcji stosunek do służby wojskowej w zasadzie się nie zmieniał. Tadeusz A. Kowalski o poborze z 1923 r. pisze: „Skrótkowo rzecz ujmując, wypadki uchylania się od poboru określano następująco: Rusini – »dość licznie«, Białorusini – »nielicznie«, Ukraińcy – »bez przymusu«, Żydzi – »[odsetek] bardzo znaczny«, Rosjanie – »stawili się wszyscy«, Litwini – »większość uchyla się«”<sup>13</sup>.

Tak jak w całym kraju, również na Lubelszczyźnie Żydzi dominowali w statystykach dezercji i niestawiennictwa na komisje poborowe. Statystyki wykazują jednak, że pomimo ortodoksyjnego charakteru tutejszej społeczności żydowskiej, nie przekraczali oni średniej krajowej w przestępstwie unikania służby wojskowej. Pomimo tego wśród ogółu skazanych stanowili prawie 15%. Ważna wydaje się więc odpowiedź na pytanie, dlaczego tak było. Odrębnym zagadnieniem będzie tu problem masowego posądzania Żydów o udzielanie nielegalnej pomocy tym, którzy starali się uniknąć służby wojskowej, i to zarówno Żydom, jak i nie-Żydom.

<sup>9</sup> Tamże, s. 105.

<sup>10</sup> Tamże, s. 102.

<sup>11</sup> P. Stawecki, dz. cyt., s. 32.

<sup>12</sup> T.A. Kowalski, *Kwestie narodowościowe podczas wcielania poborowych do wojska (1918–1939)*, w: *Mniejszości narodowe i wyznaniowe w siłach zbrojnych Drugiej Rzeczypospolitej...*, s. 85.

<sup>13</sup> Tamże.

## Przyczyny niechęci Żydów do służby wojskowej – fakty, opinie, plotki...

Niezmiernie trudno jest w sposób jednoznaczny, z braku odpowiednich źródeł, określić dokładną liczbę poborowych żydowskich niestawiających się w Powiatowych Komendach Uzpełnień. Wojsko Polskie w dwudziestoleciu międzywojennym nie prowadziło tego typu statystyk. W czasie poboru z 1927 r., który w II Rzeczypospolitej objął mniejszości wyznaniowe, od poboru uchyliło się 8% Żydów<sup>14</sup>. Dla porównania należy dodać, że w tym samym roku na taki występek zdecydowało się 3% Polaków, 6% Niemców i zaledwie 2% Ukraińców<sup>15</sup>.

Raporty wojskowe – starające się unikać antysemitkietyzacji, choć często tendencyjne w opiniach – przedstawiały dość jednoznaczny obraz Żydów w WP. 17 czerwca 1922 r. Wydział Narodowościowy Oddziału II Sztabu Generalnego ogłosił raport, w którym pisano: „Jako wartość pod względem wojskowym – zła. Niesumienni, niepewni. Do służby wojskowej odnoszą się niechętnie traktując ją na ogół nie za powinność obywatelską, a za uciążliwą konieczność. Starają się lokować w lżejszych rodzajach broni”<sup>16</sup>. Rok później, w maju 1923 r., w komunikacie wydanym również przez Wydział Narodowościowy, obrazującym sytuację narodowościową w WP, o Żydach pisano następująco: „Ciągłe uchylenie się od służby, wykręcanie się od zajęć wszelkimi możliwymi sposobami czyni wrażenie, że wszystko to jest robione celowo, z określonym z góry planem. Większość Żydów w oddziałach uskarża się na wady fizyczne, nie pozwalające na wykonywanie czynności związanych z wyszkoleniem. Ogólną chorobą Żydów w wojsku jest: słabe serce, nogi, zawroty głowy. Chorobliwość ta wydaje się tym dziwniejsza, że rekruci Żydzi, jak i inni są przeglądani przez komisje lekarskie, a z drugiej strony, że większość z nich w życiu cywilnym należy do różnych organizacji wychowawczo-sportowych”<sup>17</sup>. Trudno jednoznacznie ocenić wiarygodność tego typu raportów. Nie wydaje się, by przyświecała im z góry postawiona teza. Szczególnie że jak wynika z innych cytowanych tu raportów, można znaleźć również takie, w których dość surowo oceniano żołnierzy i ich stosunek do ludności żydowskiej. Zapewne starano się zachować obiektywizm, szczególnie że pisali je ludzie o różnych poglądach, nie ustrzegając się jednak przed umieszczaniem w nich tendencyjnych ocen nasyconych stereotypami. Tworzone na potrzeby wojska, odznaczały się lakonicznym językiem i – jak się wydaje – najczęściej przedstawiały stan faktyczny. Nie oznacza to jednak, że w Wojsku Polskim nie istniał utarty i powszechnie uznawany za słuszny pogląd na temat stosunku Żydów do pełnienia służby wojskowej, z pewnością niekorzystny dla

<sup>14</sup> M. Krotofil, *Ukraińcy w Wojsku Polskim w okresie międzywojennym*, w: *Mniejszości narodowe i wyznaniowe w siłach zbrojnych Drugiej Rzeczypospolitej...*, s. 148.

<sup>15</sup> Tamże.

<sup>16</sup> Cyt. za: W. Rezmer, dz. cyt., s. 101.

<sup>17</sup> Tamże.

przedstawicielei narodowości żydowskiej. O innych mniejszościach, z wyjątkiem Niemców i Ukraińców, których uznawano za „niepewnych” politycznie, pisano w zasadzie w sposób obojętny.

Problemy zaczynały się już w momencie, kiedy poborowy stawał przed komisją wojskową. Nie będzie przesadnym stwierdzenie, że każdy stający przed nią poborowy pochodzenia żydowskiego był podejrzewany o to, że jest potencjalnie niepewny jako przyszły żołnierz. O przeświadczeniu, że Żydzi za wszelką cenę i prawie zawsze będą starali się uniknąć poboru, świadczyła m.in. notatka sędziego śledczego II rewiru Sądu Okręgowego w Chełmie, który pisał: „w sprawach poborowych, o ile one dotyczą Żydów, należy zachować szczególną ostrożność. Rzeczą bowiem jest powszechnie znaną, jakich zabiegów używają ci ostatni, aby od służby tej się uchylili”<sup>18</sup>. Jak wynika z raportów Powiatowych Komisji Uzupełnień, w województwie lubelskim ostrożność w stosunku do poborowych żydowskich mogła być uzasadniona. Ukazywały one jednoznacznie, że chrześcijanie z entuzjazmem przyjmowali wiadomość o wcieleniu, w przeciwieństwie do Żydów, którzy przyjmowali ją jak wyrok. W sprawozdaniu z poboru w powiecie węgrowskim z 4 lipca 1928 r. czytamy: „Jedynie wśród poborowych narodowości żydowskiej, na każdym kroku przejawiała się niechęć do służby wojskowej i starania wprowadzenia w błąd lekarzy wojskowych, powołując się na różne zmyślane choroby, w szczególności oczy i serca oraz dążenie wszelkimi sposobami do uchylania się od odbycia służby wojskowej”<sup>19</sup>. W podobnym tonie utrzymane były sprawozdania z innych powiatów.

O przyczynach niechętnego stosunku Żydów do służby wojskowej pisałem wyżej. Warto w tym momencie pokusić się o głębszą analizę tego problemu. Isaac Bashevis Singer, wspominając moment stawienia się na komisji, przedstawiał z właściwym sobie krytycyzmem sytuację poborowych narodowości żydowskiej: „Niedawno stawiłem się na komisję wojskową i otrzymałem kategorię »B«, którą za czasów rosyjskich nazywano zielonym biletem. Oznaczało to, że muszę się stawić ponownie za rok. Tych parę godzin, jakie spędziłem z poborowymi, dało mi przedsmak wojska. Kilku żołnierzy wydawało nam rozkazy, jakbyśmy zostali już wcieleni. Chrześcijanie ubliżali poborowym żydowskim i obrzucali ich najróżniejszymi przezwiskami. Młodzi Żydzi starali się przypocholebiać się gojom, prawili im komplementy, częstowali ich papierosami i czekoladą, a nawet wtykali im pieniądze”<sup>20</sup>. W rzeczywistości znaczna część, szczególnie szeregowych i podoficerów, była nastawiona antysemicko, wyraźnie wyrażając niechęć do wspólnego służenia wraz z żołnierzami żydowskimi. W ich oczach Żydzi stawali się uosobieniem grupy odpo-

<sup>18</sup> Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej APL), Prokurator Sądu Okręgowego w Lublinie (dalej PSO w Lublinie), sygn. 677, s. 36.

<sup>19</sup> APL, Urząd Wojewódzki Lubelski (dalej UWL), Wydział Wojskowy (dalej WW), sygn. 4, Pobór rekruta w 1928 r. rocznik 1907, 1928 r., s. 324.

<sup>20</sup> I.B. Singer, *Miłość i wygnanie. Wczesne lata – wspomnienia*, tłum. L. Czyżewski, Warszawa 2001, s. 105.

wiedzialnej za zły stan zaopatrzenia i w ogóle Wojska Polskiego<sup>21</sup>. Niechęć potęgowała również dość liberalna polityka Ministerstwa Spraw Wojskowych w sprawach wyznaniowych w stosunku do żołnierzy żydowskich. Ci obchodzili bowiem więcej świąt, w czasie których otrzymywali urlopy. Z czasem jednak sytuacja ta uległa zmianie na niekorzyść Żydów, którym odebrano znaczną część przysługujących im przywilejów (m.in. zlikwidowano kuchnie koszerne). Posunięcie to spowodowało wzrost niechęci Żydów do służby wojskowej, szczególnie w województwie lubelskim, w którym znaczny procent stanowili głęboko religijni Żydzi.

Dodatkowo znaczna część opinii publicznej, szczególnie o nastawieniu prawicowym, głośno protestowała przeciwko wstępowaniu Żydów do wojska czy w ogóle utrzymywaniu z nimi kontaktów przez chrześcijańskich żołnierzy. Między innymi „Głos Lubelski” przedrukował w czerwcu 1921 r. artykuł z prasy warszawskiej, w którym krytykowano rozporządzenie dowódcy 13. Dywizji, gen. Leona Pachuckiego, za to, że wzywał oficerów do utrzymywania stosunków towarzyskich ze sferami żydowskimi i uczęszczania na zabawy urządzone przez Żydów<sup>22</sup>. W ostrzejszym tonie wypowiadał się dziennik „ABC”: „Usunąć Żydów z armii. Służba w armii narodowej jest zaszczytem, nie tyle obowiązkiem, ile prawem każdego uczciwego Polaka. Jesteśmy narodem zbyt wielkim i dumnym, aby nam potrzeba było obrońców spośród narodu obcego. Tym więcej, że ten naród zaszczytu i przywileju – jakiego przez tyle lat doznawał, uszanować nie umiał”<sup>23</sup>.

Wspomnienia Isaaca Bashevisa Singera potwierdzają również tezę o nie najlepszej opinii, jaką mieli Żydzi i ich stan zdrowia w oczach zawodowych żołnierzy, przede wszystkim polskich podoficerów: „Żołnierz, który był chwilowo moim przełożonym, wymierzył mnie od góry do dołu i od dołu do góry, gestykulując przy tym komicznie, i powiedział: »Bieda narodowi polskiemu, jeśli to ma być ich obrońca«”<sup>24</sup>. Tadeusz A. Kowalski wprost stwierdza, że „negatywny stosunek do szeregowców Żydów ze strony innych narodowości powodował powszechną niechęć tej grupy do służby

---

<sup>21</sup> Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie, Samodzielny Referat Informacyjny Dowództwa Okręgu Korpusu nr 2 Lublin (dalej CAW, SRI DOK nr 2 Lublin), sygn. I.371.2/A.23. O stosunku żołnierzy chrześcijańskich do Żydów czytamy w anonimowym liście podpisanym lakonicznie „Żołnierze i podoficerowie”, przesłanym do DOK w Lublinie 11 października 1920 r. Autorzy listu pisali o „wysoc rozwiniętym poczuciu obywatelskim i patriotycznym żołnierza”, który w sytuacji, kiedy ojczyzna jest w niebezpieczeństwie, „z największym zaparciem znosi publiczne złodziejstwa i swoje krzywdy”. W końcówce listu czytamy: „Ale gdy przyjdzie chwila rozrachunku, to ten sam żołnierz, który teraz wytyża wszystkie siły, aby bronić Ojczyzny, z równie żywiołową siłą zechce pomścić swoich krzywd. I na darmo będziecie się powoływać na przysięgę, którą od rekrutów odbierał Żyd urzędnik wojskowy. Ta w żydowskie ręce oddana przysięga nie powstrzyma żołnierza od rozrachunku z Żydem prowiantowym, zawsze milionerem, który na żołądkach żołnierskich dorobił się fortuny”.

<sup>22</sup> „Głos Lubelski” 1921, nr 169, s. 2.

<sup>23</sup> „ABC. Nowiny Codzienne” 1937, nr 178, s. 1.

<sup>24</sup> I.B. Singer, dz. cyt., s. 106.

liniowej”<sup>25</sup>. W Wojsku Polskim, szczególnie wśród podoficerów, wątpliwości, ale i niechęć budził stan zdrowia żydowskich poborowych. Lakoniczna informacja w sprawozdaniu z przebiegu poboru w powiecie łukowskim brzmiała: „Znaczny procent tych poborowych nie nadawał się do czynnej służby wojskowej wskutek niedorozwoju i innych wad”<sup>26</sup>. Natomiast w sprawozdaniu z powiatu lubelskiego czytamy: „Materiał ludzki pod względem zdadności fizycznej wśród poborowych chrześcijan okazał się o 60% lepszy niż Żydów”<sup>27</sup>.

Opinie o bardzo złym stanie zdrowia poborowych żydowskich wygłaszane były nie tylko przez wojskowych. Fakt ten wykorzystywany był także przez środowiska antysemityczne do propagowania wizerunku Żyda jako ciężaru dla polskiej armii i państwa. Tadeusz Mściśławski w jednym ze swoich antysemitycznych pamfletów pisał: „po ogłoszeniu poboru przymusowego tylko około 50% Żydów stanęło do superrewizji, a po drodze do wyznaczonych oddziałów połowa jeszcze zdezerterowała, zaś i ten odsetek, co przybył, niezwłocznie zapełnił ambulansy i stał się tylko ciężarem”<sup>28</sup>. Z drugiej strony interesująca wydaje się być opinia mieszkańca przedwojennego Lublina, Cypriana Skwarka, który wspomina: „Żydzi na przykład do wojska, jak szli z poboru, bo byli obywatelami polskimi, no to w tym wojsku zachowywali się tak, jakby nie potrafili być żołnierzem. Dzisiejsza armia izraelska to jest dla mnie zaskoczeniem. Ja sobie nie wyobrażałem Żydów o tak dużych umiejętnościach wojskowych, takiej odwadze, takim zdyscyplinowaniu. W naszym polskim wojsku, jeżeli Żyd służył, to robił z siebie ofermę. I wszyscy naśmiewaliśmy się z Żydów, że są to wojskowe ofermi”<sup>29</sup>.

Dodatkowym elementem, wzmacniającym wśród Żydów niechęć do wstępowania do armii, a także, a może przede wszystkim, do ograniczenia kontaktów z Wojskiem Polskim, był stosunek polskich żołnierzy do Żydów w ogóle, nie tylko tych, którzy znaleźli się w wojsku. W raporcie Dowództwa Okręgu Korpusu nr 2 w Lublinie tak wyjaśniano przyczyny nieprzyjaznego odnoszenia się Żydów do władz polskich w czasie wojny polsko-bolszewickiej: „Jedną z przyczyn złego usposobienia Żydów względem władz polskich było zachowanie się naszych wojsk w czasie odwrotu: gwałty, rabunki, rekwizycje, przymusowe roboty, które obciążając całą ludność, w pierwszym rządzie musiały dotyczyć Żydów”<sup>30</sup>. Przykładów znęcania się nad ludnością żydowską, szczególnie w czasach inwazji bolszewickiej, nie brakuje. Komendant Policji Państwowej z Krasnegostawu w raporcie z lipca 1920 r. pisał: „zauważyłem uciekających Żydów, a za nimi goniących żołnierzy z batami w rękach, którymi uciekających okładali. Widząc to zwróciłem się w myśl rozk[azu] [...] do owych żołnierzy aby tego sportu zaniechali, lecz wezwania mego nie wysłuchali – po chwili

<sup>25</sup> T.A. Kowalski, *Mniejszości...*, s. 157.

<sup>26</sup> APL, UWL, WW, sygn. 4, Pobór rekruta w 1928 r. rocznik 1907, 1928 r., s. 310.

<sup>27</sup> Tamże, s. 308.

<sup>28</sup> T. Mściśławski, *Wojsko polskie a Żydzi*, Warszawa 1923, s. 18.

<sup>29</sup> Archiwum internetowe Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN”, relacja Cypriana Skwarka, 30 XII 1999, [www.tnn.lublin.pl](http://www.tnn.lublin.pl) (21VII 2006).

<sup>30</sup> CAW, SRI DOK nr 2 Lublin, sygn. I.371.2/A.8, s. 7.

podbiegł sierżant i na czele z żołnierzami obiegli mnie dookoła, przy czym sierżant ów zaczął krzyczeć, że policja nie ma nic do wojska, »precz z policją«, »policja na front, tam się bić, a nie bronić Żydów«, następnie zwrócił się do mnie drwiąco: »pan musi być sam Żydem, skoro tak gorliwie ich broni«<sup>31</sup>.

Często niczym nieuzasadnione, wynikające z frustracji i wpływu stereotypów napady na Żydów przez przechodzących przez miasta i wsie żołnierzy były praktycznie na porządku dziennym. Jedna z ofiar takiego napadu, Żyd z Rejowca, pobity i okradziony wraz ze współtowarzyszami podróży, stwierdzał w skardze pisanej do władz wojskowych: »Te i tym podobne wybryki ze strony wspomnianych żołnierzy spotykają nas w każdy dzień i niektórzy podróżni obecnie leżą na łóżku śmiertelnym i pasują się z życiem«<sup>32</sup>. Nie tylko jednak w czasie wojny dochodziło do tego typu incydentów. Nierzadko zmierzający do wojska poborowi, docierając do miejsca wcielania, wywoływali w mijanych miastach liczne burdy, napadając na Żydów. Trudno w pełni zidentyfikować przyczyny tego typu zachowań. Zapewne działały w takich sytuacjach mechanizmy funkcjonowania tłumu, wystarczyła utarczka słowna między pijanymi często żołnierzami a miejscowym Żydem, by sprzeczka przerodziła się w bijatykę. Przybywający do miasta żołnierze budzili wśród społeczności żydowskiej strach, unikano ich i stroniono od kontaktów. Wynikało to zapewne z nie najlepszych wspomnień związanych z okresem wojny polsko-bolszewickiej.

Młodzi ludzie, najczęściej ci, którzy zmuszeni zostali do służby w wojsku, nierzadko pijani, wyładowywali swoje niezadowolenie na tych, których niesłusznie winiono za ich położenie. Szczególnie że wspomniane już powszechne przekonanie o skutecznym unikaniu przez Żydów wcielenia do wojska potęgowało nienawiść wśród tych Polaków, którzy do wojska iść nie chcieli. 18 lipca 1920 r. w Garwolinie zostało pobitych i okradzionych piętnastu Żydów. Rabunku i pogromu dokonało trzech żołnierzy z 5. Pułku Ułanów w Aleksandrowie<sup>33</sup>.

Przesadnym byłoby stwierdzenie, że wszyscy młodzi Żydzi unikali służby wojskowej. Niewątpliwie część z nich – w sytuacji braku wyboru – spełniała obowiązek służby wojskowej. Wcieleniu towarzyszył jednak strach i obawa o swój los. Traktowani przez innych jako żołnierze drugiej kategorii, szykanowani, oskarżani o tchórzostwo, na siłę asymilowani, ograniczani w możliwości praktykowania swojej religii, stawiani w szeregu potencjalnych zdrajców i dezertów, czuli z pewnością niechęć do armii i za wszelką cenę starali się jej uniknąć. Znane są nawet sytuacje, gdy żołnierzy żydowskich zmuszano do uczestniczenia w chrześcijańskich nabożeństwach. Tomasz Gąsowski uznaje jednak takie przypadki raczej za »przejawy niewiedzy, brak taktu i wycucia niż rezultaty wrogości czy złej woli«<sup>34</sup>. Wielu trafiających do wojska nie tylko

<sup>31</sup> Tamże, sygn. I.371.2/A.29.

<sup>32</sup> Tamże.

<sup>33</sup> APL, Komenda Powiatowa Policji Państwowej w Garwolinie, sygn. 2, Książka protokołów, 1922 r. Podobne zdarzenia miały miejsce m.in. w Lublinie i Piaskach w 1929 r., gdzie doszło do bójek między poborowymi i Żydami; »Głos Lubelski« 1929, nr 138, s. 2.

<sup>34</sup> T. Gąsowski, *Pod sztandarami Orła Białego. Kwestia żydowska w Polskich Siłach Zbrojnych w czasie II wojny światowej*, Kraków 2002, s. 23.

ortodoksyjnych Żydów niechętnie poddawało się przymusowej asymilacji. Obowiązkowe nauczanie języka polskiego obowiązywało w wojsku od 1919 r.<sup>35</sup> Gąsowski zwraca uwagę, że wprowadzenie tego typu zarządzeń w WP wynikało z konieczności, rozkazy wydawano przecież po polsku. Tymczasem na początku lat 20. 60% żołnierzy pochodzenia żydowskiego miało, jak twierdzi Gąsowski, nie znać tego języka<sup>36</sup>.

Część publicystów antysemitów łączyło niechęć Żydów do armii z ich cechami narodowymi. Pisano: „Żydowi na ogół duch militaryzmu jest najzupełniej obcy, podobnie jak związane z nim uczucie ofiarności i samo poświęcenia, narażania życia i zdrowia, tj. poczucie indywidualnego ryzyka. Dla Żyda jedynym ryzykownym zajęciem jest szpiegostwo i kontrabanda”<sup>37</sup>. Dorzucano do tego oskarżenia argument o rzekomej nieumiejętności podporządkowanie się Żydów rozkazom, przede wszystkim wydawanym przez Polaków: „Przyczyną podobnego stosunku do wojskowości ze strony Żydów jest to, że w wojsku więcej trzeba słuchać, jak rozkazywać, a Żyd woli rozkazywać, nigdy słuchać, szczególnie goja”<sup>38</sup>. Tego typu poglądy podzielała także, o czym już wspominałem, znaczna część kadry oficerskiej i podoficerskiej. Prowadzący jedną ze spraw przeciwko żydowskiemu dezterterowi ppłk Kazimierz Terlikowski w uzasadnieniu wyroku uniewinniającego stwierdzał, że oskarżony „wyrósł wśród małomiasteczkowego getta żydowskiego, będącego zawsze wrogo usposobionego dla idei polskiej”<sup>39</sup>.

Istotnym czynnikiem była również, m.in. na Lubelszczyźnie, niska świadomość narodowa, która powodowała, że część poborowych żydowskich w ogóle nie odczuwała potrzeby służenia w armii państwa, którego nie uznawali za swoje. Choć przedstawiciele mniejszości żydowskiej w Sejmie i Senacie zapewniali o lojalności tej społeczności wobec państwa polskiego, to przemówienia te nie do końca odpowiadały rzeczywistości<sup>40</sup>. O swoistym dylemacie Żydów nieposiadających własnego państwa, którym trudno przychodziło utożsamiać się z historią obcych im narodów, czytamy we wspomnieniach cytowanego już Isaaca Bashevisa Singera: „nagle otrzymałem wezwanie, bym stawiał się do poboru [...] wszystko po to, bym w kilka lat później mógł oddać życie za ojczyznę. Lecz czy Żyd ma ojczyznę? Jakież dziesięć czy jedenaście lat wcze-

<sup>35</sup> T.A. Kowalski, *Mniejszości...*, s. 157. Podstawa prawna: ustawa Sejmu Ustawodawczego z 21 lipca 1919 r.

<sup>36</sup> T. Gąsowski, dz. cyt., s. 16.

<sup>37</sup> T. Mściślawski, dz. cyt., s. 13.

<sup>38</sup> Tamże.

<sup>39</sup> Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej AAN), Ministerstwo Sprawiedliwości (dalej MS), sygn. 15, s. 151.

<sup>40</sup> AAN, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych (dalej MSW), sygn. 965, Komunikaty dzienne wydziału narodowościowego, 1938 r., s. 84. W czasie jednej z dyskusji budżetowych w Senacie bezpartyjny senator prof. Mojżesz Schorr wygłosił przemówienie, w którym oświadczył, „że Żydzi w Polsce poczuwają się do wszelkich obowiązków wobec państwa, ponoszą i zawsze gotowi są ponieść wszelkie ofiary dla Polski i gotowi są bronić jej całości i niepodległości ofiarą z mienia i krwi, gdyż wraz ze wszystkimi chcą wolnej Polski”; tamże.

śniej mój brat Joszua otrzymał podobne wezwanie do poświęcenia życia za rosyjską ojczyznę<sup>41</sup>. Poniżej dodawał jednak: „Muszę to powiedzieć uczciwie, że nawet gdyby Polska była państwem żydowskim, nie miałbym najmniejszej ochoty zostać żołnierzem”<sup>42</sup>. Zapewne w podobny sposób myślało wielu zagrożonych wstąpieniem do armii Żydów.

Rzadko, wydaje się, ich postawa przybierała tak radykalną formę jak u Singera, który w obliczu konieczności stawienia się przed komisją podjął decyzję, że w razie wcielenia popełni samobójstwo. W maju 1929 r. „Głos Lubelski” podawał, że mający zostać wcielony do wojska 21-letni Moszek Lejb Altman z Biłgoraja próbował popełnić samobójstwo, podcinając sobie gardło<sup>43</sup>. Znaczna większość, chcąc nie chcąc, godziła się jednak z losem i szła do wojska. Od tej decyzji starano się jednak ich odciągać. W liście z Siedlec z września 1920 r., wysłanym przez ukrywających się przed wcieleniem żydowskich chłopców G. i M. do kuzynki w Berlinie czytamy: „List piszemy w ogrodzie, gdzie jesteśmy już trzy tygodnie, już nam życie zbrzydło. Chcieliśmy się stawić do wojska, ale nam odradzono i zdaje się, że w najbliższych dniach zostaniemy z wojska zwolnieni formalnie”<sup>44</sup>.

Strach, niepewność, fakt odcięcia od tradycji i pytania o sens służby w polskiej armii towarzyszyły młodym mężczyznom żydowskim wstępującym do WP. Szara rzeczywistość wojskowa, często okrutnie obchodząca się z żydowskimi żołnierzami, utwierdzała ich w przeświadczeniu, że wcielając ich do armii, wyrządzono im krzywdę. Chwytano się więc przeróżnych, najczęściej nielegalnych środków mających pomóc w osiągnięciu celu, a w związku z tym nagminnie łamiąc w ten sposób prawo.

## Unikanie poboru i dezercja wśród Żydów w województwie lubelskim

Jak już pisałem, unikanie służby wojskowej było przestępstwem kryminalnym, zagrożonym karą więzienia lub wysoką grzywną, największy zaś procent unikających poboru, obok Litwinów i Niemców, stanowili właśnie Żydzi<sup>45</sup>. O tym, jak bardzo starano się uniknąć powołania, świadczy jedno ze sprawozdań komisji poborowych z województwa lubelskiego: „Nastrój ogólny wśród poborowych panował dobry, za wyjątkiem poborowych ludności żydowskiej, którzy starali się przedstawiać Komisji Poborowej różne zaświadczenia lekarskie i recepty dla stwierdzenia niezdolności do służby wojskowej”<sup>46</sup>.

<sup>41</sup> I.B. Singer, dz. cyt., s. 96.

<sup>42</sup> Tamże.

<sup>43</sup> „Głos Lubelski” 1929, nr 132, s. 3.

<sup>44</sup> CAW, SRI DOK nr 2 Lublin, sygn. I.371.2/A.29.

<sup>45</sup> P. Stawecki, dz. cyt., s. 17. Autor dodaje, że najlepiej wypadali Białorusini i Ukraińcy.

<sup>46</sup> APL, UWL, WW, sygn. 4, Pobór rekruta w 1928 r. rocznik 1907, 1928 r., s. 310.



By zrealizować swój cel, stosowano wiele różnych sposobów, począwszy od przekupstwa, przez samouszkodzenia, podrabianie zwolnień i wyników badań oraz metryk urodzenia, skończywszy na najbardziej radykalnym i kosztownym sposobie, jakim była ucieczka za granicę. W województwie lubelskim mamy do czynienia przede wszystkim z przekupstwem, różnymi fałszerstwami i całą gamą samookaleczeń oraz głodzeniem się. Tę ostatnią metodę wybrał m.in. Singer, odnotowując fakt częstego jej stosowania przez poborowych<sup>47</sup>.

Samookaleczenie wymagało najmniejszych nakładów finansowych, często jednak kończyło się trwałym kalectwem czy nawet śmiercią. W komunikacie pt. *Obce narodowości w armii polskiej* z 18 października 1923 r. czytamy: „Faktem jest, że do poboru zgłaszają się przeważnie ci Żydzi, którzy skutkiem ułomności mają pewność uzyskania zwolnienia. [...] System samouszkodzeń szeroko jest stosowany”<sup>48</sup>.

Fakt głodzenia się w celu uniknięcia służby w wojsku przez poborowych żydowskich potwierdzają sprawozdania z działalności powiatowych komisji poborowych. W dokumencie takim z powiatu janowskiego z czerwca 1928 r. czytamy: „Wypadków rozmyślnego uszkodzenia ciała nie zauważono, jedynie głodzenie się w bardzo dużym stopniu, wśród poborowych narodowości żydowskiej”<sup>49</sup>. O podobnych przypadkach wspominały sprawozdania m.in. z powiatów tomaszowskiego i lubelskiego<sup>50</sup>. Stający przed komisją poborową wychudzeni rekruci żydowscy z góry traktowani byli przez członków komisji jako potencjalni przestępcy głodzący się, by uniknąć służby wojskowej. Nie zawsze jednak sytuacja była jednoznaczna, szczególnie na Lubelszczyźnie, gdzie znaczny odsetek Żydów żył w bardzo złych warunkach materialnych, a fakt niedożywienia wynikał z braku środków do życia. 15 maja 1931 r. przed komisją poborową w Chełmie stanął niejaki Chaim-Boruch W. Lekarze zasiadający w komisji stwierdzili u niego „wybroczyny czerwone na podniebieniu jako skutek systematycznego głodzenia się w celu uniknięcia służby wojskowej”<sup>51</sup>. W. ważył 44 kg przy wzroście 159 cm, a rok wcześniej – 46 kg, co dało komisji podstawy do podejrzeń, że poborowy celowo się głodził. Wyznaczony do zbadania sprawy przodownik Michał Sawicki zeznał, że „z przeprowadzonych ściśle poufnych wywiadów ustaliłem, że W. na wiosnę przez parę miesięcy chodził do lasu i specjalnie głodził się i palił specjalnie większą ilość papierosów i dlatego spowodował niezdolność do służby wojskowej”<sup>52</sup>. Sam oskarżony zeznawał, że w kwietniu 1931 r. zmarła mu matka, a on sam od

<sup>47</sup> I.B. Singer, dz. cyt., s. 97. We wspomnieniach pisał: „W tym czasie robiłem to, co przede mną robiło wielu rekrutów żydowskich podczas okupacji rosyjskiej – głodziłem się, by stracić na wadze i osłabnąć”.

<sup>48</sup> Cyt. za W. Rezmer, dz. cyt., s. 108.

<sup>49</sup> APL, UWL, WW, sygn. 4, Pobór rekruta w 1928 r. rocznik 1907, 1928 r., s. 298.

<sup>50</sup> Tamże, s. 308, 321.

<sup>51</sup> APL, PSO w Lublinie, W sprawie Chaima Borucha W. oskarżonego z art. 102 ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej o uchylanie się od służby wojskowej, 1931–1932, sygn. 1065, s. 2.

<sup>52</sup> Tamże, s. 6.

mają być bezrobotny i jako taki utrzymywał kaleką siostrę<sup>53</sup>. Sprawa trafiła do prokuratury, która po wnikliwym śledztwie, choć W. od maja do lipca przybrał na wadze 7,5 kg, stwierdzała jednoznacznie: „Stan wyniszczenia organizmu u W. mógł pochodzić z rozmaitych przyczyn, można jedynie przypuszczać, że wyniszczenie to powstało w skutek umyślnego głodzenia się”. Dodawano, „że nie można oprzeć oskarżenia jedynie na przypuszczeniach, tym bardziej że na podstawie wywiadów policyjnych stwierdzono, że W. w maju 1931 r. był w złych warunkach materialnych, co mogło wpłynąć na stan jego organizmu”. Prokurator postanowił umorzyć sprawę<sup>54</sup>.

Ubóstwo czy status jedyne go żywiciela rodziny często ratowały młodych Żydów przed służbą wojskową. W tym celu mobilizowano całą rodzinę i znajomych, którzy mieli świadczyć o nędzy poborowego. W październiku 1919 r. Lejb Tabaka pisał do komendy policji w Siedlcach: „Niniejszym mam zaszczyt uprzejmie prosić o wydanie mi zaświadczenia w celu przedstawienia do komisji poborowej iż syn mojej żony Berko-Lejzor R. mieszka oddzielnie i niczem nie pomaga swojej matce ponieważ sam zaledwie zarabia na swoje utrzymanie”<sup>55</sup>. Przykładów tego typu próśb zachowało się bardzo dużo, trudno jednak jednoznacznie stwierdzić, które przypadki odzwierciedlały faktyczne ubóstwo, a które miały być jedynie skutecznym zabiegiem w celu uniknięcia poboru.

System samoszkodeń obejmował całą gamę okaleczeń: wywoływanie owrzodzeń, uszkodzanie wzroku i słuchu, zarażanie się różnymi chorobami, przyjmowanie środków przyspieszających pracę serca oraz łamanie kończyn. 15 listopada 1921 r. na komisji w Chełmie stawiał się po raz drugi Jankiel Josek F. Stwierdzono u niego owrzodzenie prawego podudzia, które – jak uznał 21 listopada lekarz, do którego F. został odesłany – wywołane zostało wskutek przykładania niezidentyfikowanego środka żrącego. Lekarz stwierdził, że w ciągu dwóch tygodni owrzodzenie powinno minąć, a popisowy winien być skierowany do wojska z kategorią A<sup>56</sup>. W wyniku dochodzenia okazało się, że dla większej wiarygodności owrzodzenie wywołali u siebie także ojciec i brat Jankiela.

15 września 1919 r. Sąd Wojskowy Generalnego Okręgu w Lublinie wydał wyrok w sprawie przeciwko Alatesowi B. z Włodawy, oskarżonemu o celowe wywołanie u siebie chronicznego zapalenia oczu poprzez zastosowanie różnych środków żrących. Alates skazany został na karę ciężkiego więzienia na okres dwóch miesięcy, obostrzonego jednorazowym postem i twardym łóżem w każdym miesiącu kary<sup>57</sup>. Sporo kłopotu sprawił Wojskowej Komendzie Uzupelnień w Zamościu Chuna-Majer B. z Żółkiewki. 19 stycznia 1922 r. na polecenie komendy B. przeszedł badania, na podstawie których stwierdzono, że

<sup>53</sup> Tamże, s. 13.

<sup>54</sup> Tamże, s. 1.

<sup>55</sup> Archiwum Państwowe w Siedlcach (dalej APS), Komenda Powiatowa Policji Państwowej w Siedlcach (dalej KPPP w Siedlcach), sygn. 117, Raporty, spisy, zaświadczenia.

<sup>56</sup> APL, PSO w Lublinie, sygn. 1059, W sprawie Jankiela Joska F. podejrzanego o uchylenie się od służby wojskowej, s. 12, 15.

<sup>57</sup> AAN, MS, sygn. 15, s. 38.

zmętnienie rogówki oka wywołane zostało przez inkrustację (wkropienie) dna oka żrącą substancją. W czasie składania zeznań (w Otwocku) B. stwierdził jednak, że na oczy wcale nie choruje, natomiast w wojsku, w którym spędził cztery miesiące, nabawił się gruźlicy. Bałagan w dokumentacji i zwodzenie władz wojskowych oraz sądowych to najczęstsze powody umarzania tego typu spraw. Tak też stało się w przypadku B., którego sprawę 10 października 1923 r. umorzono na mocy amnestii z 6 lipca tego roku<sup>58</sup>.

Spowodowanie widocznego, a przede wszystkim wiarygodnie wyglądającego uszkodzenia ciała wymagało przygotowań. Istniały jednak doraźne sposoby oszukania komisji. W sprawozdaniu z poboru w powiecie węgrowskim czytamy: „Wypadków rozmyślnego uszkodzenia ciała i głodzenia się nie było, natomiast był jeden wypadek rozmyślnego podniecania systemu nerwowego przez poborowego żydowskiego, którego zauważył funkcjonariusz policji, jako na chwilę przed przeglądem pił z flaszeczki jakiś płyn, po zbadaniu przez lekarzy okazało się przyspieszone bicie serca”<sup>59</sup>. Zofia Sarzyńska z Kazimierza Dolnego nad Wisłą wspominała: „Wielu Żydów do wojska nie chciało iść. Im religia nie pozwalała. Każdy się bronił. Co oni wyrabiali: palce sobie krzywili, odchudzali się bardzo, nawet tytoń zaparzali i pili, żeby być niezdatnym do wojska. [...] A inny opowiadał, że nie chciał pójść do wojska i udawał głuchego. Schodził ze schodów i za nim beczkę puścili. – Wiedziałem, że się potłukę, ale niech się potłukę, ale nie pójdę! To wtedy na dwa lata szło się do wojska. I nie poszedł. Udał głuchego i już”<sup>60</sup>.

Tym, którym zapewne zabrakło odwagi do samookaleczenia się, pozostawało przekupstwo lekarzy zasiadających w komisjach poborowych. W czasie posiedzenia komisji w powiecie sokołowskim trzech poborowych Żydów, rocznik 1907, próbowało przekupić wojskowego lekarza, dr. mjr. Certowicza. Sprawa wyszła na jaw, a niedoszli żołnierze trafili – zamiast do wojska – do aresztu żandarmerii wojskowej<sup>61</sup>. Tego typu desperackie próby przekupstwa zdarzały się rzadko. Najczęściej podejmowano je jeszcze zanim poborowy stawiał się przed komisją.

Między innymi 4 maja 1928 r. do prywatnego gabinetu dr. Piotrowskiego, który był członkiem komisji poborowej, zgłosił się Hersz G. z Lublina, który wręczył lekarzowi 1000 zł za zwolnienie ze służby wojskowej Arona F. Lekarz okazał się nieprzekupny i doniósł o wszystkim żandarmerii, która aresztowała G.<sup>62</sup> Naiwność starających się o odroczenie służby często może dziwić, wynikała jednak z desperacji. 14 czerwca 1936 r. do lekarza Apolinarego Kuśmierskiego zgłosiła się Ita Z., która przyszła do niego w sprawie brata. Nie zważając na grożącą jej karę, powiedziała lekarzowi, że jej ojciec zapłacił pośrednikom mającym pomóc jej bratu w uniknięciu służby – 70 zł za „korzystne” załatwienie sprawy. Jak się okazało, pośrednicy zawiedli, a Moszek Z. otrzymał wezwanie

<sup>58</sup> Tamże, s. 63.

<sup>59</sup> APL, UWL, WW, sygn. 4, Pobór rekruta w 1928 r. rocznik 1907, 1928 r., s. 325.

<sup>60</sup> Archiwum internetowe Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN”, relacja Zofii Sarzyńskiej, 7 III 2003, [www.tnn.lublin.pl](http://www.tnn.lublin.pl) (22 VII 2006).

<sup>61</sup> APL, UWL, WW, sygn. 4, Pobór rekruta w 1928 r. rocznik 1907, 1928 r., s. 320.

<sup>62</sup> APL, PSO w Lublinie, sygn. 470.

do stawienia się na komisji poborowej ze świadectwem lekarskim, z którego jasno wynikało, że nadaje się do wojska. Z. poprosiła Kuśmierskiego, żeby ten w zamian za 40 zł, które Ita Z. przekaże na biednych, zmienił świadectwo lekarskie Moszka. Próbowwała dowiedzieć się również, kto będzie zasiadał w komisji poborowej. I tym razem sprawą zajęła się żandarmeria wojskowa<sup>63</sup>.

Starano się również, przekupując komisje lub lekarzy, którzy nielegalnie wydawali zwolnienia, opóźniać moment wcielenia do armii. Okólnik wojewody lubelskiego zacytowany w „Momencie” brzmiał: „Największy odsetek tych, co wykrcęją się od służby wojskowej, stanowią Żydzi. Dokumenty tej kategorii poborowych mają w przeważnej części terminy przesunięte lub sfalszowane. Gromadne gubienie kart odroczenia i zwolnień nasuwa podejrzenie, że to się dzieje z rozmysłem, aby uzyskać duplikat”<sup>64</sup>.

Bardzo często próbowano oszukiwać, podając inną datę urodzin, niekwalifikującą do poboru w danym roku. Zdarzały się również sytuacje, gdy poborowy nie znał daty swoich urodzin i przez to narażał się na podejrzenia o celowe wprowadzanie komisji poborowych w błąd. W sprawozdaniu jednej z komisji czytamy: „Podczas urzędowania komisji poborowej oszacowano wiek 10 osób narodowości żydowskiej, którzy nie posiadali metryk urodzenia, z tych 9 osobom przyznano wiek po 21 lat, wobec czego postanowiono zapisać ich na listy poborowych i poddać przeglądowi lekarskiemu”<sup>65</sup>.

Zarzut o sfalszowanie daty urodzenia usłyszał m.in. Jankiel Motek W. z Siedlec, który tak tłumaczył się policji: „ja władzom niemieckim podałem rok mego urodzenia 1891, a nie faktyczny 1893 r. gdyż myślałem, że to jest wszystko jedno czy podać rok 1891 czy 1893. Tym paszportem niemieckim posługiwałem się do wyjścia bolszewików tj. do roku 1920. W tymże roku w czasie rejestracji do listy poborowych do wojska polskiego z mojego paszportu niemieckiego spisali taki rok jak było notowane tj. 1891, ja w ten czas również nie ujawniłem faktycznego roku gdyż myślałem że to jest wszystko jedno”<sup>66</sup>. Sędziemu śledczemu nie udało się odpowiedzieć na pytanie, czy działania W. były zamierzone, czy rzeczywiście niedoszły poborowy naprawdę uznał, że „wszystko jedno”, który rok się poda. Znamiennym jest jednak fakt, że kiedy wszystko wyszło na jaw, W. przyznał się do zaniechania.

Zdarzały się również przypadki, kiedy próbowano na kilka sposobów uniknąć powołania. Starostwo hrubieszowskie w listopadzie 1923 r. donosiło, że Abram Abus G. zapisany jest w dwóch listach popisowych jako rocznik 1899 i 1900. Stwierdzano, że pomimo aż dwukrotnego ujęcia G. jako popisowego, do tej pory nie został on wcielony do wojska. Doniesienie konfidencjonalne w sprawie G. brzmiało: „dwukrotnie został uznany za niezdolnego do służby jako rzekomo mający krótszą nogę o 6 cm podczas gdy według konfidencyj-

<sup>63</sup> APL, UWL, WW, sygn. 4, Pobór rekruta w 1928 r. rocznik 1907, 1928 r., s. 119.

<sup>64</sup> „Moment” 1923, nr 71, s. 5.

<sup>65</sup> APL, UWL, WW, sygn. 4, Pobór rekruta w 1928 r. rocznik 1907, 1928 r., s. 325.

<sup>66</sup> APS, Sędzia Śledczy Sądu Okręgowego w Siedlcach, sygn. 514, Akta Sędziego Śledczego rewiru siedleckiego w sprawie Jankiela W. oskarżonego o uchylanie się od służby wojskowej za pomocą oszustwa, s. 4.

nych wiadomości jest on zupełnie zdrow i takiego defektu wcale nie posiada, na co wskazuje i ten fakt, że raz zainterpelowany przez wywiadowcę Szyftera »dlaczego nie służy w wojsku« odpowiedział »że go na serce zwolniono«<sup>67</sup>. W takiej sytuacji starostwo poleciło wszcząć dochodzenie, gdyż – jak stwierdzono – „tutejsza opinia jest wzburzona i że tego rodzaju sprawy rzucają złe światło na władze polskie i że jest to czynnikiem demoralizującym proszę o spowodowanie ścisłego śledztwa”<sup>68</sup>.

Ucieczka za granicę, zważywszy na duże koszty takiego przedsięwzięcia, była najrzadziej stosowanym przez lubelskich Żydów sposobem na uniknięcie powołania. Dodatkowe utrudnienie stanowiło położenie województwa lubelskiego, znajdującego się w centrum II Rzeczypospolitej. Młodych Żydów, pochodzących w znacznej większości z ubogich domów, nie stać było na zorganizowanie kosztownej i pełnej niebezpieczeństw podróży, szczególnie że konsekwencje prawne nielegalnego opuszczenia państwa w celu uniknięcia służby wojskowej były większe niż udawanie kalectwa czy oszustwo. Najłatwiej było tym, którzy mieli za granicą rodziny lub udawało się im legalnie opuścić kraj znacznie wcześniej, wyprzedzając w ten sposób władze wojskowe. Tego typu działania zdarzać musiały się jednak naprawdę rzadko, na co wskazuje niewielka liczba informacji o takich ucieczkach z województwa lubelskiego. Nie można jednak takiej możliwości wykluczyć. W sierpniu 1931 r. w Lublinie został zatrzymany Szmul B. z Końskowoli, który w 1919 r. zdezerterował z WP i przez cały czas ukrywał się w Palestynie. Znalaziono przy nim paszport palestyński<sup>69</sup>.

Nielegalne wyjazdy organizowano najczęściej na Śląsku, przez północną granicę polsko-niemiecką lub do Związku Radzieckiego, gdzie najczęściej uciekali dezercerzy. Między innymi 16 maja 1929 r. w Legnicy zatrzymano nieposiadający stempla policyjnego samochód ciężarowy z napisem „Eildianstwagen. Gelbe Radler Beuthen O. S.” Raport policji legnickiej donosił: „Gdy podniesiono płachtę, odkryto pod nią 15 osób – w tym jedną kobietę. [...] Prawie wszyscy byli w wieku poborowym, uciekali z Polski bez paszportów celem uchylecia się od służby wojskowej i odstawieni zostali do więzienia w Legnicy”<sup>70</sup>. O organizatorach tego typu procederu będzie jeszcze mowa.

Tym, którzy pomimo wielu prób uniknięcia poboru, trafiali do wojska, pozostawała dezercja. Jej powodem bywały również podzielane przez wojskowych przekonanie, że żołnierze żydowskiego pochodzenia są potencjalnymi wicherzycielami i zdrajcami, bez względu na ich poglądy czy stosunek do Polski i służby w polskim wojsku. Przyczyną dezercji wielu żołnierzy Żydów były także, co ściśle wiąże się z poprzednim stwierdzeniem, komunistyczne

<sup>67</sup> APL, PSO w Lublinie, sygn. 1062, W sprawie Abrama Abusa G. podejrzanego o uchylanie się od służby wojskowej, 1923–1924, s. 33.

<sup>68</sup> Tamże.

<sup>69</sup> APL, PSO w Lublinie, sygn. 2521, Korespondencja różna (raporty dzienne KPPP w Lublinie), 1928 r.

<sup>70</sup> AAN, Ministerstwo Opieki Społecznej (dalej MOS), sygn. 244, Poszukiwanie i wykrywanie handlarzy żywym towarem. Doniesienia, protokoły z dochodzeń, korespondencja, wycinki prasowe, 1929–1938, s. 4–5.

poglądy. Ci najczęściej uciekali do Rosji Radzieckiej. Dezercja Żydów stanowiła dość istotny problem, zważywszy na to, że – jak twierdzi Waldemar Rezmer – zbiegowie Żydzi stanowili drugą po Litwinach nację najczęściej dezercerującą z armii. Rezmer pisze: „W 1923 r. Żydzi zajęli niechlubne drugie miejsce pod względem dezercji (9,78%), po Litwinach, których wtedy zdezertowało, w stosunku do ich liczby w WP, aż 10,76%. Na trzecim miejscu byli Polacy – 14 105 dezercerów (8,35% ogółu)”<sup>71</sup>. Z czasem tendencja ta uległa zmianie. W 1936 r. dezercje Żydów w stosunku do ogółu wyniosły zaledwie 1,2%, a rok później – 1,1%<sup>72</sup>. Niestety, nie dysponujemy szczegółowymi informacjami dotyczącymi dezercji żołnierzy żydowskich z terenów województwa lubelskiego. Zdarzały się jednak często, o czym świadczyły liczne doniesienia i związane z tym działania policji i żandarmerii. Między innymi „Słowo Zamojskie” podawało w kwietniu 1930 r. informację o akcji policyjnej, w wyniku której w czasie obławy zatrzymano w Zamościu 51 osób ukrywających się przed komisją poborową. Wszyscy byli Żydami<sup>73</sup>.

Znaczna część uciekających z armii Żydów, w przeciwieństwie do Polaków, starała się powracać do domów, gdzie mogli liczyć na pomoc. Dezercerzy innych nacji zazwyczaj tułali się po Polsce, często zasilając szeregi band, organizowanych szczególnie na początku lat 20. Zdarzało się, że dezercerom żydowskim ucieczkę ułatwiali członkowie rodziny. W 1919 r. w Siedliszcu z prowizorycznego aresztu uciekł dezercer Dawid T. Raport funkcjonariusza policji stwierdzał: „Pośrednikami w tej sprawie są bezwarunkowo matka i syn tj. brat zbiegłego. Przyznać się nie chcą a jednak cały dzień tam się kręcili a z chwilą kiedy uciekł to i oni przestali się kręcić”<sup>74</sup>. Według zeznań strażników więziennych, matka i brat uciekiniera próbowali wręczyć jednemu z policjantów łapówkę w wysokości 30 koron za zwolnienie aresztanta. Pozostali pilnujący zeznawali, że rodzina komunikowała się z Dawidem T., a z rozmowy miało wynikać, że wręczono już komuś 500 koron za zwolnienie. Raport kończył się stwierdzeniem: „Uwolnili tamtego przekupstwem, gdyż kłódka na którą był zamknięty została otworzona kluczem, uwolnili również drugiego dezercera [...]. Wobec niezbitych dowodów uczestnictwa T. nie przyznają się do winy i nie chcą wskazać sprawców, aresztowałem ich i proszę o ostre wzięcie się za nich a ręczę że się przyznają”<sup>75</sup>.

W tym samym roku, w czerwcu schwytano w Krasnymstawie dezercera Arona M., który odbierał w domu swojej siostry bieliznę<sup>76</sup>. W ucieczce pomagali mu

<sup>71</sup> W. Rezmer, dz. cyt., s. 107. Zob. też: T.A. Kowalski, *Mniejszości...*, s. 166. Autor przedstawia własne wyliczenia dotyczące zbiegostwa żydowskich żołnierzy z WP.

<sup>72</sup> W. Rezmer, dz. cyt., s. 107.

<sup>73</sup> *Pitaval żydowskiego Zamościa*, oprac. A. Kopciowski, „Zamojski Kwartalnik Kulturalny” 2003, nr 3–4, s. 131.

<sup>74</sup> APL, Komenda Powiatowa Policji Państwowej w Chełmie (dalej KPPP w Chełmie), sygn. 48, Akta Pol. Kom. pow. Chełmskiego poboru rekruta i dezercerów, 1919 r.

<sup>75</sup> Tamże.

<sup>76</sup> APL, Komenda Powiatowa Policji Państwowej w Krasnymstawie (dalej KPPP w Krasnymstawie), sygn. 4, Okólniki, raporty i protokoły, 1919 r., s. 76.

także żydowscy mieszkańcy miasta, z którego pochodził żołnierz. Raport wojskowy z lipca 1920 r. donosił, że we Włodawie 18 czerwca 1920 r. tamtejsi Żydzi rzucili się na dwóch chłopów prowadzących dezertersów Chaima S. i Icka R. W czasie tumultu dezertery zdołali zbiec, lecz jednego z nich zatrzymano<sup>77</sup>.

Schwytany dezerters trafiał do więzienia. W takiej sytuacji żydowskie rodziny próbowały ratować swoje dzieci, nie tylko pomagając im w ucieczce. Znamiennym świadectwem troski o syna był list Hersza Lejby K. z Siedlec, który pisał w październiku 1919 r. do władz policyjnych: „Syn Mój Abram K. mający lat 19 aresztowany został przez członków P[olicji] P[aństwa] i podlega zrewidowaniu przez Komisję Poborową w Siedlcach w dniu 6 listopada. Ja jako współwłaściciel domu murowanego przy ul. Browarnej pod nr [...] mam honor upraszać Pana Komendanta P[olicji] P[aństwa] o zwolnienie z aresztu syna mego Abrama K., którego obowiązuję się dostawić do Komisji Poborowej na dzień 6 listopada r. b. i poręczam swym majątkiem”<sup>78</sup>.

W czasie ucieczki dezertery próbowali zmylić żandarmerię i policję na wiele sposobów. 12 czerwca 1919 r. patrol policji złapał w Syczynie dezertersa Szmula S., który już w marcu 1919 r. po raz pierwszy uciekł z wojska, przebrany za kobietę. W czasie doprowadzania na posterunek S. uciekł eskortującym go policjantom, którzy w końcu odnaleźli go w jednej z chat<sup>79</sup>. Sposobem na ucieczkę była również symulacja choroby. Tak z wojska udało się zbiec w czerwcu 1919 r. symulującemu chorobę umysłową Bencjanowi K. z Chełma. Po ucieczce K. żywił się w stołówce Związku Syjonistycznego, a noce spędzał w bożnicach lub łaźniach za pozwoleniem zarządzających tymi obiektami. Z czasem z Chełma przeniósł się do Zamościa, do pracy w cegielni, gdzie został schwytany i uwięziony<sup>80</sup>.

Z narażeniem życia, zdrowia i wolności znaczna część Żydów w wieku poborowym próbowała uniknąć wcielenia do armii. Wielu z nich starało się czynić to, wykorzystując sprawdzone sposoby, jak samookaleczenia, przekupstwo urzędników państwowych czy różnego rodzaju oszustwa. Wraz z coraz sprawniejszym działaniem administracji wojskowej, próby te najczęściej kończyły się aresztem bądź grzywną, a w końcu wcieleniem do wojska. O możliwych przyczynach tego typu postaw pisałem wyżej. Zdziwiał jednak determinacja poborowych żydowskich stających przed komisjami, przy jednocześnie dość nikłej skuteczności stosowanych przez nich metod zmierzających do uniknięcia wcielenia. Całość obrazu zmieniał nieco stosunek do wojska zasymlowanych Żydów, którzy generalnie traktowali służbę wojskową jako obowiązek i nie próbowali go unikać<sup>81</sup>. Nie zmieniało to jednak faktu, że pozostała część społeczności żydowskiej w większości unikała poboru jak ognia.

<sup>77</sup> CAW, SRI DOK nr 2 Lublin, sygn. I.371.2/A.29.

<sup>78</sup> APS, KPPP w Siedlcach, sygn. 117, Raporty. Spisy. Zaświadczenia.

<sup>79</sup> APL, KPPP w Chełmie, sygn. 48, Akta Pol. Kom. pow. chełmskiego poboru rekruta i dezertersów, 1919 r.

<sup>80</sup> APL, KPPP w Krasnymstawie, sygn. 3, Okólniki, zarządzenia, raporty i protokoły, 1919 r., s. 611.

<sup>81</sup> A. Landau-Czajka, dz. cyt., s. 423 n.

## Żydowska przestępczość okołowojskowa

Skuteczność prób zmierzających do uniknięcia służby wojskowej w dużej mierze uzależniona była od ludzi, którzy pomagali niedoszłym żołnierzom w skutecznym rozwiązaniu ich problemu. Załatwianiem fałszywych zwolnień, orzeczeń lekarskich, przekupywaniem członków komisji oraz wojskowych odpowiadających za pobór, przerzutem poborowych za granicę, wreszcie pomocą w przygotowywaniu wiarygodnych samookaleczeń zajmowały się całe grupy przestępcze, często czerpiące z tego tytułu pokaźne zyski. Owczesna opinia publiczna, nie bez podstaw, jako odpowiedzialnych za rozwój i trwanie tego procederu uznawała przede wszystkim Żydów.

Oskarżenia szły często jeszcze dalej, Żydów uważano wręcz za deprawatorów żołnierzy, zarzucano im współudział w kradzieżach, defraudacje itp. Oskarżenia te były często dobitnie wyrażane: „Śmiało rzecz można, że gdy w wojsku polskim chodzi o [...] zdradę, malwersacje lub szwindel, to w 99% wypadków trafnym określeniem źródła i przyczyny tego byłoby »cherchez un Juif« [pisownia oryginalna – M.R.] jeżeli nawet szwindlu lub zdrady dopuszcza się Polak, to na pewno przyczyniła się do tego jaka Judyta, Rachela lub inna semitka [...]. Dowódcy widząc grożące niebezpieczeństwo, wynikłe z pozostawienia na linii podobnych tchórzów i zdrajców, próbowali odsyłać Żydów do taborów. Lecz tam wówczas zaczęły się kradzieże, defraudacja i pełna dezorganizacja w służbie”<sup>82</sup>. Rzeczywiście, dostawami dla armii polskiej zajmowali się najczęściej żydowscy handlarze i kupcy, co w sposób naturalny skutkowało tym, że to oni przodowali w statystykach tego typu przestępczości, z tym że ich proceder miał miejsce najczęściej za wiedzą i przyzwoleniem władz wojskowych lub w porozumieniu z polskimi żołnierzami. Między innymi w czerwcu 1921 r. przeprowadzono rewizję w Siedlcach w domu krawca Szmula W., zajmującego się dostawami żywności dla wojska, którego podejrzewano o nielegalne kupowanie mundurów wojskowych od żołnierzy<sup>83</sup>. Mamy tu do czynienia z powszechnym wówczas zjawiskiem współpracy polskiego i żydowskiego przestępcy.

Żydzi, zważywszy na fakt, że w znacznym stopniu, szczególnie w latach 20., odpowiedzialni byli za rozwój prostytucji, przodowali w dostarczaniu żołnierzom wszystkich narodowości specyficznie rozumianej „rozrywki”<sup>84</sup>. W raporcie policyjnym ze stycznia 1921 r. czytamy: „W dniu 14 b. m. byłem na Roskoszy w sklepie u Żyda Altera E. gdzie spotkałem w godzinach służbowych między 10 a 11 przed południem zabawiających się kilku żołnierzy: szer. I. (Polak), Czesław S., Lejzor S., Henryk G., Topja B., Haim R.”<sup>85</sup> E. podejrzewano o sprowadzanie dla żołnierzy prostytutek, skupowanie rzeczy

<sup>82</sup> T. Mściński, dz. cyt., s. 21, 25.

<sup>83</sup> CAW, SRI DOK nr 2 Lublin, sygn. I.371.2/A.29.

<sup>84</sup> M. Rodak, *Prostytucji żydowskie w województwie lubelskim w dwudziestolecu międzywojennym. Analiza środowiskowa*, „Kwartalnik Historii Żydów” 2006, nr 3, s. 379–390.

<sup>85</sup> CAW, SRI DOK nr 2 Lublin, sygn. I.371.2/A.29.



pochodzących z wojska, paskarstwo oraz udzielanie schronienia żołnierzom, przede wszystkim żydowskim, w czasie ćwiczeń<sup>86</sup>. Przytoczony raport dobitnie wskazuje, że szeroko rozumiana przestępczość okołowojskowa miała jedynie pośredni związek z armią i obronnością. Samo sąsiedztwo koszar stwarzało okazję do nielegalnego zarobku.

Jednakże niniejszy podrozdział pragnę poświęcić na omówienie przede wszystkim działalności związanej z pomocą w nielegalnym uzyskiwaniu zwolnienia od służby wojskowej, jako typowej działalności przestępczej i ściśle związanej z wojskiem, szczególnie że, na co wskazują źródła, główną rolę odgrywali w niej Żydzi. Było to naturalne w sytuacji, kiedy znaczna część poborowych unikających służby wojskowej to byli żydowscy młodzieńcy, szukający pomocy – co rozumiałe – wśród przedstawicieli własnej narodowości. Miało to ogromne znaczenie właśnie w Lublinie i w województwie lubelskim, ponieważ przeważająca część tutejszych poborowych żydowskich pochodziła z rodzin ortodoksyjnych i nie mogła, z braku znajomości, ale także przynajmniej elementarnego zaufania, liczyć na pomoc Polaków. Ofiarowujący tego typu usługi liczyli na naiwność i brak rozeznania tradycyjnych Żydów, nieznających realiów świata poza dzielnicą żydowską. Osoby takie polecano sobie, a przerażeni perspektywą wcielenia do wojska poborowi – co istotne, nie tylko Żydzi – korzystali z ich usług nawet wówczas, kiedy okazywało się, że skuteczność pośredników była niewielka.

Władze państwowe i wojskowe z całą mocą starały się zwalczać omawiany proceder, będący przestępstwem zagrożonym według wojskowego kodeksu karnego karą do ośmiu lat więzienia<sup>87</sup>. Był to problem o tyle istotny, że nie dotyczył tylko i wyłącznie tych, którzy bezpośrednio stykali się z szukającymi pomocy poborowymi. Sen z oczu spędzali sądom wojskowym i cywilnym skorumpowani lekarze i żołnierze zasiadający w komisjach poborowych. Do zrealizowania przestępczych planów należało uruchomić znajomości i obracać dużymi sumami pieniędzy, które często „przekonywały” wielu polskich urzędników odpowiedzialnych za pobór. W związku z tym procederem nielegalnego ułatwiania zwolnienia od służby wojskowej zajmować się musiały sprawnie działające szajki. Wśród kilku stwierdzonych na Lubelszczyźnie przypadków działania tego typu grup zwraca uwagę sprawa Moszka Sz. z Lublina, który stał na czele takiej szajki w Lublinie na początku lat 20. Z usług Moszka Sz. oraz współpracujących z nim lekarzy, wojskowych, policjantów korzystać miał m.in. jeden z członków słynnej lubelskiej rodziny Eigerów<sup>88</sup>.

Istotnym w tej sprawie, niesłuchanie zawilej i wielowątkowej, jest fakt, że działania zmierzające do załatwiania odroczenia wymagały współpracy wielu osób. Brali w tym procederze udział zarówno Żydzi, będący pośrednikami czy lekarzami, jak i skorumpowani przedstawiciele wojskowi, wyłącznie Polacy.

<sup>86</sup> Tamże.

<sup>87</sup> AAN, MSW, sygn. 626.

<sup>88</sup> APL, PSO w Lublinie, sygn. 317, W sprawie Moszka Sz. podejrzanego o nadużycia przy poborze rekruta, 1920–1924.

Żydzi pełnili w nim rolę tych, którzy brali na siebie odpowiedzialność za załatwienie interesów, a przede wszystkim dawali szansę żydowskim poborowym na zainicjowanie działań zmierzających do odroczenia. Z doświadczenia wiadano, że działalność na własną rękę rzadko przynosiła zamierzone rezultaty, w związku z tym zdawano się na tych, którzy dzięki znajomościom i układom mieli szansę na pozytywne załatwienie sprawy. Zapotrzebowanie było duże, a pokusa łatwego zarobku tym silniejsza. Zdarzały się również przypadki, kiedy żerowano na naiwności desperatów za wszelką cenę chcących uniknąć służby wojskowej.

12 czerwca 1937 r. Wydział Śledczy w Chełmie otrzymał poufną informację, że Pejsach i Malka T., zamieszkali w Chełmie na ul. Lubelskiej, od kilku lat zajmują się pośrednictwem przy zwalnianiu od służby wojskowej. 15 listopada 1936 r. miał przyjechać do T. niejaki G., Żyd z Lublina, który pobił Malkę za to, że pobrała od niego 500 zł za zwolnienie ze służby wojskowej, co jednak nie nastąpiło i tenże został wcielony do 7. Pułku Piechoty Legionów w Chełmie<sup>89</sup>. Małżonkowie T. mieli się również zajmować zwalnianiem poborowych Polaków. W większości przypadków policja odnotowywała sytuacje, kiedy małżeństwo T. było nachodzone przez rozgoryczonych nieskuteczną pomocą zleceniodawców. W związku z tym we wrześniu 1937 r. stwierdzano: „Zachodzi przypuszczenie, że T. korzystając z tego, że w ich mieszkaniu kpt. lekarz Wasilewski ma swój gabinet, wyłudza od łatwowiernych Żydów pieniądze pod pretekstem wyjednania uwolnienia od służby wojskowej i z tego powodu dochodzi czasem do awantury między poszkodowanymi a T.”<sup>90</sup>

Fakt, że pośrednictwem w nielegalnym zwalnianiu od służby poborowych żydowskich zajmowało się wielu Żydów, pozwalał antysemickim publicystom na stosowanie mnóstwa niesprawiedliwych uogólnień. Czytamy: „Nikt tak zręcznie jak Żyd nie umie zastosować wszelkich sposobów, aby tylko per fas et nefas wykręcić się od powinności wojskowej, jeżeli ma być wzięty z poboru. Skoro jednak żadna »delikatna« kombinacja nie da pożądanego rezultatu, wtedy Żyd stara się gorliwie uniknąć służby w szeregu, a przede wszystkim służby frontowej, a »urządzić się« jako nie frontowy”<sup>91</sup>. Z lubością piętnowano i wypominano Żydom fakt zajmowania się tym procederem. „Głos Lubelski” w artykule z pierwszej strony, pt. *Bezczelność żydowska*, opisywał sprawę zatrzymania podejrzanego o zwalnianie poborowych Mordke E. z Lublina<sup>92</sup>. Ten doniósł na policję, że jego dom nachodzą przebrani za żołnierzy ludzie wymuszający okup. 14 grudnia 1919 r. ponownie zgłosił najście. Okazało się, że był to rzeczywiście patrol żandarmerii, a jak wyjaśniało dowództwo, 13 grudnia do mieszkania E. na podstawie doniesienia udało się dwóch żandarmów, którzy zastali u niego dwóch Żydów, a sam E. zaproponował im: „przyjdźcie pano-

<sup>89</sup> APL, UWL, WW, sygn. 14, Ściganie osób uchylających się od służby wojskowej i nadużycia poborowe, 1936–1939, s. 101.

<sup>90</sup> Tamże, s. 99.

<sup>91</sup> T. Mściński, dz. cyt., s. 12.

<sup>92</sup> CAW, SRI DOK nr 2 Lublin, sygn. I.371.2/A.11.

wie jutro o 3-ej ja będę w domu to sprawę tą załatwimy”. Zawiadomiono Oddział Policyjno-Wojskowy i do mieszkania E. udało się tym razem trzech żandarmów. Nie zastali E., tylko jego żonę, która na pytanie, gdzie jest mąż, powiedziała, że go zawoła. W tym czasie pojawili się zawiadomieni przez E. o najściu policjanci, którzy zatrzymali żandarmów. Sam zaś E. ukrył się<sup>93</sup>.

Nie ulega wątpliwości, że także nielegalnym przerzucaniem za granicę starających się uciec przed wojskiem Żydów zajmowali się przemytnicy żydowscy lub – jak twierdzi Tadeusz A. Kowalski – syjoniści. Wydaje się to istotne o tyle, że według tego badacza, syjonistyczne organizacje działały często za wiedzą i poparciem Oddziału II Sztabu Głównego WP oraz w powiązaniu z odpowiednimi władzami angielskimi<sup>94</sup>. Oczywiście obok działających na w pół legalnie organizacji syjonistycznych funkcjonowały także nielegalne szajki trudniące się przemytem ludzi. Na Lubelszczyźnie nie stwierdzono tego typu wypadków, nie można jednak wykluczyć, że ich nie było. Organizowane przez Żydów, nie mogły jednak działać, przynajmniej w większości przypadków, bez współpracy z Polakami.

Przerzut poborowych za granicę odbywał się przede wszystkim w dwóch kierunkach – do Niemiec oraz przez Czechy do Austrii i dalej. W lutym 1924 r. Okręgowy Urząd Policji Politycznej w Lublinie otrzymał od – jak to określano – zaufanych kół żydowskich, informację, że w Chrzanowie istniała zorganizowana szajka, która za wynagrodzeniem w dolarach przemyciała poborowych za granicę. Po przybyciu do Morawskiej Ostrawy otrzymywali oni fałszywe paszporty z wszystkimi niezbędnymi wizami umożliwiającymi im wyjazd do Austrii. Centrala miała się mieścić w Wiedniu, a na jej czele stał galicyjski Żyd – Abraham F.<sup>95</sup> Świetnie prosperującym terenem przerzutowym był również Śląsk. Z wielu działających tam organizacji warto wspomnieć działającą pod koniec lat 20., a zorganizowaną przez Maurycego M. z Cieszyna. Policja cieszyńska stwierdzała po schwytaniu M.: „Ujawniono, że Abram B. ur. 1897 r. w Piotrkowie zam. w Katowicach zbiera poborowych i niepoborowych na terenie byłej Kongresówki i sprowadza ich do Katowic, a następnie wysyła lub sam doprowadza do Maurycego M., a ten zaś następnie jako wycieczkowiczów prowadzi ich w góry i przemycza przez granicę do Czech”<sup>96</sup>.

Zapotrzebowanie na tego rodzaju usługi było ogromne, a udowodnienie winy trudne. Ujawnienie stojących za tym pośredników nie leżało bowiem w interesie zarówno zainteresowanego, jak i osób mu pomagających. Proceder trwał więc w najlepsze przez cały okres istnienia II Rzeczypospolitej.

Żydowscy poborowi starający się unikać służby wojskowej podejmowali świadomie duże ryzyko, zarówno finansowe, jak i prawne. Robili to z wielu

<sup>93</sup> Tamże.

<sup>94</sup> T.A. Kowalski, *Kwestie narodowościowe...*, s. 88.

<sup>95</sup> APL, Okręgowy Urząd Policji Politycznej w Lublinie, sygn. 85, Sprawy uchylania się od służby wojskowej młodzieży żydowskiej – informacja, 1924 r.

<sup>96</sup> AAN, MOS, sygn. 244, Poszukiwanie i wykrywanie handlarzy żywym towarem. Doniesienia, protokoły z dochodzeń, korespondencja, wycinki prasowe, 1929–1938, s. 29.

powodów. Dla ortodoksyjnych w większości Żydów z Lubelszczyzny strach przed wojskiem jako instytucją odrywającą ich od tradycji był silną motywacją do złamania prawa. Zapewne niektórzy z nich podejmowali decyzje z powodów osobistych, których nie jesteśmy w stanie poznać. Poza tym wielonarodowa armia polska II RP nie była wolna od antysemityzmu, mimo że próbowano wyeliminować tego typu zjawiska. Żydowski rekruci trafiali zatem do obcego i wrogo nastawionego środowiska, które często nie akceptowało ich nawet za cenę wyrzeczenia się wszystkiego, co do tej pory wyznaczało rytm życia młodego Żyda. Lęk przed wojskiem powodował więc znaczny udział Żydów w procederze unikania poboru, a to utrzymywało w ówczesnej opinii publicznej antysemicki stereotyp. Dokonywano uogólnień, z których jasno miało wynikać, że Żydzi gardzili służbą wojskową i nie potrafili docenić zaszczytu, jakim była. Formułowanie tego typu ocen wydaje się jednak dużym uproszczeniem i w zestawieniu z tym, co armia oferowała żydowskim poborowym – wyjątkowo niesprawiedliwe.

Zmuszeni obowiązującym prawem, jako obywatele państwa polskiego, Żydzi w zdecydowanej większości trafiali jednak do wojska. Tam, chcąc nie chcąc, poddawani byli przynajmniej powierzchownej asymilacji. Czy w związku z tym tak silne opory przed wcieleniem mogły być skazaną często na porażkę próbą obrony przed taką asymilacją? Unikających poboru Żydów nie można zaliczać w sposób jednoznaczny do kategorii przestępców, o których traktuje niniejsza praca. Choć świadomie podejmowali decyzje o złamaniu prawa, nie czynili tego ani z chęci zysku, ani w wyniku wychowania czy przestępczej demoralizacji. Inaczej natomiast należy traktować tych, którzy im w tym procederze pomagali. Ewidentnym przestępstwem było świadome łapówkarstwo, przekupywanie urzędników, wojskowych i lekarzy, załatwianie fałszywych zaświadczeń i zwolnień czy dostarczanie specyfików wywołujących rezultaty uniemożliwiające wcielenie poborowego. Tu także brakuje danych statystycznych, które mogłyby wskazać, jak duży procent wśród tego typu przestępców stanowili Żydzi. Wydaje się jednak, biorąc pod uwagę potencjalnych klientów, że właśnie im najłatwiej było prowadzić tego typu działalność. Pośrednicy funkcjonujący na styku dwóch kultur mogli dużo łatwiej załatwiać interesy niż ci, którym świat poza granicami dzielnicy żydowskiej wydawał się odległy i tak samo obcy jak armia, do której chciano ich wcielić.

Wojsko zmieniało człowieka. Żyd, który odbył służbę wojskową, potrafił czytać i pisać po polsku. Czy jednak stawał się Polakiem, w sensie uświadomienia sobie narodowości bądź lojalności wobec państwa? Wydaje się, że świadomość ta była powierzchowna i potrzebna tylko po to, by służbę wojskową przetrwać bez większych problemów. Tendencje te zauważył Isaac Bashevis Singer, który z ubolewaniem pisał o żydowskich poborowych: „Patrzyłem ze zdumieniem, jak inni chłopcy godzą się jakoś ze swoją sytuacją i usiłują się dostosować. Szybko przejęli wojskowy ton; natrzęsali się nawet ze mnie z własnej inicjatywy”<sup>97</sup>.

<sup>97</sup> I.B. Singer, dz. cyt., s. 106.

Podobną tendencję obserwujemy także we współczesnym Izraelu, gdzie ortodoksyjni Żydzi nadal odmawiają służby w wojsku. Wynika to jednak przede wszystkim z ograniczeń, jakie narzuca armia w sferze religijnej. Poza tym jest to wojsko o charakterze świeckim, a na taką formę ortodoksyjni Żydzi godzić się nie mogą. Problem to jednak wykraczający poza ramy niniejszej pracy.

**Tabela 4.1.** Wykaz osób poszukiwanych za uchylenie się od służby wojskowej w 1936 r. w wybranych powiatach województwa lubelskiego

Powiat	Żydzi	Polacy
Biała Podlaska	6	22
Biłgoraj	1	11
Chełm	–	40
Garwolin	9	30
Hrubieszów	–	16
Janów Lubelski	–	9
Krasnystaw	10	24
Lubartów	3	5
Łuków	5	14
Lublin	–	18
Siedlce	2	3
Sokołów	2	8
Tomaszów Lubelski	–	2
Włodawa	9	21
Węgrów	8	26
Zamość	4	7
Razem	59	256

Źródło: Archiwum Państwowe w Lublinie, Urząd Wojewódzki Lubelski, Wydział Wojskowy, sygn. 14, Ściganie osób uchylających się od służby wojskowej i nadużycia poborowe, 1936–1939.

**Tabela 4.2.** Wykaz osób poszukiwanych za uchylanie się od służby wojskowej w 1938 r. w wybranych powiatach województwa lubelskiego

Powiat	Żydzi	Polacy
Biała Podlaska	b.d.	b.d.
Biłgoraj	1	22
Chełm	2	34
Garwolin	3	27
Hrubieszów	1	6
Janów Lubelski	4	12
Krasnystaw	3	18
Lubartów	1	2
Łuków	5	18
Lublin	b.d.	b.d.
Radzyń	8	12
Siedlce	2	5
Sokołów	4	5
Tomaszów Lubelski	b.d.	b.d.
Włodawa	b.d.	b.d.
Węgrów	3	19
Zamość	–	14
Razem	32	194

Źródło: zob. tab. 4.1 (b.d. – brak danych).

## Kontakty żydowskiego i nieżydowskiego świata przestępczego w dwudziestoleciu międzywojennym w województwie lubelskim

Wspólnik zbrojcy – zbrojca.

*Sanhedrin* 1<sup>1</sup>

### **Wspólne życie w bandach: bandyci, koniokradzi, czyli czy w grupie zawsze różnie? (udział i rola Żydów w mieszanych narodowościowo grupach przestępczych)**

Częstokroć badacze stosunków polsko-żydowskich w dwudziestoleciu międzywojennym ubolewają nad faktem, że kontakty między Polakami i Żydami ograniczały się niemal wyłącznie do sfery ekonomicznej. W rzeczywistości nie zauważa się w okresie po I wojnie światowej gwałtownego ożywienia czy zacieśniania związków między światem żydowskim i polskim. Do niewątpliwie istniejących zależności ekonomicznych, powodujących konieczność współpracy Żydów z nie-Żydami, doszły po I wojnie światowej kontakty na polu ożywionej działalności politycznej. Żydzi mieli swoich reprezentantów w radach i zarządach gmin oraz w sejmie, gdzie bez względu na reprezentowaną linię polityczną nie można było współpracy, a przynajmniej kontaktów, uniknąć. Żydzi mieli również przedstawicieli w partiach, które tworzyli wraz z Polakami i przedstawicielami innych mniejszości. Mowa tu przede wszystkim o Komunistycznej Partii Polski, ale także o Polskiej Partii Socjalistycznej i innych, mniej licznych partiach o charakterze lewicowym. Wydawać by się mogło, że w porównaniu z okresem sprzed I wojny światowej to dużo, zwłaszcza jeśli dodamy do tego widoczne na polskiej wsi, a wymuszane przez wymogi codzienności współżycie dwóch nacji.

Natężenie kontaktów zależne było od stopnia asymilacji Żydów, ale także poziomu tolerancji Polaków. Tym o nastawieniu lewicowym łatwiej przychodziło akceptowanie Żydów w swoim środowisku<sup>2</sup>. Dlatego zasymilowani bądź

---

<sup>1</sup> *Z mądrości Talmudu*, wybór, tłum. i oprac. S. Datner, A. Kamińska, Warszawa 1988, s. 185.

<sup>2</sup> Zob. A. Landau-Czajka, *Syn będzie Lech... Asymilacja Żydów w Polsce międzywojennej*, Warszawa 2006.

asymilujący się Żydzi dość często bywali związani z takimi właśnie środowiskami. Asymilacja dotyczyła jednak przede wszystkim kręgów inteligenckich bądź mieszczańskich i to szczególnie w dużych miastach, takich jak Warszawa czy Łódź. W Lublinie, który był miastem zaliczanym do średnich, w okresie międzywojennym odsetek asymilujących się Żydów był niewielki, jeśli nie znikomy. Zdecydowana większość lubelskich Żydów, przez wzgląd na dość silne w Lublinie wpływy endecji, unikała kontaktów z Polakami. Obok siebie istniały dwa różne światy, które łączyły znikome relacje. Oczywiście przesadnym byłoby twierdzenie, że w Lublinie, czy w ogóle na Lubelszczyźnie, nie dochodziło do sytuacji, kiedy spotykali się przedstawiciele obydwu społeczności. Razem handlowano na targach, rzadko, ale zawiązywano spółki. Żydzi i Polacy spotykali się w urzędach, sklepach, parkach, a młodzież żydowska uczęszczała do polskich szkół. Były to jednak kontakty powierzchowne, często o charakterze ekonomicznym, niedające szans na bliższe poznanie obcej kultury. Wyjątek stanowiły szkoły, w których dzieci, zarówno polskie, jak i żydowskie, uczestniczyły po kilka godzin dziennie w takim samym procesie kształcenia<sup>3</sup>.

Odrębnym problemem jest kwestia, którą na potrzeby niniejszego rozdziału nazwiemy asymilacją przymusową. Kolejny rozdział poświęcony będzie m.in. asymilacji, której ulegali więźniowie pochodzenia żydowskiego odsiadujący wyroki w polskich więzieniach. Przebywający w tych samych celach, uczęszczający do szkoły więziennej, biorący udział w życiu więziennym, które miało zdecydowanie polski charakter, więźniowie żydowscy czasem lepiej poznawali polską „kulturę” niż Żydzi żyjący na wolności. Podobnie rzecz się miała w wojsku, które wymuszało na żydowskich żołnierzach konieczność dostosowania się.

Niewątpliwie świadectwem istnienia kontaktów żydowskich i nieżydowskich przestępców jest fakt, że nawet współcześnie w języku używanym przez zawodowych przestępców odnaleźć można ślady języka jidysz bądź hebrajskiego. Henryk Ułaszyn w książce o języku złodziei poświęca zapożyczeniom z hebrajskiego i jidysz odrębny rozdział<sup>4</sup>. I tak: dom to „hawira”, pieniądze – „chelichy”, złodziejka – „chonte”, złodziej – „ganef”, portmonetka – „kis”, list – „ksywa”, miejsce przebywania złodziej – „melina”, a narzędzie służące do włamywania się to „szaber”<sup>5</sup>. Lista jest nieco dłuższa, ale przytaczanie tu wszystkich zapożyczeń nie wydaje się jednak konieczne.

Koniec I wojny światowej, chaos w państwie i ogólne rozprężenie dawało szansę działania i rozwoju organizowanym wówczas bandom. Ówczesna prasa z lubością rozpisywała się na temat kolejnych procesów toczących się przed sądami doraźnymi. Wydawane często wyroki śmierci przyciągały spragnioną wrażeń widownię. W Lublinie wyroki sądów doraźnych wykonywano na tzw. Górkach Czechowskich. Działające bandy były postrachem ludności, a ich

<sup>3</sup> Tamże, s. 345 n.

<sup>4</sup> H. Ułaszyn, *Język złodziejski*, Łódź 1952.

<sup>5</sup> Tamże, s. 49 n.



likwidacje przyjmowano z wyraźną ulgą. Często dochodziło bowiem wówczas do okrutnych morderstw, napadów i kradzieży. Niski czy wręcz znikomy poziom moralny bandytów był przyczyną mrozących krew w żyłach sytuacji. Z czasem działalność band, w związku z coraz skuteczniejszą aktywnością policji, zaczęła maleć. Szybko likwidowane, przestały być stałym elementem rzeczywistości czasów międzywojennych<sup>6</sup>.

W grasujących na Lubelszczyźnie bandach bez trudu można znaleźć osoby pochodzenia żydowskiego, chociaż należy zaznaczyć, że w żadnym wypadku nie stanowiły one większości. Zazwyczaj w kilku czy kilkunastoosobowej grupie znaleźć można jednego lub dwóch Żydów. Trudno znaleźć odpowiedź na najważniejsze pytanie – o rolę, jaką odgrywali oni w bandach zdominowanych przez polskich przestępców. Wydaje się, że niezwykle rzadko występowali w roli hersztów czy inspiratorów powstawania owych grup. Jednakże w jednym z numerów endeckiego „Głosu Lubelskiego” z listopada 1927 r. podano informacje o rozbiciu grasującej na Lubelszczyźnie szajki bandyckiej, której inicjatorem miał być Szmul R., wożący kupców żydowskich po jarmarkach, gdzie organizowano napady<sup>7</sup>. Informacje te, chociaż bez wyraźnego wskazania na przywódczą rolę R., podawały również dane konfidencjonalne policji. 30 października 1927 r. Komenda Powiatowa Policji Państwowej otrzymała poufną wiadomość o mającym nastąpić napadzie na przejeżdżających z Wysokiego do Lublina kupców żydowskich. Na miejsce napadu wybrany został las Olszynka na terenie gminy Krzczonów, gdzie policja zastawiła od godziny 20 zasadzkę. W czasie obławy złapano tylko jednego bandytę, Grzegorza P. W ciągu następnym kilkunastu godzin udało się schwycić wszystkich zamieszanych w napad bandytów. Wśród nich znalazł się m.in. Szmul R. W raporcie policyjnym wskazywano wyraźnie, że organizatorem napadu byli Władysław B. i Grzegorz P., natomiast Szmul, z zawodu furman, „w umówionym czasie i miejscu miał dać specjalny sygnał, aby ci [bandyci – M.R.] mieli pewność, że jadą właśnie ci, a nie inni kupcy”<sup>8</sup>, a zatem był jedynie współnikiem.

Niemniej rzeczywiście zdarzały się sytuacje, w których możemy z pewnym prawdopodobieństwem przypuszczać, że Żydzi byli inicjatorami lub współinicjatorami pojedynczych napadów, np. na plebanię w Świerżach. Napad miał miejsce 23 listopada 1918 r. Poszukiwania napastników wszczęto 25 listopada i jedynym schwytanym bandytą był Ukrainiec Michał K.<sup>9</sup>, który przyznał się do udziału w napadzie. W czasie przesłuchania zeznał, że pozostałych czterech współników znał jedynie z imienia, a do udziału w napadzie namówili

<sup>6</sup> R. Litwiński, *Organizacja Policji Państwowej w Lublinie w latach 1919–1939*, w: *Lublin w dziejach najnowszych*, red. W. Kozyra, Lublin 2002 (Res Historica, 15), s. 71–79.

<sup>7</sup> „Głos Lubelski” 1927, nr 301, s. 3.

<sup>8</sup> Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej APL), Komenda Wojewódzka Policji Państwowej w Lublinie (dalej KWPP w Lublinie), sygn. 322, Napady rabunkowe i rozboje, 1926–1927, s. 420–421. Dodawano, że: „Organizatorem technicznym napadu był Grzegorz P. On też werbował dalszych współników, rozdzielał rolę i był prowodyrem w akcji”.

<sup>9</sup> APL, Komenda Powiatowa Policji Państwowej w Chełmie (dalej KPPP w Chełmie), sygn. 20, Śledztwo. Poszukiwanie różnych osób, 1918 r., s. 6–11.

go, upiwszy rumem i obietnicą uzyskania 100 rubli. Według K. współnikami mieli być: Joszke, Mojsze, Filip i jak się później okazało, jako jeden z możliwych współników, niejaki Dewel Kuczel Sz.<sup>10</sup> Joszke, którego K. opisywał jako wysokiego bruneta z wąsami, o pociągłej, popryszczanej twarzy, miał być według niego przywódcą bandy<sup>11</sup>. Co do tego, że w napadzie, w czasie którego księdzu Józefowi Bednarzowi zrabowano m.in. 850 rubli i 314 koron, uczestniczyli Żydzi, policja nie miała wątpliwości. Potwierdzały to m.in. zeznania księdza, który stwierdził, że jeden z nich był „do Żyda podobny” (istnieje również prawdopodobieństwo, że ksiądz był antysemitą) oraz zeznania jednego z mieszkańców Świerż – Piotra Hajciuka, do którego przed napadem przyszli bandyci, a który na pytanie, czego chcieli, miał odpowiedzieć: „Czort ich tam wi[e], poszwargotali jak Żydzi i chciał jeden z nich jakieś świadectwo”<sup>12</sup>.

W marcu 1919 r. w folwarku R. pod Siedlcami miał miejsce napad, w którym wzięła udział dziesięcioosobowa banda Mendla P.<sup>13</sup> Nie ma wątpliwości co do jego przywódczej roli, ponieważ sam w czasie procesu przyznał się, że zorganizował bandę i „nadał” napad. W szajce było pięciu Polaków i pięciu Żydów. Banda została zadenuncjowana przez niedoszłych współników – paserów działających w porozumieniu z polskimi i żydowskimi bandytami<sup>14</sup>. Na początku lat 20. działającej pod Siedlcami kilkuosobowej bandzie przewodził niejaki Abram Lejb E., pseudonim „Choinka” (warto zauważyć, że żydowski przestępca przyjął pseudonim kojarzony jednoznacznie z tradycją chrześcijańską). Do bandy należeli także: Stanisław R., Bjume Z. – tragarz, Stanisław P. (zabity przypadkowo przez towarzyszy w trakcie szamotania się z napadniętą Chają G. pod Sokołowem) oraz Abram A., pseudonim „Spódnica”<sup>15</sup>. Sam Abram Lejb E. musiał świetnie znać język polski i z pewnością obracał się w środowisku mieszanym narodowościowo, nie tylko w ramach zorganizowanej przez siebie bandy. Korzystał z usług zarówno polskich, jak i żydowskich prostytutek, które przy okazji przechowywały dla niego zrabowane przedmioty<sup>16</sup>.

Dokładne określenie roli Żydów w działających w województwie lubelskim bandach utrudniają zeznania ich członków. Każdy przesłuchiwany

<sup>10</sup> Tamże.

<sup>11</sup> Tamże.

<sup>12</sup> Tamże, s. 11.

<sup>13</sup> Archiwum Państwowe w Siedlcach (dalej APS), Sędzia Śledczy Sądu Okręgowego w Siedlcach (dalej SSSO w Siedlcach), sygn. 1371, Akta Sędziego Śledczego rewiru siedleckiego w sprawie z oskarżenia Bronisława D., Franciszka Z., Aleksandra M., Franciszka A., Calki J., Hersza J., Abrama F., Waltera T., Mendla P., Jakuba K. z art. 51 i 589 kk (marzec 1919 r. folwark R. Gm. Skupie bandycki napad na dom Władysława Dmowskiego i rabunek); APS, Sąd Okręgowy w Siedlcach (dalej SO w Siedlcach), sygn. 330, Akta w sprawie Bronisława D., Franciszka Z., Aleksandra M., Franciszka A., Calki J., Hersza J., Abrama F., Waltera T., Mendla P., Jakuba K. oskarżonych z art. 51, 589, cz. 2, p. 4 i 5 kk [o napad rabunkowy z użyciem broni w folwarku R., Gm. Skupie powiat siedlecki].

<sup>14</sup> Tamże.

<sup>15</sup> APS, Komenda Powiatowa Policji Państwowej w Siedlcach (dalej KPPP w Siedlcach), sygn. 91, Napady rabunkowe.

<sup>16</sup> Tamże.

próbował chronić przede wszystkim siebie. W czerwcu 1919 r. we wsi Ostry Bór w gminie Wilga dokonano napadu, w którym wzięli udział: Piotr K., Szloma D., Józef M. oraz bracia Stanisław i Leon S. Piotr K. zeznawał: „W mieszkaniu S. na Pradze [...] w dniu 12 czerwca wspólnie z S. i Żydem Szłomą D. umówili się aby dokonać napadu. Myśl o napadzie podał Szloma D., który nadmienił że w okolicy Gm. Wilga we wsi Ostry Bór mieszka chłop, który sprzedawał byka i ma 2 prosiaki. Doprowadzić miał do miejsca D.”<sup>17</sup> Jednocześnie Szloma D. zaprzeczał, jakoby był organizatorem napadu, choć do udziału się przyznał. Zeznawał: „Umówił się z S., K. i M. w Warszawie na Grzybowie – [na] dokonanie kradzieży. Przyjechaliśmy razem wszyscy z Warszawy do Garwolina w niedzielę, dokładnie jakiego dnia nie pamiętam. W miejscu napadu ustawiali nas S., stawiając zeznającego koło domu, K. przy oknie. [...] Rezultatu napadu nie wie, co skradziono także nie wie. Słyszac strzały i krzyki zeznający uciekł do domu. Biorących udział w napadzie później już nie widział”<sup>18</sup>. Ucieczka Szlomy D., K. i M., którzy – według słów Piotra K. – w czasie napadu pozostali na zewnątrz na tzw. łapia, rozwścieczyła braci S. Józef M. zeznawał: „Kiedy dostali się do krzaków przybiegli za nimi S. i poczęli mu jak i Żydowi Szłomie D. i K. wygrażać okazując chęć zabicia ich za to, że ci uciekli od miejsca napadu, mówiąc: »że o ile razem przyszli to powinni razem stamtąd uciekać«”<sup>19</sup>. W bandzie więc wszyscy, bez względu na narodowość, stanowić mieli, według swoiście rozumianej filozofii, jedność.

Najczęściej, jak się wydaje, Żydzi byli zwykłymi, szeregowymi członkami grasujących na Lubelszczyźnie band, m.in. jednej z najstłynniejszych, działającej na przełomie drugiego i trzeciego dziesięciolecia XX w., z hersztem Stanisławem B. na czele. Przez kilka lat ukrócenie działalności bandy było jednym z palących problemów lubelskiej policji. Rozbijanie jej trwało kilka lat, a sukces osiągnięto dopiero w 1926 r. Wcześniej przed sądem stawiali oskarżeni o liczne napady, m.in. w sierpniu 1922 r.: Stanisław R., Arja M., Cwikiel G., Antoni L., Franciszek P., Mieczysław Sz.<sup>20</sup> W kwietniu 1926 r. przed sądem stanął sam Stanisław B., który wraz z ośmioma współtowarzyszami (w tym dwiema kobietami) sądzony był za dziesięć brutalnych napadów. Uszer H., jeden z jego współników, zmarł podczas procesu, unikając w ten sposób surowego wyroku<sup>21</sup>, jak również utrudniając określenie, jaką rolę odgrywał w bandzie.

Przypadków współpracy polsko-żydowskiej w czasie napadów nie było, jak już wspominałem, wiele. Jeden z nich miał miejsce w styczniu 1933 r., kiedy na mieszkańca Zamościa Szmula Obrucha napadli: Jankiel P., Rywin F.,

<sup>17</sup> APS, SSSO w Siedlcach, sygn. 31, Akta Sędziego Śledczego garwolińskiego w sprawie napadu zbrojnego na Michała i Mariannę Lewińskich (art. 589 kk), czerwiec 1919 r., wieś Ostry Bor Gm. Wilga oskarżeni: Piotr K., Szloma D., Józef M., Franciszek B., Helena L., Helena J., Leon S., Stanisław S., t. 1.

<sup>18</sup> Tamże.

<sup>19</sup> Tamże.

<sup>20</sup> APL, KWPP w Lublinie, sygn. 407, Protokoły, raporty, sprawozdania, wykazy o wypadkach i przestępstwach na terenie m. Lublina i powiatu, 1922 i 1925 r., s. 4.

<sup>21</sup> „Głos Lubelski” 1926, nr 101, s. 4.

Franciszek P. i Michał M.<sup>22</sup> Przypadek ten wydaje się ciekawy, ponieważ obydwaj Żydzi pochodzili z małego miasta, natomiast Polacy byli mieszkańcami wsi. Takie połączenie zdaje się potwierdzać regułę, że mieszkańcom wsi dużo łatwiej przychodziła akceptacja Żydów niż np. mieszkańcom małych miast.

Rzadziej od opisanych wyżej przypadków zdarzały się dwuosobowe, żydowsko-polskie „inicjatywy” przestępcze o charakterze napaści. Żydzi, jak wynika z badań, unikali raczej sytuacji, w których na własną rękę, bądź w parze z innym przestępcą, dokonywali rabunków i napadów. Wyjątkiem była grasująca na granicy powiatów chełmskiego i lubelskiego para uciekinierów z chełmskiego więzienia: Chaim G. z Wojsławic i Zygmunt S. z Hrubieszowa<sup>23</sup>. Po ucieczce napadli oni m.in. 25 maja 1925 r. na powracających z targu w Chełmie żydowskich i polskich kupców. A w nocy z 1 na 2 lipca tego samego roku postrzelony został przez jednego z nich posterunkowy Filip Lipski<sup>24</sup>. Do zdarzenia doszło w czasie, kiedy policjant prowadził obserwację domu współnika obydwu bandytów, Abrama R. z Żółkiewki.

Działalność w bandach wiązała się dość często ze zjawiskiem, które wydaje się być przestępcom pochodzenia żydowskiego obce, a na pewno bardzo rzadko wśród nich spotykane, a mianowicie z przemocą. Nie dysponujemy wiarygodnymi informacjami poświadczającymi, że Żydzi uczestniczący w napadach zachowywali się brutalnie. Kroniki policyjne okresu międzywojennego pełne są opisów potwornych morderstw popełnianych przez Polaków czy Ukraińców. W pewnych sytuacjach nie sposób jednak stwierdzić, jaki przebieg miał napad, kto sięgnął po broń. 22 grudnia 1919 r. do Łosic na Lubelszczyźnie przybyli, według zeznań świadków, Żyd i Rosjanin, którzy wynajęli furmana Rubina Furnsztajna i odjechali wraz z nim w nieznanym kierunku. Kilka dni później znaleziono Furnsztajna zamordowanego w lesie pod wsią Rzeczyca<sup>25</sup>. Wobec tak skąpych informacji niemożliwe jest odtworzenie przebiegu całego wydarzenia, a w związku z tym jednoznaczne wskazanie mordercy.

Działalność w bandach najczęściej kończyła się rozprawą sądową i dość wysokim wyrokiem. W czasach działalności sądów doraźnych za przestępstwa, które odznaczały się wysoką szkodliwością społeczną, jak zorganizowanie bądź przynależność do bandy, skazywano zazwyczaj na śmierć przez rozstrzelanie. W procesach sądowych, z wyjątkiem kilku sytuacji, nie ma śladów innego traktowania przestępców w zależności od przynależności narodowej, choć często publicznie zwracano na to uwagę<sup>26</sup>.

Zastanawiać mogą natomiast różne reakcje Żydów i Polaków w momencie ogłoszenia wyroku lub kiedy stawali przed plutonem egzekucyjnym. 11 lipca

<sup>22</sup> APL, Prokurator Sądu Okręgowego w Lublinie (dalej PSO w Lublinie), sygn. 46, Raporty dzienne US KW PP, 1933 r.

<sup>23</sup> APL, KWPP w Lublinie, sygn. 321, Napady rabunkowe i rozboje, 1925 r.

<sup>24</sup> APL, PSO w Lublinie, sygn. 329, s. 37 oraz sygn. 1626, s. 249. Lipski został postrzelony w twarz, tak że kula przeszła przez policzki i naruszyła język.

<sup>25</sup> APL, KWPP w Lublinie, sygn. 323, Zabójstwa, morderstwa i ciężkie uszkodzenia ciała, 1919 r.

<sup>26</sup> Przemówienie sejmowe z 1919 r.

1922 r. w dodatku nadzwyczajnym „Głos Lubelski” relacjonował proces i ogłoszenie wyroków w sprawie bandy braci W. (Polaków)<sup>27</sup>. Byli oni sądzeni za napad na młyn w Krzesimowie w powiecie lubelskim, gdzie sześciu bandytów skradło 60 tys. marek gotówką. Spośród czternastu oskarżonych siedmiu otrzymało karę bezterminowego ciężkiego więzienia, trzech uniewinniono, a czterech skazano na śmierć. W ostatniej czwórce obok Stanisława J. i Zygmunta J. znaleźli się dwaj Żydzi, jedyni w całej bandzie: Kusym Sz. i Szyma Sz., obaj z Lublina<sup>28</sup>. Nie znamy dokładnych przyczyn wymierzenia właśnie tym osobom tak wysokich wyroków, musiało być to jednak związane z ich rolą w szajce. Oskarżeni wysłuchali wyroku spokojnie. Telegram o uniewinnieniu nie dał żadnych rezultatów. Jak pisał „Głos Lubelski”, w czasie wyjazdu na miejsce rozstrzelania Żydzi, u których zgodnie z wolą skazańców w nocy był rabin, w przeciwieństwie do swoich towarzyszy zachowywali się spokojnie. Jeden z Polaków próbował popełnić samobójstwo, a przed samym rozstrzelaniem zemdłał. Czy jednak te różnice zachowania się przed egzekucją mogą prowadzić do wyciągania jakichkolwiek ogólnych wniosków? Zapewne nie.

Podobny przypadek udowodnionej współpracy bandytów polskich i żydowskich miał miejsce w Chełmie. 23 lutego 1920 r. odbyła się rozprawa przeciwko trzem schwytanym członkom szajki, która dokonała napadu na folwark w Bezku w powiecie chełmskim. Oskarżonymi byli: Hieronim Ch. – uniewinniony, i skazani na śmierć Józef D. z Lublina i Szłoma W. z Chełma. W napadzie brało udział sześć osób, jedna zginęła w czasie obławy, dwóm pozostałym udało się uciec<sup>29</sup>. Wyrok wykonano 24 lutego na strzelnicy wojskowej w Lesie Rejowieckim<sup>30</sup>. Po wykonaniu wyroku próbowano odszukać rodzinę Szłomy W., by przekazać jej zegarek należący do rozstrzelanego. Jak się okazało, W. nie miał rodziny, a kochanka Polka, z którą mieszkał w Chełmie, zniknęła, nie pozostawiając nowego adresu. Istotne w tej sprawie były zeznania Hieronima Ch., który kategorycznie stwierdzał – co oczywiście mogło wynikać z jego strategii obrony – że inicjatorami napadu byli Szłoma W. i Józef D. I tak Żyd i Polak zostali razem rozstrzelani.

W sytuacji osadzenia w areszcie lub więzieniu, stłoczeni we wspólnych celach przestępcy żydowscy i polscy organizowali razem ucieczki. Przykładów na to jest wiele. 5 lipca 1919 r. z aresztu gminnego w Rybczewicach zbiegli: Wojciech R., Michał D., Stanisław B., Chaim Sz. oraz Zelman T.<sup>31</sup> 16 grudnia 1917 r. z aresztu I Komisariatu uciekło trzech aresztowanych: Bolesław S. (uciekł po dokumenty), Berek K. i Jakub R.<sup>32</sup> Pobyty w więzieniu, będzie o tym

<sup>27</sup> „Głos Lubelski” 1922, nr 146, s. 5.

<sup>28</sup> Tamże.

<sup>29</sup> APL, PSO w Lublinie, sygn. 1110, W sprawie przeciwko Ch. Hieronimowi, Szłomie W. i Jozefowi D. oskarżonym z art. 279 cz. 1 kk, 1920 r.

<sup>30</sup> Tamże.

<sup>31</sup> APL, Komenda Powiatowa Policji Państwowej w Krasnymstawie, sygn. 4, Okólniki, raporty i protokoły, 1919 r., s. 142.

<sup>32</sup> APL, Komenda Powiatowa Policji Państwowej w Lublinie (dalej KPPP w Lublinie), sygn. 68, O aresztowaniu i dostarczeniu osób uchylających się od stawienia do instytucji sądowych, 1917–1918.

mowa dalej, stawał się jednak dla więźniów okazją nie tylko do wspólnych ucieczek, ale również okazywania sobie wzajemnej pomocy bez względu na narodowość. We wrześniu 1928 r. w wyniku rewizji, jaką przeprowadził naczelnik zamojskiego więzienia u opuszczającego je Romana D., przy więźniu znaleziono ukryte w spodniach listy. Naczelnik zeznawał: „W dniu 22 września 1928 r. przy zwalnianiu z więzienia więźnia śledczego Romana D. dokonałem osobiście rewizji [...], podczas której, po zdjęciu butów przez D., znalazłem przywiązane u dołu kalesonów listy, które w ten sposób D. starał się drogą nielegalną wynieść z więzienia”<sup>33</sup>. Roman D. miał przy sobie siedem listów, w tym cztery były od Żydów – dwa od więźniów kryminalnych i dwa od politycznych. D. tak tłumaczył swoje postępowanie: „W ostatnich dniach więźniowie wiedząc o mającym nastąpić zwolnieniu mnie z więzienia, doręczyli mi listy celem odesłania ich po wyjściu z więzienia”, i dodawał: „żadnego wynagrodzenia za powyższe usługi nie dostałem, a chciałem jedynie zadość uczynić więźniom”<sup>34</sup>. Zachowania takie nie były zapewne wyjątkowe. Trudno jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie, co w rzeczywistości kierowało bezinteresownym więźniem, wiele wskazuje jednak na to, że w więzieniu kultywowano nie tyle znajomości, ile pewne zasady panujące w świecie przestępczym. O problemie tym będzie jeszcze dalej mowa<sup>35</sup>.

Żydzi bywali również członkami licznych na Lubelszczyźnie band koniokradów. Proceder ten był w opisywanym okresie tak powszechny, że nietrudno znaleźć przypadki współudziału Żydów. Należy również zwrócić uwagę na fakt, że organizowanie band kradnących konie i działanie w nich z założenia nie wiązało się z przemocą. Były to kradzieże, w których udział brało kilka osób. Żydzi najczęściej pełnili rolę paserów, którzy sprzedawali skradzione konie, choć wiadomo, że brali również udział w samych kradzieżach. We wrześniu 1924 r. „Głos Lubelski” donosił o wykryciu szajki trudniącej się kradzieżami koni. Rabunkiem zajmować się mieli Polacy, a odbiorcami skradzionych koni było trzech żydowskich kupców<sup>36</sup>. Podobnie miesiąc później, wśród kilkunastoosobowej bandy koniokradów znalazło się aż pięciu Żydów<sup>37</sup>.

Jakkolwiek w ostatnim przypadku prasa nie opisała podziału ról w szajce, paserska współpraca Żydów wydaje się regułą. W marcu 1925 r. „Głos Lubelski” podał informacje o rozbiciu bandy znanego przestępcy F. (Polak). Pod koniec notatki dodano: „Rolę pasera przy bandzie odgrywał oczywiście Żyd z Tarnobrodu, znany policji paser i niebezpieczny złodziej niejaki Dawid K., który spodziewając się aresztowania zbiegł do Biłgoraja, gdzie został schwytyany”<sup>38</sup>. Warto w tym miejscu zwrócić uwagę, że dla polskiej prasy prawicowej

<sup>33</sup> Archiwum Państwowe w Zamościu (dalej APZ), Prokurator Sądu Okręgowego w Zamościu (dalej PSO w Zamościu), sygn. 249, Korespondencja o zaarrestowanych, 1928 r., s. 16.

<sup>34</sup> Tamże.

<sup>35</sup> Zob. rozdz. VI.

<sup>36</sup> „Głos Lubelski” 1924, nr 273, s. 4.

<sup>37</sup> Tamże, nr 304, s. 3.

<sup>38</sup> „Głos Lubelski” 1925, nr 91, s. 5.

rola Żydów jako paserów była czymś oczywistym i naturalnym. Negatywny stereotyp miał jednak potwierdzenie w rzeczywistości, Żydzi bowiem, jako ludzie zazwyczaj zajmujący się handlem, mieli możliwości zbywania nawet towarów trefnych (co notabene również jest istniejącym w języku złodziejskim zapożyczeniem z jidysz), pochodzących z kradzieży czy napadów. Często zdarzało się także, że handlarze nie byli świadomi, skąd pochodzi towar, i w ten sposób stawali się nieświadomymi współnikami przestępców, o czym będzie jeszcze mowa.

Zapewne świeżo zwerbowanemu bandycie pochodzenia żydowskiego dostosowanie się do polskiej bandy sprawiało pewne trudności. Skoro do tego jednak dochodziło, musiał mieć przynajmniej minimalne przekonanie o tym, że zostanie zaakceptowany. Z czasem przyjmował styl życia, zwyczaje i język swoich towarzyszy. Przyczyn przystąpienia do grupy przestępczej mogło być wiele: nędza, wykluczenie z własnego środowiska, wychowanie w zdemoralizowanym otoczeniu, dezercja. Zasadne jest również pytanie, jak w ogóle dochodziło do nawiązania kontaktu między przestępcami żydowskimi a polskimi. Znajomości z wojska, z dzielnicy, więzienia czy tradycje rodzinne mogły umożliwiać próby wspólnej realizacji „kariery” przestępczej. Jednak podstawą wszelkich decyzji musiało być zaufanie i znajomość terenu, po którym przestępcy żydowskiemu przychodziło się poruszać. Inaczej mówiąc, Żydzi stający się członkami band musieli być już w jakimś stopniu zasymilowani, a przynajmniej znać język polski, by w miarę swobodnie funkcjonować w polskiej grupie.

Żydzi działający w bandach o wielonarodowym charakterze – oprócz Polaków ich członkami byli również Rosjanie, Ukraińcy czy Romowie – pełnili zazwyczaj, jak już zostało powiedziane, role szeregowych członków. Niewiele jest przykładów, w których jednoznacznie można wskazać ich jako przewodników czy organizatorów. Jeśli już, to nie zajmowali się organizacją napadów, a raczej wyszukiwaniem okazji, co zapewne dość często pozwalało im uniknąć poważniejszych konsekwencji. Nie należy jednak ulegać stereotypom, że wszyscy Żydzi starali się zrobić w ten sposób interes na czyimś nieszczęściu. W niniejszym podrozdziale przedstawione zostały przykłady współpracy przede wszystkim polsko-żydowskiej. Należy jednak pamiętać, że w porównaniu z ilością band, w których byli tylko Polacy, te, gdzie dochodziło do jakiejś współpracy, stanowiły niewielki odsetek. Znaczącym jest jednak fakt, że jeśli do takiej współpracy dochodziło, oznaczało to, że wcześniej musiano zawrzeć znajomość, pozostawiając tym samym na boku różnice etniczne. Trudno jest jednoznacznie stwierdzić, jak wyglądało życie codzienne członków band. Jaki charakter miały konflikty wewnątrz grupy, a do takich niewątpliwie dochodziło, i czy różnice narodowościowe stawały się przyczyną rozłamów bądź zadrażnień? Dostępny materiał źródłowy nie pozwala na jednoznaczną odpowiedź. Bez względu na to, sytuacje, kiedy razem trzeba było się ukrywać, mieszkać w melinach polskich bądź żydowskich<sup>39</sup>, stwarzały szansę na poznawanie,

<sup>39</sup> APL, Komenda Powiatowa Policji Państwowej w Lubartowie (dalej KPPP w Lubartowie), sygn. 142, Akcje pościgowe za bandytami w pow. lubartowskim, 1936–1938, s. 384 (m.in. działający w lipcu 1937 r. w powiecie lubartowskim polscy złodzieje ukrywali się w melinach Gotliba L. i Najemana G.).

może nieco wypaczonego, jednak nowego świata: dla Żydów – polskiego, dla Polaków – żydowskiego.

## Złodzieje i paserzy, czyli czy spółki bywają skuteczniejsze?

O ile udział przestępców żydowskich w działających na Lubelszczyźnie bandach był sporadyczny, by nie powiedzieć znikomy, o tyle spółki złodziejskie zdarzały się znacznie częściej. W aktach policyjnych roi się od przykładów polsko-żydowskich duetów bądź liczniejszych mieszanych grup, najczęściej w dużych i średnich miastach. W nich to właśnie społeczność przestępców stanowiła istny tygiel narodowościowy. Przez meliny przewijali się przestępcy polscy, żydowscy, rosyjscy i ukraińscy. Szybko nawiązywano kontakty i tworzono spółki złodziejskie, łatwo można było upłynnić skradziony towar i tak samo szybko zapomnieć o towarzyszu w kradzieży. O powszechności współpracy polsko-żydowskiej w złodziejskim procederze świadczyła łatwość, z jaką przychodziło zmienianie współtowarzyszy. By jednak dochodziło do zawiązywania „złodziejskich spółek”, zarówno jedna, jak i druga strona musiały posługiwać się tym samym językiem, przebywać w kręgu ludzi, do których trzeba było mieć przynajmniej ograniczone zaufanie. Pomysły na kradzież inspirowały zapewne obie strony. Która była skuteczniejsza i lepiej sprawdzała się w fachu złodziejskim, trudno jednoznacznie wskazać. Polscy złodzieje działający w pojedynkę częściej trafiali w ręce policji, zapewne m.in. dlatego, że większość z nich była złodziejami z przypadku lub musu.

Najczęściej polsko-żydowskie spółki złodziejskie decydowały się na dokonywanie zwykłych kradzieży domowych lub z szop i podwórek. Przykłady tego typu działań można mnożyć. W nocy z 4 na 5 stycznia 1929 r. miało miejsce włamanie do fabryki trykotaży Szwarca Gersona na ul. Cyruliczej 2. Skradzione zostały wyroby trykociarskie na sumę 4000 zł. Kradzieży dokonali: Antoni H., Franciszek P., Jan M., Lejba F. oraz Srul L.<sup>40</sup> W następnym miesiącu Moszkowi Epsztajnowi z Lublina skradziono z podwórza domu skrzynię reklam firmy „Przemysł Tłuszczowy Sp. Akc. w Warszawie” o wartości 200 zł. Złodziejami okazali się Stefan K. z ul. Bychawskiej, Jankiel F., również z ul. Bychawskiej, i Szmul T. bez stałego miejsca zamieszkania. Ten ostatni został schwytany, za pozostałymi zaś wszczęto pościg<sup>41</sup>. Zdarzały się również spółki żydowskich i polskich złodziejek. Chaimowi Sznydbergowi, właścicielowi sklepu z ubraniami na ul. 1 Maja 18, skradziono w styczniu 1929 r. sukienkę trykotową (wartość 35 zł). Kradzieży dokonały Barbara S. i Żydówka Prakseda B., zamieszkałe na ul. Bychawskiej<sup>42</sup>. To, że mieszkwały razem, wydaje się mieć istotne znaczenie.

<sup>40</sup> APL, KPPP w Lublinie, sygn. 302.

<sup>41</sup> Tamże.

<sup>42</sup> Tamże.





Il. 4. Targ przy ul. Świętoduskiej w Lublinie był terenem operacyjnym lubelskich kieszonkowców, lata 20. XX w., fot. S. Magierski, fot. ze zbiorów Muzeum Historii Miasta Lublina, sygn. ML/H/F/1286.



Il. 5. Targ przy ul. Świętoduskiej w Lublinie, 1931 r., fot. H. Poddębski, fot. ze zbiorów Muzeum Historii Miasta Lublina, sygn. ML/H/593.

Policyjne meldunki odnotowują także przypadki współpracy Polaków i Żydów przy kradzieżach kieszonkowych. 10 października 1933 r. Jan Niedźwiadek ze stacji kolejowej w Lubartowie zameldował o kradzieży z kieszeni 10 zł przez Judkę E., lat 50, i Włodzimierza T., lat 42 Obydwaj pochodzili z Lublina<sup>43</sup>. Raportów tego typu można by wymienić wiele, ciekawsze są natomiast te, które dają wgląd w dynamikę relacji wewnątrz grup złodziejskich, ukazując dość przewidywalną prawidłowość: dopóki wszystko szło po myśli przestępców, spółka trwała, w chwili kryzysu bardzo łatwo było o konflikt. 30 czerwca 1919 r. na jednym z chełmskich komisariatów wyładowali podejrzani o kradzież cukru Stanisław S., Mendel G., Nusym M. oraz Lejba G. W czasie przesłuchania Lejba G. został dotkliwie pobity przez jednego z policjantów za to, że choć wcześniej zadenuncjował towarzyszy, w komisariacie nie chciał zeznawać. Jak się okazało, został wcześniej nastraszonej przez Stanisława S., który obiecał mu, że „jeśli on dostanie pięć różg, to G. dostanie 25, za to, że on jego i drugiego Żyda zadenuncjował na Policję”<sup>44</sup>.

Nieodłącznym elementem świata złodziei byli paserzy, wśród których można wyróżnić trzy kategorie: paserzy złodzieje, paserzy zawodowi niebiorący udziału w kradzieżach oraz ludzie, którzy przechowywali skradzione rzeczy nieświadomie. W tym wypadku zdaje się, że – podobnie jak wśród koniokradałów – wiodącą rolę pełnili pośrednicy pochodzenia żydowskiego.

10 stycznia 1924 r. posterunkowi Czesław Prull i Eligiusz Waszlewski z posterunku Policji Państwowej w Wiszniowicach zauważyli jadących furmanką Jankiela P., znanego pasera, i poszukiwanego bandytę, koniokrada Józefa K., mieszkańca powiatu radzyńskiego, wiozących skradzione tejże nocy świnię. W momencie zatrzymania Jankiel P. poddał się, natomiast K. został ranny w czasie ucieczki<sup>45</sup>. Podobnie 21 grudnia 1933 r. na gorącym uczynku zostali złapani w Łęcznej w czasie kradzieży w domu Dawida Rajsa Józef G., Jan Cz. i paser Icek O.<sup>46</sup> Żydowski paserzy bywali również przywódcami mieszanych grup złodziejskich. W grudniu 1924 r. „Głos Lubelski” donosił, że policji biłgorajskiej udało się rozbić siedmioosobową szajkę, w której szefem miał być Szymon A., żydowski paser i złodziej recydywista. Zdarzały się również sytuacje, kiedy polskie złodziejki współpracowały z żydowskimi paserkami, o czym świadczy proces w listopadzie 1917 r., kiedy przed Sądem Okręgowym w Lublinie stanęły Katarzyna G. i paserka Reszka B., oskarżone o kradzież obrusa z kościoła św. Mikołaja<sup>47</sup>.

Najpowszechniejszą formą współpracy polskich, i nie tylko, złodziei z żydowskimi paserami były kontakty ograniczające się wyłącznie do przekazania skradzionego towaru w celu jego sprzedaży. 10 lipca 1925 r. wiecz-

<sup>43</sup> APL, KPPP w Lubartowie, sygn. 257, Dzielne meldunki informacyjne KPPP, 1933 r.

<sup>44</sup> APL, Oddział w Chełmie, Akta miasta Chełma, sygn. 360.

<sup>45</sup> APL, KPPP w Lublinie, sygn. 1624, Napady rabunkowe, kradzieże – dochodzenia, 1922 r., 1927 r., 1935 r., 1939 r.

<sup>46</sup> APL, KPPP w Lubartowie, sygn. 258, Dzielne meldunki informacyjne KPPP, 1937 r.

<sup>47</sup> APL, PSO w Lublinie, sygn. 347, W sprawie Boima R. i Katarzyny G. oskarżonych o kradzież, 1917–1918. B. trafiła do więzienia wraz ze swoim kilkumiesięcznym dzieckiem.

rem posterunkowy Jastrzębski, kierownik posterunku w Łysobykach, podczas zasadzki urządzonej na kradnących ryby w stawach dworskich, użył broni przeciwko zauważonym osobnikom, którzy na wezwanie do zatrzymania się zaczęli uciekać. Jednego z nich, Stanisława K., oraz pasera Lejbę B., który najętą furmanką przyjechał po ryby, aresztowano<sup>48</sup>. We wrześniu 1918 r. Jan M., robotnik fabryki „Wolski i Ska”, został oskarżony o kradzież żelaza z fabryki i skazany na 3 miesiące więzienia. Jak się okazało, jego współtowarzyszem w przestępstwie był Lejzorg G., którego za kupowanie żelaza od Jana M. skazano na 4 miesiące więzienia<sup>49</sup>. Paserem współpracującym ze znanymi złodziejami, m.in. z Zygmuntem K., był Abram Z., schwytyany w marcu 1919 r. za przechowywanie i sprzedaż skradzionych materiałów łokciowych wartych 39 tys. marek<sup>50</sup>.

Większość paserów była policji znana. Zazwyczaj czekano więc na dogodną okazję do schwytania któregoś z nich na gorącym uczynku. W przypadku Motka R. z Markuszowa trwało to dość długo. Notatka prokuratorska dołączona do uzasadnienia wyroku brzmiała: R., który oskarżony został „o to, że wymienioną klacz przyjął na przechowanie w ukryciu i sprzedaży z wiedzą, że takowa zdobyta jest za pomocą występku, przy czym z tego uczynił sobie proceder”, skazany został z art. 616 (mówiącego o wszelkich przypadkach paserstwa), a nie z 618 (traktującego o pośrednictwie w handlu kradzionymi końmi, o ile sprawca uczynił z tego proceder), „gdyż, chociaż opinia publiczna wskazuje na niego, jako zawodowego złodzieja jednak nie zostało dokumentalnie stwierdzone, aby R. był już kiedyś karany za ukrywanie lub zbycie kradzionych koni”<sup>51</sup>. R. został skazany na rok więzienia, a złodziej konia Stanisław G. na 1,5 roku z zawieszeniem na 2 lata<sup>52</sup>.

Zdarzały się jednak sytuacje, kiedy – mimo dowodów winy – żydowscy paserzy skutecznie unikali kary. W latach 20. w lasach ordynacji zamojskiej działała świetnie zorganizowana grupa paserów handlujących kradzionym drewnem. W proceder zamieszani byli zarówno miejscowi Żydzi, jak i polscy pracownicy kolei, lasów państwowych, miejscowi przewoźnicy oraz polscy i żydowscy kupcy. Naczelnik Wydziału Lasów Lucjan Małkowski pisał do prokuratora zamojskiego: „Handel ten został zorganizowany przez zawodowych paserów leśnych, posługujących się legionem nieletnich Żydków w charakterze agentów i naganiaczy z tym wyrachowaniem, że tacy właśnie łatwiej uśpią czujność straży, a nawet w razie przechwycenia będą sądzeni łagodniej z ewentualnym zawieszeniem kary”<sup>53</sup>. Szajka liczyła 85 członków, z czego zaledwie 16 nie było Żydami.

<sup>48</sup> APL, KPPP w Lublinie, sygn. 312, Policyjne raporty dzienne o stanie przestępczości, 1929 r., s. 54.

<sup>49</sup> „Głos Lubelski” 1918, nr 272, s. 3.

<sup>50</sup> „Głos Lubelski” 1919, nr 80, s. 2.

<sup>51</sup> APL, PSO w Lublinie, sygn. 678, W sprawie P. Stanisława i R. Motka oskarżonych z art. 581 cz. 2 i 3, 585 kk o dokonanie kradzieży konia w Kłodzie, 1917–1919.

<sup>52</sup> Tamże.

<sup>53</sup> APZ, PSO w Zamościu, sygn. 161, Skargi i podania, 1927 r., s. 190.

Inaczej sprawy się miały ze zwykłymi handlarzami żydowskimi, którzy stawali się nieświadomymi współnikami przestępców. W sądzie jednak takie tłumaczenie nie na wiele się zdawało. Na ławie oskarżonych zasiadł wówczas złodziej i oskarżony o niezachowanie należytej ostrożności handlarz – nieświadomy paser. W tak nieprzyjemnej sytuacji znalazł się m.in. handlarz starzyzną z Puław Hersz P., który pod koniec 1917 r. od złodziejki Olgi P. kupił kradziony towar. W uzasadnieniu wyroku Sąd Apelacyjny w Lublinie pisał, że w związku z tym, że „P. nie znał pochodzenia towaru, [...] [sąd] postanowił częściowo uwzględnić skargę apelacyjną Hersza P. [...] zmienić wyrok Sądu Okręgowego i skazać [go] na karę grzywny w kwocie 300 koron, a w razie niemożności jej zapłacenia na karę aresztu w przeciągu jednego miesiąca”<sup>54</sup>. Dodatkowo miał on zapłacić 45 koron kosztów sądowych<sup>55</sup>. Kary za paserstwo uniknął również niejaki Lejb K. z powiatu łukowskiego, który kupił kradzione krowy. Wyrok Sądu Okręgowego w Siedlcach brzmiał jednak jednoznacznie, nie pozostawiając wątpliwości co do braku winy K. Czytamy: „Co do Lejby K. to żadnych danych, które by stwierdzały, że K. wiedział iż kupuje kradzione krowy, na rozprawie głównej nie ujawniło się. Kupił on te krowy za normalną cenę, jawnie i po dość długich targach”<sup>56</sup>.

Niniejszy podrozdział przytacza zaledwie niewielką część przykładów współpracy żydowskich i polskich złodziei oraz paserów. Wydaje się, że paserzy żydowscy to najliczniej reprezentowana grupa przestępcza tak często współpracująca z polskim światem przestępczym. Żydzi znaleźli dla siebie pole do nielegalnej działalności w pewnym dystansie od głównego nurtu przestępczej aktywności. Niejako zawieszeni między tym, co nielegalne i legalne, stawali się przestępcami balansującymi na granicy prawa. Szerokie kontakty handlowe ułatwiały paserski fach. Poza tym, jak wynika z akt policyjnych i prokuratorskich, znaczna część przestępców pochodzenia polskiego, m.in. w Lublinie, mieszkała bądź ukrywała się w dzielnicy żydowskiej. Tam szybko i bez zbędnych pytań można było upłynnić skradziony towar. Znajomość języka jidysz znacznie to ułatwiała. Nie należy oczywiście generalizować i kategorycznie stwierdzać, że Polakami mieszkającymi w dzielnicy żydowskiej byli wyłącznie złodzieje, jednak liczne naloty policji świadczą o tym, że często tak właśnie było. Podobne akcje organizowane były również na największym z lubelskich targów za magistratem, w czasie których wyłapywano zarówno polskich, jak i żydowskich złodziei. 10 stycznia 1923 r. złapani zostali współpracujący ze sobą złodzieje kieszonkowi: Izrael W., Adam S. i Franciszek G.<sup>57</sup> Wszyscy trzech mieszkali na tej samej ulicy i w tym samym domu. Z tego wynika, że nie mogli być grupą przypadkowo zebranych złodziei. Wspólne mieszka-

<sup>54</sup> APL, PSO w Lublinie, sygn. 677, W sprawie P. Olgi oskarżonej z Art. 581 cz. I i II kk i P. Hersza oskarżonego z Art. 616 cz. II kk, 1917–1919.

<sup>55</sup> Tamże.

<sup>56</sup> APS, SO w Siedlcach, sygn. 1400, Akta w sprawie Jozefa C., Bolesława S., Anny Z. oskarżonych z art. 51, 581 cz. 3 kk [o kradzież krów] Lejby K. oskarżonego z art. 616 cz. 1 kk [o paserstwo], pow. łukowski.

<sup>57</sup> „Głos Lubelski” 1923, nr 10, s. 3.

nie w jednym miejscu dawało podstawy do utrwalania więzi, a jednocześnie wzmacniało wzajemne zaufanie.

Wmieszani w tłum polscy przestępcy stawali się nieodłącznym elementem rzeczywistości dzielnic żydowskich. Przebywający w licznych piwiarniach, kawiarniach i knajpach, często głęboko ukrytych w ciasnej zabudowie, mogli wieść spokojny żywot. 11 grudnia 1917 r. policja nakryła w lokalu na ul. Krawieckiej, w samym centrum najbiedniejszej części dzielnicy żydowskiej, ośmiu znanych policji drobnych złodziei grających sobie beztrąsko w karty. Wśród nich było pięciu Żydów i trzech Polaków. Podobnie rzecz się miała na ul. Foksał, jednej z najmniejbezpiecznych w mieście, zamieszkałej przez obie grupy narodowościowe. „Głos Lubelski” wymieniał całą listę knajp, w których można było spotkać polskie i żydowskie „szumowiny z pod ciemnej gwiazdy”<sup>58</sup>. Prawie wszystkie te lokale należały do Żydów. Miejscem chętnie odwiedzanym przez przestępców różnych narodowości była również piwiarnia na ul. Koziej, „będąca zarazem klubem wszelkiego rodzaju mętów społecznych, opryszków i złodziei. Całe to towarzystwo zbiera się tam stale na narady, zabawy, pijatyki, gry hazardowe i podział łupów”<sup>59</sup>.

## Fałszerze i oszuści, czyli czy razem zawsze łatwiej?

Kolejną platformą współpracy polsko-żydowskiej na polu działalności przestępczej były oszustwa i fałszerstwa. Pomijam tu fakt wprowadzania w obieg fałszywych monet, te bowiem, przechodząc z rąk do rąk, nie powodowały zacieśniania się więzów między dwoma nacjami. W niniejszym podrozdziale będzie przede wszystkim mowa o fałszerstwach popełnianych na większą skalę, których zorganizowanie wymagało od fałszerzy wzajemnego zaufania i wspólnych przygotowań. Nie natrafiamy, czytając akta policyjne i prokuratorskie, na wiele przykładów tego typu współpracy. Zdarzały się jednak, czego przykładem była wspólna akcja Leopolda Ł. i Abrama R., którzy w maju 1928 r. puścili w obieg sfałszowane przez Polaka weksle<sup>60</sup>. Ł., który zajmował się handlem kartami do gry, sfałszował weksle na nazwisko kupca Lewandowskiego, natomiast Abram R. pomógł w rozprowadzeniu ich wśród lubelskich Żydów. Wybieg zastosowany przez obydwu fałszerzy zdałby może egzamin, zwłaszcza że Ł. został polecony przez R., który jako żydowski pośrednik wzbudzał większe zaufanie nabywców, ale nie tylko przestępcy, również handlowcy lubelscy bez względu na narodowość mieli swoje kontakty. Cała sprawa wyszła na jaw, gdy jeden z kupców żydowskich, Jakub Tenenbaum, zawiadomił Lewandowskiego, że w mieście można dostać weksle z jego podpisem. Ten zaprzeczył, a w związku z tym misterny plan oszustów spętał na niczym.

<sup>58</sup> „Głos Lubelski” 1928, nr 190, s. 4.

<sup>59</sup> „Głos Lubelski” 1923, nr 303, s. 2.

<sup>60</sup> APL, PSO w Lublinie, sygn. 393, W sprawie Leopolda L. i Abrama R. podejrzanych o podrabianie podpisów Lewandowskiego, 1928 r., s. 1.

Innym przykładem polsko-żydowskiej współpracy w tym zakresie było wydarzenie z września 1922 r. w Rejowcu, kiedy urzędnik gminny Wacław C. dopuścił się fałszerstwa daty urodzenia poborowego Jankiela A.<sup>61</sup> Podstawą do rozpoczęcia śledztwa stał się donos wysłany przez jednego z mieszkańców Rejowca, Lejba Urenbojna: „Chaim Jankiel A. syn Szymona Lejby w Rejowcu pow. chełmskiego urodzonego w roku 1898, a w księgach ludności przerobił się na innego roku z pomocą gminnego pisarza, bo on bardzo bogaty, można zrobić dochodzenie w księgi ludności w Rejowcu to każdy zobaczy, że fałsz zrobili. Zamazano zostało rok 1898 i napisano 1892 rok i za to nie służył w wojsku a biedni służyli”<sup>62</sup>. Na szczęście dla podejrzanych sprawa zakończyła się umorzeniem na mocy amnestii z 6 lipca 1923 r.<sup>63</sup>

Jednakże większość interesujących nas tutaj przestępstw to były drobniejsze oszustwa. Najczęściej dokonywano ich w dwie osoby, z których jedna zaczynała wybraną ofiarę namawiać bądź to do wymiany pieniędzy, bądź kupna materiałów. Wówczas pojawiał się współnik i podbijał cenę, co powodowało, że ofiara, czując się bezpiecznie, dokonywała zakupu. „Głos Lubelski” podawał: „W tych dniach (tj. październik 1919 r.) Sąd Okręgowy rozpatrywał sprawę stałych mieszkańców Warszawy Ludwika K. i Majera Z. oskarżonych o to, że dnia 25 marca b. r. w Lublinie idąc ul. Zamojską napadli na Wolfa F. i zabrali mu 8000 rubli i 1200 koron. W celu odwrócenia od siebie podejrzeń o kradzież, złodzieje symulowali zgubę własnych pieniędzy, przy czym poddali Fajnszmidta osobistej rewizji, zastępując zrabowane mu pieniądze wycinkami z gazet”<sup>64</sup>.

Ofiarą oszustów padła też 21 marca 1939 r. przybyła do Włodawy z Chełma Jenta Geron ze wsi Sielec. Zatrzymała się u szewca Jankiela Rozenbauma na ul. 3 Maja 9, gdzie wraz z nią nocowało jeszcze dwóch nieznanych jej osobników. Rano obudzili ją i zaproponowali, że pokażą, gdzie mieszka narzeczona jej syna – a właśnie upewnienie się, czy jest odpowiednią kandydatką, było powodem podróży Jenty Geron. Na ul. Piłsudskiego jeden z oszustów, nie-Żyd, powiedział, że chce wymienić pieniądze, i pokazał ofercie kilka banknotów (dwa 500-złotowe, jeden 100- i jeden 50-złotowy), by ta zweryfikowała prawdziwe ich autentyczność. Drugi osobnik, Żyd, chciał wymienić te pieniądze. Jenta Geron stwierdziła, że są prawdziwe i że ona je mu wymieni. Wówczas oszuści zniknęli, a kobieta zorientowała się, że została oszukana. Straconych pieniędzy jednak nie odzyskała<sup>65</sup>. Z tej niewielkiej wzmianki nie sposób wywnioskować, co łączyło akurat ten przestępczy duet. Wiemy natomiast o innym tandemie oszustów, Żydzie K. i Polaku P., którzy w marcu 1920 r. sprzedawali tkaniny papierowe jako płócienne<sup>66</sup>. Tych łączyła wspólna przeszłość wojskowa.

<sup>61</sup> APL, PSO w Lublinie, sygn. 1060, W sprawie Jankiela A. i Wacława C. oskarżonych z art. 2 ust. z 18 marca 1921 r. o dokonanie nadużyć poborowych w Rejowcu.

<sup>62</sup> Tamże.

<sup>63</sup> Tamże.

<sup>64</sup> „Głos Lubelski” 1919, nr 251, s. 2.

<sup>65</sup> APL, KPPP w Lubartowie, sygn. 152, Oszustwa i wymuszenia, 1933–1939.

<sup>66</sup> „Ziemia Lubelska” 1920, nr 59, s. 3.

Ofiarą oszustów padały najczęściej osoby naiwne, przybyłe do miasta ze wsi. W 1929 r. na targu w Zamościu dwóch Żydów: Szloma i Szymon oraz niejaki Rudolf P. kupili od Andrzeja Ordyńca, mieszkańca wsi Zawada, konia, zapłaciwszy za niego fałszywym wekslem. Załamany sprzedawca zeznawał: „W dniu dzisiejszym byłem w Komarowie i dowiedziałem się, że padłem ofiarą zmobilizowanej szajki oszustów zajmujących się zawodowo handlem końmi i podobnymi oszustwami, albowiem jak się sam zdołałem przekonać, to wystawca weksła Rudolf P. nie jest żadnym gospodarzem i wcale nie ma majątku i że weksła nie będzie z czego pokryć”<sup>67</sup>.

Warto na koniec wspomnieć jeszcze o przypadkach współdziałania Żydów z Polakami przy organizacji wszelkiego rodzaju nadużyć. Sytuacje takie miały często miejsce, gdy w grę wchodziła współpraca w spółce czy wspólne prowadzenie przedsiębiorstwa. Ta sfera przestępcza dotyczyła jednak często bogatych przedstawicieli obydwu narodowości. W sierpniu 1919 r. policja hrubieszowska otrzymała doniesienie na władze miejscowego syndykatu, w którym miało, według owego doniesienia, dojść do poważnych nadużyć. Komendant obwodowy policji powiatu hrubieszowskiego pisał: „Z posiadanych w mym ręku materiału jasno widać, że w grę wchodzi: dyrektor miejscowego syndykatu Roman Z., zastępca referenta miejscowego urzędu aprowizacyjnego I., Dawid F., Jankiel A., Lejzorg S., Icko W. – miejscowi handlarze szmuglerzy i jeszcze inne osoby”. O samym Icku W. dodawał następującą informację: „Icko W. o nadużyciach p. Z. wie jak najdokładniej, gdyż jest jego prawą ręką i działając widocznie z jego namowy chodzi wśród miejscowych mieszkańców i agituje i namawia ich, aby nie dawali zeznań”<sup>68</sup>. Trudno wskazać, jaką konkretnie rolę w tym procederze odgrywali Żydzi. Zapewne, mając szerokie kontakty wśród miejscowych handlarzy, pomagali działać polskim właścicielom syndykatu.

Jak już zostało powiedziane, mieszane grupy fałszerzy i oszustów były gwarancją dotarcia do większej grupy ludzi. Znajomość języka i środowiska pozwalała polskim oszustom i fałszerzom działać w środowisku żydowskim, i odwrotnie. Nie sposób odpowiedzieć na pytanie, jak trwałe były tego typu przedsięwzięcia. Pewne jest jednak, że współpraca, nawet krótka, pozwalała przestępcom na poznawanie innego świata, osvajanie się z nim, a w związku z tym na naukę swoiście rozumianej przestępczej tolerancji.

Gwarancją sukcesu inicjatywy przestępczej, w przypadku której w grę wchodzi działanie w grupie, jest zaufanie i zrozumienie. Zarówno polscy, jak i żydowscy przestępcy musieli znać przynajmniej w minimalnym stopniu obcy sobie język, dzięki któremu mogli się porozumiewać. Można przyjąć, że współpraca nie ograniczała się zazwyczaj do jednego skoku czy włamania. W związku z tym wspólne życie toczyło się także poza „pracą”. Nie ulega wątpliwości, bo tak przeważnie wygląda życie przestępców, że na co dzień kontakty rozluźniały się, a każdy wracał do własnego życia. Nie zawsze jednak

<sup>67</sup> APZ, PSO w Zamościu, sygn. 170, Skargi i podania, 1929 r., s. 137.

<sup>68</sup> APZ, PSO w Zamościu, sygn. 154, Podania o wszczęcie sprawy karnej, styczeń 1919 – styczeń 1920 r., s. 191.

była taka możliwość, wówczas regułą stawało się wspólne życie w melinach. Wspólne posiłki, spędzane dni, przyjaciele, rozmowy – to zacieśniało więzi. Żydzi rezygnowali z koszernego jedzenia, Polacy posługiwali się językiem jidysz, poznawali zwyczaje Żydów, o których często tzw. dobrzy obywatele nie mieli pojęcia. W sytuacji, kiedy trzeba unikać policji, sądów i prokuratury, ale także często jawnego życia, należy stworzyć własny, zamknięty świat.

Nie należy oczywiście idealizować życia przestępców. Dość często znaleźć można wśród nich ludzi o wyraźnym antysemickim nastawieniu. I można również, na podstawie materiału źródłowego, wprowadzić swego rodzaju cezurę. O ile dla pierwszych lat istnienia II Rzeczypospolitej oraz lat 20. i początku następnego dziesięciolecia można podać wiele przykładów współpracy polsko-żydowskiej na polu działalności przestępczej, o tyle w końcu lat 30. obserwujemy wyraźną polaryzację. Coraz częściej dochodziło wówczas do sytuacji, kiedy przestępcy polscy nie tyle okradali czy rabowali Żydów, bo takie sytuacje miały miejsce cały czas, ile brali udział w napadach na Żydów o charakterze antysemickim. 28 grudnia 1937 r. krawiec z Bychawy Froim Rozensztok zameldował, że na jarmarku został pobity przez ludzi, którzy rzucili się na niego z okrzykiem: „Ty też jesteś Żydem”. Czynu tego dopuścili się, jak się okazało, trzech znani złodzieje recydywiści. Wyraźna zmiana w nastawieniu strony polskiej wynikała zapewne z silnej agitacji antysemickiej endecji oraz ogólnych nastrojów panującym ówczesnie w Polsce i Europie.

Na wiele pytań nie sposób udzielić odpowiedzi. Źródła policyjne i prokuratorskie nie ukazują w pełni wewnętrznego życia środowiska przestępczego. Wiele miejsca muszą zajmować domysły. Jak trwałe były więzy między współpracującymi przestępcami? Ze źródeł sądowych wynika, że zarówno Żydom, jak i Polakom z łatwością przychodziło denuncjowanie niedawnych towarzyszy. Zeznań tego typu jest jednak niewiele i w związku z tym trudno o jednoznaczne stwierdzenia. O ile na salach sądowych przestępcy zazwyczaj wykazywali się lojalnością, o tyle dłuższy pobyt w więzieniu rozwiązywał im języki. Znacznie częściej donosili Polacy, wynika to jednak z faktu, że stanowili w więzieniu większość. Znamiennym jest przykład znanego złodzieja Adama S., któremu zdarzało się współpracować z Żydami, a który zadenuncjowany przez Wolfa W. z Lublina, konfidenta policyjnego, byłego przestępcę, rzucił się na niego w komisariacie policyjnym, krzycząc: „Ja tego skurwysyna nożem zaszlachtuję, bo to jest kapuś i zanim pójdę do więzienia, to muszę z nim zrobić porządek, jak nie ja to moi ludzie”<sup>69</sup>. Denuncjowanie przychodziło dużo łatwiej, kiedy zawarte przed popełnieniem przestępstwa spółki były przypadkowe i doraźne. W 1919 r. w wyniku zeznań Henryka N., współnika podczas kradzieży, do więzienia siedleckiego trafił złodziej i jednocześnie informator policji Ela B. „Na śledztwie sądowym oskarżony N. do winy się przyznał i objaśnił że kradzieży u Komara dokonał wspólnie z Elą B. i za jego

<sup>69</sup> APL, PSO w Lublinie, sygn. 64, Zeszyt z różną korespondencją Urzędu Prokuratorskiego w sprawach dokonania kradzieży z włamaniem, zawiadomienia o właskawieniach, protokoły zdawczo-odbiorcze, odpisy interpelacji poselskich, 1924 r.



namową; w przeddzień kradzieży był w restauracji razem z B., który uplanował kradzież, a na uwagę oskarżonego, że w nocy może ich zatrzymać policja, odrzekł, że nie ma się czego bać, gdyż on – B. służy w Policji i w jego towarzystwie nikt nie ośmieli się ich aresztować<sup>70</sup>.

Zastanawiające jest, dlaczego żydowscy złodzieje, oszuści, paserzy i inni przestępcy nawiązywali w ogóle kontakt z polskim światem kryminalnym. I nie chodzi tu o odpowiedź na pytanie, dlaczego w ogóle byli przestępcami. Wydaje się, że potrzeba współpracy w jakimś stopniu wynikać mogła z faktu, że półświatek to środowisko stosunkowo nieliczne. O ile jawnie działający handlarz może wybierać wśród potencjalnych współników bez żadnych ograniczeń, o tyle złodziej ma ograniczone możliwości wyboru współnika. Dokonuje go spośród niewielkiej, hermetycznej grupy – wybiera albo tego, któremu ufa, albo najlepszego, jakiego zna, czy w końcu przymuszony okolicznościami tego, którego w ogóle zna. W 1922 r. w lutym policja rozbiła działającą w okolicach Zamościa szajkę złodziejską (Feliks K., Józef S., Abram F. i niejaki B.). Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyby nie fakt, że Polacy z tej szajki pod koniec marca tego samego roku współpracowali – już w ramach kolejnej spółki złodziejskiej – z Herszkiem H. zwanym Bajrachem i Salome Z.<sup>71</sup> Paser również siłą rzeczy, jeśli chciał przetrwać na przestępczym rynku, współpracował z każdym.

Poza tym wspólna działalność stwarzała większe szanse uniknięcia odpowiedzialności. W razie wpadki można było skorzystać z meliny znajdującej się w dzielnicy żydowskiej lub polskiej. Łączyła zapewne oba światy również świadomość posiadania wspólnego wroga: policji. Wielu przestępców, Polacy i Żydzi, często wychowywało się na jednym podwórku, na którym, jeszcze jako młodzi przestępcy, stawiali swoje pierwsze kroki w półświatku. Kolejne etapy również przechodzili razem: pierwsze i kolejne kradzieże, a potem pobyty w więzieniu. Te wspólne przeżycia łączyły ludzi, wzmacniając zaufanie. Współtowarzysz w przestępstwie przestawał być postrzegany przez pryzmat cech osoby reprezentującej inną nację. Przystawał być Żydem czy Polakiem, stawał się złodziejem, paserem lub bandytą. Dodatkowo czas wspólnie spędzany na szeroko rozumianych przyjemnościach, jak gra w karty, raczenie się alkoholem i obcowanie z prostytutkami, pozwalał przestępcom zacierać dzielące ich różnice.

Przestępczość stała się, a zapewne była już wcześniej, płaszczyzną przynajmniej elementarnej, a czasem idącego dalej, porozumienia między Polakami a Żydami. W porównaniu z rzeczywistością daleką od normalności, kontakty polskich i żydowskich przestępców zdawały się niknąć w morzu obojętności obydwu nacji wobec siebie. Asymilacja poza środowiskiem przestępczym również podążała swoim własnym torem, ale musiała się borykać często z zupełnie innymi problemami. Natomiast zrozumienie i akceptacja wśród towarzyszy z półświatka, jak się wydaje, przychodziły dość łatwo.

<sup>70</sup> APS, SO w Siedlcach, sygn. 1362, Akta w sprawie Wacława R., Henryka N. i Eli B. oskarżonych z art. 51, 581 cz. 3 kk i art. 583 p. 2 kk [o kradzież i kradzież z włamaniem].

<sup>71</sup> „Ziemia Zamojska” 1922, nr 16, s. 7.

## Żydzi w więzieniach województwa lubelskiego w latach 1918–1939

### Przestępcy pochodzenia żydowskiego w więzieniach

Więzienie jako instytucja mająca za główny cel odizolowanie tych, którzy łamią obowiązujące w danym państwie prawo, zagrażając w ten sposób bytowi społeczeństwa, było i będzie częścią życia wszystkich istniejących współcześnie na świecie zbiorowisk ludzkich. Wszędzie tam, gdzie będzie zachodziła potrzeba odizolowania i resocjalizacji, czyli tam, gdzie pojawi się choćby jeden kryminalista, więzienie będzie miało rację bytu<sup>1</sup>. Inną kwestią jest, jak powinno być ono zorganizowane i jakie zasady powinny w nim obowiązywać. Jest przecież miejscem odosobnienia dla ludzi, którzy są przestępcami, ale jednocześnie pochodzą z odmiennych środowisk, mają różne wykształcenie oraz inne doświadczenie życiowe (chodzi tu przede wszystkim o recydywistów i nowicjuszy). Z problemami takimi jak różnica wieku i płci więziennictwo zdołało sobie poradzić. Rozdział ten jednak dotyczyć będzie problemu, z którym dzisiejszy polski system penitencjarny ma do czynienia bardzo rzadko.

Interesującym nas bowiem w tym momencie zagadnieniem jest kwestia więzienia jako miejsca odosobnienia dla przestępców, którzy rekrutują się spośród mniejszości narodowych. W II Rzeczypospolitej skazywano i osadzano w więzieniach – oprócz Polaków – także przestępców żydowskich, ruskich<sup>2</sup> czy niemieckich, szczególnie w tych dzielnicach, w których udział mniejszości narodowych był duży bądź znaczny. Taka sytuacja miała miejsce m.in. w województwie lubelskim. W lubelskim więzieniu, największym w województwie, w 1930 r. średnio miesięcznie przebywało około 553 więźniów, w tym przedstawiciele mniejszości narodowych było około 295 (30%),

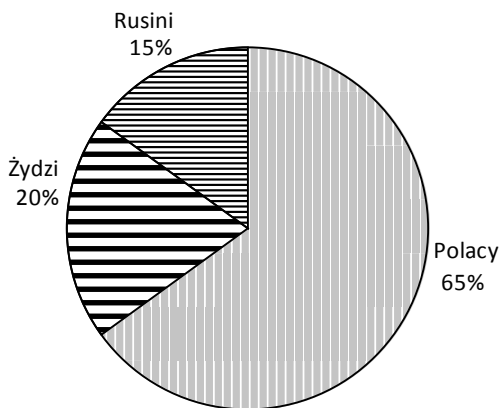
---

<sup>1</sup> M. Foucault, *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*, tłum. T. Komendant, Warszawa 1998, s. 224.

<sup>2</sup> W więziennych raportach pojawiało się określenie „Rusini” w miejscu skreślonego „Białorusini”, istniała natomiast odrębna rubryka „Ukraińcy”. Trudno powiedzieć, o jaką konkretnie narodowość chodzi, dlatego dla potrzeb tego rozdziału używać będziemy określenia „Rusini”.

w 1932 r. odpowiednio 765 i 299 (39%), a w 1934 r. – 831 i 214 (33%). Jeśli chodzi o więźniów Żydów dane wyglądały następująco: w 1930 r. średnio miesięcznie w więzieniu lubelskim przebywało 118 więźniów żydowskich (około 24% z ogólnej liczby osadzonych na Zamku), w 1932 r. – 157 (nieco ponad 20%), w 1934 r. – 143 (około 15%). Nieco inny charakter mają dane, które posiadamy dla lat 1926–1927. W 1926 r. do więzienia lubelskiego miesięcznie trafiało średnio 115 więźniów, w tym 13 Żydów (około 11%), natomiast w 1927 r. odpowiednio 148 i 14 (około 10%)<sup>3</sup>.

**Wykres 6.1.** Więźniowie według narodowości w więzieniu lubelskim w latach 1930–1934 (w %)



Źródło: Archiwum Państwowe w Lublinie, Prokurator Sądu Okręgowego w Lublinie, sygn. 26, Korespondencja i wykaz osób aresztowanych w więzieniu na zamku w Lublinie, 1930 r.; tamże, sygn. 27, 28, 2495, Zeszyty w sprawie więzienia na zamku w Lublinie, 1932–1934.

O więziennictwie w II Rzeczypospolitej pisali m.in. Karol Pawlak i Krzysztof Urbański<sup>4</sup>. Ich prace przynoszą dość rozbudowany opis polskiego systemu penitencjarnego w tym okresie, nie dają jednak odpowiedzi na pytania dotyczące funkcjonowania w więzieniach mniejszości narodowych. Więzienie jako instytucja nie wprowadzało żadnego rozróżnienia wśród więźniów ze względu na narodowość. Nie istniały więzienia oddzielne dla Polaków, Żydów (z wyjątkiem obozów internowania dla żydowskich żołnierzy w czasie wojny polsko-bolszewickiej) czy Rusinów. Więzień był po prostu więźniem. Wprowadzony w 1931 r. regulamin więzienny wspominał, że więźniowie Żydzi mają prawo

<sup>3</sup> Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej APL), Prokurator Sądu Okręgowego w Lublinie (dalej PSO w Lublinie), sygn. 26, Korespondencja i wykaz osób aresztowanych w więzieniu na zamku w Lublinie, 1930 r.; tamże, sygn. 27, Zeszyt w sprawie więzienia na zamku w Lublinie, 1932 r.; tamże, sygn. 28, Zeszyt w sprawie więzienia na zamku w Lublinie, 1934 r.; tamże, sygn. 2495, Zeszyt w sprawie więzienia na zamku w Lublinie.

<sup>4</sup> K. Pawlak, *Więziennictwo polskie w latach 1918–1939*, Kalisz 1995. Niejako dopełnieniem tej pracy w sensie chronologicznym jest: tenże, *Za kratami więzień i drutami obozów (zarys dziejów więziennictwa w Polsce)*, Kalisz 1999. K. Urbański, *System penitencjarny II Rzeczypospolitej a więźniowie polityczni na przykładzie województwa kieleckiego*, Kielce 1997.

do swobodnego wyznawania własnej religii, uczestniczenia w świętach religijnych, a także spożywania wówczas potraw rytualnych<sup>5</sup>. Poza tym jednak więzienie, będące specyficznym wycinkiem ówczesnego życia społecznego, świadomie nie dostrzegało różnic narodowościowych, chyba że stawały się one przyczyną konfliktów, wydaje się jednak, że w polskich więzieniach, jak wynika ze źródeł, zdarzało się to rzadko. Więźniów łączyła przede wszystkim nić porozumienia na płaszczyźnie oporu wobec administracji więziennej i rzeczywistości w sytuacji odosobnienia.

W tym momencie należy zaznaczyć, że niniejszy rozdział, w odróżnieniu od pozostałych, obejmować będzie zarówno przestępczość kryminalną, jak i – w rozumieniu ówczesnej nomenklatury – polityczną<sup>6</sup>. Jak się bowiem okaże, więźniowie Żydzi to przede wszystkim tzw. przestępcy polityczni, często zresztą biorący aktywny udział w więziennym „życiu politycznym”, choć przestępców kryminalnych także wśród nich nie brakowało. Na podstawie posiadanych danych z pierwszej połowy lat 30. można stwierdzić, że w 1930 r. miesięcznie osadzonych było średnio 518 więźniów kryminalnych, z których 71 było Żydami (około 12%), w 1932 r. odpowiednio 619 i 67 (nieco ponad 11%), a w 1934 r. – 719 i 83 (około 12%). Jeśli chodzi o więźniów politycznych, dane przedstawiały się następująco: w 1930 r. na 67 więźniów politycznych było 48 Żydów (ponad 65% i około 8% w stosunku do ogólnej liczby więźniów, w stosunku zaś do ogólnej liczby więźniów żydowskich około 40%), w 1932 r. odpowiednio 195 i 89 (około 46%, około 12% w stosunku do ogólnej liczby więźniów, a w stosunku do ogólnej liczby więźniów żydowskich około 57%), a w 1934 r. – 178 i 60 (około 30%, w stosunku do ogólnej liczby więźniów około 8%, a w stosunku do ogólnej liczby więźniów żydowskich około 42%). Tym, co niewątpliwie wyróżniało żydowskich więźniów politycznych, była bardzo duża liczba kobiet. W 1930 r. na 4 więźniarki polityczne 3 były Żydówkami, w 1932 r. odpowiednio 16 i 13, a w 1934 r. – 23 i 14<sup>7</sup>. Świadczyło to niewątpliwie o daleko posuniętej emancypacji

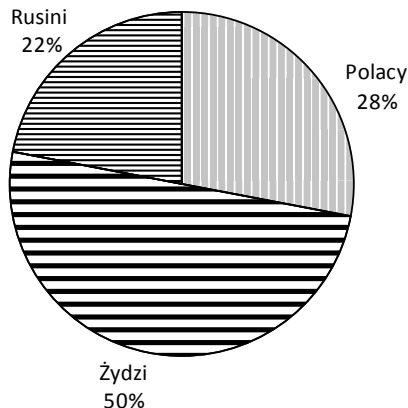
<sup>5</sup> Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z 20 czerwca 1931 r. w sprawie regulaminu więziennego, Dz. U. 1931, nr 71, poz. 577, § 131: „Więźniom wyznania mojżeszowego może być dostarczane w uroczyste dni świąteczne pożywienie rytualne, zezwolenie na to udziela więźniom odbywającym karę, naczelnik więzienia w zakresie własnych kompetencji, zaś więźniom śledczym – za zgodą własnych władz sądowych lub prokuratorskich”.

<sup>6</sup> Mowa tu przede wszystkim o tzw. działalności antypaństwowej w rozumieniu kodeksów karnych z lat 20., w szczególności o art. 102 przejściowego kodeksu Tagancewa dla ziem byłego zaboru rosyjskiego: „Winny uczestniczenia w spisku występny, utworzonym dla dokonania zbrodni przewidzianej w art. 100, ulega zesłaniu do ciężkiego więzienia na czas do 8 lat”, oraz art. 121 i 129. Wszystkie cytaty za: N. Tagancev, *Kodeks karny* (22 marca 1903 r.), t. 2, Warszawa 1922. Jeśli zaś chodzi o polski kodeks Makarewicza z 1932 r., mowa tu przede wszystkim o art. 93–96 o zbrodni stanu, art. 97 o karze za szerzenie idei komunistycznych oraz art. 166: „Kto bierze udział w związku mającym na celu przestępstwo podlega karze do lat 5”; Dz. U. 1932, nr 60, poz. 571.

<sup>7</sup> APL, PSO w Lublinie, sygn. 26, Korespondencja i wykaz osób aresztowanych w więzieniu na zamku w Lublinie 1930 r.; tamże, sygn. 27, Zeszyt w sprawie więzienia na zamku w Lublinie 1932 r.; tamże, sygn. 28, Zeszyt w sprawie więzienia na zamku w Lublinie 1934 r.; tamże, sygn. 2495, Zeszyt w sprawie więzienia na zamku w Lublinie.

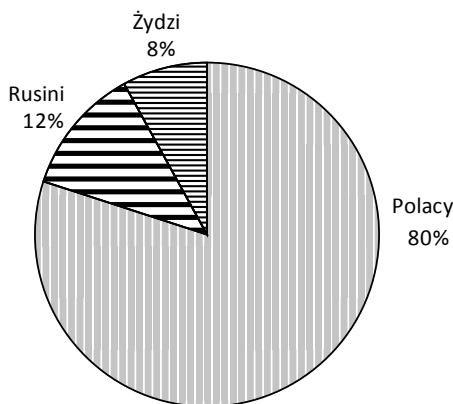
Żydówek, co może zaskakiwać w kontekście kilkakrotnie już podkreślanym przywiązaniu lubelskich Żydów do tradycji.

**Wykres 6.2.** Więźniowie polityczni według narodowości w więzieniu lubelskim w latach 1930–1934 (w %)



Źródło: zob. wykres 6.1.

**Wykres 6.3.** Więźniowie kryminalni według narodowości w więzieniu lubelskim w latach 1930–1934 (w %)



Źródło: zob. wykres 6.1.

Rozróżnienie na więźniów politycznych i kryminalnych w przypadku Żydów jest dość istotne. Żydowski więźniowie kryminalni zazwyczaj trafiali do więzienia za drobne przestępstwa, a zatem na krótko (rzadko dłużej niż rok), a wśród przestępstw, za jakie byli karani, przeważały administracyjne. Żydowski więźniowie polityczni, choć nie stanowili wśród więźniów żydowskich zdecydowanej większości, byli grupą bardziej widoczną, a przede wszystkim świadomą swoich praw. To oni nadawali ton temu, co działo się w więzieniu.

## Trudne początki – Żydzi więźniowie w lubelskich więzieniach w momencie odzyskania niepodległości

Wraz z odzyskaniem niepodległości rozpoczęło się przejmowanie pozostających do tej pory pod kuratelą zaborców zakładów karnych. Więzienia w byłym zaborze rosyjskim przejęte zostały jeszcze w 1918 r. przez utworzoną w ramach Ministerstwa Sprawiedliwości, istniejącego od września 1917 r., Sekcję Więzienną na czele z Janem Zakrzewskim<sup>8</sup>. W sumie w Kongresówce przejętych zostało 68 więzień, z tego klasy I – 20, klasy II – 31, klasy III – 17<sup>9</sup>. Wśród przejętych zakładów karnych znalazły się również interesujące nas więzienia w: Lublinie (I klasy), Janowie Lubelskim (II klasy) oraz Krasnymstawie, Chełmie i Zamościu (III klasy).

Największym, bo mogącym pomieścić w sumie 510 więźniów, było więzienie lubelskie. Znajdowało się w specjalnie do tego celu wzniesionych na początku XIX w. zabudowaniach usytuowanych na Wzgórzu Zamkowym, górującym nad żydowską częścią miasta, na ul. Zamkowej 9<sup>10</sup>.

Pierwszym komendantem więzienia lubelskiego został Witold Czapski, były legionista<sup>11</sup>. Kolejnymi naczelnikami byli: Paweł Zagałło, od 1 grudnia 1925 r. Zygmunt Grabowski, od 1930 r. Jan Kobylecki, następnie Władysław Jagielski, a od października 1935 r. Stanisław Choiński<sup>12</sup>. W momencie przejmowania po władzach austriackich więzienie lubelskie miało ponury i nieustrasający optymistycznie wygląd. O nie najlepszym stanie ówczesnego polskiego więziennictwa świadczyć mogą słowa Jana Zacharskiego, jednego z czołowych więzienników okresu międzywojennego, który o tamtych czasach pisał: „Okupanci nie zostawili ani wyszkolonego personelu, ani zapasów żywności i ubrań, natomiast fatalne warunki higieniczne. Zwłaszcza w apelacji lubelskiej w wielu więzieniach, jak w Lublinie, Kielcach, Jędrzejowie panował tyfus, więźniowie byli głodni, poniewierani i brudni, a budynki w opłakanym

<sup>8</sup> K. Pawlak, *Więziennictwo polskie...*, s. 55. W 1921 r. Sekcja Więzienna została przemianowana na Departament Więzienny, a ten na Departament Karny.

<sup>9</sup> Tamże. Więzienia I klasy liczyły powyżej 450 miejsc, więzienia II klasy – od 150 do 450, więzienia III klasy – do 150.

<sup>10</sup> Mieszkaniec Lublina Henryk Łusiewicz tak wspominał wizytę w przedwojennym więzieniu: „Zabrał mnie ojciec kiedyś zaproszony przez jakieś stowarzyszenie do obejrzenia Zamku. Szliśmy pod górę ulicą do bram zamku. Po lewej stronie stał dwu czy trzy piętrowy budynek administracji więzienia, który zresztą dotrwał do pierwszych lat po roku 44, kiedy Niemców w Lublinie już nie było. Oglądałem Basztę, oglądałem także Basztę w środku w towarzystwie jakiegoś oficera straży więziennej, a było nas około 15 osób. Oglądałem wtedy pierwszy raz kaplicę. Kaplica wyglądała wtedy nieciekawie”; Archiwum internetowe Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN”, relacja Henryka Łusiewicza, 1 IV 1999, [www.tnn.lublin.pl](http://www.tnn.lublin.pl) (21 VII 2006).

<sup>11</sup> „Głos Lubelski” 1919, nr 175, s. 5.

<sup>12</sup> APL, PSO w Lublinie, sygn. 2, Zeszyt poleceń PSO w Lublinie, 1919 r.; tamże, sygn. 2486, Akta o przejęciu od władz okupacyjnych więzienia w Chełmie, 1918–1920; tamże, sygn. 2496, Zeszyt w sprawie więzienia na zamku w Lublinie, 1935–1936.



Il. 6. Widok na dzielnicę żydowską w Lublinie, z tyłu gmach więzienia w Lublinie, lata 20. XX w., autor nieznan, fot. ze zbiorów Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN”, sygn. 100.15.

stanie”<sup>13</sup>. Inną sprawą jest, że opuszczając Lublin, wojska austro-węgierskie pozostawiły więzienie bez jakiegokolwiek nadzoru. Z zamieszania skorzystali więźniowie, którzy masowo, z niewielkimi wyjątkami, uciekli<sup>14</sup>. Wśród uciekinierów był m.in. oskarżony o liczne napady i rozboje Moszek M. W związku z ucieczką tegoż do więzienia trafił w wyniku zbieżności imienia i nazwiska inny Moszek M., zamieszkały na ul. Kalinowszczyzna, który o mały włos odcierpiałby karę za rzeczywistego przestępcę. W jego sprawie interweniował szwagier Abram Bareholtz, który pisał do prokuratora: „Dochodząc przyczyn tego aresztowania dowiedziałem się, że w czasie opuszczania Lublina przez ust[ępujące wojska] między więźniami zbiegłymi z więzienia był niejaki

<sup>13</sup> J. Zacharski, *Jak powstało więziennictwo polskie*, w: *Księga jubileuszowa więziennictwa polskiego 1918–1928*, red. Z. Bugajski, Warszawa 1929, s. 45–56.

<sup>14</sup> *Więzienie lubelskie w pierwszych dniach listopada 1918 r.*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego” 1929, nr 8, s. 7–8. Naoczny świadek tamtych dni pisał: „Więzienie w Lublinie puste. Pensjonariusze korzystając z zamieszania, ulotnili się skwapliwie, nie czekając na zjawienie się nowych władz. No trzeba przyznać zostało paru, którym tego typu operacje nie opłaciłyby się, mieli być zwolnieni za parę dni, odcierpiawszy już nie niemal całą karę. [...] W więzieniu sale ogromne i mury masywne, korytarze ponure i długie. Ogólne wrażenie, ponury gmach więzienny, przeznaczony dla odcierpienia kary. [...] Kolej do baszty. Poszczególne jej piętra to cele więzienne, przeznaczone na ciężkie więzienie. Wrażenie to samo, co w gmachu więziennym: groza”; tamże.

Moszek M., którego obecnie poszukuje milicja”<sup>15</sup>. Szczęśliwie dzięki staraniom Bareholtza, który poręczył za niefortunnego więźnia, M. został 25 grudnia wypuszczony na wolność. Aresztowanie go nie było odosobnionym przykładem zamieszania panującego w listopadzie 1918 r. w lubelskim więzieniu<sup>16</sup>. Nie mamy jednak żadnych informacji dotyczących więźniów polskich, w przypadku których zdarzałyby się tego typu pomyłki.

Spośród 28 więźniów, którzy nie zdecydowali się skorzystać wówczas z okazji do ucieczki, było 7 Żydów<sup>17</sup>. Z czasem jednak, w wyniku aresztowań uciekinierów, jak również zatrzymań innych przestępców, zakład zapelniał się ponownie. Działalność organów ścigania, a także powolne normowanie się sytuacji społecznej doprowadziło do tego, że w lutym 1919 r. w lubelskim więzieniu przebywało już 360 więźniów<sup>18</sup>. Zaznaczyć jednak należy, że wśród przebywających w więzieniu znajdowali się również więźniowie żołnierze, których przybywało wraz z postępującym frontem wojny polsko-bolszewickiej, w pewnym momencie stanowili oni już większość wśród osadzonych. W końcu, w związku ze zbliżającym się frontem, należało ewakuować więźniów, tak że we wrześniu 1920 r. w więzieniu lubelskim przebywało ich zaledwie 136<sup>19</sup>.

Obok więzienia na Zamku, na potrzeby wojska zorganizowano na ul. Świętoduskiej 16 Wojskowe Więzienie Śledcze nr 2. Wśród przebywających tam więźniów żołnierzy znaleźli się m.in. znani żydowscy przestępcy. W wydanej w 1923 r. jednodniówce czytamy: „W roku 1920 i styczniu 1921 kilku głównych przestępców jak: F., U., K., L. [pierwszych dwóch było Żydami, pozostali Polakami – M.R.] zostało straconych bądź to za napady rabunkowe i morderstwa, bądź też za dezercję połączoną z takimiż napadami rabunkowymi”<sup>20</sup>. Tak surowe rozprawienie się z przestępcami było wynikiem działalności w latach 20. tzw. sądów doraźnych, z czasem zlikwidowanych.

Bałagan panujący w więzieniach musiał doprowadzać do sytuacji, w której na porządku dziennym były buntury czy ucieczki więźniów. Do największych masowych buntów doszło m.in. 28 listopada 1918 i 6 marca 1919 r.<sup>21</sup> Miały również miejsce pojedyncze lub kilkusobowe ucieczki (18 II, 14 IV i 1 VII 1919 r.)<sup>22</sup>. Nie dysponujemy, niestety, informacjami, czy brali w nich udział więźniowie żydowscy, wiadomo natomiast, że na dwanaście udokumentowa-

<sup>15</sup> APL, PSO w Lublinie, sygn. 86, Podania, skargi, apelacje, 1918–1919 r.

<sup>16</sup> Tamże.

<sup>17</sup> APL, PSO w Lublinie, sygn. 2486, Akta o przejściu od władz okupacyjnych więzienia w Chełmie, 1918–1920, dane na 20 listopada 1918 r.

<sup>18</sup> Tamże. Dane takie podawał wizytujący 18 lutego lubelskie więzienie prokurator.

<sup>19</sup> APL, PSO w Lublinie, sygn. 63, Odpisy różnej korespondencji w sprawach nadzoru nad więzieniami, 1920–1921. Więźniowie zostali ewakuowani m.in. do Piotrkowa. Reewakuacja mogła być jednak przeprowadzona dopiero po dezynfekcji więzienia.

<sup>20</sup> Z. Tymański, W. Nodzyński, *Jednodniówka wojskowego więzienia śledczego nr 2 w Lublinie*, Lublin 1923, s. 10.

<sup>21</sup> „Głos Lubelski” 1918, nr 329, s. 6; „Głos Lubelski” 1919, nr 64, s. 2. Pierwszy z nich zorganizowany przez kryminalistów, drugi przez więźniów wojskowych.

<sup>22</sup> APL, PSO w Lublinie, sygn. 24, Korespondencja i wykaz aresztantów więzienia lubelskiego, 1919 r.



nych ucieczek brali udział w czterech. Tak stało się m.in. w 1919 r. w więzieniu w Krasnymstawie. W nocy po godzinie pierwszej 28 kwietnia z więzienia tegoż zbiegło dziewięciu więźniów, w tym dwóch żydowskich: Suchym D. i Hersz W., obydwoj z Izbicy, z celi 11<sup>23</sup>. Dość szybko jednak zostali schwytani. Wówczas Hersz W. zeznał: „Zbudził nas w celi C. [Polak], który otworzył drzwi celi i jakiś hałas na korytarzu. Na korytarzu nikogo nie zastałem, brama żelazna na korytarzu była otwarta. Z więzienia wyszedłem sam”<sup>24</sup>. W 1919 r. z aresztu w Mordach uciekli Jusek F. i Szlama G. Raport policyjny stwierdzał: „aresztowany Jusek F. na wiosnę r. b. [1919] [został zatrzymany – M.R.] przez policję w Mordach jako podejrzany o wzięcie udziału w wielu koniokractwach spełnionych wspólnie z zabitym Marianem I. Jusek F. osadzony w areszcie przy magistracie w Mordach do czasu ukończenia dochodzenia 7 maja 1919 r. zbiegł wraz ze swym towarzyszem koniokractw Szlamą G. Ucieczkę F. ułatwił stróż Aleksander C.”<sup>25</sup>

Trudno z braku dostatecznego oświetlenia źródłowego kwestii ewentualnych ucieczek więźniów żydowskich uznać powyższe przykłady za odosobnione, a tym bardziej wysnuwać wnioski, że jeśli tak czynili, to jedynie przy okazji. Jednakże biorąc pod uwagę fakt, że zazwyczaj Żydzi byli skazywani na krótkie kary, ucieczka im się po prostu nie opłacała. Z drugiej jednak strony zdarzało się, że pomimo krótkiego wyroku więźniowie nie wytrzymywali atmosfery panującej w więzieniu lub areszcie. W nocy z 7 na 8 lipca 1934 r. z aresztu gminnego w Sawinie uciekło trzech Żydów: Nuta G., Abram D. i Nuta Sz. Zeznania Nuty G. tak zapisano w protokole: „Do winy ucieczki z aresztu gminnego przyznają się. Tłumacząc to tym, że wówczas siedzieli również w areszcie znane łobuziaki miejscowe chrześcijanie, którzy się znęcali nad Żydami, poczęli ich bić, pod nary w areszcie włożyć i z tego powodu uciekł do domu”<sup>26</sup>. W podobnym tonie zeznawał Abram D.: „z aresztu zmuszony był uciec ponieważ odsiadujący karę aresztu w tejże samej celi niejaki K. przydomek »Kalinka« począł Żydów będących razem w celi bić i jego, wobec czego zbiegł do domu”<sup>27</sup>. Cała trójka skazana została we wrześniu na tydzień aresztu z zawieszeniem na trzy lata<sup>28</sup>, co świadczy o tym, że sąd dał wiarę oskarżonym, którzy złamali prawo z obawy o własne życie. W źle strzeżonych i pozostawiających wiele do życzenia aresztach gminnych odsiadywali wyroki drobni złodzieje, pospolici przestępcy i najczęściej „miejscowe łobuzy”, którzy często nie kryli swojego antysemityzmu. Stąd ucieczki Żydów z aresztów gminnych, w przeciwieństwie do więzień, zdarzały się częściej. Inna sprawa, że łatwiej było z nich uciec.

<sup>23</sup> APL, PSO w Lublinie, sygn. 1351, W sprawie ucieczki więźniów z więzienia w Krasnymstawie, 1919–1920, s. 19.

<sup>24</sup> Tamże, s. 17.

<sup>25</sup> Archiwum Państwowe w Siedlcach, Sędzia Śledczy Sądu Okręgowego w Siedlcach, sygn. 361, Akta Sędziego Śledczego rewiru siedleckiego w sprawie ucieczki z aresztu w Mordach Joska F. i innych, art. 174, cz. 2 kk, Mordy, maj 1919 r., s. 1.

<sup>26</sup> APL, Oddział w Chełmie, Sąd Grodzki w Chełmie, sygn. 2104.

<sup>27</sup> Tamże, sygn. 2105.

<sup>28</sup> Tamże.

Wraz z uspokojeniem sytuacji w państwie, a co za tym idzie i w więzieniach, nadszedł okres, w którym wspomniana instytucja mogła prowadzić swoją działalność bez przeszkód.

## **Ciężka próba – więźniowie żydowscy próbują przetrwać w więzieniu**

Wszystkie więzienia, które pozostają w kręgu naszych zainteresowań, były więzieniami karno-śledczymi, tzn. przebywali w nich prawomocnie skazani, jak też osadzeni pozostający w dyspozycji prokuratury lub sądów (więźniowie śledczy). Ci ostatni mieli nieco więcej praw niż więźniowie karni. Dość często także nie zdążyli się jeszcze na dobre zadomowić w więzieniu, a już odzyskiwali wolność. Tak było w przypadku Szai Lejba B., który został osadzony w więzieniu 19 maja 1927 r. jako „upadłościowiec” (tzn. osoba, która w wyniku bankructwa nie była w stanie spłacać swoich długów, co w przypadku Żydów zdarzało się dość często) celem zapewnienia stawiennictwa do sądu<sup>29</sup>. Dzięki kaucji w wysokości 3000 złotych złożonej przez Chila Elbauma B. wyszedł z więzienia już 27 maja<sup>30</sup>.

Krótki pobyt w więzieniu (dwa do trzech tygodni) był także regułą w przypadku więźniów żydowskich skazanych za przestępstwa administracyjne. Jednakże bez względu na długość wyroku więźniowie żydowscy musieli stawić czoło nowej rzeczywistości, w której napotykali więcej barier niż ich polscy współtowarzysze niedoli. Nieznajomość języka polskiego utrudniała swobodną korespondencję, ponieważ listy pisane w jidysz musiały być tłumaczone przez więzienną cenzurę. Dochodziło do tego oderwanie od rodziny, ważnego filaru w życiu Żydów, a często nawet wykluczenie z własnej społeczności. Dla wielu z pewnością ogromnym problemem stawał się brak możliwości kultywowania tradycji, szczególnie że nie istniały w lubelskich więzieniach oddzielne cele dla więźniów poszczególnych narodowości. Nie spotkałem się jednak z udokumentowaną sytuacją, w której nieznajomość języka polskiego utrudniać miała codzienne życie w więzieniu, zwłaszcza że polscy więźniowie kryminalni często potrafili posługiwać się językiem jidysz, którego elementy znaleźć można w gwarze używanej przez przestępców i więźniów. Mamy informacje, z których wynika, że na początku lat 30. podejmowano próby segregacji więźniów pod względem narodowości, nie znamy jednak przyczyny, dla której podjęto tego typu kroki. Wynikały one zapewne z chęci rozdzielenia polskich i żydowskich więźniów politycznych. 15 października 1930 r. więźniowie polityczni, przede wszystkim Żydzi, m.in. Abram Jankiel F., odmówili przystąpienia do kąpieli na znak „protestu przeciwko segregowaniu Żydów, wobec umieszczenia ostatnio

<sup>29</sup> APL, PSO w Lublinie, sygn. 25, Korespondencja i wykaz osób aresztowanych w więzieniu w Lublinie, 1927 r.

<sup>30</sup> Tamże.



Il. 7. Jedna z cel więziennych w Lublinie, 1925 r., fot. L. Hartwig, z art.: W. Gralewski, *Ludzie zamknięci*, „Przegląd Lubelsko-Kresowy” 1925, nr 10.

w jednej celi samych chrześcijan”<sup>31</sup>. Protest ten jednak można rozpatrywać zarówno ideologicznie, jak też w kontekście oderwania żydowskich więźniów politycznych od ich tradycji religijnej i narodowej. Niewykluczone, że właśnie przebywanie w celi z „nieuświadomionymi politycznie” Żydami mógł oznaczać dla nich gorsze traktowanie niż towarzystwo więźniów polskich. Idąc zaś tym tropem, można stwierdzić, że skoro więźniowie żydowscy nie chcieli segregacji, brak obaw przed wspólnym przebywaniem w celach wskazuje, że nie zdarzały się masowo przypadki szykanowania przez więźniów polskich ich żydowskich współtowarzyszy niedoli – z wyjątkiem aresztów gminnych, co znajduje potwierdzenie w dokumentach.

Więźniowie polityczni zawsze żywo reagowali na szykany ze strony administracji więziennej, które rzeczywiście miały miejsce. Tak najprawdopodobniej było w związku ze słynną akcją protestacyjną, nazywaną w dokumentach więziennych Aferą z robakami w kaszy, z lutego 1935 r., w której brali udział również więźniowie żydowscy. W związku z tą sprawą wyszły na jaw przypadki łamania prawa, którymi musiał zająć się prokurator. W czasie składania zeznań w związku z aferą więzień Józef B. zeznał: „Będąc na spacerze ogólnym na którym wraz ze mną był umysłowo chory więzień, a więc strażnik Skurzyński który prowadził spacer podburzał więźnia umysłowo chorego co ten Żyd się z Ciebie śmieje, chodzi za tobą jednocześnie rzucił się ów więzień umysłowo chory na więźnia Zelmana G. do bicia”<sup>32</sup>.

<sup>31</sup> APL, PSO w Lublinie, sygn. 26, Korespondencja i wykaz osób aresztowanych w więzieniu na zamku w Lublinie, 1930 r.

<sup>32</sup> APL, PSO w Lublinie, sygn. 2496, Zeszyt w sprawie więzienia na zamku w Lublinie, 1935–1936.

Istotną przyczyną napięć musiała być także więzienna rutyna. Plan dnia szczegółowo opisywał regulamin więzienny z 1931 r.<sup>33</sup> Więźniowie wstawali o 6 rano (w niedziele i święta o 7), następnie był apel, obowiązkowa modlitwa (nie wiemy, czy zmuszano do uczestnictwa w niej również Żydów), praca, obiad o 12, spacer, praca, kolacja o 17.30, cisza nocna od 21 (w okresie od 1 X do 31 III o 20.00). Nieco inaczej wyglądał dzień młodych więźniów, którzy obowiązkowo musieli uczęszczać do utworzonej w lipcu 1919 r. szkoły więziennej<sup>34</sup>. W liście z więzienia Hersz S. pisał do kuzyna Moszego: „Moje życie jest takie: wstaje się o 6.30 [sic!] rano, myję się, zjadam śniadanie już o 8 wówczas mamy apel godzinny. Później zabieram się do nauki. Każdy dzień ma swoje przedmioty nauki: język polski, arytmetyka, geografia, ekonomia polityczna do godz. 11.30. Później obiad. O godz. 1.30 mamy spacer, a potem znów nauka. [...] Tak upływa dzień za dniem bardzo prędko”<sup>35</sup>. Obowiązkiem szkolnym objęci byli wszyscy więźniowie, którzy nie ukończyli 18 lat, oraz skazani na kary wyższe niż pół roku, którzy nie ukończyli 40 lat i nie posiadali świadectwa ukończenia czterech klas szkoły powszechnej. Dość często szkoła więzienna okazywała się jedynym miejscem, w którym więźniowie żydowscy mogli nauczyć się pisać i czytać po polsku. Brak takiej szkoły szczególnie więźniowie polityczni odczuwali boleśnie, traktowano ją bowiem jako urozmaicenie monotonii codziennego życia. Dlatego odsiadujący karę w Chełmie, gdzie więzienie nie posiadało własnej szkoły, dość często zwracali się z prośbami o przeniesienie do Lublina. W grudniu 1926 r. prośby takie wystosowali: F., Erlich J., Boruch, Sz., których argumentację tak zapisano do protokołu: „tam [tj. w Lublinie] jako analfabeci będą mogli rozpocząć naukę w szkole więziennej, której w Chełmie nie ma”<sup>36</sup>. Szkoła więzienna poważnie traktowana była jednak tylko przez żydowskich więźniów politycznych, którzy uczęszczanie do niej traktowali bardzo pragmatycznie. Nie dysponujemy informacjami, które wskazywałyby na choćby minimalne zainteresowanie nauką ze strony żydowskich więźniów kryminalnych, odnotować jednak należy, że zazwyczaj krótkie wyroki nie kwalifikowały ich do nauczania w szkole. Inaczej było w przypadku więźniów politycznych, którzy często mając wyroki powyżej 3 lat, takim obowiązkiem byli objęci. W przypadku tych jednak, którzy już do szkoły trafili, zetknięcie z innymi treściami, niezwiązanymi z kulturą żydowską, powodowało powolne, ale niewątpliwie postępujące zacieranie się różnic pomiędzy więźniami różnych narodowości. O tym, jak ważną instytucją dla Żydów mogła stać się szkoła więzienna, świadczy słowa Urke Nachalnika: „Alfabet polski poznałem dokładnie w ciągu dwu

<sup>33</sup> Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z 20 czerwca 1931 r. w sprawie regulaminu więziennego, Dz. U. 1931, nr 71, poz. 577, § 104–107.

<sup>34</sup> „Głos Lubelski” 1919, nr 175, s. 5. Pierwszym naczelnikiem szkoły został Stanisław Rusiński.

<sup>35</sup> APL, PSO w Lublinie, sygn. 25, Korespondencja i wykaz osób aresztowanych w więzieniu w Lublinie, 1927 r.

<sup>36</sup> APL, PSO w Lublinie, sygn. 2487, Wykaz więzienia w Chełmie, 1926–1927. Wspomniani więźniowie dodawali, że mają w Lublinie rodziny, które mogą im pomóc.



Il. 8. Szkoła więzienna w Lublinie. Na pierwszym planie słynny bandyta Boguta, fot. L. Hartwig, z art.: W. Gralewski, *Ludzie zamknięci*, „Przegląd Lubelsko-Kresowy” 1925, nr 10.

dni [...]. Najwięcej interesowała mnie geografia. Tu po raz pierwszy dowiedziałem się, że Polska miała kiedyś wielu królów, że Wisła wpada do morza. Najwięcej zaintrygowało mnie to, że ziemia kręci się naokoło słońca, a nie – jak mnie uczono w chederze – że stoi w miejscu”<sup>37</sup>. Daleki jestem od tezy, że więzienne szkoły przyczyniać się miały do asymilacji Żydów, aczkolwiek ich wpływu nie należy lekceważyć, skoro w przypadku Nachalnika właśnie szkoła więzienna zmieniła recydywistę w literata.

Drugą formą urozmaicenia życia więziennego było pisanie listów. Te – obok wizyt rodziny i znajomych – dawały jedyną możliwość kontaktu ze światem zewnętrznym. W listach załatwiano najróżniejsze sprawy, ale też sprawiały one po prostu radość osadzonym. Abram Sz. pisał do narzeczonej Mendli: „Odpisz mi natychmiast, bo list w więzieniu jest największą przyjemnością”<sup>38</sup>. Listy pisano zatem tak często jak tylko było można (tj. więźniowie karni – jeden miesięcznie, więźniowie śledczy – jeden tygodniowo)<sup>39</sup>. W przypadku więźniów Żydów problemem było jednak to, że w większości pisali listy w jidysz. Stanowiło to poważną barierę, która często powodowała opóźnienia, regulamin stanowił bowiem: „Korespondencja więźniów w języku obcym, niezrozumiałym

<sup>37</sup> U. Nachalnik, *Żywe grobowce*, Łódź 1989, s. 67.

<sup>38</sup> APL, PSO w Lublinie, sygn. 25, Korespondencja i wykaz osób aresztowanych w więzieniu w Lublinie, 1927 r.

<sup>39</sup> Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z 20 czerwca 1931 r. w sprawie regulaminu więziennego, Dz. U. 1931, nr 71, poz. 577, § 146.

dla naczelnika więzienia, może być wysyłana lub doręczana jedynie po przetłumaczeniu jej przez tłumacza przysięgłego lub osobę godną zaufania na język polski. Koszt przekładu ponosi więzień”<sup>40</sup>. Tłumaczeniem zajmował się specjalny urzędnik w Urzędzie Wojewódzkim A. Herman<sup>41</sup>.

Jeszcze więcej problemów sprawiały urzędnikom więziennym listy pisane przez więźniów żydowskich w języku angielskim bądź innym. Żydzi przebywający w lubelskim więzieniu otrzymywali bowiem listy ze Stanów Zjednoczonych, Tel Awiwu i Francji, gdzie mieli rodziny. 22 lipca 1926 r. więzień Abram Noech E. skarżył się, że napisany przez niego list był przetrzymywany od 11 dni w urzędzie prokuratorskim. W końcu list został odesłany Abramowi Noechowi z poleceniem, by sam przetłumaczył go na polski<sup>42</sup>. Innym razem ten sam więzień dowiedział się, że napisany do niego po angielsku list od rodziny od trzech tygodni leżał u naczelnika więzienia. Oburzony pisał do prokuratora: „Może już zginął, tak jak wiele innych listów moich od najbliższej rodziny mojej [...]. Czy przyczyną tego zaszczycania listów moich jest pieczętka angielska, czy też język żydowski lub angielski – nie wiem”<sup>43</sup>. Zastrzegął przy tym, że „jeśli więc miało to oznaczać szykany języka angielskiego czy żydowskiego to byłoby to sprzeczne ze stanowiskiem p. prokuratora przy Sądzie Administracyjnym”. Dodawał, że choć nigdy do tej pory się nie skarżył, to tym razem uznał to za swój obowiązek<sup>44</sup>.

Nie spotykamy się z tym, żeby polscy więźniowie pisali listy w obcych językach. Najczęściej wynikało to z bardzo prostego powodu – w zdecydowanej większości byli analfabetami.

Czytając wysyłane z więzienia i do więzienia listy, mamy możliwość poznawania psychiki więźniów. Zazwyczaj czuli się oni potwornie skępowani, osamotnieni, ale przede wszystkim tęsknili, co rozumiało, do wolności i rodziny, szczególnie więźniowie polityczni, którzy odsiadywane kary traktowali jako jawną niesprawiedliwość. Wyziera z więziennej korespondencji monotonia i rutyna życia w odosobnieniu. Większość listów zaczynała się od słów: „U mnie bez zmian”. Abram Sz. pisał do narzeczonej: „U mnie jak zwykle jak w więzieniu. Jestem skępowany, oderwany od świata i wolności. W tych warunkach materialnych. Pewien jestem jednak, że wszystko się przeżyje. O ile wiesz co znaczy życie więzienne”<sup>45</sup>. Były to jednak uczucia towarzyszące wszystkim więźniom, bez względu na narodowość. Czytając wszakże korespondencję Żydów, odnosi się wrażenie, że była ona bardzo osobista i bardzo często dotyczyła spraw związanych z polityką, podczas gdy

<sup>40</sup> Tamże, § 150.

<sup>41</sup> APL, PSO w Lublinie, sygn. 25, Korespondencja i wykaz osób aresztowanych w więzieniu w Lublinie, 1927 r.

<sup>42</sup> APL, PSO w Lublinie, sygn. 2495, Zeszyt w sprawie więzienia na zamku w Lublinie.

<sup>43</sup> APL, PSO w Lublinie, sygn. 25, Korespondencja i wykaz osób aresztowanych w więzieniu w Lublinie, 1927 r.

<sup>44</sup> Tamże.

<sup>45</sup> Tamże.

znaczna większość listów wysyłanych przez Polaków dotyczyła spraw związanych z życiem codziennym, jak praca na roli.

Truizmem jest stwierdzenie, że więzienie zmienia. Na nowo kształtuje człowieka – szczególnie w przypadku młodych ludzi. Przebywając wśród więźniów politycznych, młodzi więźniowie narażeni byli na intensywną indoktrynację. Jankiel F., skazany za kradzież, ku przerażeniu swoich rodziców, pisał do nich do Piask: „Zawiadamiam was że jestem zdrow. Po 14 miesiącach piszę do was po raz pierwszy. Tłumaczy się to, że psychologia więźnia jest zupełnie inna od człowieka wolnego. Więzień dostając się do kryminału zapomina zwykle o świecie zewnętrznym. [...] W więzieniu uczę się, czuję się dobrze na zdrowiu. [...] Dużo praktyki życiowej nabrałem podczas siedzenia w więzieniu, ale to przyda się później, kiedy będę na wolności. Jest dużo rzeczy o których dotychczas nie wiedziałem – nowe czasy, nowe myśli”<sup>46</sup>. Ludzie, którzy za wyjątkową niesprawiedliwość uznawali fakt osadzenia ich w więzieniu, byli bardzo podatni na hasła głoszone przez więźniów komunistów. Tym z kolei zdobycie sympatyków przychodziło w więzieniu tym łatwiej, że byli często lepiej wykształceni niż więźniowie kryminalni, cechowali się pewną ogładą, poza tym bezinteresownie okazywali pomoc – w zamian za uznanie ich ideologii za słuszną. Zorganizowani w komuny więzienne, działające na zasadzie wzajemnej pomocy, inicjowali akcje przeciwko administracji więziennej, dostarczali swoim sympatykom jedzenie i tytoń<sup>47</sup>. Na czele komuny w lubelskim więzieniu stał niejaki W. ps. „Wiktor”, wraz z nim w zarządzie zasiadali m.in. (podaję pseudonimy): Rudolf, Karol, Hela, Borys (Polak), Stefan (Polak), Rebe, Mertz<sup>48</sup>. Do pełniejszego omówienia uczestnictwa Żydów w więziennym życiu politycznym jeszcze powrócę.

Samotność i oderwanie od codziennego życia, a przede wszystkim od możliwości przebywania z najbliższymi, sprawiało wiele kłopotów. Rozłąka z tymi, których się kocha, to przyczyna największej udręki. Brak wiadomości o bliskich, o tym, jak czują się rodzice, rodzeństwo czy partnerzy życiowi, wynikający z dochodzących często ledwie strzępków informacji, był przyczyną ciągłego niepokoju. A to prowadziło zazwyczaj do wielu nieporozumień. Więzień z reguły stawał się podejrzliwy w stosunku do narzeczonej, żony bądź męża, którzy pozostali na wolności. Wyrok pozbawiał go kontroli

<sup>46</sup> Tamże.

<sup>47</sup> K. Pawlak, *Więziennictwo polskie...*, s. 72–73: „Więźniowie polityczni z reguły działali w sposób zorganizowany. Najpopularniejszą formą organizacji były komuny więzienne. Do 1931 r. ich działalność była zalegalizowana. Skupiały więźniów różnych orientacji, ale prym w nich wiodli komuniści. Łączyły one swoich członków na zasadzie wspólnoty pierwszej potrzeby, a zwłaszcza żywności otrzymywanej spoza więzienia i tytoniu. Prowadziły szkolenia i dyskusje. [...] Organizowały członków do zajmowania wspólnej postaw wobec administracji więziennej, a zwłaszcza akcji protestacyjnych. Komuny nie działały samodzielnie, lecz były inspirowane przez KPP”.

<sup>48</sup> APL, PSO w Lublinie, sygn. 28, Zeszyt w sprawie więzienia na zamku w Lublinie, 1934 r., s. 44–48. Listę udało się ustalić administracji więziennej w wyniku udaremnienia organizacji akcji protestacyjnej zaplanowanej na okres od 17 kwietnia do 15 maja.

nad tym, co się działo w domu, mieście, dawał natomiast mnóstwo czasu na snucie wielu domysłów. Widzenia bywały krótkie, a często nawet do nich nie dochodziło (o tym w dalszej części rozdziału), wiele spraw załatwiano zatem listownie, co powodowało jeszcze większe komplikacje. Tak pisała do więźnia Nuchima jego żona Gitla U., którą podejrzewał on o zdradę: „Kartka twoja kosztowała mnie wiele zdrowia, bo do winy się nie poczuwam. Nie masz o czym przemyślać. Chciałabym bardzo, żebyś nareszcie uświadomił sobie całą prawdę, abyś nie wątpił co do moich uczuć względem ciebie. [...] Pragnę jak najprędzej zobaczyć cię na wolności, a wtedy wyjdzie na jaw moja prawda”<sup>49</sup>. W takich przypadkach pozostawało więźniowi wierzyć zapewnieniom.

Podejrzewania często okazywały się bezpodstawne. Dochodziło wręcz do sytuacji komicznych, szczególnie jeśli zamieszany w to był nie dość rozgarnięty kuzyn, tak jak to zdarzyło się w przypadku więźnia K. (Żyda) i jego kuzyna z Siedliszcza Lejby Z., który pisał do K. z wyraźnym wyrzutem: „List nie jest ode mnie, przecież wiesz że nie umiem pisać i myśli moje są nie do pisania. Muszę zarobić na kawałek chleba. Ty naprawdę sądzisz, że ja myślę o twojej narzeczonej. Uważasz mnie za głupiego, widzisz właśnie coś ty osiągnął swoją mądrością. Wiedz, że swatają mi narzeczoną 50% lepszą od twojej. [...] Napisz mi kto jest właściwie twoją narzeczoną: Margules czy Rywka”<sup>50</sup>.

Obok wątpiących zdarzali się jednak i tacy więźniowie, którzy byli pewni wierności swoich partnerów. Wspomnienia o chwilach spędzonych razem pozwalały im przetrwać najcięższe momenty w więzieniu, choć listy pisane do ukochanych nie są pozbawione żalu, smutku i tęsknoty. Hersz pisał do Heni: „Zaczynają się już te długie wieczory i noce. Niebo jest gwiaździste i wyglądając zza krat i przypominam sobie o [interwencja cenzury] tamtych wieczorach. Teraz są święta. Ileż wspomnień związanych jest z tem świętem. Zaraz następują »Kuczki«, i myślę o tem, gdzie byłem dwa lata temu. Nieraz wpadam w taki nastrój, że trudno się pozbyć ciemnych myśli”<sup>51</sup>.

Bywało jednak i tak, że zarówno mąż, jak i żona znajdowali się w więzieniu jednocześnie. Wprawdzie regulamin więzienny umożliwiaił im widzenia, dodając jednak: „za zezwoleniem naczelnika więzienia”, w przypadku zaś więźniów śledczych – za zezwoleniem władz sądowych lub prokurator-skich<sup>52</sup>. Zazwyczaj jednak odmawiano im możliwości spotkania się, w obawie np. o to, że przekazane zostaną grypsy, szczególnie jeśli obydwójce byli więźniami politycznymi. To było przyczyną odmowy na prośbę więźnia H. w styczniu 1930 r. o spotkanie z narzeczoną Ruflą U.<sup>53</sup> Podobnie rzecz się miała, gdy próbowano uzyskać pozwolenie na spotkanie z kimś z rodziny, kto

<sup>49</sup> APL, PSO w Lublinie, sygn. 25, Korespondencja i wykaz osób aresztowanych w więzieniu w Lublinie, 1927 r.

<sup>50</sup> Tamże.

<sup>51</sup> Tamże.

<sup>52</sup> Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z 20 czerwca 1931 r. w sprawie regulaminu więziennego, Dz. U. 1931, nr 71, poz. 577, § 144.

<sup>53</sup> APL, PSO w Lublinie, sygn. 28, Zeszyt w sprawie więzienia na zamku w Lublinie, 1932 r., s. 408.



również przebywał w więzieniu. Zezwolenia takiego nie uzyskali np. Pinkus i Pola W.<sup>54</sup> i w sierpniu 1926 r. Moszek L. z więzienia na Zamku oraz jego siostra cioteczna Chana Sz. osadzona w więzieniu w Chełmie, którym odmówiono spotkania w obawie o stworzenie precedensu<sup>55</sup>.

Kiedy w więzieniu przebywało małżeństwo, pojawiały się również inne kłopoty. Tak było w przypadku Landona M., który w sierpniu 1939 r. prosił prokuratora o przerwę w odbywaniu kary, ponieważ jego żona również znajdowała się w więzieniu, a dwójka ich dzieci pozostała bez opieki<sup>56</sup>. Zdarzały się oczywiście podobne sytuacje w przypadku więźniów polskich. Tym jednak, co może dziwić, zazwyczaj zezwalano na kontakty. Tak było m.in. w przypadku Antoniego i Heleny N., razem osadzonych na Zamku<sup>57</sup>.

Tragedią musiała być sytuacja, kiedy w więzieniu znalazła się cała rodzina. W kwietniu 1934 r. Susterka P. prosiła o zmianę środka zapobiegawczego, gdyż w więzieniu znajdowali się zarówno ona, mąż, jak i córka<sup>58</sup>. Innym problemem były narodziny w więziennym szpitalu dziecka. Nie mamy wiele tego typu przykładów, jeśli chodzi o przebywające w więzieniu Żydówki, na pewno jednak takie sytuacje się zdarzały. Istniała możliwość, by urodzone w więzieniu dzieci pozostawały z matką do ukończenia 18 miesięcy<sup>59</sup>, choć warunki sanitarne nie były najlepsze. Jeden z członków lubelskiego Towarzystwa Opieki nad Więźniami Zwolnionymi z Więzień i ich Rodzinami „Patronat”, wybitna postać lubelskiego życia społecznego, Marek Alten, pisał: „Prowadzeni dalej przez Naczelnika Więzienia idziemy dalej. Wchodzimy do tzw. celi matek. W jednej ubikacji tłoczy się szereg więźni matek z drobnym maleństwem na rękach i żal jakiś serdeczny ściska serce, a bunt przeciwny rodzi się w duszy przeciw bezmiarowi krzywdy jaka tym drobnym się dzieje istotom”<sup>60</sup>.

Wspomniane Towarzystwo pomagało również więźniom żydowskim, pisał o tym Urke Nachalnik, choć tych w dużej mierze wspierały zarządy gmin

<sup>54</sup> APL, PSO w Lublinie, sygn. 25, Korespondencja i wykaz osób aresztowanych w więzieniu w Lublinie, 1927 r.

<sup>55</sup> APL, PSO w Lublinie, sygn. 2486, Akta o przejęciu od władz okupacyjnych więzienia w Chełmie, 1918–1920.

<sup>56</sup> APL, PSO w Lublinie, sygn. 30, Wykaz osób aresztowanych w dochodzeniu i śledztwie podprokuratora I rejonu, 1929 r., s. 136.

<sup>57</sup> APL, PSO w Lublinie, sygn. 24, Korespondencja i wykaz aresztantów więzienia lubelskiego, 1919 r.; tamże, sygn. 25, Korespondencja i wykaz osób aresztowanych w więzieniu w Lublinie, 1927 r.; tamże, sygn. 2495, Zeszyt w sprawie więzienia na zamku w Lublinie. Na zawarcie małżeństwa pozwolono również Józefowi D. i Julii M. oraz niejakiemu Cz. i Stanisławie B.

<sup>58</sup> APL, PSO w Lublinie, sygn. 28, Zeszyt w sprawie więzienia na zamku w Lublinie, 1934 r.

<sup>59</sup> Regulamin więzienny z 1931 r. poświęca dzieciom urodzonym w zakładach karnych osobny rozdział. Zaleca „w miarę możliwości” tworzyć przywięzienne żłobki, precyzuje kwestie opieki zdrowotnej nad matką i dzieckiem oraz warunki pracy matek, natomiast sam okres pozostawania dziecka z matką więźniarką uzależnia od okresu karmienia, który trwać może do 18 miesięcy; Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z 20 czerwca 1931 r. w sprawie regulaminu więziennego, Dz. U. 1931, nr 71, poz. 577, § 278–280.

<sup>60</sup> „Głos Lubelski” 1922, nr 1, s. 4.

wyznaniowych (oczywiście w polu ich zainteresowania byli tylko więźniowie wierzący). W przypadku więzienia lubelskiego nie potrafimy jednak podać przykładów istotnej pomocy. Zazwyczaj ograniczała się ona do wykupienia biletu na podróż powrotną do domu, ewentualnie do wręczenia drobnej zapomogi czy kupienia np. garnituru.

Ważne dla psychiki osadzonego w więzieniu była troska o niego tych, którzy pozostawali na wolności. Trudno opisać ból matki lub ojca, których syn przebywał w więzieniu, żony, która samotnie musiała wychowywać i utrzymywać dziecko, szczególnie że osadzenie syna bądź męża w więzieniu wiązało się często z utratą jedyne go źródła utrzymania. W lipcu 1918 r. Szprinca M. pisała do więzienia, w którym osadzony został jej mąż Icek, aresztowany za handel podrabianymi etykietkami, że taki stan rzeczy pozbawił ją środków do życia<sup>61</sup>. Prawie zawsze rodzice byli pewni niewinności swoich dzieci. W kwietniu 1930 r. Josef R. z Lublina pisał do więzienia, że jego syn był „jedynym żywicielem moim, zawsze posłuszny i pracowity i jestem pewny, że on nie wiedział, że portfel jest kradziony”<sup>62</sup>. Jakkolwiek to tłumaczenie brzmi tyleż naiwnie, co nieprzekonująco, troska i niepokój rodziców jest zrozumiała. Środowisko więziennicze – pełne przemocy i ze zrutynizowanym trybem życia – łamało najtwardsze charaktery.

Stosowane w więzieniu kary, w celu utrzymania posłuchu i dyscypliny, jawiły się przebywającym na wolności jako wręcz tortury. Trudno bowiem jest komuś, kto nie zna realiów więzienia, wyobrazić sobie życie za kratami. Prerażona Estera Ekier, matka dość krnąbrnego zresztą więźnia Lejby ps. „Borys”, osadzonego w więzieniu w Janowie Lubelskim, pisała do prokuratora: „Pana Prokuratora proszę bardzo, by pan łaskawie wziął pod uwagę że ja jestem matka, która przeżywa piekło widząc co mój syn przeżywa”<sup>63</sup>. Dodała, że w czasie widzenia jej syn wyglądał jak „trup”. Nie sposób wywnioskować z zachowanych źródeł, co było przyczyną takiego wrażenia zatroskanej matki, pewne jest natomiast, że zwłaszcza dla rodzin nieznanających realiów więziennych widzenia musiały być bolesnym przeżyciem. W myśl regulaminu z 1931 r. spotkanie odbywało się w obecności strażnika, trwało do 15–20 minut, a więzień i odwiedzający byli oddzieleni drucianą siatką. Dla Żydów i innych mniejszości narodowych problemem nierzadko musiała być sama rozmowa z bliskimi, ponieważ mogła odbywać się wyłącznie w języku zrozumiałym dla nadzorującego, czyli najczęściej wyłącznie po polsku. Gdy zaś dodamy do tego obostrzenia związane z niewielką częstością widzeń (w przypadku więźniów karnych raz na miesiąc)<sup>64</sup>, tym łatwiej zrozumieć, dlaczego wizyty bliskich były dla więźniów wyczekiwanym świętem, a na pewno

<sup>61</sup> APL, PSO w Lublinie, sygn. 86, Podania, skargi, apelacje, 1918–1919.

<sup>62</sup> APL, PSO w Lublinie, sygn. 26, Korespondencja i wykaz osób aresztowanych w więzieniu na zamku w Lublinie, 1930 r.

<sup>63</sup> APL, PSO w Lublinie, sygn. 2492, Zeszyt w sprawie więzienia w Janowie, 1934–1936.

<sup>64</sup> Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z 20 czerwca 1931 r. w sprawie regulaminu więziennego, Dz. U. 1931, nr 71, poz. 577, § 140–141.

jednym z najważniejszych dni w więzieniu. O ile jednak więźniowie żydowscy z reguły mogli być spokojni o to, co się dzieje na zewnątrz z ich żonami czy narzeczonymi, o tyle inaczej sytuacja wyglądała w przypadku więźniów polskich. Można bowiem odnieść wrażenie, że więźniowie żydowscy byli otoczeni nieco lepszą opieką ze strony swoich rodzin.

Odmowa widzenia lub jego brak stawał się przyczyną niepokoju i dodatkowej udręki, zwłaszcza że rotacja więźniów między zakładami karnymi była dość duża. Rozżalony więzień, który o wizycie rodziny dowiedział się po fakcie, pisał do domu: „Dowiedziałem się, że była Setera, był brat ale jednak widzenia nie miałem nie mogę zrozumieć dlaczego. Przecież po kasacji każde może brać widzenia co tydzień. [...] Zrozumcie, że mnie mogą lada dzień wywieźć z Lublina i myślę, że byłoby bardzo pożądane mieć z wami widzenie”<sup>65</sup>. Dlaczego akurat ten więzień nie mógł spotkać się z rodziną, nie wiemy, dokumenty świadczą natomiast, że z całą pewnością odmawiano widzeń niebezpiecznym więźniom kryminalnym bądź politycznym. 17 listopada 1926 r. nie wyrażono zgody m.in. na prośbę Moszka G., skierowaną do naczelnika więzienia, o umożliwienie mu widzenia się z dwoma osobami. Odmówiono mu właśnie ze względów bezpieczeństwa<sup>66</sup>. Niewątpliwie tego rodzaju fakty można traktować jako szykany władz, z drugiej strony faktycznie istniały podstawy do ograniczania wizyt. Nagminnie bowiem zdarzały się widzenia, w czasie których m.in. przekazywano sobie grypsy. 27 stycznia 1930 r. strażnik więzienny Dionizy Bokow donosił naczelnikowi więzienia o przechwyceniu grypsu, napisanego w jidysz, przekazanego w czasie widzenia przez więźnia Jankiela Gdele P. swojemu bratu Szyi Sz.<sup>67</sup>

Każdy więzień, bez względu na wyznanie, miał prawo praktykować swoją religię bez ograniczeń. Więzienia w województwie lubelskim nie zatrudniały jednak rabinów, nie było bowiem takiej potrzeby. W każde święta żydowskie zarządy gmin wyznaniowych organizowały dla więźniów Żydów zbiorowe modlitwy oraz dostarczały strawy rytualnej. W miarę możliwości zaopatrywano ich w koszerne jedzenie nie tylko w święta. Na początku lat 30. Mosze Wasąg, mieszkaniec przedwojennego Lublina, nosił więźniom żydowskim jedzenie. Wspomina: „I co jeszcze – w czasie świąt – jak np. na Nowy Rok, to też ten Zarząd tego »Pas Leorchim« dawał też jedzenie dla więźniów żydowskich na Zamku. Ja byłem młodym chłopakiem, miałem wtedy 14–15 lat, to ja nosiłem to jedzenie tam i byłem też w tych celach, do których dawaliśmy jedzenie, dla tych więźniów, żeby mogli zjeść – dla żydowskich więźniów to było. To było koszerne jedzenie”<sup>68</sup>.

<sup>65</sup> APL, PSO w Lublinie, sygn. 2496, Zeszyt w sprawie więzienia na zamku w Lublinie, 1935–1936.

<sup>66</sup> APL, PSO w Lublinie, sygn. 2495, Zeszyt w sprawie więzienia na zamku w Lublinie.

<sup>67</sup> APL, PSO w Lublinie, sygn. 26, Korespondencja i wykaz osób aresztowanych w więzieniu na zamku w Lublinie, 1930 r.

<sup>68</sup> Archiwum internetowe Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN”, relacja Mosze Wasąga, 27 VIII 2000, [www.tnn.lublin.pl](http://www.tnn.lublin.pl) (22 VII 2006).

We wrześniu 1930 r. Zarząd Gminy Wyznaniowej w Lublinie oddelegował do prowadzenia modlitw i dostarczenia pożywienia Szaję Motela Goldberga, Chila Zylbersztajna i Icka Kawe oraz do nadzoru nad całą akcją – Majera Srebrnika, Nachmana Lerner, Abusa Szrejbmana<sup>69</sup>. By jednak móc wejść do więzienia, każdy z wyznaczanych przez Zarząd musiał uzyskać zgodę prokuratora, a ta uzależniona była od przekazanych przez policję informacji. Tak było, kiedy Zarząd Gminy Wyznaniowej w Lublinie przedstawił listę delegatów na święto Pesach w 1932 r. Spośród czwórki przedstawionej do akceptacji Icek Kawa, który był członkiem Poalej Syjon Prawicy, okazał się człowiekiem „niepewnym”<sup>70</sup>. Jednocześnie Zarząd prosił o przekazanie pieniędzy na żywność dla więźniów, gdyż przez dwa tygodnie więźniowie mieli korzystać tylko ze stawy dostarczanej z zewnątrz. Naczelnik więzienia zmuszony był jednak odmówić, ponieważ regulamin więzienny nie przewidywał takiej możliwości<sup>71</sup>. Tego samego roku w czasie święta Jom Kipur, Rosz ha-Szana i Kuczek odmówiono wstępu kantorowi Abramowi Bassowi, który miał poprowadzić modlitwy. W związku z tym Zarząd zaproponowało zamiast niego Abrama Mojżesza Zylberchaja<sup>72</sup>. Tę kandydaturę zaakceptowano bez zastrzeżeń. Wspólne modły dla więźniów urządzono co roku w marcu/kwietniu, wrześniu i październiku<sup>73</sup>.

Inne problemy, związane z niewielką liczbą praktykujących więźniów Żydów, miał Zarząd Gminy Wyznaniowej w Janowie Lubelskim. We wrześniu 1937 r. wystosował prośbę do prokuratora, by w czasie nadchodzących świąt do więzienia mogła wejść grupa Żydów spoza więzienia, ponieważ wśród osadzonych brakowało minjanu, czyli dziesięciu Żydów niezbędnych do odmówienia modlitwy. Zarząd pisał, że więźniowie przebywających w więzieniu są ludźmi bardzo religijnymi, „dla których nie odmówienie modłów byłoby wielką moralną krzywdą”<sup>74</sup>. Pomimo usilnych próśb 6 września prokurator jednak odmówił udzielenia zgody<sup>75</sup>.

Podobne prośby wystosowywał również Zarząd Gminy Wyznaniowej w Zamościu. W latach 30. regularnie czynił to z okazji wszystkich świąt, prosząc jednocześnie o zebranie wszystkich więźniów w jednej celi<sup>76</sup>. Nie

<sup>69</sup> APL, PSO w Lublinie, sygn. 26, Korespondencja i wykaz osób aresztowanych w więzieniu na zamku w Lublinie, 1930 r.

<sup>70</sup> APL, PSO w Lublinie, sygn. 25, Korespondencja i wykaz osób aresztowanych w więzieniu w Lublinie, 1927 r., s. 127.

<sup>71</sup> Tamże.

<sup>72</sup> Tamże, s. 417–421.

<sup>73</sup> APL, PSO w Lublinie, sygn. 28, Zeszyt w sprawie więzienia na zamku w Lublinie, 1934 r., s. 148–368; tamże, sygn. 2496.

<sup>74</sup> APL, PSO w Lublinie, sygn. 23, Zeszyt w sprawie nadzoru nad więzieniem w Janowie Lubelskim, 1937–1939, s. 74.

<sup>75</sup> Tamże.

<sup>76</sup> Archiwum Państwowe w Zamościu (dalej APZ), Prokurator Sądu Okręgowego w Zamościu (dalej PSO w Zamościu), sygn. 273, Okólniki i zarządzenia dotyczące więzienia i aresztów oraz wykonywania wyroków, 1938 r., s. 11. Delegowanymi do więzienia z ramienia Zarządu byli: Szloma Dawid Fersztendik, Abram Pelc i Szmul Rajsfeld; tamże,

zawsze było to możliwe. W 1937 r. naczelnik więzienia w odpowiedzi na prośbę rabina informował, że zebranie w jednej celi wszystkich więźniów, to jest dziesięciu, z powodu remontu więzienia będzie niemożliwe<sup>77</sup>. Dwa lata później na przeszkodzie stanął fakt przepełnienia więzienia<sup>78</sup>.

Porównując informacje na temat działalności zarządów gmin wyznaniowych na Lubelszczyźnie w sprawie więźniów żydowskich, odnosi się wrażenie, że zamojski Zarząd wykazywał więcej troski o więźniów niż lubelski, janowski bądź krasnostawski<sup>79</sup>. W 1926 r. podawał bardzo szczegółowy plan uroczystości świątecznych: „1. Dnia 9 i 10 września b. r. połączyć wszystkich aresztantów izraelitów w jednej celi w celu wzajemnego odprawienia nabożeństw uroczysto-świątecznych od rana do wieczora; 2. Pomiedzy godzinami 3 a 5 po południu wymienionych dwóch dni odprawione będą nabożeństwa uroczyste i trąbki rytualne w więzieniu, na których asystować będzie duchowieństwo, składające się z p. o. rabina miasta Zamościa Chaima Goldszmita, delegata G[miny] W[yznaniowej] Ż[ydowskiej] do spraw duszpasterskich Garnizonu Zamojskiego p. Izraela Rozena, kantora trębacza rytualnego p. Noecha Mendelajl i szkolnika przy G[minie] Ż[ydowskiej] W[yznaniowej] Szmula Lerner; 3. Delegacja ta rozdawać będzie aresztantom jedzenie gotowane i pieczywa i inną żywność. Ceremonia ta trwać będzie około godziny; 4. Dnia 17 września b. r. wigilia sądnego dnia i 18 b. m. Wielki Post (post) Sądny dzień. Aresztanci mają być złączeni w jednej celi przez całą dobę, tj. od godziny 6-tej dnia 17 do wieczora następnego dnia. Dnia 17 zezwolić na podawanie żywności; 5. Dnia 18 przybędzie rabin i delegat gminy; 6. Dnia 23 i 24 bm. oraz dnia 30 września i 1 października b. r. uroczyste święta »Szałas« łączne nabożeństwo w godzinach popołudniowych i podawanie żywności rytualnej”<sup>80</sup>.

Tego rodzaju prośby wychodziły również ze strony samych więźniów. Na przykład Chaim G., przebywający w Ruchomym Ośrodku Pracy w Janiszewie nr 4, prosił, by w sobotę dać mu półtorej godziny na modlitwę<sup>81</sup>. W 1932 r. rabin zamojski Mojsze Chaim Blum pisał do Prokuratora Okręgowego w Zamościu z prośbą o udostępnienie jednej celi w więzieniu zamojskim dla więźniów żydowskich, w której mogliby wspólnie się pomodlić. Zaznaczał jednak z całą stanowczością, że żydowscy więźniowie polityczni powinni zostać odizolowani<sup>82</sup>.

---

sygn. 272, W sprawie administracji więzienia i aresztów oraz sprawozdania z wizytacji więzienia i aresztów, 1937 r., s. 3.

<sup>77</sup> APZ, PSO w Zamościu, sygn. 272, W sprawie administracji więzienia i aresztów oraz sprawozdania z wizytacji więzienia i aresztów, 1937 r.

<sup>78</sup> Tamże.

<sup>79</sup> APZ, Więzienie w Krasnymstawie, sygn. 33, Korespondencja ogólna w sprawie więźniów, 1936 r., s. 175. Rabin Zarządu Gmin Wyznaniowych w Krasnymstawie Naftali Czerwonny Kamień delegował do więzienia w 1936 r. Hersza Birenbojma i Gecha Wizenberga.

<sup>80</sup> APZ, Więzienie w Krasnymstawie, sygn. 160, Podania i skargi, 1926 r., s. 356.

<sup>81</sup> APL, PSO w Lublinie, sygn. 30, Wykaz osób aresztowanych w dochodzeniu i śledztwie podprokuratora I rejonu, 1929 r., s. 106.

<sup>82</sup> APZ, PSO w Zamościu, sygn. 166, Podania i skargi, 1932 r., s. 448.

Jednakże więźniowie polityczni głośno wyrażali swoją niechęć do religii, odmawiając często udziału w życiu religijnym, czasem w ramach protestu używając nawet siły. 20 września 1927 r. jeden z więźniów żydowskich pisał w liście: „Mogę wam napisać co zaszło w »Rosz – ha-Szana«. Czarna chmura znów chciała nas pobić, ale myśmy stawili silny opór, chmurę odegnaliśmy. Związek był całe święto. Trochę się bili ale to nic”<sup>83</sup>. Szczególnie mocno odejście od religii swoich dzieci przeżywali rodzice, zazwyczaj głęboko wierzący. W listach mnożą się nawoływania do opamiętania i powrotu do religii. Mendla S. pisała do swojego brata przebywającego w więzieniu: „Herszku! Wyobraź sobie jak ojciec cierpi że dzieci jego w Boga nie wierzą i w dodatku są aresztowane. Jak bolesny jest dla ojca widok Izraela Bidermana z synem, który wraz z nim modli się, kiedy on sobie przypomina, że syn jego podczas tych uroczystych świąt siedzi w więzieniu”<sup>84</sup>. Pomimo to młodzi, zbuntowani Żydzi nie mieli zrozumienia dla przywiązania swoich rodziców do religii. Więzienna trauma sprawiała, że niejeden Żyd trafiał do więzienia jako kryminalny, a opuszczał je jako potencjalny polityczny. Hersz S. ironicznie pisał do matki, przerażonej zmianami, jakie zaszły w świadomości syna: „Kochana Matko! Piszesz bym wymodlił sobie szczęśliwy Nowy Rok! Czym, w czym zgrzeszyłem? Po co się mam modlić? Zresztą trąbienie w róg słyszałem, bo u nas modlono się”<sup>85</sup>. Dla głęboko religijnych Żydów taki list musiał być prawdziwą tragedią, szczególnie że z powodu uwięzienia syna lub córki ich wpływ czy wsparcie były minimalne. Znacznie większy wpływ miała natomiast silna indoktrynacja ze strony więźniów politycznych i kształtowany przez więzienne życie bunt przeciwko wszystkiemu, włącznie z religią.

Rzadszymi, ale potwierdzonymi przypadkami, były więzienne nawrócenia. Niejaka G. B. (Żydówka) pisała do swojego przyjaciela w więzieniu z podobną ironią jak Hersz S. do matki: „Z listu twojego widać żeś się stał prawdziwym pokutnikiem – mówisz wciąż o Bogu i płyną myśli wśród różnorodnych tragedii”<sup>86</sup>.

Sprawą, która mogła sprawiać kłopoty wierzącym Żydom, była kwestia żywienia. Administracja, jak wynika to z jadłospisów, nie wprowadzała rozróżnienia na kuchnię kosztowną i niekosztowną. W 1926 r. jeden z więźniów politycznych Żydów skarżył się na jakość pożywienia: „Na obiad bywa fasola lub grochówka albo pęczak na zmianę bywa kapusta w niedziele kluski. Na kolację też to samo i tak wciąż i wciąż jedno i to samo fasola, grochówka, ryż polski, kapusta. [...] Co do śniadania, to wcale go nie jem, bo niemożliwym jest pić kawę która swoim smakiem i wyglądem przypomina gnojówkę. Trzy razy dziennie dostarczają gorącą wodę na herbatę”<sup>87</sup>. Problemu więc jako takiego nie było. Więzień Żyd mógł np. prosić ewentualnie o nieokraszenie kapusty. Inaczej jednak sprawa przedstawiała się w przypadku jadłospisu z września

<sup>83</sup> APL, PSO w Lublinie, sygn. 25, Korespondencja i wykaz osób aresztowanych w więzieniu w Lublinie, 1927 r.

<sup>84</sup> Tamże.

<sup>85</sup> Tamże.

<sup>86</sup> Tamże.

<sup>87</sup> APL, PSO w Lublinie, sygn. 2495, Zeszyt w sprawie więzienia na zamku w Lublinie.

1927 r. Podawano wówczas więźniom na śniadanie – paluszki słoniny, na obiad – paluszki słoniny, kapustę świeżą lub suchą, na kolację – to samo co na obiad<sup>88</sup>. W takiej sytuacji Żyd przestrzegający koszernej kuchni zmuszony był zadowolić się chlebem oraz kapustą. Sytuacja zmieniła się na lepsze, patrząc z perspektywy ortodoksyjnych więźniów żydowskich, w latach 30. W 1935 r. jadłospis wyglądał następująco:

**Tabela 6.1.** Wyciąg z jadłospisu więzienia lubelskiego za okres 2–11 stycznia 1935 r.

Dzień stycznia	Obiad	Kolacja
2	Barszcz burakowy	Soja z pęczakiem
3	Kapuśniak	Zupa fasolowa
4	Kapuśniak	Pęczak
5	Fasola z kaszą jęczmienną	Barszcz biały
6	Kapuśniak	Zupa fasolowa
7	Krupnik z kaszą gryczaną	Zupa kartoflana
8	Zacierka z kartoflami	Krupnik jęczmienny
9	Barszcz burakowy	Zupa kartoflana
10	Kapuśniak	Zupa fasolowa
11	Krupnik gryczany	Fasola

Źródło: Archiwum Państwowe w Lublinie, Prokurator Sądu Okręgowego w Lublinie, sygn. 2496, Zeszyt w sprawie więzienia na zamku w Lublinie, 1935–1936.

Dla żydowskich więźniów politycznych problem kuchni koszernej w ogóle nie istniał. Jeden z nich pisał w przechwyconym przez administrację grypsie: „Bo sami wiecie że są brudy, robale, mało tłuszczu, rzadkie do tego wszystko, przecie to jest duże więzienie a nie jakaś dziura żeby takie było nasze żarcie”<sup>89</sup>. Chcąc nie chcąc, musieli więc Żydzi pogodzić się również i z tym aspektem życia więziennego, bez względu na religijność. Wspomniany już Urke Nachalnik pisał o swoim pierwszym posiłku w więzieniu: „Łapczywie się rzuciłem na otrzymany pokarm, lecz pierwszy już nie gryziony kęsek chleba wypłułem. Spojrzałem na zupę – tam po wierzchu pływały wstrętne mi wówczas skwarki – »chazer«. Wylałem więc co rychlej z wierzchu, by nawet nie patrzeć na zgorszenie... Głód wszakże był silniejszy od wszelkich talmudycznych zakazów. Wreszcie obojętny na wszystko, zwalczając siebie, zjadłem trochę chleba i resztkę zupy”<sup>90</sup>.

<sup>88</sup> APL, PSO w Lublinie, sygn. 25, Korespondencja i wykaz osób aresztowanych w więzieniu w Lublinie, 1927 r.

<sup>89</sup> APL, PSO w Lublinie, sygn. 2496, Zeszyt w sprawie więzienia na zamku w Lublinie, 1935–1936.

<sup>90</sup> U. Nachalnik, *Życiorys własny przestępcy*, Łódź 1989, s. 82–83.

Dla jednych więzienie stawało się więc początkiem drogi do ateizmu, dla innych zaś powrotem do religii. Nie było reguły. Do więzienia trafiali różni ludzie i każdy z nich inaczej reagował na to, co go spotykało. Nie wszyscy jednak wytrzymywali ciężar więziennego życia. 27 stycznia 1927 r. Ajzyk Lejb G. poderżnął sobie gardło żyletką. Okazało się bowiem, że – z powodu znalezienia dodatkowych poszlak w jego sprawie – zostanie prawomocnie skazany. Jest to jednak – jak się wydaje – jednostkowy przypadek tak drastycznego zachowania się więźnia Żyda. Bardzo często natomiast stykamy się w raportach więziennych z samobójstwami lub próbami samobójczymi wśród polskich więźniów. Stosowano wówczas różne metody, łącznie z powieszeniem, połykaniem ostrych przedmiotów, rozbijaniem głów o mur i podcinaniem żył. Wydaje się, że nawet u niewierzących Żydów lęk przez konsekwencjami takiego czynu – wpojony przez religię i tradycję – był nadal bardzo silny.

## Polityka w więzieniu – Żydzi jako więźniowie polityczni

Odrębną kategorię w więzieniach stanowili tzw. więźniowie polityczni, czyli skazani z art. 100, 102, 121, 129 kodeksu karnego z lat 20. i art. 93–97 oraz 166 kodeksu karnego z 1932 r. (kodeks z 1932 r. znosił uprzywilejowaną karę tzw. twierdzy, co równało się zniesieniu kategorii więźniów politycznych, którzy od tego momentu traktowani byli tak jak pozostali więźniowie)<sup>91</sup>. Nie można jej pominąć, pisząc o Żydach, szczególnie że stanowili oni znaczną część więźniów politycznych. W październiku 1927 r. więzień lubelski Bencjan pisał do kolegi z więzienia w Chełmie Dawida: „Na razie nie ma widoków, żebyście się tutaj przenieśli, bo tu pełno jest politycznych. Siedzimy po 14 osób w celi”<sup>92</sup>. W rzeczywistości polityczni na ogólną liczbę wszystkich więźniów stanowili około 10% w 1930 r., ponad 20% w 1932 r., 15% w 1934 r. i prawie 20% w pierwszych miesiącach 1935 r.<sup>93</sup> W lubelskim więzieniu w latach 30. Żydzi więźniowie polityczni stanowili ponad połowę tej kategorii więźniów. W 1930 r. było ich nawet ponad 65%, co zresztą widoczne jest w tym, jak aktywnie uczestniczyli w więziennym życiu, choć nie ustępowali im w tym polscy więźniowie polityczni<sup>94</sup>. Więzień Azryl H. uzyskał następu-

<sup>91</sup> Zob. wyżej, przyp. 6.

<sup>92</sup> APL, PSO w Lublinie, sygn. 25, Korespondencja i wykaz osób aresztowanych w więzieniu w Lublinie, 1927 r.

<sup>93</sup> Tamże, sygn. 26, 27, 28, 2496.

<sup>94</sup> APL, PSO w Lublinie, sygn. 26, Korespondencja i wykaz osób aresztowanych w więzieniu na zamku w Lublinie, 1930 r. 25 stycznia 1930 r. na liście zawierającej 18 nazwisk więźniów I instancji, komunistów skierowanych do przetransportowania do innych więzień z więzienia w Lublinie, było zaledwie jedno nieżydowskie; tamże, sygn. 28, Zeszyt w sprawie więzienia na zamku w Lublinie, 1932 r., s. 405. We wrześniu w wykazie więźniów komunistów z nieprawomocnymi wyrokami sądów I i II instancji znalazły się 43 nazwiska, w tym 9 polskich.



jącą opinię, kiedy po raz kolejny zabrał głos w imieniu innych politycznych więźniów żydowskich: „W szczególności więźniów Azryl H. jak zwykle zresztą zabierał głos, żądając dłuższych spacerów, przeniesienia do innych cel itp.”<sup>95</sup> Drugą tak licznie reprezentowaną wśród więźniów politycznych narodowością byli Rusini.

W momencie przejmowania więzień w listopadzie 1918 r. w byłym zaborze rosyjskim więźniowie polityczni mogli korzystać z większości przywilejów, jakie mieli w minionym okresie. Mogli m.in., w przeciwieństwie do więźniów kryminalnych, palić papierosy w celach czy mieć raz w tygodniu widzenie. Mieli również prawo do dwugodzinnego spaceru w gronie kilku osób, abonowania książek i czasopism<sup>96</sup>. Między innymi więźniowie żydowscy w więzieniu w Krasnymstawie mogli czytać w jidysz „Naje Fołkscajtung” oraz „Literarische Bleter”<sup>97</sup>. Czytano także polską prasę polityczną. Przede wszystkim jednak nie powinni być umieszczani w celach razem z więźniami kryminalnymi<sup>98</sup>. Sytuacja zmieniła się jednak wraz z wprowadzeniem nowego regulaminu więziennego z 1931 r., w którym nie przewidywano kategorii „więzień polityczny”<sup>99</sup>. W takiej sytuacji osadzeni, bez względu na przyczynę umieszczenia w więzieniu, przebywali w tych samych celach. Jak się okazywało, nie stanowiło to jednak aż tak poważnej przeszkody dla więźniów politycznych. Na przełomie stycznia i lutego 1939 r. naczelnik więzienia skarżył się na więźnia B. (Żyda), z którym w celi „znajduje się kilku więźniów politycznych i kryminalnych, ci ostatni umożliwiają mu porozumiewanie się z osadzonymi w innych celach więźniami politycznymi”<sup>100</sup>. Istnieć więc musiała także wcześniej współpraca więźniów kryminalnych z politycznymi. Połączyły ich zarówno wola przetrwania więzienia, jak i opór wobec administracji więziennej.

Z drugiej jednak strony zakład karny rządzi się własnymi prawami i każdy więzień polityczny, bez względu na narodowość, w momencie umieszczenia w celi z kryminalnymi narażony był często na szykany, a nawet pobicia. W marcu 1932 r. więzień Icek K. skarżył się na jednego z dozorców – Sochackiego. W wyniku dochodzenia przeprowadzonego przez prokuratora okazało się, że K. złożył nieuwzględnione przez naczelnika podanie z prośbą o przeniesienie go z celi nr 24, w której, jak pisał, był bity przez więźniów kryminalnych. Nie uzyskawszy zgody, odmówił przyjęcia wydawanego przez Sochackiego obiadu i wyrzucił na korytarz miskę, za co został osadzony w pojedynczej celi<sup>101</sup>.

<sup>95</sup> APL, PSO w Lublinie, sygn. 30, Wykaz osób aresztowanych w dochodzeniu i śledztwie podprokuratora I rejonu, 1929 r., s. 28.

<sup>96</sup> K. Pawlak, *Więziennictwo polskie...*, s. 71.

<sup>97</sup> APL, PSO w Lublinie, sygn. 2493, Zeszyt w sprawie więzienia w Janowie. Zgodę na prenumeratę wydał prokurator w marcu 1927 r.

<sup>98</sup> K. Pawlak, *Więziennictwo polskie...*, s. 71.

<sup>99</sup> Tamże, s. 74.

<sup>100</sup> APL, PSO w Lublinie, sygn. 30, Wykaz osób aresztowanych w dochodzeniu i śledztwie podprokuratora I rejonu, 1929 r., s. 13.

<sup>101</sup> APL, PSO w Lublinie, sygn. 2485, Zeszyt w sprawie więzienia na zamku w Lublinie.

Nie wiemy, czy przyczyną pobicia mógł być tylko konflikt między więźniami politycznymi i kryminalnymi, czy też – co mniej prawdopodobne – Polakami a Żydami. Wraz ze zmianami wprowadzanymi w 1931 i 1932 r. zniesiono równie legalność komun więziennych, które w latach 20. mogły działać oficjalnie.

Do momentu wejścia w życie nowego kodeksu istniały w ogóle prawa więźniów politycznych. Mogli oni w ramach działających komun prowadzić, często według dyrektyw płynących spoza więzienia, w miarę spokojną działalność, która przejawiała się m.in. w postaci wygłaszania referatów o różnej tematyce. Więzień Hersz pisał do Hanci: „W celi cicho. Towarzysze siedzą przy stole jeden z towarzyszy wygłasza referat o ekonomii politycznej (u nas po wygłoszeniu referatu każdy z obecnych odpowiada na pytania). Kiedy światło gaśnie wspólnie śpiewamy *Wołęgę* i *Nie błądź więźniu w ciemności*”<sup>102</sup>. W latach 30. nie do pomyślenia byłoby przepuszczenie przez cenzurę takiego listu.

Komuny w miarę swoich możliwości, organizując więzienne życie, starały się utrzymywać partyjny rygor. W 1934 r. niejaka Cypojne B. musiała złożyć samokrytykę i za wydanie członków organizacji odsunięto ją na cztery miesiące od udziału w życiu wspólnoty<sup>103</sup>. Zdarzały się jednak sytuacje, w których prawa, przynajmniej w teorii zapewnione politycznym, były obchodzone bądź łamane. W grudniu 1926 r. do lubelskiego więzienia przetransportowano grupę więźniów skazanych z art. 102 kodeksu karnego. Wśród nich znaleźli się m.in. Lejzor H. i Abram E. Pierwszy z nich, pomimo stawianego oporu, włącznie z kładzeniem się na ziemię przed bramą więzienną, został zakuty w kajdanki przez eskortujących go policjantów. Dopiero interwencja jednego z wyższych rangą funkcjonariuszy spowodowała, że zdjęto mu kajdanki. Więźniowie polityczni bardzo często nie zgadzali się na zakuwanie, traktując to jako sprowadzenie ich do roli więźniów kryminalnych. Abram E., który co prawda nie został zakuty, ale pobity, stwierdził, że „gdyby mnie usiłowano założyć kajdanki, to będę na to reagował w sposób gwałtowny i stanowczy”<sup>104</sup>. Wmieszany w całą sprawę prokurator poinformował skarżących się więźniów, że o tym, czy transportowany winien być skuty, czy nie, decydują konwojujący. A często bywały ku temu podstawy, szczególnie że więźniowie polityczni potrafili być agresywni, a przy tym skuteczni w dochodzeniu

<sup>102</sup> APL, PSO w Lublinie, sygn. 25, Korespondencja i wykaz osób aresztowanych w więzieniu w Lublinie, 1927 r. Dość ponury obraz więziennej celi przedstawił odwiedzający więzienie reporter „Przeglądu Lubelsko-Kresowego” Wacław Gralewski, który w artykule *Ludzie zamknięci* w 1925 r. pisał: „Cela to jakby duży kamienny pokój. Łśni. Tylko taka zimna. Nigdzie stać nie można. Bo chłód. Na ścianie półka i miski i łyżki. Na drugiej żółte drabinki. To łóżka. Przyśrubowane do ścian. Na noc otwierają się. Kładzie się sienniki i koce. [...] Stoły i ławki są proste. Wyciosane z sosnowego drzewa. Pozatem nie ma nic w celi. Oprócz więźniów”; tenże, *Ludzie zamknięci*, „Przegląd Lubelsko-Kresowy” 1925, nr 10, s. 12. Prawdopodobnie chodzi o pieśń: *Wołga, Wołga...*

<sup>103</sup> APL, PSO w Lublinie, sygn. 28, Zeszyt w sprawie więzienia na zamku w Lublinie, 1934 r., s. 62. Informacja pochodziła z przechwyconego grypsu. Zob. też: K. Pawlak, *Więziennictwo polskie...* Autor, opisując życie więzienne, wspomina o akcjach pisania podań.

<sup>104</sup> APL, PSO w Lublinie, sygn. 25, Korespondencja i wykaz osób aresztowanych w więzieniu w Lublinie, 1927 r.

swoich praw. Na przykład Pola W. w marcu 1927 r. została ukarana ośmiodniowym zakazem widzeń, pisania podań oraz pisania i odbierania listów, nie chciała bowiem w czasie rewizji w celach na oddziale kobiecym wyjść z celi, a kiedy wyprowadzono ją siłą, krzyczała i naubliżała strażnikom, nazywając ich chamami i pachółkami<sup>105</sup>.

Rzadko zdarzały się natomiast tak agresywne i ostre zachowania wśród polskich więźniów politycznych. Być może wynikało to z tego, że więźniowie żydowscy byli brutalniej traktowani przez straż więzienną jako egzemplifikacja antysemickiego mitu żydokomuny. Odnosi się również wrażenie, że wraz z pobytem w więzieniu radykalizm więźniów żydowskich wzrastał. Wspomniana Pola W. sprawiała kłopoty nie tylko pracownikom więzienia. Jej poglądy były utrapieniem także dla pozostającej na wolności rodziny. Tak, licząc na zmianę poglądów Poli, pisał do niej kuzyn Lejb: „Ufam że te kilka słów moich spowodują, że zapomnisz o tych wszystkich swoich [interwencja cenzury] co chcą widzieć wszystko odwrotnie. Byliśmy dzisiaj u ciebie w domu, matki twojej nie zastaliśmy bo była w bożnicy”<sup>106</sup>. Agresywnie zachowujących się politycznych więźniów żydowskich spotykamy także w innych więzieniach województwa lubelskiego. Między innymi w więzieniu w Krasnymstawie „więźniowie ci [tj. Mechla H., Zysia-Joela H. – M.R.] za bicie w drzwi celi deskami, krzyki, śpiew i urządzenie awantury w więzieniu, zostali ukarani na pozbawienie gazet, korespondencji, posyłek żywnościowych i widzeń na przeciąg czterech tygodni”<sup>107</sup>. W 1924 r. więzień Szloma F. z więzienia w Zamościu, jak donosił prokurator: „Pobił więźnia G. [Polaka – M.R.], zuchwale zachował się wobec starszego dozorca więzienia w chwili gdy tenże spytał go dlaczego pozwala sobie na bicie więźnia G. [...] lenistwo do pracy stwierdzono niejednokrotnie; okazany opór władzy więziennej przy stryżeniu mu włosów maszynką, przy czym nie pozwalając sobie ostrzyć włosów wrzeszczał przeraźliwie”<sup>108</sup>.

Jedyną bronią, jaką mogli posługiwać się więźniowie, było pisanie podań, skarg, prośb oraz organizowanie akcji protestacyjnych bądź głodówek. Choć podejmowane próby były zazwyczaj nieskuteczne, to więźniowie korzystali z nich bardzo często. Żydzi uczestniczyli w organizowanych co roku 1 maja akcjach protestacyjnych. Te jednak zazwyczaj kończyły się umieszczeniem wszystkich odmawiających przyjmowania posiłków, udziału w apelach, modlitwach itp. w zamkowej wieży bądź ukaraniem w inny sposób<sup>109</sup>. Można było m.in. na rozkaz naczelnika więzienia umieścić krnąbrnych więźniów w karcercze. 6 maja 1928 r. więzień Abram S. prosił prokuratora o zwolnienie go z kary karcercu, pisząc: „Jestem o chlebie i wodzie na czas 7 dni za niepodpo-

<sup>105</sup> Tamże.

<sup>106</sup> Tamże.

<sup>107</sup> APZ, Więzienie w Krasnymstawie, sygn. 31, Korespondencja ogólna w sprawie więźniów, 1934 r., s. 49.

<sup>108</sup> APZ, PSO w Zamościu, sygn. 246, Korespondencja o zaaresztowanych, 1924 r., s. 6.

<sup>109</sup> K. Pawlak, *Więziennictwo polskie...*, s. 44. Wśród kar dyscyplinarnych były m.in.: nagana, pozbawienie ulgi i przywilejów regulaminowych, a także pozbawienie pracy, wizyty, posłania, żywności bądź zamknięcie w celi odosobnionej (zaciemnienie).

rządkowanie się zarządzeniu o ustawieniu się w szeregu podczas nabożeństw, a więzień Mojżesz [sic!] R. o uchyleniu decyzji ukarania postem o chlebie i wodzie na czas 7 dni i pozbawieniu prawa korespondencji z rodziną oraz widzeń do dnia 24 sierpnia b. r. za niepodporządkowanie się rozkazom”<sup>110</sup>. Wynika z tego, że więźniów żydowskich zmuszano do przynajmniej biernego uczestnictwa w katolickich nabożeństwach.

Najczęściej akcje organizowane były w związku z rzeczywistym bądź rzekomym łamaniem regulaminu więziennego i sterowane przez organizacje zewnętrzne, choć część z nich organizowano spontanicznie. Konsekwencją podejmowanych akcji było karanie więźniów, wówczas dochodziło niekiedy do nadużyć władzy przez straż więzienną. Więźniowie polityczni, w tym także Żydzi, pisali wtedy skargi lub żądali przesłuchań. Należy jednak zaznaczyć, że mieli oni tendencje do ubarwiania swoich zeznań lub traktowania zachowań zgodnych z regulaminem za uwłaczające ich godności. Często słowa składającego skargę więźnia mogli potwierdzić inni więźniowie, jak w przypadku Chaima Bersona N., który oskarżał strażnika Uchańskiego o słowne znieważenie w czasie spaceru<sup>111</sup>. Nie można oczywiście w całości podważać prawdomówności więźniów.

Niekiedy solidarność więzienna załamywała się, szczególnie na linii Żydzi i Polacy oraz karni i polityczni. W grudniu 1937 r. Abuś O. zeznał, że w listopadzie został wezwany do magazynu więziennego, gdzie zaprowadził go strażnik Józef Kruk. Tam poinformowano O., że przyszła do niego paczka, jednocześnie zaznaczając, że nie zostaną mu wydane znajdujące się w niej powidła. O. pomimo licznych próśb powideł nie otrzymał, a na dodatek, jak zeznał, został dwa razy uderzony w twarz i „kopnięty w pośladek” przez magazynowego Jana Kołtysa<sup>112</sup>.

Więźniów politycznych najbardziej dotykało ograniczanie możliwości czytania książek. Stąd często organizowano akcje pisania podań w sprawie biblioteki więziennej, m.in. w 1934 r., kiedy napisano 25 podań, w tym 6 przez więźniów żydowskich<sup>113</sup>. Ci ostatni, gdy nie potrafili czytać po polsku, nie mieli żadnej możliwości korzystania z więziennej biblioteki, w której znajdowały się

---

<sup>110</sup> APL, PSO w Lublinie, sygn. 30, Wykaz osób aresztowanych w dochodzeniu i śledztwie podprokuratora I rejonu, 1929 r., s. 69. Więzień Teodor K. po wyjściu z więzienia pisał w 1936 r. do Ministerstwa Sprawiedliwości: „Tam skazują ludzi na karcer pod schodami wiodącymi do szpitala więziennego, który jest tak mały, że człowiek nie może się położyć ani wstać. [...] Rozmawiałem tam i widziałem ludzi pobitych i pokaleczonych jak Teofila Cz., Stanisława N., Krelmana, Malce [sic!] i innych którzy oświadczyli mi, że administracja więzienia ich bije po godzinie czasu oblewa zimną wodą i bije dalej. Ja sam widziałem bicie więźnia przez dozorcę Ochańskiego”; APL, PSO w Lublinie, sygn. 2496, Zeszyt w sprawie więzienia na zamku w Lublinie, 1935–1936.

<sup>111</sup> APL, PSO w Lublinie, sygn. 30, Wykaz osób aresztowanych w dochodzeniu i śledztwie podprokuratora I rejonu, 1929 r., s. 19.

<sup>112</sup> APL, PSO w Lublinie, sygn. 23, Zeszyt w sprawie nadzoru nad więzieniem w Janowie Lubelskim, 1937–1939, s. 97.

<sup>113</sup> APL, PSO w Lublinie, sygn. 28, Zeszyt w sprawie więzienia na zamku w Lublinie, 1934 r., s. 368.

książki takich autorów jak Dostojewski, Mickiewicz, London, Żeromski, Zola, Marks, Kropotkin, słowniki np. esperanto czy cokolwiek kuriozalny poradnik Ramy Czaraki *Hatha-Joga. Nauka jogów o zdrowiu fizycznym i sztuce oddychania z licznymi ćwiczeniami*<sup>114</sup>. W związku z tym Żydzi próbowali sobie radzić na własną rękę, sprowadzając książki i podręczniki spoza więzienia, choć nie zawsze im na to pozwalano. Między innymi w 1939 r. więzień Mordko Lejb Z. skarżył się, że nie otrzymał przekazanej mu przez rodziców gramatyki języka polskiego<sup>115</sup>. W nieco lepszej sytuacji byli więźniowie żydowscy w więzieniu w Krasnymstawie. Tam w bibliotece więziennej mogli czytać w języku jidysz m.in. *Ogień* Hersza Berbiusza, *Dzieje narodu żydowskiego* Heinricha Graetza, *Dzieje powszechne* Ch. Epsztajna, *Przyczynę* Leonharda Franka<sup>116</sup>.

Podania pisane przez więźniów w ramach akcji protestacyjnych zazwyczaj powstawały według jednego wzoru i aktywnie brali w tych inicjatywach udział więźniowie żydowscy. Między innymi w 1934 r. dwukrotnie w lubelskim więzieniu podjęto tego typu akcje. W maju na 65 podań 21 było żydowskich, a w sierpniu 19 na 67<sup>117</sup>. Zdarzały się jednak akcje, w których Żydzi w ogóle nie brali udziału. Tak było w maju 1935 r., kiedy na 50 podań nie było ani jednego żydowskiego<sup>118</sup>. Również w kwestii głódówek widać wyraźną różnicę. Niewątpliwie więźniowie żydowscy uczestniczyli w jednodniowych głódówkach masowych, nie spotykamy się natomiast z przypadkami podejmowania głódówek przez pojedyncze osoby. Z kolei wiele takich akcji ogłaszali polscy więźniowie polityczni.

Niemniej Żydzi wśród więźniów politycznych innych narodowości czuli się dość swobodnie. I jedni, i drudzy byli gorącymi przeciwnikami religii, nie miały dla nich żadnego znaczenia rodzaje pokarmów, które jedli. Wspólna ideologia, głosząca m.in. brak różnic narodowościowych, powodowała, że większość Żydów, którzy trafiając do więzienia, nie byli komunistami, tacy z niego wychodzili.

Więzienia lubelskie, w tym największe na Zamku w Lublinie, zakończyły swoją działalność w niepodległym państwie polskim wraz z rozpoczęciem działań wojennych we wrześniu 1939 r. Więźniowie uciekli, a większość strażników została zmobilizowana i trafiła na front. Cytowany już Mosze Wasąg pozostawił przejmujący opis ostatnich godzin funkcjonowania lubelskiego więzienia: „Jak Niemcy chcieli wejść do Lublina to wszyscy strażnicy z tego Zamku uciekli, zostawili klucze – na podwórku wyrzucili i uciekli, to ja, nigdy nie zapomnę tego: otworzyłem wszystkie cele, które były – czy to

<sup>114</sup> K. Pawlak, *Więziennictwo polskie...*

<sup>115</sup> APL, PSO w Lublinie, sygn. 28, Zeszyt w sprawie więzienia na zamku w Lublinie, 1934 r., s. 756.

<sup>116</sup> APL, PSO w Lublinie, sygn. 2492, Zeszyt w sprawie więzienia w Janowie, 1934–1936.

<sup>117</sup> APL, PSO w Lublinie, sygn. 28, Zeszyt w sprawie więzienia na zamku w Lublinie, 1934 r.

<sup>118</sup> APL, PSO w Lublinie, sygn. 2496, Zeszyt w sprawie więzienia na zamku w Lublinie, 1935–1936.

byli złodzieje, czy to byli komuniści, którzy siedzieli tam... Oni w nocy uciekli, a raniutko Niemcy weszli. To jedna rzecz, ja już chciałem wyjść, słyszę taki odgłos, ale tępy odgłos, ale skąd to idzie, wiedziałem że tam są schodki i ja do nich pukam: »kto to?« »ratunku!« Ja znalazłem klucz i otworzyłem – i tego nigdy nie zapomnę – dziecko! Była tam kobieta i ona trzymała dziecko, które urodziła parę godzin przedtem. Było okrwawione, jak to po porodzie, to jeszcze polecałem szukać gdzie jest woda. Ja do wody, jakąś tam szmatę znalazłem, co mogłem jej pomóc. I ja się bałem, że za chwilę mogą Niemcy wejść, bo już byli przed Lublinem, już na Bramie, już oni byli na koszarach VIII Pułku Legionów Piechoty. To ja pamiętam, ona mówi: »jak się pan nazywa?« Powiedziałem: »nazywam się Mosze«. Ona zapisała i jeszcze mnie pocałowała w rękę. No młody byłem, wtedy miałem, to było w 1939, 22 lata miałem, już nie dziecko byłem, to zacząłem pierwszy raz w moim życiu płakać. Nigdy nie zapomni się tego. Ja mogę zapomnieć co ja wczoraj jadłem, a takich rzeczy się nie zapomina. Nie ja tylko tam poszedłem, dużo ludzi weszło tam, ale bali się, a ja się nie bałem, bo ja znałem tamto miejsce, bo chodziłem tam z jedzeniem. Już mniej więcej, wiedziałem gdzie co jest”<sup>119</sup>. Cele pozostawały puste zaledwie kilka dni, aż nowymi administratorami stali się Niemcy. Tym razem jednak w więzieniu zapanował strach, terror i szalona ideologia, a nie tylko mniej lub bardziej surowy regulamin.

Przez cały okres istnienia II Rzeczypospolitej lubelskie więzieniaapełniali Żydzi, Polacy, Rusini, Romowie, rzadko Ukraińcy i Niemcy, zdarzył się nawet jeden Czech. Wszyscy tworzyli specyficzną społeczność, złożoną z ludzi, o których społeczeństwo zapomniało i raczej nie chciało pamiętać. Szczególnie mocno tragizm swojej sytuacji odczuwali Żydzi, ponieważ osadzenie w więzieniu wiązało się często z wykluczeniem ze swojej społeczności. Wystarczy przywołać, mimo podważanej wiarygodności jego wspomnień, Urke Nachalnika, który wyjątkowo boleśnie odczuwał odrzucenie i wyraźną antypatię.

Wyjście z więzienia zresztą często tylko pozornie oznaczało koniec kary. Po trwającym kilka lat wyroku trudno było na nowo odnaleźć się w zwyczajnym świecie. Pozostawała samotność, poczucie winy i bardzo często wybór drogi, która na powrót prowadziła do więzienia. Nie dysponujemy statystykami dotyczących recydywy wśród Żydów, z czytanych akt wynika jednak, że często na jednym pobycie się nie kończyło. I zdarzało się również, że byli więźniowie, wyczerpani pobyciem w więzieniu, umierali tuż po opuszczeniu jego murów. Hana Wasąg wspominała: „Tam [w domu przy Krawieckiej 41 – M.R.] mieszkał Aspis, on był złodziejem, to zawód i umarł w [19]38 roku. Jak jego wypuścili z więzienia, to on już był na wykończeniu”<sup>120</sup>.

Żydzi wtłoczeni w tryby maszyny więziennej często musieli zapomnieć o swojej tożsamości, przede wszystkim w przypadku dłuższych wyroków.

<sup>119</sup> Archiwum internetowe Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN”, relacja Mosze Wasąga, 27 VIII 2000, [www.tnn.lublin.pl](http://www.tnn.lublin.pl) (21 VII 2006).

<sup>120</sup> Archiwum internetowe Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN”, relacja Hany Wasąg, 8 III 2001, [www.tnn.lublin.pl](http://www.tnn.lublin.pl) (21 VII 2006).

System więziennictwa polskiego nie przewidywał żadnych przywilejów dla więźniów innych narodowości, z wyjątkiem możliwości teoretycznie swobodnego, lecz w praktyce bardzo ograniczonego praktykowania własnej religii. Więzień żydowski zmuszony był, bez względu na to, na ile znał język polski, przebywać we wspólnych celach z więźniami polskimi. Uczestniczył z nimi w posiłkach, porannych apelach, nawet modlitwach i pracy w sobotę, uczęszczał także, jeśli się kwalifikował, do polskiej szkoły więziennej. Nie można wykluczyć, że zdarzały się cele, w których przebywali sami Żydzi. Jeśli jednak takie sytuacje miały miejsce, to była to raczej kwestia przypadku, a nie świadoma polityka władz więziennych. I jeśli więzienie ma za zadanie złamać człowieka, zmusić do posłuszeństwa, w przypadku Żydów zadanie było ułatwione. Podwójnie obcy świat przerażał i przytłaczał. Jedyną szansą utrzymania kontaktu z własną kulturą, obok wspomnianej możliwości celebrowania świąt żydowskich, był i tak utrudniony ze względu na barierę językową kontakt listowny i widzenia.

Problemów tego typu nie mieli żydowscy więźniowie polityczni, którzy kontakt z tradycją i religią żydowską zerwali jeszcze zanim trafili do więzienia. Im dużo łatwiej przychodziło przyzwyczajanie się do warunków więziennych. Nie interesowało ich, czy to, co jedzą, jest koszerne, czy będą w sobotę pracować, czy nie. Byli pewniejsi siebie, znali język polski, a różnice narodowościowe, z wyjątkiem nielicznych przypadków, nie miały dla nich żadnego znaczenia.

Badając ówczesne życie więzienne, odnosi się zaskakujące wrażenie, że społeczność więzienna, choć zdarzały się od tego odstępstwa, była w kwestiach narodowościowych bardziej tolerancyjna niż administracja więzienna czy tzw. porządni ludzie. Wszystkich połączył ten sam los i ten sam wróg: strażnicy, oddziałowi, system prawno-administracyjny. Ludzie marginesu wyrzuceni poza nawias życia społecznego, od których odwracano się bądź wytykano ich palcami, tworzyli zatem własną, wyjątkową społeczność, w której różnice narodowościowe schodziły często na dalszy plan.

Stawały się więc więzienia, i jest to zapewne kolejny zaskakujący wniosek, czynnikiem asymilującym. Żyd, który wychodził z więzienia, szczególnie po odbyciu uciążliwej i długiej kary, był człowiekiem potrafiącym mówić po polsku, znał historię Polski, polskie zwyczaje i miał wśród Polaków znajomych. Wszystkie te czynniki prowadziły do tego, że wzrastało w nim poczucie bycia Polakiem, przynależności do narodu polskiego, szczególnie że na porządku dziennym były sytuacje, kiedy co prawda rodzina przyjmowała powracającego z więzienia, ale społeczność wyraźnie dawała mu do zrozumienia, że już do niej nie należy. Odrębną, niezwykle trudną do zbadania jest kwestia, jak „spolszczeni” więźniowie żydowscy wykorzystywali nabyte doświadczenie w życiu na wolności. Wracając bowiem do społeczności żydowskiej, która wcześniej oznaczała dla nich korzenie i dom, czuli się w niej prawie gojami. Drugi świat, polski, znali często znacznie lepiej niż ci, którzy całe swoje życie spędzili na wolności. W tym sensie Żydom z marginesu bliżej było do asymilującej się żydowskiej inteligencji niż do środowiska, w jakim najchętniej wyrosli.

## **Stereotyp a rzeczywistość – próba analizy rzeczywistego obrazu przestępczości żydowskiej na tle pozostałych mniejszości narodowych II Rzeczypospolitej**

### **Statystyka przestępczości żydowskiej w dwudziestoleciu międzywojennym (Pesach-Liebmann Hersch, Szyja Bronszejn)**

Mityczny obraz przestępczości żydowskiej, utrwalany i propagowany w dwudziestoleciu międzywojennym, a także wcześniej, przetrwał w praktycznie niezmienionej formie do dziś. *A priori* oskarżało się Żydów o popełnianie wszystkich niemal przestępstw. W tym celu manipulowano faktami poprzez ich nagłaśnianie, uwypuklanie i dostosowywanie do własnych doraźnych celów. Problemowi temu poświęcony został pierwszy rozdział niniejszej pracy. Przedwojenna publicystyka antysemicka pełna była prób udowodnienia z góry założonej tezy o przestępczym charakterze „duszy” żydowskiej. Celem, który przyświecał tego typu publicystyce, było zdyskredytowanie Żydów w oczach opinii publicznej i wykazanie wyższości chrześcijan nad wyznawcami judaizmu. Chrześcijanin, w domyśle Polak, miał być antytezą żydowskiego chałaciarza, brudnego i skażonego filozofią Talmudu – „podręcznika wiedzy przestępczej”. Żadna z mniejszości narodowych zamieszkujących w granicach przedwojennej Polski nie wzbudzała tak wielkiej niechęci i nie była obarczana odpowiedzialnością za każdy niemal rodzaj popełnianych przestępstw. Pomijam tu problem tzw. przestępczości politycznej<sup>1</sup>. W kręgu moich zainteresowań pozostaje, o czym już wielokrotnie wspominałem, przestępczość kryminalna, która w świadomości opinii publicznej kojarzona była właśnie przede wszystkim z ludnością żydowską.

W tej dość jednoznacznej sytuacji warto zadać pytanie, dlaczego wielu polskich publicystów starało się za wszelką cenę przypiąć Żydom łatkę „urodzonych przestępców”. Niewątpliwie duże znaczenie miała ogromna przepaść religijna, a co za tym idzie: kulturowa, między obydwoma nacjami. Żydzi od wieków kultywujący swoją religię, zamknięci na świat zewnętrzny, jednak

---

<sup>1</sup> Praktycznie wszystkie mniejszości narodowe (religijne) oskarżane były o działalność wyrotową, sprzyjanie komunistom czy sympatie radzieckie bądź niemieckie.



żyjący obok, pozostawali nierozwiązywalną i przez to irytującą zagadką dla chrześcijan – Polaków. Ukraińcy, Białorusini, Litwini czy Niemcy, choć obcy, pozostawali w tym samym kręgu kulturowym, a wspólne korzenie chrześcijańskie zobowiązywały do przynajmniej minimalnej solidarności. Choć w dwudziestolecium międzywojennym np. Polacy i Ukraińcy nie darzyli się szczególną sympatią, to jednak podłoża konfliktu między tymi nacjami szukać należy w czym innym niż między Polakami i Żydami. Wrogość części polskich publicystów i znacznej większości polskiej opinii publicznej wobec Żydów brała się z całego szeregu uprzedzeń wynikających z niezrozumienia i irracjonalnych obaw. Nie oznacza to jednak, że pozostałe mniejszości narodowe/religijne uniknęły losu, jaki spotkał Żydów. Ukraińców uznawano za bezwzględnych morderców, terrorystów, barbarzyńców i pijaków, Litwinów miano za wiecznych dezerterów, Niemcy natomiast jednoznacznie kojarzyli się z nacjonalizmem i zaborczością. Wydaje się, że z całej masy zamieszkujących przedwojenną Polskę mniejszości narodowych tylko Białorusini uniknęli tak miażdżącej krytyki, choć jako w większości prawosławni również nie cieszyli się szczególną sympatią. Część winy leżała także po stronie Żydów. Ich tradycyjna izolacja od reszty społeczeństwa – dodajmy: będąca w przeważającej mierze efektem wielu wieków obowiązywania nietolerancyjnego prawa – nie ułatwiała wzajemnego zbliżenia się kultur. Nie zmienia to jednak faktu, że atak na społeczność żydowską był wyjątkowo brutalny i niesprawiedliwy.

Warto więc przyjrzeć się ówczesnym statystykom przestępczości i na ich podstawie spróbować odtworzyć rzeczywistą skalę przestępczości żydowskiej na tle nielegalnej działalności pozostałych mniejszości narodowych/religijnych, a także ludności polskiej. Przy analizowaniu międzywojennych statystyk dotyczących mniejszości narodowych pojawia się odwieczny problem dotyczący wyboru w badaniach pomiędzy kryterium narodowościowym a wyznaniowym<sup>2</sup>. Taka sytuacja miała miejsce w przypadku Żydów, kiedy przyjęcie jednego z tych kryteriów powoduje zaliczenie bądź nie pewnych osób do kategorii Żydów. Według dwóch kolejnych spisów powszechnych z 1921 i 1931 r. było w II Rzeczypospolitej odpowiednio 7,8 i 8,6% ludności posługującej się językiem żydowskim<sup>3</sup>. Według statystyki wyznaniowej odsetek ludności przyznającej się do wyznania mojżeszowego zdecydowanie wzrastał w porównaniu ze statystyką narodową, odpowiednio: 10,5 i 9,8%<sup>4</sup>. Podobnie rzecz miała się z Białorusinami i Ukraińcami. Na potrzeby niniejszego rozdziału zdecydowałem się przyjąć kryterium religijne. Porównanie takie – jako że chrześcijańscy publicyści oskarżali nie tyle Żydów jako przedstawicieli narodu, ile ich religię i tradycje – pozwoli w sposób pośredni zestawić wyszydzaną etykę żydowską z propagowaną etyką chrześcijańską. Wybór ten wynika także z innej, prostej przyczyny: statystyki kryminalne, z wyjątkiem lat 1924–1925, nie uwzględniały

<sup>2</sup> Zob. m.in. S. Bronsztejn, *Ludność żydowska w Polsce w okresie międzywojennym. Studium statystyczne*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1963.

<sup>3</sup> A. Gawryszewski, *Ludność Polski w XX wieku*, Warszawa 2005, s. 249.

<sup>4</sup> *Najnowsze dzieje Żydów w Polsce*, red. J. Tomaszewski, Warszawa 1993, s. 159.

narodowościowej specyfiki. W związku z tym, choć kryterium wyznaniowe nie zawsze pokrywa się z narodowym, zdecydowałem się porównywać skalę przestępczości wśród osób przynależnych do różnych wyznań, traktując je jako w pewnym stopniu wyznacznik narodowości<sup>5</sup>.

Fundamentalną pracą dotyczącą statystyki przestępczości żydowskiej w latach 20. XX w., przede wszystkim dla okresu 1924–1925, jest książka Pesacha-Liebmana Herscha *O przestępczości wśród Żydów w Polsce*<sup>6</sup>, która spotkała się ze strony prasy antysemitycznej z bardzo ostrą krytyką. Autorowi zarzucano kłamstwa, a przede wszystkim, co było zarzutem najpoważniejszym, że bronił Żydów<sup>7</sup>. Ogólne dane dla przestępczości za lata 1923–1928 – za przywołaną pracą – przedstawia poniższa tabela.

**Tabela 7.1.** Liczba skazanych (ogólna i w tym Żydów) w ciągu roku na obszarze województw centralnych i wschodnich oraz południowych w latach 1923–1928

Rok	Województwa centralne i wschodnie			Województwa południowe		
	Ogółem	Żydzi	% Żydów	Ogółem	Żydzi	% Żydów
1923	50 398	4150	8,2	57 614	3169	5,5
1924	55 266	4255	7,7	96 841	4296	4,4
1925	48 727	3464	7,1	106 795	4535	4,2
1926	52 853	3776	7,1	108 022	5103	4,7
1927	60 067	4060	6,8	112 542	5728	5,1
1928	56 474	3953	7,0	101 532	4884	4,8
1923–1928	53 964	3943	7,3	97 224	4617	4,7
1924–1925	51 997	3860	7,4	101 818	4416	4,3

Źródło: [P-]L. Hersch, *O przestępczości wśród Żydów w Polsce*, tłum. G. Jaszuński, Warszawa 1938, s. 17. Przedstawione przez Herscha dane dotyczą liczby skazanych zarówno ogółem, jak i Żydów. Dane procentowe odnoszą się do odsetka skazanych Żydów w stosunku do ogółu skazanych.

Na podstawie zamieszczonych w powyższej tabeli danych Hersch wyprowadził następujący wniosek: „Wobec powyższego należy przypuszczać, że najbardziej szczegółowe dane, opublikowane w *Statystyce kryminalnej* dla lat 1924–1925, nie różnią się w większym stopniu od przeciętnej [statystyki – M.R.] przestępczości w całym okresie”<sup>8</sup>.

O książce Herscha Szyja Bronsztejn pisał: „Przeprowadzona [...] analiza statystyczna oparta jest na bogatym, ujętym w 22 tablicach, materiale liczbowym.

<sup>5</sup> Zabiegu takiego użył m.in. J. Żarnowski, *Spółeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej: 1918–1939*, Warszawa 1973, s. 372 n. W badaniach struktury społeczno-zawodowej poszczególnych grup narodowościowych posłużył się przy określaniu tych grup m.in. kryterium wyznaniowym, wprowadzając stosowne poprawki.

<sup>6</sup> [P-]L. Hersch, *O przestępczości wśród Żydów w Polsce*, tłum. G. Jaszuński, Warszawa 1938.

<sup>7</sup> „Samoobrona Narodu” 1939, nr 4, s. 1.

<sup>8</sup> P-]L. Hersch, dz. cyt., s. 17.

[...] Hersch prezentuje wnikliwy i niepodważalny obraz przestępczości wśród Żydów polskich na tle wielkości i nasilenia jej wśród pozostałych mieszkańców kraju<sup>9</sup>. W swoim artykule Bronsztejn, w dużo skromniejszej formie, przedstawił statystykę przestępczości żydowskiej w latach 30., dokładnie za okres 1935–1937. Hersch, a za nim Bronsztejn sformułowali, jak się wydaje, podstawowe problemy związane z badaniami nad statystyką przestępczości żydowskiej w Polsce w okresie międzywojennym. Po pierwsze, zwracali uwagę na różnice w strukturze społeczno-zawodowej pomiędzy Żydami a pozostałymi mieszkańcami Polski, a co za tym idzie, na charakter popełnianych przez obydwie grupy przestępstw. Prowadziło to do konkluzji, że „w różnych [...] warstwach i grupach społeczeństwa dominują rozmaite rodzaje przestępstw”<sup>10</sup>. Dodać należy jednak, że choć różnice te mają niewątpliwie wpływ na rodzaj popełnianych przestępstw, to np. kupcy będą popełniali te same przestępstwa, niezależnie od narodowości czy wyznania. Po wtóre, obydwaj badacze wskazywali na fakt zamieszkiwania Żydów polskich prawie wyłącznie w miastach, co według Herscha „obciąża” ludność żydowską „grzechami miasta”, a jednocześnie „zapisuje na dobro ludności nieżydowskiej wszystkie »cnoty« wsi”<sup>11</sup>. Po trzecie, obydwaj podali w wątpliwość bezstronność polskich sędziów, którzy wymierzając wyrok, „lepiej zrozumieją nieżydowskiego oskarżonego i wobec tego pręcej skłonni będą do uniewinnienia tego ostatniego niż oskarżonego Żyda”<sup>12</sup>. Ostatnim, mającym wpływ na zniekształcenie oficjalnych statystyk problemem, o którym pisali obaj autorzy, był fakt istnienia wśród Żydów w Polsce tzw. polubownych sądów rabinackich, które rozwiązywały większość spraw z dziedziny prawa cywilnego, a także, chociaż dużo rzadziej, kryminalnego<sup>13</sup>. Sprecyzujmy: rozwiązywały większość spraw, ale dotyczących tylko i wyłącznie Żydów. Sądy tego typu funkcjonowały w tradycyjnych społecznościach żydowskich, m.in. także na Lubelszczyźnie. W wyniku ich działalności zapewne znaczna, trudna do określenia liczba przypadków złamania prawa w ogóle nie trafiała do sądów państwowych. Autorytet, jakim cieszyli się dajanowie (sędziowie sądu polubownego), hermetyczność społeczności żydowskiej, względy religijne, w końcu nieznanostwo języka polskiego i/lub brak zaufania do instytucji państwowych powodowały, że Żydzi wybierali sądy polubowne. Bronsztejn dodawał, że „zdaniem Herscha dwa ostatnie czynniki równoważą się, wobec czego nie wywierają one wpływu na materiały przyjęte przez niego za podstawę analizy”<sup>14</sup>.

<sup>9</sup> S. Bronsztejn, *O przestępczości wśród Żydów w Polsce w latach dwudziestych XX wieku (W pięćdziesięciolecie ukazania się książki Liebmana Herscha)*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1988, nr 3–4, s. 136.

<sup>10</sup> Tamże. Bronsztejn pisze: „Pod względem religii, tradycji, a także struktury zawodowej i społecznej ludność żydowska różniła się znacznie od pozostałych mieszkańców Polski”.

<sup>11</sup> Tamże.

<sup>12</sup> [P.-]L. Hersch, dz. cyt., s. 21.

<sup>13</sup> S. Bronsztejn, *O przestępczości...*, s. 137.

<sup>14</sup> Tamże.

Hersch w swojej pracy skupił się przede wszystkim na badaniu skali przestępczości żydowskiej w województwach centralnych, wschodnich i południowych, nie biorąc pod uwagę województw zachodnich, ponieważ na ich terenach zamieszkiwało zaledwie 0,8% żydowskiej populacji przedwojennej Polski<sup>15</sup>. W niniejszym rozdziale, z racji tego, że porównywane będą wyznania, uwzględnę skalę przestępczości także w województwach zachodnich. Hersch w swoich analizach dzielił przestępstwa na: 1) przeciwko dobrom prawnym zbiorowości, 2) przeciwko dobrom osobistym jednostki oraz 3) przeciwko dobrom majątkowym jednostki. Jego konkluzja była zaś następująca: „Dochodzimy do wniosku, że ogólny wskaźnik przestępczości wśród Żydów w Polsce jest dwa razy niższy niż wskaźnik przestępczości dla ludności nieżydowskiej, i to zarówno w województwach centralnych i wschodnich, jak i w województwach południowych. Ogólny wskaźnik przestępczości wśród Żydów wynosi tylko 51% wskaźnika dla ludności nieżydowskiej w województwach centralnych i wschodnich, względnie 46% w województwach południowych”, przy czym wielokrotnie podkreślał, że „przestępczość wśród Żydów jest ilościowo mniejsza, a jakościowo mniej poważna i mniej groźna niż przestępczość wśród ludności nieżydowskiej”<sup>16</sup>. Wyjątkiem były tylko przestępstwa przeciwko dobrom prawnym zbiorowości, gdzie „nasilenie przestępczości wśród Żydów w ujmowanych łącznie województwach centralnych i wschodnich jest większe o 19%, a w województwach południowych o 17% niż wśród ludności nieżydowskiej”<sup>17</sup>.

Spośród 40 wymienianych przez Herscha przestępstw Żydzi statystycznie częściej popełniali: przestępstwa przeciwko obowiązkowi służby wojskowej, przestępstwo niedozwolonej spekulacji, włóczęgostwo i żebranię, inne odrębnie niewymienione przestępstwa przeciwko dobrom prawnym zbiorowości, sutenerstwo w województwach centralnych i wschodnich (dla województw południowych brak danych) oraz oszustwa i paserstwo<sup>18</sup>. Należy przy tym zaznaczyć, że sutenerstwo było według Herscha formą handlu, który występuje przede wszystkim w miastach, wysoki zaś wskaźnik oszustw i paserstwa jest według badacza pozorny, „gdyż transakcje kradzionymi przedmiotami występują zwykle w środowisku osób zatrudnionych w handlu”<sup>19</sup>. Co do przestępstw przeciwko obowiązkowi służby wojskowej, Hersch stwierdzał: „W tym wstępie do przelewu krwi widzimy jeden z powodów niechęci ludności żydowskiej do broni i w każdym bądź razie częściowe wyjaśnienie stosunkowo znacznej przestępczości Żydów w dziedzinie przestępstw przeciwko obowiązkowi służby wojskowej”<sup>20</sup>. O przestępstwach przeciwko dobrom osobistym jednostki pisał: „im bardziej poważny jest charakter danej grupy przestępstw, tym mniejsza jest w odniesieniu do niej przestępczość

<sup>15</sup> [P.-]L. Hersch, dz. cyt., s. 14.

<sup>16</sup> Tamże, s. 29, 79.

<sup>17</sup> S. Bronsztejn, *O przestępczości...*, s. 137.

<sup>18</sup> Tamże, s. 137–139.

<sup>19</sup> Tamże, s. 139.

<sup>20</sup> [P.-]L. Hersch, dz. cyt., s. 56.

wśród ludności żydowskiej w porównaniu z przestępczością wśród ludności nieżydowskiej<sup>21</sup>.

Bronsztejn część swojego artykułu poświęcił analizie przestępczości żydowskiej w latach 30. Jego podstawowym spostrzeżeniem było, „że w ogólnej liczbie skazanych prawomocnym wyrokiem w ostatnich latach przed wybuchem II wojny światowej systematycznie malał udział Żydów”<sup>22</sup>. Na potwierdzenie swojej tezy przedstawił następujące dane, zaprezentowane w poniższej tabeli.

**Tabela 7.2.** Odsetek Żydów wśród ogółu skazanych prawomocnym wyrokiem w Polsce w latach 1932–1937

1932	1933	1934	1935	1936	1937
12,74	10,19	9,47	9,09	8,07	6,46

Źródło: S. Bronsztejn, *O przestępczości wśród Żydów w Polsce w latach dwudziestych XX wieku (W pięćdziesięciolecie ukazania się książki Liebmana Herscha)*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1988, nr 3–4, s. 140.

W dalszej części rozdziału przedstawiam analogiczne dane dla pozostałych grup wyznaniowych. W okresie, który badał Bronsztejn, nasilenie przestępczości wśród Żydów było niższe o 10% od wskaźnika dla pozostałej ludności Polski<sup>23</sup>. Jak wskazuje autor artykułu, wskaźnik ten był o wiele wyższy od wyliczonego przez Herscha dla lat 20., jednak wraz ze wzrostem nasilenia przestępczości nie zmienia się charakter popełnianych przez Żydów przestępstw. Nadal najczęściej popełnianymi przestępstwami były wymienione wyżej paserstwo, oszustwo, przekupstwo itd.

Niniejszy rozdział będzie skromną próbą uzupełnienia badań przeprowadzonych przez obu wybitnych badaczy o dane dotyczące różnic w natężeniu przestępczości wśród Żydów na tle przestępczości przedstawicieli poszczególnych wyznań w II Rzeczypospolitej. Przez natężenie przestępczości rozumiał będę odsetek osób danego wyznania skazanych w ogóle lub za dane przestępstwo w stosunku do ogółu skazanych w kraju bądź w skali województwa.

## Przestępczość w latach 20. XX w.

Analiza wykorzystanych przez Herscha statystyk kryminalnych z lat 1924–1925 przynosi najpełniejsze dane dotyczące przestępczości. Jak pisałem wyżej, wspomniany badacz uznał je za reprezentatywne dla całej dekady lat 20. Podobnie więc jak i on badania swoje oprę na danych zawartych w dwutomowym wydawnictwie z lat 1924–1925<sup>24</sup>. Jednakże porównywanie danych z woje-

<sup>21</sup> Tamże, s. 52.

<sup>22</sup> S. Bronsztejn, *O przestępczości...*, s. 140.

<sup>23</sup> Tamże, s. 141.

<sup>24</sup> *Statystyka kryminalna. Osoby prawomocnie skazane i uniewinnione w r. 1924 i 1925*, „Statystyka Polski” 9, 1930, s. 210 n.

wództw wschodnich, centralnych, południowych i zachodnich, bo z uwzględnieniem takiego podziału są one podawane, niesie określone problemy. Już na początku należy zaznaczyć, że w latach 20. na ziemiach poszczególnych ziem wchodzących w skład byłych zaborów obowiązywały różne, nieujednolicone wówczas jeszcze, kodeksy karne<sup>25</sup>. W związku z tym w dzielnicach II Rzeczypospolitej w odmienny sposób interpretowane były poszczególne rodzaje przestępstw i to, co w województwach centralnych było traktowane jako przestępstwo zagrożone karą ponad 3 miesiące więzienia, bo takie rodzaje przestępstw mnie w tej pracy interesują, w województwach południowych mogło być traktowane jako wykroczenie<sup>26</sup>. Jednolity kodeks karny dla całego kraju zatwierdzony został przez prezydenta dopiero 11 lipca 1932 r.<sup>27</sup> W związku z tym, że wszelkie statystyki kryminalne, w tym ta, którą się posługuję, nie starały się ujednoclić prezentowanych przez nie danych, a więc nie brały pod uwagę występujących między dzielnicami różnic, należy podchodzić do nich z pewną ostrożnością, starając się uwzględniać występujące rozbieżności.

W niniejszym rozdziale interesować mnie będą przede wszystkim przestępstwa, o popełnianie których ludność żydowska była powszechnie oskarżana: kradzież, paserstwo, oszustwa, unikanie służby wojskowej, sutenerstwo, fałszerstwa, potajemne gorzelnictwo, przemyt, przekupstwo oraz lichwa, rzadziej zabójstwo. Do listy tej, w związku z tym, że poświęcony został tym zagadnieniom jeden z podrozdziałów, dołączą także bandytyzm i rozbój. Odsetek skazanych wyznania mojżeszowego wśród pozostałych kategorii przestępstw, z wyjątkiem szeroko rozumianej przestępczości politycznej oraz nieokreślonych w statystykach pozostałych przestępstw, był znikomy, nie zostaną one więc poddane analizie.

W latach 1924–1925 odsetek skazanych Żydów w stosunku do ogółu skazanych kształtował się w zależności od regionu na poziomie od 1,5% w województwach zachodnich do 7,8% w województwach centralnych. Wraz ze wzrostem liczby ludności żydowskiej zamieszkującej dany rejon kraju wzrastała więc liczba skazanych Żydów wśród wszystkich skazanych. Podobną tendencję obserwujemy wśród przedstawicieli pozostałych wyznań II Rzeczypospolitej. Szczegółowe dane przedstawia poniższa tabela.

W podobny sposób kształtowała się statystyka uwzględniająca skazanych za konkretne rodzaje przestępstw. Wraz ze wzrostem odsetka ludności żydowskiej w stosunku do ogółu zamieszkującej dany obszar ludności wzrastała liczba przestępców pochodzenia żydowskiego wśród skazanych. Poniższa tabela przedstawia, uwzględniając podział na konkretne rodzaje przestępstw, odsetek skazanych różnych wyznań wśród ogółu skazanych za konkretne przestępstwo w całej Polsce w latach 1924–1925.

<sup>25</sup> J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak, *Historia ustroju i prawa polskiego*, Warszawa 1996, s. 552.

<sup>26</sup> J. Żarnowski, *Spółeczeństwo i kultura II Rzeczypospolitej. Materiał pomocniczy dla nauczycieli historii*, Warszawa 1982, s. 14: „W okresie międzywojennym nadal łatwo było zarysować granice między trzema zaborami”.

<sup>27</sup> J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak, dz. cyt., s. 553.

**Tabela 7.3.** Odsetek skazanych prawomocnie w latach 1924–1925 według wyznania (w nawiasie odsetek osób danego wyznania na podstawie spisu z 1921 r.)

Miejsce skazania (woj.)	Wyznanie					
	rzymskokatolickie	greckokatolickie	prawosławne	mojżeszowe	ewangelickie	inne
centralne	86,3% (78%)	0,1% (1%)	3,9% (3,3%)	7,8% (12,7%)	1,6% (2,8%)	0,3% (1,2%)
wschodnie	36% (21%)	0,5% (1%)	56,4% (66%)	5,9% (10%)	0,7% (1%)	0,5% (1%)
zachodnie	91,4% (81%)	0,1%	0,1%	1,5% (1%)	6,3% (18%)	0,6%
południowe i Śląsk Cieszyński	51,3% (49,2%)	43,2% (40,3%)	0,1%	4,3% (10%)	0,7% (0,5%)	0,4%
Razem	65,2% (62%)	23,9% (12%)	4% (11%)	4,7% (10%)	1,9% (4%)	0,4% (1%)

Źródło: *Statystyka kryminalna. Osoby prawomocnie skazane i uniewinnione w r. 1924 i 1925*, „Statystyka Polski” 9, 1930, s. 210 n.; A. Gawryszewski, *Ludność Polski w XX wieku*, Warszawa 2005, s. 249.

**Tabela 7.4.** Skazani według wyznania i rodzaju popełnionego przestępstwa w latach 1924–1925 (w %)

Rodzaj popełnionego przestępstwa	Wyznanie					
	rzymskokatolickie	greckokatolickie	prawosławne	mojżeszowe	ewangelickie	inne
bandytyzm*	48	–	43	9	–	–
rozbój	73,5	5,9	16,4	2,6	1,4	0,2
zabójstwo	67,7	17,3	12,7	0,8	1,3	0,2
kradzież	66,4	24,8	5,2	2,2	1,2	0,2
paserstwo	75,6	10,3	2,8	8,6	2,4	0,3
oszustwo	77,1	5,6	3,5	11,1	2,4	0,3
sutenerstwo**	71,6	–	1,5	25,4	1,5	–
fałszerstwo	76,5	2,1	4,2	13,5	3,5	0,2
potajemne gorzelnictwo	32,9	1,2	57,7	6,3	1,8	0,1
przemyt	72	4,5	0,4	9,1	13,3	0,7
przekupstwo	40	5,8	10,2	40,6	3,2	0,2
lichwa	63,5	3,9	1,2	26,5	4,4	0,5
przestępstwo przeciwko służbie wojskowej	45,4	15,3	4,7	24,5	9,8	0,3

Źródło: *Statystyka kryminalna. Osoby prawomocnie skazane i uniewinnione w r. 1924 i 1925*, „Statystyka Polski” 9, 1930 (\* – tylko woj. wschodnie i centralne, \*\* – bez woj. południowych).

Tabela 7.5. Skazani według wyznania i rodzaju popełnionego przestępstwa w latach 1924–1925 w województwach wschodnich, centralnych, południowych i zachodnich (w %)

Rodzaj popełnionego przestępstwa	Wyznanie																	
	rzymskokatolickie			greckokatolickie			prawosławne			mojżeszowe			ewangelickie			inne		
	CW	P	Z	CW	P	Z	CW	P	Z	CW	P	Z	CW	P	Z	CW	P	Z
bandytyzm*	48	b.d.	b.d.	-	b.d.	b.d.	43	b.d.	b.d.	b.d.	9	b.d.	b.d.	-	b.d.	-	b.d.	b.d.
rozbój	69,8	59,5	96	0,2	39,5	-	25	0,5	-	3,8	0,5	-	1	-	3,5	0,2	-	0,5
zabójstwo	73,6	55,8	98,5	0,5	43,4	-	22,5	-	-	1,4	0,2	-	2	0,2	1,5	-	0,1	-
kradzież	79,2	51,1	95,2	0,1	46,4	0,1	15	0,2	0,2	4,4	1,3	0,4	1,2	0,6	0,7	0,1	0,4	0,4
paserstwo	76,8	57,8	93,8	-	32,8	0,1	6,9	0,1	0,1	14,6	8	0,7	1,6	0,9	5,1	0,1	0,4	0,2
oszustwo	76,6	56,2	91,8	0,1	29,9	-	6,4	0,2	0,3	15,2	12,5	2,5	1,6	0,1	4,9	0,1	0,1	0,5
sutenerstwo**	70,8	b.d.	100	-	b.d.	-	1,5	b.d.	-	26,2	b.d.	-	1,5	b.d.	-	-	b.d.	-
falszerstwo	74,1	57	88,1	-	16,9	0,3	5,6	4,9	1,3	17,7	15,5	4,9	2,6	4,9	5,1	-	0,7	0,3
potajemne gorzelnictwo	31,4	65,9	73,9	0,1	30,6	-	60,3	-	-	6,5	3,5	-	1,6	-	26,1	0,1	-	-
przemysł	65	62,5	76,7	-	15,9	0,1	5	-	0,1	26,5	13,1	5,7	2,5	8,5	16,5	1,25	-	0,9
przekupstwo	33,1	35,2	71,2	0,2	18,9	0,6	18,6	0,4	-	46	44,1	16,7	1,7	1,4	11,5	0,4	-	-
lichwa	58,1	41,6	86,3	-	12,1	-	4	-	-	35,9	45,7	2,8	1,4	0,3	10,2	0,6	0,3	0,7
przestępstwo przeciwko służbie wojskowej	58	19,3	69,5	-	44,7	-	7,7	-	1,1	18,8	35,4	18,5	15,2	0,2	10,9	0,3	0,4	-

Źródło: zob. tab. 7.4 (CW – woj. centralne i wschodnie, P – woj. południowe, Z – woj. zachodnie; b.d. – brak danych; \* – tylko CW, \*\* – bez P).



Dane, które przedstawia tabela 7.4, potwierdzają spostrzeżenia Herscha o znacznym udziale Żydów w przestępstwach związanych z szeroko rozumianą działalnością handlową. W skali całego kraju stanowili – obok skazanych wyznania rzymskokatolickiego – dużą grupę wśród skazanych za oszustwa, fałszerstwa, przekupstwo, lichwę oraz paserstwo, choć w tym przypadku więcej ukaranych było wśród grekokatolików. Obok wymienionych przestępstw znaczną grupę stanowili Żydzi także wśród skazanych za sutenerstwo (przypomnijmy, ten występek Hersch łączy także z handlem) oraz za przestępstwa przeciwko służbie wojskowej. Dla pełnego obrazu zamieszczono tabele przedstawiające sytuację w poszczególnych grupach województw.

Jak wynika z tabeli 7.5 w województwach wschodnich i centralnych tylko odsetek skazanych za przestępstwa przeciwko służbie wojskowej Żydów w stosunku do ogółu skazanych był niższy w województwach wschodnich i centralnych od średniej krajowej. Wśród pozostałych przestępstw liczba skazanych Żydów w porównaniu z całym krajem zdecydowanie wzrastała. W województwach południowych w porównaniu z całym krajem bardzo spadał udział Żydów w większości wyodrębnionych przestępstw. Na wyższym poziomie pozostawał jednak odsetek skazanych Żydów w stosunku do ogółu skazanych za fałszerstwo, potajemne gorzelnictwo, przekupstwo, lichwę i przestępstwa przeciwko służbie wojskowej. Najniższe wskaźniki notujemy, co zrozumiałe, w województwach zachodnich, gdzie odsetek Żydów w stosunku do ogółu zamieszkującej te tereny ludności wynosił około 1%. W województwach zachodnich w żadnym z rodzajów przestępstw odsetek skazanych Żydów nie przekraczał średniej krajowej. Najwyższą liczbę skazanych Żydów w stosunku do ogółu skazanych w województwach zachodnich notujemy wśród skazanych za przekupstwo i przestępstwa przeciwko służbie wojskowej. Warto zaznaczyć, że za wymienione przestępstwa w województwach zachodnich więcej skazano Żydów niż osób wyznania ewangelickiego, którzy na tych terenach byli liczniejsi.

Dane przedstawione w powyższych tabelach 7.3, 7.4 i 7.5 w pełni pokazują naturalną tendencję, ukazującą, że wraz ze wzrostem odsetka ludności żydowskiej w danych rejonach kraju wzrastał też odsetek skazanych Żydów we wszystkich rodzajach wymienionych tu przestępstw. Nieco inaczej kształtują się dane, jeśli spojrzymy na odsetek skazanych w stosunku do ogółu obywateli konkretnego wyznania w całym kraju i w poszczególnych grupach województw.

Z tabeli 7.6 wynika, że wraz ze wzrostem liczby ludności danego wyznania na określonym terenie II Rzeczypospolitej spadał odsetek skazanych w stosunku do ogółu ludności konkretnego wyznania. Trudno jednak mówić w tym przypadku o regule. Jednocześnie na terenie całego kraju odsetek skazanych Żydów w stosunku do ogólnej liczby ludności żydowskiej zamieszkującej całą Rzeczypospolitą był jednym z najniższych. Niższy wskaźnik przestępczości, to znaczy odsetek skazanych danego wyznania w stosunku do liczby ludności tego wyznania, występował tylko wśród ludności prawosławnej i innych, oddzielnie niewyodrębnionych wyznań. Oznaczało to, że w całym kraju jeden przestępca żydowski przypadał na 293 Żydów. Jednocześnie wśród przedstawicieli pozostałych wyznań dane przedstawiały się następująco: wyznanie

rzymskokatolickie – jeden na 131, greckokatolickie – na 69, prawosławne – na 375, ewangelickie – na 276, inne wyznania – na 374. Szczegółowe dane dla poszczególnych grup województw przedstawia zamieszczona poniżej tabela.

**Tabela 7.6.** Odsetek skazanych spośród przedstawicieli danego wyznania w stosunku do ogółu obywateli w II Rzeczypospolitej w latach 1924–1925

Województwa	Wyznanie					
	rzymsko-katolickie	greckokatolickie	prawosławne	mojżeszowe	ewangelickie	inne
centralne	0,4	0,52	0,44	0,23	0,22	0,05
wschodnie	0,48	4,9	0,23	0,16	0,18	0,25
południowe	1,42	1,45	2,15	0,6	2,18	27,64
zachodnie	1,14	2,07	2,14	2,16	0,35	3,65
Ogółem	0,76	1,45	0,27	0,34	0,36	0,27

Źródło: zob. tab. 7.4.

**Tabela 7.7.** Liczba osób danego wyznania, na którą wypadła 1 przestępca danego wyznania w latach 1924–1925

Województwa	Wyznanie					
	rzymsko-katolickie	greckokatolickie	prawosławne	mojżeszowe	ewangelickie	inne
centralne	245	189	226	381	454	2147
wschodnie	210	20	426	637	564	406
południowe	70	69	46	167	46	13
zachodnie	87	48	47	46	281	118
Ogółem	131	69	375	293	276	374

Źródło: zob. tab. 7.4.

Permanentne oskarżenia Żydów o skłonność do wchodzenia w konflikt z prawem, choć obejmowały praktycznie wszystkie przestępstwa, najczęściej ograniczały się do stałego zestawu. Jak wynika z danych zawartych w tabeli 7.4, faktycznie udział przestępców pochodzenia żydowskiego wśród ogółu skazanych w poszczególnych kategoriach wyżej wspomnianych przestępstw był stosunkowo wysoki. Zazwyczaj, z wyjątkiem zabójstw, kradzieży i paserstwa, skazani Żydzi byli drugą pod względem ilościowym grupą. Natomiast niewątpliwie najrzadziej popełnianymi przez Żydów przestępstwami były zabójstwo i kradzież.

Interesująco przedstawiają się dane, które ukazują odsetek skazanych poszczególnych wyznań za konkretne, interesujące mnie w tej pracy przestępstwa, w stosunku do ogółu skazanych osób danego wyznania.

**Tabela 7.8.** Odsetek skazanych za poszczególne przestępstwa w stosunku do ogółu skazanych danego wyznania w województwach centralnych w latach 1924–1925

Rodzaj popełnionego przestępstwa	Wyznanie					
	rzymskokatolickie	greckokatolickie	prawosławne	mojżeszowe	ewangelickie	inne
bandytyzm	0,04	–	0,09	0,09	–	–
rozbój	0,8	3,8	1,6	0,5	0,6	0,8
zabójstwo	0,71	5,7	2,2	0,1	0,6	–
kradzież	59,4	66	62,1	26,4	48,8	37,8
paserstwo	5,2	–	4	10	5,9	3
oszustwo	2,8	3,8	1,4	5,9	3,1	1,3
sutenerstwo	0,06	–	0,03	0,2	0,07	–
fałszerstwo	0,7	–	0,5	1,4	1,3	–
potajemne gorzelnictwo	0,7	1,4	1,5	1,7	0,9	–
przemyt	0,04	–	–	0,1	0,1	–
przekupstwo	0,2	1,4	0,7	2	0,6	
lichwa	0,7	–	0,1	4,1	0,7	2,1
przestępstwo przeciwko służbie wojskowej	0,7	–	0,7	2	10	0,3
pozostałe	27,96	17,9	25,08	45,51	27,33	54,7

Źródło: zob. tab. 7.4.

**Tabela 7.9.** Odsetek skazanych za poszczególne przestępstwa w stosunku do ogółu skazanych danego wyznania w województwach wschodnich w latach 1924–1925

Rodzaj popełnionego przestępstwa	Wyznanie					
	rzymskokatolickie	greckokatolickie	prawosławne	mojżeszowe	ewangelickie	inne
bandytyzm	0,04	–	0,2	–	–	–
rozbój	1,6	–	1,8	0,3	0,7	–
zabójstwo	1,2	1,1	1	0,08	4,8	–

kradzież	60,3	34,8	61,2	34,8	45,9	66,7
paserstwo	3,4	–	2	9,7	2	0,9
oszustwo	2,7	–	1,2	4,6	1,4	0,9
sutenerstwo	0,1	–	–	–	–	–
falszerstwo	0,6	–	0,2	2,8	–	–
potajemne gorzelnictwo	3,5	3,4	12,2	3,5	18,5	2,8
przemyt	0,3	–	0,04	0,9	–	0,9
przekupstwo	0,4	–	0,6	8,8	–	1,9
lichwa	0,05	–	0,25	2,7	0,7	–
przestępstwo przeciwko służbie wojskowej	0,4	–	0,4	4	–	1,9
pozostałe	25,41	60,7	18,91	27,82	26	24

Źródło: zob. tab. 7.4.

**Tabela 7.10.** Odsetek skazanych za poszczególne przestępstwa w stosunku do ogółu skazanych danego wyznania w województwach południowych w latach 1924–1925

Rodzaj popełnionego przestępstwa	Wyznanie					
	rzymskokatolickie	greckokatolickie	prawosławne	mojżeszowe	ewangelickie	inne
bandytyzm	b.d.	b.d.	b.d.	b.d.	b.d.	b.d.
rozbój	0,13	0,1	0,5	0,01	–	–
zabójstwo	0,3	0,28	–	0,01	0,07	0,26
kradzież	46,4	50	90,9	14,5	40,9	44,3
paserstwo	2,3	1,5	3	3,7	2,8	1,9
oszustwo	0,55	0,35	1	1,4	0,6	0,52
sutenerstwo	b.d.	b.d.	b.d.	b.d.	b.d.	b.d.
falszerstwo	0,08	0,03	3,5	0,25	0,5	0,13
potajemne gorzelnictwo	0,05	0,03	–	0,03	–	–
przemyt	0,2	0,06	–	0,5	2	–
przekupstwo	0,09	0,06	0,5	1,4	0,3	–
lichwa	0,35	0,12	–	4,6	0,2	0,4

przestępstwo przeciwko służbie wojskowej	0,1	0,27	–	2,1	0,07	0,26
pozostałe	49,45	47,2	0,6	71,5	52,56	52,53

Źródło: zob. tab. 7.4 (b.d. – brak danych).

**Tabela 7.11.** Odsetek skazanych za poszczególne przestępstwa w stosunku do ogółu skazanych danego wyznania w województwach zachodnich w latach 1924–1925

Rodzaj popełnionego przestępstwa	Wyznanie					
	rzymskokatolickie	greckokatolickie	prawosławne	możeszowe	ewangelickie	inne
bandytyzm	b.d.	b.d.	b.d.	b.d.	b.d.	b.d.
rozbój	0,6	–	–	–	0,3	–
zabójstwo	0,1	–	–	–	0,02	–
kradzież	39	22,4	37,8	11	22	27,7
paserstwo	6,1	5,2	2,2	3,1	4,9	1,9
oszustwo	2,5	–	5,5	4,2	1,9	2,1
sutenerstwo	0,003	–	–	–	–	–
falszerstwo	0,6	1,7	5,5	2	0,5	0,3
potajemne gorzelnictwo	0,03	–	–	–	0,15	–
przemyt	1	1,7	1,1	5	3,3	1,9
przekupstwo	0,2	1,7	–	2,9	0,5	–
lichwa	1,6	–	–	3,3	2,75	–
przestępstwo przeciwko służbie wojskowej	0,1	–	1,1	1,9	0,26	–
ogółem	52,1	67,3	46,8	66,6	63,42	66,1

Źródło: zob. tab. 7.4 (b.d. – brak danych).

W województwach centralnych przestępstwa, o które oskarżano najczęściej Żydów, stanowiły ponad 50% spośród wszystkich występów. W porównaniu jednak z pozostałymi wyznaniem złodzieje stanowili wśród wszystkich przestępców żydowskich zaledwie nieco ponad 26%. Odsetek przestępców skazanych za pozostałe przestępstwa wyszczególnione w tabeli 7.8 wynosił 28%. Oznacza to, że prawie jedna trzecia przestępców żydowskich w województwach centralnych skazanych była za: paserstwo, oszustwo, falszerstwo,

sutenerstwo, unikanie służby wojskowej, lichwę, przekupstwo i potajemne gorzelnictwo. Jednocześnie wśród pozostałych wyznań odsetek skazanych za te przestępstwa wynosił: wyznanie rzymskokatolickie i greckokatolickie po – 12%, prawosławne – 9%, ewangelickie – 23%.

W województwach wschodnich odsetek skazanych za kradzież Żydów w stosunku do ogółu skazanych przedstawicieli tego wyznania był wyższy niż w województwach centralnych. Odsetek skazanych za pozostałe przestępstwa wynosił 37%. Dla porównania, wśród pozostałych wyznań odsetek skazanych w stosunku do ogółu skazanych danego wyznania za paserstwo, oszustwo, fałszerstwo, sutenerstwo, unikanie służby wojskowej, lichwę, przekupstwo i potajemne gorzelnictwo wynosił w sumie: rzymskokatolickie – 11,5%, prawosławne – 17,9%, ewangelickie – 22,6, greckokatolickie – 4,5% oraz inne wyznania – 9,3%. Po raz kolejny wyraźnie widoczne są różnice pomiędzy liczbą skazanych za kradzież wśród wszystkich wyznań. Najmniej skazanych za kradzież w stosunku do ogółu skazanych wśród konkretnych wyznań było wśród Żydów i grekokatolików.

W województwach południowych odsetek Żydów skazanych za interesujące nas przestępstwa, czyli te, o które najczęściej byli oskarżani, w stosunku do ogółu skazanych Żydów wynosił prawie 14%. To zdecydowanie mniej niż w województwach wschodnich i centralnych. Tu jednak bardzo wysoki odsetek wśród wszystkich skazanych Żydów stanowili ci, którzy zostali skazani za inne przestępstwa (m.in. zdrada stanu, zbiegowisko występne). Nadal nieliczną grupę wśród ogółu skazanych Żydów, w porównaniu ze skazanymi pozostałych wyznań, stanowili skazani za kradzież, rozbój i zabójstwa. Dla porównania warto zaznaczyć, że wśród pozostałych wyznań odsetek skazanych za wszystkie interesujące nas przestępstwa wyglądał następująco: wyznanie rzymskokatolickie – 3,7%, greckokatolickie – 2,4%, prawosławne – 8%, ewangelickie – 6,5% oraz inne wyznania – 2,9%.

W województwach zachodnich również uwidoczniła się tendencja zauważalna na pozostałym obszarze II Rzeczypospolitej. Wśród wszystkich skazanych Żydów nieco ponad 22% stanowili skazani za przestępstwa, o popełnianie których najczęściej Żydów oskarżano. Dla porównania, wśród pozostałych wyznań w stosunku do wszystkich skazanych osądzeni za te przestępstwa stanowili odpowiednio: wyznanie rzymskokatolickie – 8%, greckokatolickie – 10%, prawosławne – 15,4%, ewangelickie – 14%, inne wyznania – 6%. Ponownie, również jak w województwach południowych, bardzo dużą grupę stanowili wśród skazanych Żydów przestępcy osądzeni za różne inne przestępstwa. Warto, podsumowując, przyrzeć się statystyce ogólnokrajowej.

Tendencja, która była wyraźnie widoczna w poszczególnych rejonach II Rzeczypospolitej, znajduje również potwierdzenie w skali całego kraju. Jak wynika z tabeli 7.12, Żydzi skazani za paserstwo, oszustwo, fałszerstwo, sutenerstwo, unikanie służby wojskowej, lichwę, przekupstwo i potajemne gorzelnictwo stanowili razem 21% ogółu skazanych w całym kraju Żydów. Wśród pozostałych wyznań dane te przedstawiały się następująco: wyznanie rzymskokatolickie – 8,22%, greckokatolickie – 2,38%, prawosławne – 15,03%

(w tym przypadku statystykę podnosi liczna grupa oskarżonych o uprawianie potajemnego gorzelnictwa), ewangelickie – 14,67% oraz inne wyznania – 5,3%. W skali całego kraju widoczny był również najniższy wśród wszystkich wyznań odsetek skazanych za kradzież i zabójstwo w stosunku do ogółu skazanych Żydów. Podobnie rzecz miała się z liczbą skazanych za inne, niewyszczególnione w tabeli przestępstwa. W tym przypadku odsetek skazanych wyznania mojżeszowego wśród wszystkich osądzonych Żydów był najwyższy.

**Tabela 7.12.** Odsetek skazanych za poszczególne przestępstwa w stosunku do ogółu skazanych danego wyznania w latach 1924–1925

Rodzaj popełnionego przestępstwa	Wyznanie					
	rzymskokatolickie	greckokatolickie	prawosławne	mojżeszowe	ewangelickie	inne
bandytyzm*	0,01	–	0,2	0,03	–	–
rozbój	0,5	0,1	1,8	0,2	0,3	0,3
zabójstwo	0,4	0,3	1,2	0,07	0,3	0,1
kradzież	49	50	62,7	22,9	31,8	26
paserstwo	4,1	1,5	2,5	6,4	4,6	2
oszustwo	1,8	0,3	1,3	3,5	1,9	1,1
sutenerstwo	0,02	0,001	–	0,1	0,07	–
fałszerstwo	0,4	0,03	0,3	0,9	0,6	0,1
potajemne gorzelnictwo	0,3	0,03	9,6	0,9	0,7	0,2
przemyt	0,4	0,06	0,03	0,6	2,3	0,5
przekupstwo	0,2	0,06	0,6	2,2	0,5	0,1
lichwa	0,7	0,1	0,2	4,2	1,8	1
przeciwno służbie wojskowej	0,3	0,3	0,5	2,2	2,2	0,3
pozostałe	41,87	47,22	19,07	55,8	52,93	68,3

Źródło: zob. tab. 7.4 (\* – tylko woj. centralne i wschodnie).

W latach 20. wśród wszystkich skazanych Żydów, zarówno w całym kraju, jak i w poszczególnych grupach województw, liczną grupę stanowili recydywiści. Wśród tej grupy przestępstw dominującymi były przede wszystkim: lichwa, oszustwo oraz paserstwo. Szukając przyczyn takiego stanu, odwołać się należy do danych przedstawiających strukturę zawodową społeczności żydowskiej. Żydzi, zajmujący się w znacznej większości handlem bądź usługami, byli grupą wyznaniową dużo bardziej podatną na popełnianie tego typu przestępstw. Z faktu jednak, że wśród skazanych Żydów spotkać można było

więcej niż w pozostałych grupach wyznaniowych osób skazanych za wyżej wymienione przestępstwa nie wpływa wniosek, że były one domeną Żydów. Z drugiej strony Żydzi, obok wyznawców prawosławia, byli w latach 20. społecznością, której członkowie najrzadziej popełniali przestępstwa, a co za tym idzie, niezbyt często trafiali do więzienia. Zdecydowanie należy stwierdzić również, że oskarżenia o skłonność do zabójstw i kradzieży były nieprawdziwe.

## Przestępczość w latach 30. XX w.

Początkowa stabilizacja sytuacji w kraju, a następnie kryzys gospodarczy oraz ewolucja struktury wyznaniowej musiały spowodować zmiany w natężeniu przestępczości w latach 30. Wówczas, w drugim dziesięcioleciu istnienia II Rzeczypospolitej pojawiło się wiele tekstów antysemickich, pełnych oskarżeń pod adresem Żydów, dotyczących m.in. przestępczości. Nie znaczy to oczywiście, że w latach 20. nie publikowano takich opracowań. Warto więc prześledzić zmiany w statystykach przestępczości w latach 30. Niestety, w przeciwieństwie do lat 20., w następnej dekadzie owe statystyki nie dają możliwości tak dokładnej i szerokiej analizy. Szyja Bronsztejn pisał: „Opublikowane w następnych latach materiały liczbowe o przestępczości są znacznie skromniejsze od tych, którymi dysponował Liebman Hersch”<sup>28</sup>. Bronsztejn dodawał jednak, że „są one godne prezentacji”. Poniżej zamieszczono tabelę przedstawiającą odsetek skazanych Żydów wśród ogółu skazanych w latach 1932–1937, z której wyraźnie wynika, że z każdym rokiem zdecydowanie mniej Żydów popełniało przestępstwa<sup>29</sup>. Spadek przestępczości notowano również wśród ludności prawosławnej. Wzrost przestępczości nastąpił natomiast wśród wyznań rzymskokatolickiego, grekokatolickiego i ewangelickiego.

**Tabela 7.13.** Odsetek skazanych z poszczególnych wyznań wśród ogółu skazanych w latach 1932–1937

Przedstawiciele danego wyznania	1932	1933	1934	1935	1936	1937
Żydzi*	12,74	10,19	9,47	9,09	8,07	6,46
rzymscy katolicy	62,6	66,36	65,91	66,98	68,82	69,97
grekokatolicy	10,89	11,05	12,31	12,34	11,26	12,7
prawosławni	11,09	10,03	9,86	9,32	9,45	8,93
ewangelicy	1,59	1,64	1,85	1,89	1,91	1,65
inni	1,09	0,73	0,6	0,37	0,49	0,29

Źródło: *Mały rocznik statystyczny*, Warszawa 1935, s. 236; 1936, s. 259; 1937, s. 347; 1938, s. 352; 1939, s. 364–365 (\* – obliczenia Szyi Bronsztejna).

<sup>28</sup> S. Bronsztejn, *O przestępczości...*, s. 140.

<sup>29</sup> Tamże, s. 141.

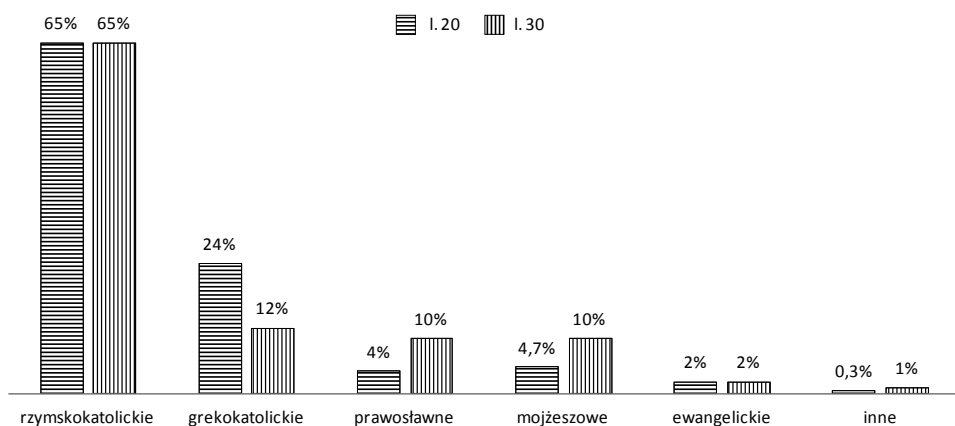


**Tabela 7.14.** Odsetek skazanych prawomocnie w latach 1932–1937 według wyznania (w nawiasie odsetek osób danego wyznania na podstawie spisu z 1931 r.)

Wyznanie					
rzymsko-katolickie	grecko-katolickie	prawosławne	mojżeszowe	ewangelickie	inne
65% (64%)	12% (10%)	10% (12%)	10% (10%)	2% (3%)	1% (1%)

Źródło: *Mały rocznik statystyczny*, Warszawa 1935, s. 236; 1936, s. 259; 1937, s. 347; 1938, s. 352; 1939, s. 364–365.

**Wykres 7.1.** Porównanie odsetka skazanych w latach 20. i 30. XX w. według wyznania



Źródło: *Statystyka kryminalna. Osoby prawomocnie skazane i niewinione w r. 1924 i 1925*, „Statystyka Polski” 9, 1930, s. 210 n.; *Mały rocznik statystyczny*, Warszawa 1935, s. 236; 1936, s. 259; 1937, s. 347; 1938, s. 352; 1939, s. 364–365

W porównaniu z latami 20. w następnej dekadzie wyraźnie wzrosła przestępczość wśród ludności wyznania mojżeszowego i prawosławnego, na co wskazuje tabela 7.14, z drugiej strony o połowę spadła liczba przestępców grekokatolickich. Zwrócić należy jednak uwagę na fakt, że w porównaniu z latami 20. odsetek ludności grekokatolickiej nieznacznie spadł w stosunku do ogółu zamieszkującej kraj ludności. Na niezmiennym praktycznie poziomie pozostawał wskaźnik przestępczości wśród osób wyznania rzymskokatolickiego i ewangelickiego. Pamiętać również należy, że od 1932 r. obowiązywały nowe kodeksy: karny oraz wykroczeń. Wzrost liczby skazywanych Żydów wiązał się m.in. z nowymi przepisami zawartymi w kodeksie wykroczeń. Warto przedstawić także dane dla poszczególnych rodzajów przestępstw.

W latach 30., jak wynika z tabeli, wysoki odsetek wśród wszystkich skazanych stanowili Żydzi skazani za oszustwo, paserstwo, fałszerstwo oraz sutenierstwo. Z drugiej strony, bardzo mało Żydów sądzono za rozbój, zabójstwo i kradzież. Brak bardziej szczegółowych danych nie pozwala na przedstawienie

pełniejszego obrazu przestępczości w poszczególnych województwach. Zapewne jednak tendencja, jaką daje się zaobserwować dla lat 20., pozostała niezmienną. Mowa tu o zależności między ilością popełnianych przestępstw a wielkością danej grupy wyznaniowej na określonym terenie.

**Tabela 7.15.** Odsetek skazanych według wyznania i rodzaju popełnionego przestępstwa w latach 20. i 30. XX w.

Rodzaj popełnionego przestępstwa	Wyznanie									
	rzymskokatolickie		greckokatolickie		prawosławne		mojżeszowe		ewangelickie	
	lata 20.	lata 30.	lata 20.	lata 30.	lata 20.	lata 30.	lata 20.	lata 30.	lata 20.	lata 30.
rozbój	73,5	72	5,9	14	16,4	11	2,6	2	1,4	1
zabójstwo	67,7	72	17,3	7	12,7	18	0,8	2	1,3	1
kradzież	66,4	65	24,8	21	5,2	8	2,2	4	1,2	2
paserstwo	75,6	68	10,3	15	2,8	3	8,6	12	2,4	2
oszustwo	77,1	67	5,6	7	3,5	5	11,1	19	2,4	2
sutenerstwo	71,6	73	b.d.	5	1,5	6	25,4	13	1,5	3
falszerstwo	76,5	71	b.d.	8	4,2	7	13,5	13	3,5	1

Źródło: *Mały rocznik statystyczny*, Warszawa 1936, s. 259; 1937, s. 347; 1938, s. 352; 1939, s. 364–365 (b.d. – brak danych).

Inaczej, w porównaniu z danymi dla lat 20., przedstawiała się sytuacja, jeśli chodzi o liczbę osób konkretnego wyznania, na którą przypadł jeden przestępca. W przypadku ludności wyznania mojżeszowego w latach 1932–1937 na 71 osób przypadł jeden przestępca. Wśród pozostałych wyznań dane te przedstawiały się następująco: rzymskokatolickie – jeden na 58, greckokatolickie – na 52, prawosławne – na 76, ewangelickie – na 86 oraz inne wyznania – na 88. Jak wynika więc z przedstawionych danych, ludność żydowska, uwzględniając częstotliwość występowania wśród niej przestępców, była nieco poniżej średniej krajowej, która wynosiła: jeden przestępca na 72 osoby. Wyraźnie jednak ludność wyznania rzymskokatolickiego i greckokatolickiego wyprzedzała pozostałe grupy wyznaniowe zamieszkujące tereny międzywojennej Polski.

Na koniec rozważań o przestępczości w latach 30. warto przyjrzeć się statystyce uwzględniającej odsetek skazanych za dane przestępstwo w stosunku do ogółu skazanych spośród przedstawicieli danego wyznania.

Tabela 7.16. Odsetek skazanych za wybrane przestępstwa w stosunku do ogółu skazanych danego wyznania w II Rzeczypospolitej w latach 1934–1937

Rodzaj popełnionego przestępstwa	Wyznanie					
	rzymskokatolickie	greckokatolickie	prawosławne	mojżeszowe	ewangelickie	inne
rozbój	0,3	0,3	0,3	0,03	0,1	0,1
zabójstwo	0,25	0,14	0,5	0,06	0,18	0,2
kradzież	28,8	51,8	26,4	12,2	25,6	15,1
paserstwo	3,5	4,25	1,24	5,17	3,44	1,33
oszustwo	1,6	1	0,9	3,45	1,9	0,6
sutenerstwo	0,2	0,1	0,14	0,3	0,3	0,05
fałszerstwo	0,2	0,1	0,11	0,25	0,1	0,13
pozostałe	64,15	42,31	70,41	78,54	68,38	82,49

Źródło: *Mały rocznik statystyczny*, Warszawa 1936, s. 259; 1937, s. 347; 1938, s. 352; 1939, s. 364–365.

Jak wynika z danych zawartych w powyższej tabeli, w latach 30. nadal, w porównaniu z pozostałymi wyznaniem, najrzadziej popełnianymi przez Żydów przestępstwami były rozbój i zabójstwo. Podobnie bardzo niewielu Żydów skazanych było za kradzież. Nadal jednak interesujące nas przestępstwa stanowiły 9,17% spośród wszystkich popełnianych przez Żydów. Wśród pozostałych wyznań odsetek ten wyglądał następująco: rzymskokatolickie – 6,5%, ewangelickie – 5,74%, greckokatolickie – 5,45%, prawosławne – 2,39%, inne wyznania – 2,11%. Trudno, ze względu na skąpość danych z lat 30., porównywać sytuację z tego okresu z poprzednią dekadą. Problemem jest też znalezienie odpowiedzi na pytanie, czy także pozostałe przestępstwa, których statystyki z lat 30. oddzielnie nie uwzględniały, a pozostają one w kręgu naszych zainteresowań, nadal stanowiły wysoki odsetek wśród wszystkich czynów nielegalnych popełnianych przez Żydów. Podkreślić jednak należy fakt, że skazani za paserstwo, oszustwo, sutenerstwo oraz fałszerstwo Żydzi stanowili w dalszym ciągu prawie 1/3 wszystkich skazanych za te przestępstwa w całym kraju.

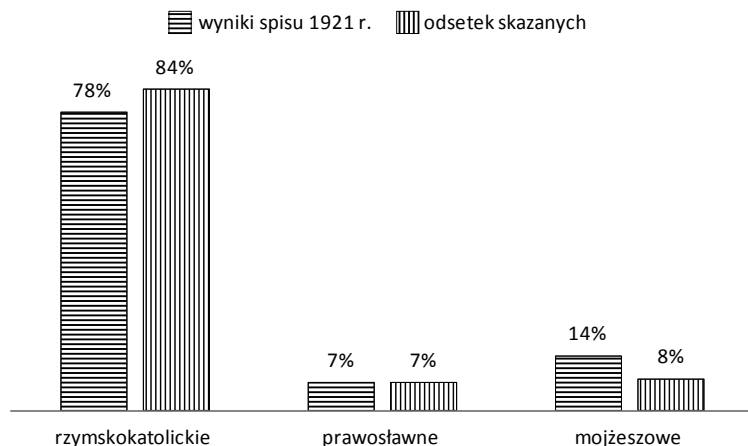
W latach 30. występowała, w nieco mniejszej skali, tendencja obecna w poprzednim okresie. Nadal wśród wszystkich skazanych za oszustwa, sutenerstwo, fałszerstwa i paserstwo znaczny odsetek stanowili wyznawcy judaizmu. Podobnie wśród wszystkich skazanych Żydów prawie 10% stanowili osądzeni za wyżej wymienione przestępstwa. Wciąż bardzo małą grupę wśród wszystkich skazanych stanowili Żydzi ukarani za kradzież, zabójstwo i rozbój. Ważnym podkreśleniem jest również generalny wzrost przestępczości wśród wszystkich mniejszości wyznaniowych, w tym również Żydów. Przyczyny tego zjawiska tkwiły zapewne w kończącym się w drugiej połowie lat 30. kryzy-

sie gospodarczym, który w znacznej mierze dotknął właśnie te grupy. Nie bez wpływu na tak kształtujące się statystyki była również polska (rzymskokatolicka) polityka w stosunku do mniejszości narodowych, a co za tym idzie wyznaniowych. W rzeczywistości lat 30., wraz ze wzrostem nie tylko antysemityzmu, ale także nastrojów m.in. antyukraińskich, ludności innego wyznania niż rzymskokatolickie coraz trudniej było funkcjonować. Pogarszającą się sytuację tych grup odzwierciedlają m.in. statystyki przestępczości.

## Próba charakterystyki przestępczości żydowskiej w województwie lubelskim

Województwo lubelskie, tak jak i pozostałe województwa, nie doczekało się dokładnych statystyk przestępczości. Jedyne dane, jakimi dysponujemy dla Lubelszczyzny, a które odzwierciedlają udział procentowy przestępców różnych wyznań, pochodzą z lat 1924–1925 i 1937. Trudno na ich podstawie budować wiarygodny obraz statystyczny przestępczości żydowskiej, czy jakiegokolwiek innej, w całym okresie międzywojennym. Zakładając, że statystyki z lat 1924–1925 odzwierciedlały ogólnopolską tendencję dla okresu co najmniej od 1923 do 1926 r., uznać można, że podobna sytuacja miała miejsce w województwie lubelskim. Daleki jestem od przyjęcia danych z lat 1924–1925 za charakterystyczne dla całej dekady, można je jednak uznać za w miarę reprezentatywne. Warto wszakże, w celu przynajmniej wrywkowego poznania statystycznego obrazu przestępczości, przedstawić je w niniejszym podrozdziale.

**Wykres 7.2.** Porównanie odsetka skazanych w latach 1924–1925 z wynikami spisu z 1921 r. (woj. lubelskie)



Źródło: *Statystyka kryminalna. Osoby prawomocnie skazane i u niewinnione w r. 1924 i 1925*, „Statystyka Polski” 9, 1930, s. 667 i 241.

Ponieważ znaczną grupę wyznaniową w województwie lubelskim stanowili Żydzi, nie dziwi znaczna liczba przestępstw popełnianych właśnie przez nich. Z drugiej jednak strony odsetek przestępców wśród wszystkich Żydów zamieszkujących województwo lubelskie wynosił zaledwie 0,18% i był zdecydowanie niższy od średniej krajowej. Ten wynik był jednak, jak wykazano wyżej, odzwierciedleniem ogólnopolskiej tendencji. Wraz ze wzrostem liczby osób określonego wyznania na danym obszarze malał odsetek przestępców wśród nich. Trudno jednoznacznie wyjaśnić przyczynę tej tendencji. Wydaje się, że w przypadku Żydów wynikać ona mogła zarówno z daleko posuniętej izolacji, jak i braku zaufania do polskich instytucji stojących na straży prawa. Istnieje bowiem duże prawdopodobieństwo, że większość spraw nie trafiała do polskich sądów, a przez to nie były one uwzględniane w oficjalnych statystykach.

Trudno jednoznacznie odpowiedzieć również na pytanie, dlaczego wśród tak licznej mniejszości odsetek przestępców, zarówno w stosunku do ogółu skazanych, jak i całej populacji zamieszkującej województwo ludności, był tak niski. Ludność żydowska województwa lubelskiego II Rzeczypospolitej to społeczność w znacznej większości uboga i głęboko zakorzeniona w tradycji<sup>30</sup>. O ile ubóstwo często uznaje się za czynnik kryminogeny<sup>31</sup>, o tyle stosunek tej grupy do wartości religijnych niewątpliwie wpływał na niskie wskaźniki przestępczości. Tadeusz Radzik pisze: „Była to [...] także grupa ludności o bardzo tradycyjnej strukturze społeczno-zawodowej, która utrzymywała tak izolację jak i pewne zacofanie tej społeczności”<sup>32</sup>. Trudno wyrokować, czy społeczna izolacja i widoczne zacofanie mogły mieć wpływ na natężenie przestępczości, z pewnością natomiast utrzymywały tendencje do tradycyjnych form dochodzenia sprawiedliwości, jakimi były sądy polubowne. Należy zaznaczyć, że w Lublinie i w całym województwie działały sądy rabinackie, których wyroki dla przywiązanych do tradycji Żydów Lubelszczyzny były wiążące. Pisze o tym w swoich wspomnieniach mieszkanka Lublina Róża Fiszman-Sznajdman: „Podczas jakiegoś sporu każda strona wybierała sobie zaufanego człowieka, który miał doprowadzić do porozumienia się stron. W momencie, gdy nie osiągnęto zgody, zwracano się do »Dajana«, nieoficjalnego sędziego polubownego. Takim sędzią był właśnie Chaim-Jankiel. Uważano go za mądrego i doświadczonego człowieka, znającego przy tym naukę żydowską. Jego dobry humor i dowcip pomagały w rozwiązywaniu najbardziej ostrych konfliktów. [...] W czasie pogłębiającego się kryzysu osłabł handel i zanikła potrzeba powoływania sędziego polubownego”<sup>33</sup>. Trudno jednak w sposób jednoznaczny przedstawić rzeczywisty wpływ tych sądów na statystyki przestępczości.

<sup>30</sup> R. Kuwałek, *Spółeczność żydowska w XIX i XX wieku*, w: R. Kuwałek, W. Wysok, *Lublin – Jerozolima Królestwa Polskiego*, Lublin 2001, s. 67.

<sup>31</sup> M. Rodak, *Międzywojenna polska debata kryminologiczna – poszukiwanie społecznych przyczyn przestępczości i sposób jej zwalczania*, „Archiwum Kryminologii” 31, 2009, s. 101 n.

<sup>32</sup> T. Radzik, *Ludność żydowska na Lubelszczyźnie w dwudziestoleciu międzywojennym. Obraz statystyczny*, w: *Z dziejów społeczności żydowskiej na Lubelszczyźnie w latach 1918–1939*, red. J. Doroszewski, T. Radzik, Lublin 1992, s. 46.

<sup>33</sup> R. Fiszman-Sznajdman, *Mój Lublin*, Lublin 1989, s. 23.

Hersch pisał o przestępczości żydowskiej w województwie lubelskim w porównaniu z pozostałymi województwami wschodnimi, centralnymi i południowymi następująco: „Znaczne jest również nasilenie przestępczości różnego rodzaju wśród Żydów w województwie lubelskim. Województwo to znajduje się na pierwszym miejscu według łącznej ilości przestępstw przeciwko życiu, zdrowiu i ciału, przeciwko wolności osobistej; na drugim miejscu przeciwko czci i skazań za opór władzy; na trzecim miejscu jeśli chodzi o przestępstwa przeciwko moralności płciowej i prawom familijnym (sutenerstwo), przekupstwo i paserstwo. Małe jest wśród Żydów województwa lubelskiego nasilenie przestępczości w dziedzinie potajemnego gorzelnictwa i przemytnictwa, włóczęgostwa i żebraniny, recydywy kradzieży i przestępstw przeciwko obowiązkowi służby wojskowej”<sup>34</sup>. Warto zatem przyjrzeć się poszczególnych rodzajom przestępstw popełnianych na terenie województwa lubelskiego.

**Tabela 7.17.** Skazani według wyznania i rodzaju popełnionego przestępstwa w województwie lubelskim w latach 1924–1925 (w %)

Rodzaj popełnionego przestępstwa	Wyznanie					
	rzymskokatolickie	prawosławne	możeszowe	ewangelickie	greckokatolickie	inne
opór władzy	81,69	2,82	15,21	0,28	–	–
przekupstwo	46,15	6,41	43,59	3,85	–	–
przeciwko służbie wojskowej	62,85	14,29	14,29	5,71	–	2,86
zbiegowisko występne	68	7	13	–	–	12
lichwa	46	2	52	–	–	–
potajemne gorzelnictwo	94,26	2,03	2,7	1,01	–	–
bandytyzm	95,24	–	4,76	–	–	–
fałszerstwa	74,55	3,55	19,53	1,77	0,6	–
zabójstwo	91,94	5,65	1,61	–	0,8	–
sutenerstwo	50	–	50	–	–	–
kradzież	85,47	8,76	4,89	0,39	0,29	0,2
recydywa kradzieży	87,67	2,74	9,59	–	–	–
rozbój	91,11	3,7	5,19	–	–	–
paserstwo	74,58	5,55	19,41	0,31	–	0,15
oszustwo	73,56	4,87	20,97	0,3	–	0,3

Źródło: zob. wykres 7.2, s. 240–247 i 666–671.

<sup>34</sup> [P.-]L. Hersch, dz. cyt., s. 95. Dodawał jednocześnie, że: „Województwo lubelskie pod wielu względami znajduje się na drugim miejscu tuż za województwem łódzkim”; tamże, s. 87.

Jak wynika z powyższego zestawienia, w województwie lubelskim uwi-  
doczniała się tendencja zbliżona do ogólnopolskiej. Wśród wszystkich ska-  
zanych nadal drugą grupą pod względem liczby popełnianych przestępstw  
takich jak przekupstwo, lichwa, fałszerstwa, paserstwo, oszustwa i sutener-  
stwo pozostawali Żydzi. Spośród wymienionych wyżej przestępstw tylko  
poziom natężenia przekupstw w skali województwa był niższy w porów-  
naniu z jego skalą w całym kraju oraz w województwach wschodnich  
i centralnych.

**Tabela 7.18.** Odsetek skazanych Żydów w stosunku do ogółu skazanych za wybrane  
rodzaje przestępstw w latach 1924–1925

Rodzaj popełnionego przestępstwa	Województwo lubelskie	Województwa wschodnie i centralne	Obszar całego kraju
fałszerstwo	20	18	13,5
lichwa	52	36	26
przekupstwo	44	46	41
paserstwo	19	15	9
oszustwo	21	15	11
sutenerstwo	50	25	b.d.
przeciwko obowiązkowi służby wojskowej	14	19	25
potajemne gorzelnictwo	2	7	6
bandytyzm	5	9	b.d.
kradzież	5	4	2
rozbój	5	4	3
zabójstwa	2	1	1

Źródło: zob. wykres 7.2.

Tak duża liczba skazanych Żydów wynikała niewątpliwie z charaktery-  
stycznej sytuacji, w jakiej znajdowała się ludność żydowska w wojewódz-  
twie lubelskim. Żydzi zamieszkujący Lubelszczyznę przede wszystkim zajmo-  
wali się zawodowo handlem, najczęściej drobnym. Żydowskich robotników  
spotkać można było w Lublinie i wyjątkowo w pozostałych znacznie większych  
ośrodkach miejskich, jak Zamość, Chełm czy Siedlce. W większości zamiesz-  
kująca średnie i małe miasta ludność żydowska, by przeżyć, zmuszona  
była parać się drobnym handlem, połączonym często z wytwórczością (np.  
szewcy). Tadeusz Radzik oblicza, że w 1921 r. z handlu utrzymywało się  
33,1% ogółu pracujących spośród ludności żydowskiej województwa lubel-  
skiego. Jednocześnie Żydzi stanowili 78,2% ogółu zatrudnionych w handlu na

Lubelszczyźnie<sup>35</sup>. Naturalną więc tendencją było częstsze popełnianie takich przestępstw jak przekupstwo, lichwa, fałszerstwa, paserstwo, oszustwa, także sutenerstwo (przypomnijmy, ujmowane przez Herscha jako specyficzna forma handlu) – właśnie przez Żydów. Potwierdza ją jednocześnie niewielka liczba skazanych za te przestępstwa wśród ludności prawosławnej, zajmującej się w województwie lubelskim praktycznie tylko rolnictwem. Pozostałe rodzaje występów, z wyjątkiem przestępstw przeciwko obowiązkowi służby wojskowej i potajemnego gorzelnictwa oraz bandytyzmu, pozostawały na tym samym poziomie bądź niewiele przewyższały średnią dla województw wschodnich i centralnych oraz całego kraju.

Należy zaznaczyć również fakt, że powszechnie przypisywane Żydom przestępstwa przeciwko obowiązkowi służby wojskowej w województwie lubelskim popełniane było tak samo często jak przez ludność prawosławną. Ten dość niski wskaźnik w porównaniu z całym krajem, czy nawet województwami wschodnimi i centralnymi, może w przypadku Żydów z Lubelszczyzny zaskakiwać. Wśród tradycyjnych Żydów fakt poboru wiązał się z przymusową asymilacją i wyraźnym ograniczeniem możliwości kultywowania własnej religii. W województwie lubelskim, jak wynika ze statystyk, Żydzi raczej nie unikali służby wojskowej. Sytuacja ta mogła wynikać z dość dużych wpływów, jakie wśród lubelskich Żydów miały ugrupowania polityczne z jednej strony odnoszące się do tradycji, z drugiej zaś głoszące lojalność wobec władz państwowych (np. Agudas Isroel). Częstsze dokonywanie kradzieży i rozbojów przez ludność wyznania mojżeszowego wiązać można z bardzo powszechnym wśród Żydów Lubelszczyzny ubóstwem. Nie będzie więc nadużyciem stwierdzenie, że na rodzaj i skalę popełnianych przez Żydów województwa lubelskiego wykroczeń istotny wpływ, choć z pewnością niejedyny, miały zarówno tradycja, z którą wiązać należy daleko posuniętą izolację, jak też struktura zawodowa i stan materialny. Warto więc pokazać, w jaki sposób kształtowała się częstotliwość popełniania niektórych przestępstw przez Żydów.

Prawie 29% skazanych Żydów z województwa lubelskiego otrzymało wyrok za paserstwo, oszustwo, fałszerstwo, sutenerstwo, unikanie służby wojskowej, lichwę, przekupstwo i potajemne gorzelnictwo. Wskaźnik ten zdecydowanie przewyższał średnią krajową i niewiele, bo zaledwie o niecały 1%, średnią dla województw centralnych. Był jednak w porównaniu ze statystyką przestępczości pozostałych wyznań dość wysoki. Odsetek skazanych wśród pozostałych wyznań wyglądał następująco: rzymskokatolickie – 10%, greckokatolickie – 3,7%, prawosławne – 7,5%, ewangelickie – 20,3%, inne wyznania – 2,3%. Jak widać więc, tylko wśród ogółu skazanych ewangelików odsetek osądzonych za wyżej wymienione przestępstwa nieznacznie zbliżał się do danych dotyczących Żydów. W województwie lubelskim potwierdzała się również kolejna ogólnopolska tendencja. Jeśli porównamy dane na temat wszystkich wyznań, nadal nieliczną grupę wśród ogółu skazanych wyznania mojżeszowego stanowili osądzeni za kradzież. W porównaniu jednak

<sup>35</sup> T. Radzik, *Lubelska dzielnica zamknięta*, Lublin 1999, s. 4. Zob. też rozdz. I.



z wyliczeniami dla województw centralnych i całego kraju odsetek ten był dość wysoki. Przypomnijmy, że w całym kraju wśród wszystkich skazanych Żydów osądzonych za kradzież było zaledwie 22,9%, a w województwach centralnych – 26,4%. Nadal dość niski odsetek stanowili wśród wszystkich skazanych Żydów ci, którzy oskarżeni zostali o bandytyzm, rozbój i zabójstwo – 1%; pozostałe wyznania: rzymskokatolickie – 2,3%, greckokatolickie – 3,7%, prawosławne – 1,2%.

**Tabela 7.19.** Odsetek skazanych za poszczególne rodzaje przestępstw w stosunku do ogółu skazanych danego wyznania w województwie lubelskim w latach 1924–1925

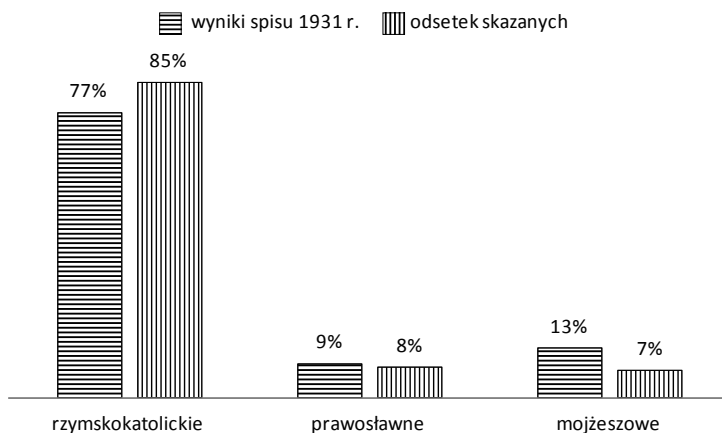
Rodzaj popełnionego przestępstwa	Wyznanie					
	rzymskokatolickie	greckokatolickie	prawosławne	możeszowe	ewangelickie	inne
bandytyzm	0,2	–	–	0,1	–	–
rozbój	1,1	–	0,5	0,7	–	–
zabójstwo	1	3,7	0,7	0,2	–	–
kradzież	58,6	81,5	68	35,4	54,4	37,2
paserstwo	4,3	–	3,6	11,9	3,6	2,3
oszustwo	1,3	–	1,6	6,5	2,3	–
sutenerstwo	0,03	–	–	0,4	–	–
fałszerstwo	1,1	3,7	0,6	3,1	5,4	–
potajemne gorzelnictwo	2,5	–	0,6	0,8	5,4	–
zdrada kraju	0,1	–	0,1	1	–	–
przekupstwo	0,3	–	0,5	3,2	5,4	–
lichwa	0,3	–	0,1	2,4	–	–
przeciwko służbie wojskowej	0,2	–	0,5	0,5	1,8	–
opór władzy	2,6	–	1	5,1	–	–
zbiegowisko występne	0,6	–	0,7	1,2	–	27,9
zmuszanie	0,5	–	0,5	1,5	3,6	–
pozostałe	25,3	11,1	21	26	21,7	32,6

Źródło: zob. wykres 7.2.

Z lat 30. dane dla województwa lubelskiego zachowały się, niestety, tylko z 1937 r. i przedstawiają one wyłącznie skalę przestępczości poszczególnych

wyznań. Jak wynika z poniższego wykresu, w latach 30. w województwie lubelskim spadł udział przestępców wyznania mojżeszowego, wzrósł natomiast wśród przedstawicieli wyznań prawosławnego i rzymskokatolickiego. Wiązało się to zapewne z nieznacznymi zmianami w strukturze wyznaniowej województwa w porównaniu z danymi dla lat 20.<sup>36</sup>

**Wykres 7.3.** Porównanie odsetka skazanych w 1937 r. z wynikami spisu z 1931 r. (woj. lubelskie)



Źródło: *Mały rocznik statystyczny*, Warszawa 1939, s. 366.

Nadal skazani Żydzi stanowili niewielki odsetek – 7% – ogółu skazanych na Lubelszczyźnie. W skali całego kraju odsetek ten wynosił 10%. Tylko w województwie łódzkim skazywanych było więcej Żydów. Należy jednak zaznaczyć, że w województwie łódzkim odsetek zamieszkujących tam Żydów wynosił 14,4%, co dawało mu pierwsze miejsce w kraju<sup>37</sup>.

Nie sposób na podstawie tak szczątkowych informacji dotyczących przestępczości przedstawić w miarę wiarygodnego obrazu skali tego zjawiska. Jak już powiedziano, wśród ludności żydowskiej Lubelszczyzny dominowały przestępstwa popełniane najczęściej przez Żydów w całym kraju, przy czym w porównaniu ze skalą ogólnopolską wskaźniki były wyższe. Równocześnie przez cały dwudziestolecie międzywojenne liczba skazanych Żydów była stosunkowo niska, zarówno w stosunku do ogółu skazanych, jak i w porównaniu z odsetkiem zamieszkującej województwo lubelskie społeczności żydowskiej. Z drugiej jednak strony odsetek Żydów skazanych za omawiane w pracy kategorie przestępstw był znaczny wśród wszystkich skazanych Żydów. Tym, co niewątpliwie wyróżniało Żydów Lubelszczyzny, był wysoki odsetek złodziei i paserów wśród wszystkich żydowskich przestępców.

<sup>36</sup> Struktura wyznaniowa woj. lubelskiego 1931 r.: rzymskokatolickie – 77%, mojżeszowe – 13%, prawosławne – 9%, ewangelickie – 1%; zob. rozdz. I.

<sup>37</sup> *Historia Polski w liczbach: ludność, terytorium*, oprac. A. Wyczański, C. Kukło, Warszawa 1993, s. 161.

Tabela 7.20. Skazani według wyznania w 1937 r. (w %)

Obszar	Wyznanie					
	rzymsko-katolickie	grecko-katolickie	prawosławne	ewangelickie	mojżeszowe	inni
m.st. Warszawa	70,74	0,27	0,68	1,09	27,08	0,14
warszawskie	91,23	0,13	0,29	1,61	6,68	0,06
łódzkie	87,2	0,09	0,2	3,8	8,51	0,2
kieleckie	93,39	0,08	0,16	0,25	6,04	0,08
lubelskie	83,48	0,35	7,96	0,58	7,33	0,3
białostockie	74	0,09	18,39	1,44	5,13	0,95
wileńskie	63,48	0,06	26,97	0,23	6,16	3,1
nowogrodzkie	42,07	0,16	52,83	0,17	4,31	0,46
poleskie	16,09	0,18	77,86	0,24	5,44	0,19
wołyńskie	21,11	1,54	67,02	1,51	8,35	0,47
poznańskie	92,83	0,13	0,09	5,99	0,82	0,14
pomorskie	93,22	0,23	0,23	4,8	1,35	0,17
śląskie	91,82	0,45	0,1	2,96	4,36	0,31
krakowskie	92,28	2,96	0,37	0,07	4,26	0,06
lwowskie	41,35	51,14	0,37	0,18	6,89	0,07
stanisławowskie	12,88	79,62	0,19	0,41	6,82	0,08
tarnopolskie	30,34	64,17	0,41	0,16	4,87	0,05

Źródło: zob. wykres 7.3.

Przestępczość Żydów w dwudziestoleciu międzywojennym w świetle statystyk przestępczości, w porównaniu z obrazem przedstawianym przez antysemitów publicystów, to problem dość skomplikowany. Przez cały okres istnienia II Rzeczypospolitej Żydzi stanowili niewielki odsetek wśród wszystkich skazanych. Uwzględniając jednak podział na konkretne przestępstwa, statystyki wyraźnie wskazywały, że Żydzi częściej popełniali przestępstwa takie jak paserstwo, oszustwo, fałszerstwo, sutenerstwo, unikanie służby wojskowej, lichwę, przekupstwo i potajemne gorzelnictwo. Tendencja ta zauważalna była zarówno w skali całego kraju, jak i w poszczególnych rejonach. Wynikało to w znacznym stopniu z charakterystycznej dla Żydów struktury zawodowej i społecznej. Po wielokroć wspomniana była już teoria sformułowana przez Pesacha-Liebmana Herscha o powiązaniu handlu z wymienionymi przestępstwami. Nie oznacza to oczywiście, że tylko Żydzi zajmujący się handlem

popelniali przestępstwa. Sam fakt jednak, że tak znaczna grupa żyła z handlu, zdecydowanie wpływał na kształt statystyk przestępczości wśród niej. Znaczenie dla statystyk miały zapewne – odgrywające w życiu Żydów ogromną rolę – tradycja i religia. Nie sposób jednak poznać ich rzeczywistego wpływu. Przykład województwa lubelskiego, gdzie społeczność żydowska daleka była od asymilacji, pozwala – na przekór zarzutom formułowanym przez antysemitów o zgubnym wpływie religii żydowskiej na samych Żydów – zaobserwować tendencję odwrotną. W Warszawie i województwie łódzkim, gdzie społeczność żydowska w znacznym stopniu uczestniczyła w życiu ogólnospołecznym, wskaźniki natężenia przestępczości wśród niej wyraźnie rosły. Im bardziej więc zmodernizowana grupa żydowska, tym wyższe wskaźniki przestępczości. Z drugiej jednak strony pamiętać należy, że ortodoksyjni Żydzi częściej korzystali z sądów polubownych. Stąd można wysnuć dwa wnioski: że istnieje prawdopodobieństwo, iż religijni Żydzi rzadziej popełniali przestępstwa, i że jeśli miały one miejsce w środowisku ortodoksyjnym, rzadziej trafiały do sądów powszechnych.

Istotną przyczyną takiego obrazu przestępczości żydowskiej była również polityka polskiego państwa w stosunku do Żydów, szczególnie w latach 30. Zakaz rytualnego uboju, pracy w niedzielę oraz szerzący się antysemityzm często uniemożliwiały normalną egzystencję. Mieszkanka Lublina Zofia Sarzyńska wspomina: „Do szóstej sklepy były otwarte, po szóstej nie wolno było. No, ale po szóstej to tam drzwi się otworzyło i też wpuścił i jak policjant złapał, to protokół wypisał, to prezenty policjantom nosili na święta, na Boże Narodzenie, na Wielkanoc. Ja mieszkalam z policjantem obok, to ci Żydzi czasem nie wiedzieli gdzie ten policjant mieszka, to nieraz do nas przychodzili, [...] prezenty policjantom przynosili. W niedzielę nie wolno było handlować, jak policjant złapał...”<sup>38</sup> W takiej rzeczywistości często żydowski handlarz stał przed wyborem: pełna legalność lub przetrwanie. Jerzy Tomaszewski pisał, że żydowscy sklepikarze, by funkcjonować, musieli nieustannie poruszać się na granicy pomiędzy prawem a jego przekroczeniem<sup>39</sup>.

Z drugiej strony najrzadziej popełnianymi przez Żydów przestępstwami były: zabójstwo, bandytyzm, rozbój i kradzież. Zarzucana więc Żydom skłonność do kradzieży czy zabójstw chrześcijan (przypomnijmy tu zwłaszcza problem rzekomych mordów rytualnych) pozostawała fałszywym elementem mitu. W województwach, w których społeczność żydowska stanowiła wysoki odsetek mieszkańców, wskaźniki te rosły, nie na tyle jednak, by można mówić o powszechnej skłonności do popełniania wymienionych przestępstw.

<sup>38</sup> Archiwum internetowe Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN”, relacja Zofii Sarzyńskiej, 5 III 2003, [www.tnn.lublin.pl](http://www.tnn.lublin.pl) (21 VII 2006).

<sup>39</sup> *Najnowsze dzieje Żydów...*, s. 185: „Zauważyć należy, iż znajdujący się trudnej sytuacji materialnej drobni kupcy, poddani, z jednej strony, rygorom prawa, z drugiej – wymaganiom religii, molestowani przez klientów, pragnących nabyć potrzebne produkty poza dozwolonym czasem otwarcia sklepów, a wreszcie zagrożeni grzywnami za lekceważenie prawa, znajdowali często sposoby uchronienia się od kary. Czasem wystarczała łapówka, częściej toczyła się osobiwa zabawa w kotka i myszkę między policjantem a sklepikarzem”.

Dwudziestolecie międzywojenne w Polsce to czas współegzystowania różnych wyznań i narodowości. Istnienie każdej z nich miało swoje odzwierciedlenie także w statystykach kryminalnych. Żydzi jawili się na ich podstawie jako społeczność, której daleko było do przemocy i agresji, blisko jednak do przestępstw ściśle związanych z ich strukturą zawodową i społeczną. Żadne z wyznań przedwojennej Polski, w przeciwieństwie do Żydów, nie partycypowało tak wyraźnie w pewnych określonych obszarach przestępczości. Żadne z nich jednak – należy to podkreślić – nie spotkało się z tak bezpardonowym atakiem i wrogością, wynikającą z braku świadomości przyczyn takiego stanu rzeczy.

## Zakończenie

Przez wieki Żydzi współtworzyli polską historię, zarówno tę wysoką, jak i niską. W polskiej historiografii, szczególnie w ostatnich kilkunastu latach, widoczny jest bardzo wyraźny wzrost zainteresowania dziejami społeczności żydowskiej. Powstaje szereg prac omawiających udział Żydów w życiu społecznym, politycznym, kulturalnym i religijnym kraju, w którym przyszło im żyć od stuleci. Wydawać by się mogło, że omówione w nich zostały wszystkie aspekty życia. Zabrakło jednak miejsca na przedstawienie problematyki przestępczości.

Niniejsza praca wpisuje się w pewnym sensie w modny ostatnio nurt opisujący zjawisko antysemityzmu na ziemiach polskich, lecz tylko w tym zakresie, w jakim zestawienie nośnych w dwudziestolecie międzywojennym haseł antysemickich, traktujących o rzekomej skłonności Żydów do popełniania pewnych rodzajów przestępstw, weryfikuje antysemicki mit ze stanem faktycznym. Wnioski z przeprowadzonej analizy wyraźnie wskazują, że tylko niektóre elementy tego mitu pokrywały się z rzeczywistością. Przestępcy żydowscy przeważali bowiem wśród niektórych przestępców, z wyjątkiem tych skazanych za kradzież i zabójstwo, które przewijały się jako stałe toposy w retoryce antysemickiej. Nie była to jednak, zaznaczymy, dominacja na tyle przytłaczająca, by mogła choć w niewielkim stopniu usprawiedliwiać ogrom agresji i nienawiści.

Nie ulega wątpliwości, że Żydzi, jak każda społeczność, nie byli grupą wolną od zjawiska przestępczości. Trafnie, dzięki danym statystycznym, wskazywano te rodzaje przestępstw, które Żydzi rzeczywiście popełniali częściej. Przyczyn takiego stanu rzeczy szukano jednak, zgodnie z elementami mitu, nie w zjawiskach społecznych, ale w schematycznej wizji świata. Diagnoza, jaką stawiali antysemita, i ich projekty rozwiązania problemu nie miały zresztą na celu zmniejszania przestępczości, a tylko i wyłącznie dyskredytację w oczach społeczeństwa wszystkich Żydów.

Hiperbolizowane opisy, opatrzone powtarzanym jak mantra komentarzem, bez względu na rodzaj przestępstwa, tworzyły i utrwały niekończącą się listę stereotypów. Potęgować to miało i tak demoniczny już obraz Żyda, konstruowany przez lata na kartach publikacji antysemickich. Szczegółowe, pełne insy-

nucacji oraz pseudoteologicznych i pseudofilozoficznych rozważań opisy przestępczości Żydów były stosunkowo łatwym, a zarazem skutecznym i nośnym (już przez sam temat) sposobem na utrwalanie mitu. Z niewielką przesadą można wręcz stwierdzić, że dla pewnej części mediów II Rzeczypospolitej przestępstwo tylko wówczas naprawdę było „newsem”, gdy oskarżonym o nie był Żyd.

W województwie lubelskim, które można uznać za reprezentatywne dla całego kraju, pewne elementy mitu Żydów przestępców znajdowały potwierdzenie w rzeczywistości, podczas gdy inne stały w jaskrawej sprzeczności z faktami. Nie znajdują żadnego potwierdzenia sformułowania o rzekomo wrodzonej Żydom skłonności do popełniania przestępstw i zgubnym wpływie religii żydowskiej. Wyraźnie należy także rozróżnić fakt znacznego udziału Żydów w pewnych kategoriach przestępstw od tego, co według antysemitów miało mieć rzekomo na to wpływ.

Uznanie *a priori* wszystkiego, co składać się miało na ogół życia kulturalnego, społecznego, a przede wszystkim religijnego Żydów, za przyczynę faktycznego stanu przestępczości było świadomą nadinterpretacją. Nie potrafiono, a raczej nie chciano dostrzec realnych przyczyn większej aktywności przestępców żydowskich w niektórych kategoriach przestępstw w tym, że ich udział wynikał nie z wyznawanej religii, ale z racji wykonywania określonych zawodów i miejsca w strukturze społecznej. W końcu katolicy również popełniali przestępstwa, a nawet wśród ogólnej liczby przestępstw zdecydowanie dominowali.

Autorzy antysemitycznych publikacji wykazywali się zazwyczaj daleko idącą ignorancją i niewiedzą. Niekompetencje w sprawach dotyczących kwestii m.in. religii żydowskiej ukrywano powoływaniem się na często wewnętrznie sprzeczne wyniki badań. Rzekomo naukowe wywody pełne były insynuacji, oszczerstw i fałszywych argumentów. Za wszelką cenę starano się udowodnić z góry przyjętą tezę, która nie znajdowała żadnego potwierdzenia w rzeczywistości albo tylko w części. Atakowanie szeroko rozumianej tradycji żydowskiej, której znaczna część pozostawała kompletnie nieznana i niezrozumiała dla większości społeczeństwa, pozwalało na szereg nadużyć.

Retoryka antysemityczna dotycząca przestępczości Żydów wpisywała się w zakrojoną na szeroką skalę propagandę wymierzoną w Żydów. O przyczynach takiego stanu rzeczy pisano już po wielokroć. Warto jednak zaznaczyć, że typowy dla każdej społeczności element, jakim jest przestępczość, wpleciony został w II Rzeczypospolitej w dyskurs antysemityczny i wykorzystywany m.in. do walki politycznej.

Trudno jednoznacznie opisać sytuację, jaka wytworzyła się w wieloetnicznym środowisku przestępców dwudziestolecia międzywojennego. Próby przybliżenia grup przestępczych na Lubelszczyźnie często wymykają się możliwościom poznawczym. Jak się jednak wydaje, społeczności takie rządziły się odmiennymi prawami niż ogół społeczeństwa. W świecie przestępców funkcjonowały różne grupy narodowe. Przestępcy Żydzi, których głównym rejonem działania były miasta, z racji wykonywanych profesji często zmuszeni byli do

kontaktowania się z przestępcami polskimi. Zgodna współpraca między nimi, choć ze względu na rodzaj źródeł trudno uchwytana, zapewne wywołałaby sporo zamieszania w szeregach zatwardziałych antysemitów. Często pozbawione uprzedzeń współdziałanie między przestępcami różnych narodowości kwitło praktycznie przez cały okres dwudziestolecia międzywojennego. Pewne załamanie widoczne jest w latach 30., na co miał wpływ zarówno kryzys ekonomiczny, jak i wzrost nastrojów antysemitycznych w Polsce i całej Europie. Nie ominęły one także tak specyficznej grupy jak środowisko przestępcze.

Warto więc zwrócić uwagę także i na tę społeczność, która mimo że zdecydowanie źle się kojarzy, stała się bazą do tworzenia wolnych od uprzedzeń narodowościowych i religijnych więzi międzyludzkich. Daleki jestem od uznania wszystkich przestępców za osoby zasymilowane. Jak się wydaje, można w tym przypadku, posiłkując się najnowszymi badaniami Anny Landau-Czajki, mówić raczej o akulturacji, którą autorka wyjaśnia jako: „przyjęcie języka polskiego, znajomość kultury polskiej i obracanie się w jej obszarze, z jednoczesnym poczuciem przynależności nie do narodu polskiego, ale do własnego”<sup>1</sup>. Takim procesom poddana została zapewne większość żydowskich przestępców, którzy obracali się w środowisku polskich kryminalistów. Nie można wykluczyć jednak sytuacji, w których następowała także daleko posunięta asymilacja czy wręcz polonizacja. Mamy bowiem informacje o przestępcach żydowskich, którzy porzucali swoje dotychczasowe życie i stawali się Polakami, czy – lepiej chyba powiedzieć – uważali się za Polaków. Hermetyczność świata przestępczego, brak źródeł takich jak np. pamiętniki, utrudnia jednoznaczną ocenę tych zjawisk. Stwierdzić natomiast można, że wejście na drogę bezprawia mogło być pierwszym krokiem w kierunku asymilacji bądź akulturacji.

Okres II Rzeczypospolitej to czas wyjątkowy. Historiografia zajmująca się dwudziestolecie międzywojennym nie podjęła dotychczas problematyki przestępczości żydowskiej. Niniejsza praca jest skromną próbą zainauguowania rozważań na ten temat. Warto bowiem spojrzeć na przeszłość także przez pryzmat dziejów tych grup, które tworzyły bogatą rzeczywistość okresu międzywojennego. Faktyczna ocena zjawiska przestępczości nie podlega dyskusji, należy jednak podejmować próby „desakralizacji” sformułowań tworzących mit, który pozostawał składową ideologii antysemitycznej, a którego wpływ nierzadko odczuwalny jest do dziś. Poza tym nie może być mowy o uprawianiu historii społecznej, kiedy zapomina się lub woli nie pisać o pomijanej do tej pory w badaniach grupie społecznej, jaką byli przestępcy.

---

<sup>1</sup> A. Landau-Czajka, *Syn będzie Lech... Asymilacja Żydów w Polsce międzywojennej*, Warszawa 2006, s. 41.



# Bibliografia

## Źródła archiwalne

### Archiwum Akt Nowych w Warszawie

Ministerstwo Opieki Społecznej: 179, 188, 190, 191, 199, 205, 206, 208, 224, 225, 230, 231, 232, 237, 244, 249, 254;  
Ministerstwo Spraw Wewnętrznych: 626, 965;  
Ministerstwo Sprawiedliwości: 15.

### Archiwum Państwowe w Lublinie

C i K Komenda Powiatowa w Lublinie: 762;  
Komenda Powiatowa Policji Państwowej w Chełmie: 20, 48, 71, 72, 76, 87, 88;  
Komenda Powiatowa Policji Państwowej w Garwolinie: 2;  
Komenda Powiatowa Policji Państwowej w Krasnymstawie: 3, 4;  
Komenda Powiatowa Policji Państwowej w Lubartowie: 142, 152, 257, 258, 302;  
Komenda Powiatowa Policji Państwowej w Lublinie: 68, 302, 312;  
Komenda Wojewódzka Policji Państwowej w Lublinie: 312, 318, 322, 323, 336, 378, 389, 407, 470, 1624, 1686;  
Okręgowy Urząd Policji Politycznej: 85;  
Prokurator Sądu Okręgowego w Lublinie: 2, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 30, 46, 47, 63, 64, 86, 317, 347, 393, 408, 422, 677, 678, 1110, 1059, 1060, 1062, 1063, 1065, 1351, 1626, 2485, 2486, 2487, 2492, 2495, 2496, 2505, 2506, 2507, 2514, 2517, 2518 2521;  
Starostwo Powiatowe w Lublinie: 1355;  
Towarzystwo Dobroczynności w Lublinie: 179;  
Urząd Wojewódzki Lubelski:  
Wydział Społeczno-Polityczny: 915, 916, 917, 918, 919;  
Wydział Wojskowy: 4, 14.

### Archiwum Państwowe w Lublinie, Oddział w Chełmie

Akta miasta Chełma: 360, 665, 2104, 2105.

### Archiwum Państwowe w Siedlcach

Komenda Powiatowa Policji Państwowej w Siedlcach: 91, 117, 125;  
Królewsko Polski Sąd Okręgowy w Siedlcach: 460;  
Sąd Okręgowy w Siedlcach: 1362, 1371, 1400;  
Sędzia Śledczy Sądu Okręgowego w Siedlcach: 31, 333, 355, 361, 639.

### Archiwum Państwowe w Zamościu

Komenda Powiatowa Policji Państwowej w Zamościu: 2;

Prokurator Sądu Okręgowego w Zamościu: 144, 151, 153, 161, 166, 170, 216, 249, 272, 273;  
Więzenie w Krasnymstwie: 31, 33.

#### Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie

Samodzielny Referat Informacyjny Dowództwa Okręgu Korpusu nr 2 w Lublinie:  
I.371.2/A.23, I.371.2/A.8, I.371.2/A.29, I.371.2/A.11.

#### Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN” w Lublinie

Zgromadzone w archiwum internetowym ([www.tnn.lublin.pl](http://www.tnn.lublin.pl)) relacje następujących osób:  
Feliks Czerniak, Ryszard Giszczak, Tadeusz Ludwiński, Henryk Łusiewicz, Zbigniew Matysiak, Teresa Szmigieliska, Zofia Sarzyńska, Cyprian Skwarek, Eugenia Wachowska, Hana Wasąg, Mosze Wasąg, Marek Wyszowski.

### Prasa

„ABC” 1928, 1929, 1931, 1934, 1939  
„Akademik Polski” 1930  
„Czuwamy” 1933, 1934, 1936  
„Falanga” 1936, 1937, 1938  
„Gazeta Warszawska” 1931  
„Głos Lubelski” 1918, 1919, 1920, 1921, 1922, 1923, 1924, 1925, 1926, 1927, 1928, 1929,  
1930, 1934, 1937, 1938, 1939  
„Głos Ziemi Chełmskiej” 1927, 1928  
„Mały Dziennik” 1935, 1938, 1936  
„Myśl Narodowa” 1922, 1923, 1932, 1933, 1934  
„Nasz Przegląd” 1932  
„Samoobrona Narodu” 1937, 1938, 1939  
„Przegląd Lubelsko-Kresowy” 1925  
„Przegląd Więziennictwa Polskiego” 1929  
„Przegląd Wszechpolski” 1922  
„Ziemia Lubelska” 1918, 1920, 1930, 1931

### Źródła opublikowane

Fiszman-Sznajdman R., *Mój Lublin*, Lublin 1989.  
*Kodeks karny tymczasowo obowiązujący w okręgach sądów apelacji warszawskiego i lubelskiego oraz na obszarach ziem wschodnich z uwzględnieniem nowel i przepisów karnych przewidzianych w ustawach specjalnych wydanych do dnia 2 sierpnia 1919*, oprac. A. Mogielnicki, E.S. Rapaport, Warszawa 1919.  
*Kodeks karny obowiązujący w RP na ziemiach byłego zaboru rosyjskiego z dodatkami [...] odpowiednich przepisów Kodeksu Karnego Niemieckiego i Ustaw Karnych Austriackich*, t. 3, oprac. W. Makowski, Warszawa 1922.  
Makarewicz J., *Kodeks karny z komentarzem*, Lwów 1932.  
Modrzewska K., *Trzy razy Lublin*, Lublin 1991.  
Nachalnik U., *Życiorys własny przestępcy*, Łódź 1989.  
Nachalnik U., *Żywe grobowce*, Łódź 1989.  
*Ostatnie pokolenie. Autobiografia polskiej młodzieży żydowskiego okresu międzywojennego ze zbiorów YIVO Institute for Jewish Research w Nowym Jorku*, oprac. i wstęp A. Cała, Warszawa 2003.  
*Regulamin więzienny*, Warszawa 1932 (Rozporządzenie Ministerstwa Sprawiedliwości z 20 czerwca 1931 r. w sprawie regulaminu więziennego).

- Singer I.B., *Miłość i wygnanie. Wczesne lata – wspomnienia*, tłum. L. Czyżewski, Warszawa 2001.
- Wybranowski K. (Dmowski R.), *Dziedzictwo: powieść*, Krzeszowice 2004.

## Opracowania

- Armstrong K., *Krótką historią mitu*, tłum. I. Kania, Kraków 2005.
- Awakening Lives. Autobiographies of Jewish Youth in Poland before the Holocaust*, red. J. Shandler, New Haven–London 2002.
- Bałabuch H., *Antyżydowskie zaburzenia w Lublinie 24–25 kwietnia 1919 roku*, w: *Żydzi w Lublinie. Materiały do dziejów społeczności żydowskiej Lublina*, red. T. Radzik, t. 2, Lublin 1998.
- Bardach J., Leśnodorski B., Pietrzak M., *Historia ustroju i prawa polskiego*, Warszawa 1996.
- Benedyktowicz Z., *Portret „obcego”. Od stereotypu do symbolu*, Kraków 2000.
- Bergmann O., *Narodowa Demokracja wobec problematyki żydowskiej w latach 1918–1929*, Poznań 1998.
- Blobaum R., „Panika moralna” w polskim wydaniu. *Dewiacje seksualne i wizerunki przestępczości żydowskiej na początku XX w.*, referat wygłoszony na konferencji poświęconej historii seksualności zorganizowanej przez IH UW (maj 2004 r.).
- Bronsztejn S., *Ludność żydowska w Polsce w okresie międzywojennym. Studium statystyczne*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1963.
- Bronsztejn S., *O przestępczości wśród Żydów w Polsce w latach dwudziestych XX wieku (W pięćdziesięciolecie ukazania się książki Liebmana Herscha)*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1988, nr 3–4.
- Cała A., *Wizerunek Żyda w polskiej kulturze ludowej*, Warszawa 1992.
- Cała A., *Żyd – wróg odwieczny? Antysemityzm w Polsce i jego źródła*, Warszawa 2012.
- Chodźko W., *Handel kobietami*, Warszawa 1938.
- Ciesielski R.T., *Metamorfozy maski*, Poznań 2006.
- Ćwik W., Reder J., *Lubelszczyzna. Dzieje rozwoju terytorialnego, podziałów administracyjnych i ustroju władz*, Lublin 1977.
- Domagalska M., *Antysemityzm dla inteligencji? Kwestia żydowska w publicystyce Adolfa Nowaczyńskiego na łamach „Myśli Narodowej” (1921–1934) i „Prosto z mostu” (1935–1939) (na tle porównawczym)*, Warszawa 2004.
- Eliade M., *Aspekty mitu*, tłum. P. Mrówczyński, Warszawa 1998.
- Engelking B., Grabowski J., *„Żydów łamiących prawo należy karać śmiercią!” „Przestępczość” Żydów w Warszawie 1939–1942*, Warszawa 2012.
- Estreicherowa E., *Handel żywym towarem*, Kraków 1930.
- Foucault M., *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*, tłum. T. Komendant, Warszawa 1998.
- Freund L., *O etyce Talmudu. Odpowiedź „żydoznawcom”*, Lwów 1922.
- Gajewski K., *Badacze i rozbijacze Kościoła i Państwa Polskiego za żydowskie pieniądze*, Poznań 1937.
- Gajewski K., *Poznaj Żyda (Talmud i dusza żydowska)*, Poznań 1937.
- Gajewski K., *Tajemnice powodzenia żydowskiego*, Poznań 1936.
- Gawryszewski A., *Ludność Polski w XX wieku*, Warszawa 2005.
- Gąsowski T., *Pod sztandarami Orła Białego. Kwestia żydowska w Polskich Siłach Zbrojnych w czasie II wojny światowej*, Kraków 2002.
- Gilman S.L., *Sexuality. An Illustrated History. Representing the Sexual in Medicine and Culture from the Middle Ages to the Age of AIDS*, New York 1989.
- Gossel J., *Czym jest i czego nas uczy Talmud*, tłum. M. Blumberg, Łódź 1914.
- Gralewski W., *Ludzie zamknięci*, „Przegląd Lubelsko-Kresowy” 1925, nr 10.
- Grzywo-Dąbrowska M., *Psychologia prostytutek*, Łódź 1925.
- Haduch H. ks., *Ustawa o spoczynku niedzielnym a Żydzi*, Poznań 1923.
- Hersch [P.-]L., *O przestępczości wśród Żydów w Polsce*, tłum. G. Jaszuński, Warszawa 1938.

- Historia duszpasterstwa wojskowego na ziemiach polskich*, red. J. Ziółek, Lublin 2004.
- Historia Polski w liczbach: ludność, terytorium*, oprac. A. Wyczański, C. Kukło, Warszawa 1993.
- Jagiełło M., *Próba rozmowy. Szkice o katolicyzmie odrodzeniowym i „Tygodniku Powszechnym” 1945–1953*, t. 1: Rodowód, Warszawa 2001.
- Janion M., *Spór o antysemityzm*, „Kontrapunkt” 2000, nr 7.
- Jastrzębski P.J., *Kwestia żydowska w publicystyce „Myśli Narodowej” w latach 1921–1926*, Toruń 2005.
- Kamińska-Szmaj I., *Judzi, zohydza, ze czci odziera. Język propagandy politycznej w prasie 1919–1923*, Wrocław 1994.
- Kazusek S., *Żydzi w handlu Krakowa w połowie XVII wieku*, Kraków 2005.
- Kielbasiewicz S., *Obraz Żyda w historiografii polskiej okresu międzywojennego*, Toruń 2005.
- Kołąkowski L., *Mini-wykłady o maxi-sprawach*, seria 2, Kraków 1999.
- Kołąkowski L., *Obecność mitu*, Warszawa 2003.
- Kopówka E., *Żydzi siedleccy*, Siedlce 2001.
- Kowalski T.A., *Kwestie narodowościowe podczas wcielania poborowych do wojska (1918–1939)*, w: *Mniejszości narodowe i wyznaniowe w siłach zbrojnych Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1939. Zbiór studiów*, red. Z. Karpus, W. Rezmer, Toruń 2001.
- Kowalski T.A., *Mniejszości narodowe w Siłach Zbrojnych Drugiej Rzeczypospolitej Polskiej (1918–1939)*, Toruń 1997.
- Kozłowski T., *Szantaże naukowe, w: Sprawy żydowskiej nie będzie!*, red. Z. Szymanowski, Warszawa [ca. 1936].
- Kozyra W., *Lublin – miasto wojewódzkie 1919–1939*, w: *Lublin w dziejach najnowszych*, red. W. Kozyra, Lublin 2002 (Res Historica, 15).
- Krotofil M., *Ukraińcy w Wojsku Polskim w okresie międzywojennym*, w: *Mniejszości narodowe i wyznaniowe w siłach zbrojnych Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1939. Zbiór studiów*, red. Z. Karpus, W. Rezmer, Toruń 2001.
- Kruszyński J. ks., *Niebezpieczeństwo żydowskie*, Włocławek 1923.
- Kuś J., *Księgi zлочыніцoв. O przestępcach i wymiarze sprawiedliwości w dawnym Lublinie*, Lublin 2002.
- Kuwałek R., *Spoleczność żydowska w XIX i XX wieku*, w: R. Kuwałek, W. Wysok, *Lublin – Jerozolima Królestwa Polskiego*, Lublin 2001.
- Kuwałek R., *Żydowskie Gminy Wyznaniowe w powiecie chełmskim w latach 1918–1939*, „Rocznik Chełmski” 1, 1995.
- Kuwałek R., Wysok W., *Lublin – Jerozolima Królestwa Polskiego*, Lublin 2001.
- Kwestia żydowska w XIX wieku. Spory o tożsamość Polaków*, red. G. Borkowska, M. Rudkowska, Warszawa 2004.
- Landau-Czajka A., *Syn będzie Lech... Asymilacja Żydów w Polsce międzywojennej*, Warszawa 2006.
- Landau-Czajka A., *W jednym stali domu... Koncepcje rozwiązania kwestii żydowskiej w publicystyce polskiej lat 1933–1939*, Warszawa 1998.
- Litwiński R., *Korpus policji w II Rzeczypospolitej. Służba i życie prywatne*, wyd. 2. popr. i uzupeł., Lublin 2010.
- Litwiński R., *Organizacja Policji Państwowej w Lublinie w latach 1919–1939*, w: *Lublin w dziejach najnowszych*, red. W. Kozyra, Lublin 2002 (Res Historica, 15).
- Litwiński R., *Policja Państwowa w województwie lubelskim w latach 1919–1939*, Lublin 2001.
- Litwiński R., *Więzienie karno-śledcze na Zamku Lubelskim w II Rzeczypospolitej*, w: *Z dziejów więzienia w Lublinie*, red. T. Radzik, Lublin 2007.
- Litwiński R., *Z problematyki bezpieczeństwa i porządku publicznego w międzywojennym Lublinie*, w: *Lublin w dziejach najnowszych*, red. W. Kozyra, Lublin 2002 (Res Historica, 15).
- Londres A., *Handel żywym towarem. Droga do Buenos Aires*, tłum. K. Rychłowski, Lwów 1928.
- Lublin – dzieje miasta*, t. 2: XIX i XX wiek, red. T. Radzik i in., Lublin 2000.
- Maćko J., *Prostytucja. Nierząd, handel „żywym towarem”, pornografja ze stanowiska historii, etyki, higieny i prawa*, Warszawa 1927.

- Maison D., *Jak powstają stereotypy narodowe*, Warszawa 1997.
- Mały rocznik statystyczny*, Warszawa 1930, 1936, 1939.
- Milewski S., *Ciemne sprawy międzywojnia*, Warszawa 2002.
- Mity. *Historia i struktura mistyfikacji*, red. Z. Drozdowicz, Poznań 1997.
- Mniejszości narodowe i wyznaniowe w siłach zbrojnych Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1939. Zbiór studiów*, red. Z. Karpus, W. Rezmer, Toruń 2001.
- Modras R., *Kościół katolicki i antysemityzm w Polsce w latach 1933–1939*, tłum. W. Turopolski, przedm. S. Obirek, Kraków 2004.
- Mściślawski T., *Wojsko polskie a Żydzi*, Warszawa 1923.
- Najnowsze dzieje Żydów w Polsce*, red. J. Tomaszewski, Warszawa 1993.
- Nebenzahl S., *Przesąd a prawda. Przyczynek do sprawy żydowskiej w Polsce*, Warszawa 1935.
- Niemojewski A., *Dusza żydowska w zwierciadle Talmudu*, Warszawa 1920.
- Odziemkowski J., *Służba duszpasterska Wojska Polskiego: 1914–1945*, Warszawa 1998.
- Pawlak K., *Więziennictwo polskie w latach 1918–1939*, Kalisz 1995.
- Pawlak K., *Za kratami więzień i drutami obozów (zarys dziejów więziennictwa w Polsce)*, Kalisz 1999.
- Pitaval żydowskiego Zamościa*, oprac. A. Kopciowski, „Zamojski Kwartalnik Kulturalny” 2003, nr 3–4.
- Pranajtis J.B. ks., *Chrześcijanin w Talmudzie żydowskim*, przedm. M.J. Juszczyński, Warszawa 1937.
- Prawda o Żydach*, t. 3: *Sprzedż dziewcząt przez licytację w Warszawie. Szerzyciele rozpusty. Handlarze dziewcząt*, wyd. W.M. Szyld, b.m.w. 1911.
- Raczyński S., *Handel kobietami i dziećmi*, Warszawa 1930.
- Radzik T., *Lubelska dzielnica zamknięta*, Lublin 1999.
- Radzik T., *Ludność żydowska na Lubelszczyźnie w dwudziestoleciu międzywojennym. Obraz statystyczny*, w: *Z dziejów społeczności żydowskiej na Lubelszczyźnie w latach 1918–1939*, red. J. Doroszewski, T. Radzik, Lublin 1992.
- Rezmer W., *Służba wojskowa Żydów w siłach zbrojnych Drugiej Rzeczypospolitej*, w: *Mniejszości narodowe i wyznaniowe w siłach zbrojnych Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1939. Zbiór studiów*, red. Z. Karpus, W. Rezmer, Toruń 2001.
- Rocznik statystyczny*, Warszawa 1924, 1925–1926, 1929.
- Rodak M., *Międzywojenna polska debata kryminologiczna – poszukiwanie społecznych przyczyn przestępczości i sposobów jej zwalczania*, „Archiwum Kryminologii” 31, 2009.
- Rodak M., *Prostytutki żydowskie w województwie lubelskim w dwudziestoleciu międzywojennym. Analiza środowiskowa*, „Kwartalnik Historii Żydów” 2006, nr 3.
- Rodak M., *Skazani pochodzenia żydowskiego w więzieniach na Lubelszczyźnie 1918–1939*, „Przeгляд Więziennictwa Polskiego” 2005, nr 49.
- Roderich-Stolthheim F. [ps., właśc. Fritsch Th.], *Zagadka powodzenia żydowskiego*, tłum. z 6. wyd. niem., Lwów 1923.
- Rzegost-Wituski J., *Śmiech przez łzy czyli kwestia żydowska w zwierciadle humoru i satyry*, Kraków 1935.
- Sikorska-Kulesza J., *Zło tolerowane. Prostytucja w Królestwie Polskim w XIX wieku*, Warszawa 2004.
- Spitzer S., *Zdrój życia. Zasady wiary i moralności na podstawie Pisma Świętego*, cz. 2: *Etyka judaizmu*, Kraków 1929.
- Statystyka kryminalna. Osoby prawomocnie skazane i uniewinnione w r. 1924 i 1925*, „Statystyka Polski” 9, 1930.
- Stawecki P., *Polityka narodowościowa w wojsku Drugiej Rzeczypospolitej*, w: *Mniejszości narodowe i wyznaniowe w siłach zbrojnych Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1939. Zbiór studiów*, red. Z. Karpus, W. Rezmer, Toruń 2001.
- Stecka M., „9 grzechów głównych” i Kodeks Karny, „Myśl Narodowa” 1933, nr 22.
- Ścieżki pamięci. Żydowskie miasto w Lublinie – losy, miejsca, historia*, red. J.J. Bojarski, Lublin 2002.

- Tomaszewski J., *Ojczyzna nie tylko Polaków. Mniejszości narodowe w Polsce w latach 1918–1939*, Warszawa 1985.
- Tomaszewski J., *Zarys dziejów Żydów w Polsce w latach 1918–1939*, Warszawa 1995.
- Topolski J., *Jak się pisze i rozumie historię. Tajemnice narracji historycznej*, Warszawa 1998.
- Trzeciak S. ks., *Pornografia narzędziem obcych agentur*, Warszawa 1938.
- Trzeźniowski D., *Biografia ideowa polskiego inteligenta: od filo- do antysemityzmu*, w: *Kwestia żydowska w XIX wieku. Spory o tożsamość Polaków*, red. G. Borkowska, M. Rudkowska, Warszawa 2004.
- Tymański Z., Nodzyński W., *Jednodniówka wojskowego więzienia śledczego nr 2 w Lublinie*, Lublin 1923.
- Ułaszyn H., *Język złodziejski*, Łódź 1952.
- Urbański K., *System penitencjarny II Rzeczypospolitej a więźniowie polityczni na przykładzie województwa kieleckiego*, Kielce 1997.
- Vincent I., *Ciała i dusze. Tragiczne losy trzech żydowskich kobiet zmuszonych do pracy w domach publicznych w Ameryce*, tłum. A. Rojkowska, Wrocław 2006.
- Więzienie lubelskie w pierwszych dniach listopada 1918 r., „Przegląd Więziennictwa Polskiego” 1929, nr 8.
- Wyszczelski L., *Od demobilizacji do zamachu majowego. Wojsko Polskie w latach 1921–1926*, Warszawa 2007.
- Z dziejów społeczności żydowskiej na Lubelszczyźnie w latach 1918–1939*, red. J. Doroszewski, T. Radzik, Lublin 1992.
- Z mądrości Talmudu*, wybór, tłum. i oprac. S. Datner, A. Kamieńska, Warszawa 1988.
- Zacharski J., *Jak powstało więziennictwo polskie*, w: *Księga jubileuszowa więziennictwa polskiego 1918–1928*, red. Z. Bugajski, Warszawa 1929.
- Zalewska G., *Ludność żydowska w Warszawie w okresie międzywojennym*, Warszawa 1996.
- Zieliński K., *Materiały do dziejów ludności żydowskiej w Chełmie: „Izkor Buch Chełm – Księga Pamięci Chełma”*, „Rocznik Chełmski” 5, 1999.
- Zieliński K., *Stosunki polsko-żydowskie na ziemiach Królestwa Polskiego w czasie pierwszej wojny światowej*, Lublin 2005.
- Zieliński K., *W cieniu synagogi. Obraz życia kulturalnego społeczności żydowskiej w latach okupacji austro-węgierskiej*, Lublin 1998.
- Zieliński K., *Żydzi Lubelszczyzny 1914–1918*, Lublin 1999.
- Zwierciadło żydowskie czyli 100 praw żydowskich odnoszących się do chrześcijan wyjętych ze świętej księgi żydowskiej Szulchan Aruch*, wyd. dr Justjus [ps., właśc. A.I. Brimann], tłum. B. Staszkievicz, Cieszyn 1925.
- Żarnowski J., *Spółczesność Drugiej Rzeczypospolitej: 1918–1939*, Warszawa 1973.
- Żarnowski J., *Spółczesność i kultura II Rzeczypospolitej. Materiał pomocniczy dla nauczycieli historii*, Warszawa 1982.
- Żydzi w karykaturze. W piętnastolecie pracy wydawnictwa tygodnika „Pod Pręgierz”, rys. K. Grus [i in., przedm. A. Nowaczyński], Poznań 1938.
- Żydzi lubelscy. *Materiały z sesji poświęconej Żydom lubelskim (14–16 grudnia 1994)*, red. W. Hawryluk, G. Linkowski, Lublin 1996.
- Żydzi w Lublinie. *Materiały do dziejów społeczności żydowskiej Lublina*, red. T. Radzik, t. 1–2, Lublin 1995–1998.
- Żyndul J., *Cele akcji antyżydowskiej w Polsce w latach 1935–1937*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1992, nr 1.
- Żyndul J., *Zajścia antyżydowskie w Polsce latach 1935–1937 – geografia i formy*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1991, nr 3.
- Żyndul J., *Zajścia antyżydowskie w Polsce w latach 1935–1937*, Warszawa 1994.

# **Myth versus Reality. Crime of Jewish People in the Second Polish Republic The Case of Lublin Province**

## **Abstract**

Criminal community in the Second Polish Republic was, naturally, multiethnic. The vast majority of them were Polish, but in many parts of Poland there were more or less numerous criminals of Jewish, Ukrainian, Belarusian, German, Russian or other ethnicity. In the then Lublin province, analysed here, the number of non-Catholics was over 20 percent of the population, comprising mainly of the Orthodox-Church and Judaism followers. The Jews were concentrated mostly in cities and towns of Lublin province, creating together with Polish people, and, farther eastwards, also Belarusian and Ukrainian, multiethnic society of the former Congress Kingdom. This was mirrored by religious and ethnic structure of the communities commonly called the dregs of society, including criminal ones.

The percentage of Jews convicted for criminal offences (the book does not include so-called political crimes) in relation to the overall rate of convicted in Lublin province over the twenty years of the Second Polish Republic's existence did not exceed 8 percent. On the scale of the whole country the rate increased slightly, reaching 10 percent. It should be remembered, though, that the rate of Jews in the general population was circa 10 percent, thus, there is no reason to speak about their excessive representation within criminal community. The rate, however, was different in the case of individual offences. There were, on the one hand, crimes against life and health, which were not committed by Jews almost at all (here we should include also theft), while on the other hand there were specific offences against property (mainly: usury, fencing, swindle, forgery, bribery), offences against compulsory military service and procurement, with the rate over 10 percent of Jews among the whole number of the convicted for the crime in question.

A detailed statistical image of the interwar crime rate in the Second Polish Republic which would allow for denomination was created with the use of anti-Semitic rhetoric prevalent at that time, with its focus on crimes perpetrated by Jews. The comparison, included in the chapters two and seven, between the description of actual state of the community of Jewish criminals and its picture presented in the anti-Semitic press made it possible to indicate, term and describe negative stereotypes, as well as more or less deliberate distortions and false opinions present in the propaganda of pre-war anti-Semites.

Three chapters are a thorough analysis of three select groups of offences which were committed by relatively significant proportion of Jews: procurement, offences against compulsory military service and two crimes against property: fencing and swindle.

The book attempts to thoroughly analyse the relations within criminal communities between criminals of different religions and nationalities. We can see clearly that the interethnic boundaries were frequently crossed, and while this phenomenon was known to historians as the traces of those contacts are seen in a specific jargon used by thieves,

that contained words from Yiddish and Hebrew, it has never been thoroughly examined. As it turns out, a significant role was played in this case not only by the specificity of life of criminals (dens, common jargon, hermetic community), but also by prison walls. Prisons, where Jewish prisoners were put in cells with Poles and were subject to the prison regulations customised mainly to the needs of Catholic (Polish) prisoners (no kosher food, the Polish language taught in schools), generated a peculiar acculturation. Although they did not become conscious citizens of the Polish state, it was much more easy for them to live within the reality of the contemporary times than for a majority of Jews living their day-to-day lives in almost total isolation from communities other than Jewish.

*Translated by Grażyna Waluga*



## Spis ilustracji

1. Okładka broszury prezentująca typowy dla wydawnictw antysemitycznych sposób przedstawiania Żydów jako przestępców: K. Gajewski, <i>Tajemnice powodzenia żydowskiego</i> , Poznań 1936 . . . . .	36
2. Ul. Jezuicka w Lublinie, 1930 r., fot. S. Magierski, fot. ze zbiorów Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN” w Lublinie, sygn. 43.11 . . . . .	69
3. Ul. Szambelańska, 1930 r., autor nieznany, fot. ze zbiorów Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN” w Lublinie, sygn. 111.16 . . . . .	71
4. Targ przy ul. Świętoduskiej w Lublinie był terenem operacyjnym lubelskich kieszonkowców, lata 20. XX w., fot. S. Magierski, fot. ze zbiorów Muzeum Historii Miasta Lublina, sygn. ML/H/F/1286 . . . . .	128
5. Targ przy ul. Świętoduskiej w Lublinie, 1931 r., fot. H. Poddębski, fot. ze zbiorów Muzeum Historii Miasta Lublina, sygn. ML/H/593 . . . . .	128
6. Widok na dzielnicę żydowską w Lublinie, z tyłu gmach więzienia w Lublinie, lata 20. XX w., autor nieznany, fot. ze zbiorów Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN”, sygn. 100.15 . . . . .	142
7. Jedna z cel więziennych w Lublinie, 1925 r., fot. L. Hartwig, z art.: W. Gralewski, <i>Ludzie zamknięci</i> , „Przegląd Lubelsko-Kresowy” 1925, nr 10 . . . . .	146
8. Szkoła więzienna w Lublinie. Na pierwszym planie słynny bandyta Boguta, fot. L. Hartwig, z art.: W. Gralewski, <i>Ludzie zamknięci</i> , „Przegląd Lubelsko-Kresowy” 1925, nr 10 . . . . .	148

## Spis wykresów i tabel

Wykres 1.1. Struktura wyznaniowa w województwie lubelskim według spisu z 1921 r. ....	16
Wykres 1.2. Struktura wyznaniowa w województwie lubelskim według spisu z 1931 r. ....	16
Wykres 3.1. Liczba zarejestrowanych prostytutek w miastach województwa lubelskiego w latach 1924–1925. ....	65
Wykres 3.2. Wyznanie prostytutek zarejestrowanych w wybranych miastach województwa lubelskiego w latach 1924–1925 (w %) ....	66
Wykres 6.1. Więźniowie według narodowości w więzieniu lubelskim w latach 1930–1934 (w %) ....	138
Wykres 6.2. Więźniowie polityczni według narodowości w więzieniu lubelskim w latach 1930–1934 (w %) ....	140
Wykres 6.3. Więźniowie kryminalni według narodowości w więzieniu lubelskim w latach 1930–1934 (w %) ....	140
Wykres 7.1. Porównanie odsetka skazanych w latach 20. i 30. XX w. według wyznania. ....	184
Wykres 7.2. Porównanie odsetka skazanych w latach 1924–1925 z wynikami spisu z 1921 r. (woj. lubelskie) ....	187
Wykres 7.3. Porównanie odsetka skazanych w 1937 r. z wynikami spisu z 1931 r. (woj. lubelskie) ....	193
Tabela. 3.1. Zestawienie liczbowe prostytutek poddanych badaniu lekarskiemu w 1924 r. ....	64
Tabela 3.2. Liczba prostytutek w województwie lubelskim w latach 1936–1937 ...	67
Tabela 3.3. Wykaz wizyt chełmskich prostytutek w miejskim ambulatorium w 1925 r. ....	74
Tabela 3.4. Przystępczość wśród rejestrowanych prostytutek w całym województwie lubelskim i w wyszczególnionych miastach w latach 1924–1925 ....	77
Tabela 4.1. Wykaz osób poszukiwanych za uchylanie się od służby wojskowej w 1936 r. w wybranych powiatach województwa lubelskiego. ....	116
Tabela 4.2. Wykaz osób poszukiwanych za uchylanie się od służby wojskowej w 1938 r. w wybranych powiatach województwa lubelskiego. ....	117
Tabela 6.1. Wyciąg z jadłospisu więzienia lubelskiego za okres 2–11 stycznia 1935 r. ....	158
Tabela 7.1. Liczba skazanych (ogólna i w tym Żydów) w ciągu roku na obszarze województw centralnych i wschodnich oraz południowych w latach 1923–1928 ....	169

Tabela 7.2.	Odsetek Żydów wśród ogółu skazanych prawomocnym wyrokiem w Polsce w latach 1932–1937 .....	172
Tabela 7.3.	Odsetek skazanych prawomocnie w latach 1924–1925 według wyznania (w nawiasie odsetek osób danego wyznania na podstawie spisu z 1921 r.) .....	174
Tabela 7.4.	Skazani według wyznania i rodzaju popełnionego przestępstwa w latach 1924–1925 (w %) .....	174
Tabela 7.5.	Skazani według wyznania i rodzaju popełnionego przestępstwa w latach 1924–1925 w województwach wschodnich, centralnych, południowych i zachodnich (w %) .....	175
Tabela 7.6.	Odsetek skazanych spośród przedstawicieli danego wyznania w stosunku do ogółu obywateli w II Rzeczypospolitej w latach 1924–1925 .....	177
Tabela 7.7.	Liczba osób danego wyznania, na którą wypadła 1 przestępca danego wyznania w latach 1924–1925 .....	177
Tabela 7.8.	Odsetek skazanych za poszczególne przestępstwa w stosunku do ogółu skazanych danego wyznania w województwach centralnych w latach 1924–1925 .....	178
Tabela 7.9.	Odsetek skazanych za poszczególne przestępstwa w stosunku do ogółu skazanych danego wyznania w województwach wschodnich w latach 1924–1925 .....	178
Tabela 7.10.	Odsetek skazanych za poszczególne przestępstwa w stosunku do ogółu skazanych danego wyznania w województwach południowych w latach 1924–1925 .....	179
Tabela 7.11.	Odsetek skazanych za poszczególne przestępstwa w stosunku do ogółu skazanych danego wyznania w województwach zachodnich w latach 1924–1925 .....	180
Tabela 7.12.	Odsetek skazanych za poszczególne przestępstwa w stosunku do ogółu skazanych danego wyznania w latach 1924–1925 .....	182
Tabela 7.13.	Odsetek skazanych z poszczególnych wyznań wśród ogółu skazanych w latach 1932–1937 .....	183
Tabela 7.14.	Odsetek skazanych prawomocnie w latach 1932–1937 według wyznania (w nawiasie odsetek osób danego wyznania na podstawie spisu z 1931 r.) .....	184
Tabela 7.15.	Odsetek skazanych według wyznania i rodzaju popełnionego przestępstwa w latach 20. i 30. XX w. ....	185
Tabela 7.16.	Odsetek skazanych za wybrane przestępstwa w stosunku do ogółu skazanych danego wyznania w II Rzeczypospolitej w latach 1934–1937 .....	186
Tabela 7.17.	Skazani według wyznania i rodzaju popełnionego przestępstwa w województwie lubelskim w latach 1924–1925 (w %) .....	189
Tabela 7.18.	Odsetek skazanych Żydów w stosunku do ogółu skazanych za wybrane rodzaje przestępstw w latach 1924–1925 .....	190
Tabela 7.19.	Odsetek skazanych za poszczególne rodzaje przestępstw w stosunku do ogółu skazanych danego wyznania w województwie lubelskim w latach 1924–1925 .....	192
Tabela 7.20.	Skazani według wyznania w 1937 r. (w %) .....	194

## Indeks osób

- Alten Marek 152  
Altman Moszek Lejb 103  
*Armstrong Karen* 8  
Asz Szalom 32
- Bałabuch Henryk* 49  
*Bardach Juliusz* 173  
Bareholtz Abram 142, 143  
Bass Abram 155  
Bednarz Józef 121  
Berbiusz Hersz 164  
*Bergmann Olaf* 12, 24, 25, 28, 37  
Biderman Izrael 157  
Birenbojm Hersz 156  
Bitner Wacław 61, 62  
*Blobaum Robert* 60, 80, 87, 92  
Blum Mojsze Chaim 156  
*Blumberg Marja* 27  
*Bojarski Jerzy Jacek* 11  
Bokow Dionizy 154  
*Borkowska Grażyna* 12  
Brimann Aron Israel 30, 33  
*Bronsztejn Szyja* 12, 167–172, 183  
*Bugajski Zygmunt* 142
- Cała Alina* 10, 12, 30, 45, 46  
Caro Józef zob. Karo Józef ben Efraim  
Caro Leopold 37  
Certowicz 106  
*Chodźko Witold* 13, 86, 88, 91  
Choiński Stanisław 141  
*Ciesielski Remigiusz T.* 8  
Ciszewska Helena 76  
Cohen Samuel 63  
Czapski Witold 141  
Czerniak Feliks 71, 72  
Czerwony Kamień Naftali 156  
*Czyżewski Lech* 98
- Ćwik Władysław* 15, 20
- Datner Szymon* 118  
Dmowski Roman 47, 121  
Doboszyński Adam 48  
Dołęga-Mostowicz Tadeusz 70  
*Domagalska Małgorzata* 48, 50  
*Doroszewski Jerzy* 11, 15, 188  
Dostojewski Fiodor 164  
Dreszer Moszek 51  
*Drozdowicz Zbigniew* 8
- Ekier Estera 153  
Ekier Lejb 153  
Eksztajn Moszek 50  
Elbaum Chil 145  
*Eliade Mircea* 8  
*Engelking Barbara* 12  
Epsztajn Ch. 164  
Epsztajn Jankiel 77  
Epsztajn Moszek 127  
Erlichman Szmul 53  
*Estreicherowa Elżbieta* 13, 60
- Fabrycy Kazimierz 95  
Fajner Sura 91  
Farbarowicz Icchak Boruch 147, 148, 152, 158, 165  
Fersztendik Szloma Dawid 155  
Fizzman-Sznajdman Róża 10, 70, 72, 188  
*Foucault Michel* 137  
Frank Chaim Eliezer 95  
Frank Leonhard 164  
*Freund Lewi* 26, 27, 30, 31, 33  
*Fritsch Theodor* 26, 42  
Frydman Szmul 54  
Furnsztajn Rubin 123

- Gajewski Kazimierz 12, 13, 25, 32, 44  
 Gawryszewski Andrzej 168, 174  
 Gąsowski Tomasz 101, 102  
 Geron Jenta 133  
 Gerson Szwarz 127  
 Getman Mordka 54  
 Gięsztor Aleksander 41  
 Gilman Sander L. 60  
 Girszenbaum Dawid 55  
 Giszczak Ryszard 72  
 Gliklich Szyja 84  
 Goldberg Fiszel 50  
 Goldberg Szaja Motel 155  
 Goldszmit Chaim 156  
 Golka Marian 8  
 Golszmit Urka 79  
 Gossel Josef 27, 31  
 Grabowski Jan 12  
 Grabowski Zygmunt 141  
 Graetz Heinrich Hirsch 164  
 Gralewski Waclaw 161  
 Grzywo-Dąbrowska Maria 13
- Hajciuk Piotr 121  
 Harchrand Szyja 76  
 Hawryluk Wojciech 11  
 Herman A. 149  
 Hersch Pesach-Liebmann 12, 80, 86, 167, 169–172, 176, 183, 189, 191, 194  
 Hirschfeld Magnus 43  
 Hirsz Samuel 34
- Jacob ben Asher (Ba'al ha-Turim) 30  
 Jagiełło Michał 38, 41  
 Jagielski Władysław 141  
 Janion Maria 23  
 Jastrzębski (posterunkowy) 130  
 Jastrzębski Przemysław Jarosław 12  
 Jaszuński Grzegorz 12, 80, 169  
 Justjus dr zob. Brimann Aron Israel  
 Juszczynski Michał Jan 30
- Kac Szlema 39  
 Kamińska Anna 118  
 Kamińska-Szmaj Irena 24  
 Kania Ireneusz 8  
 Karo Józef ben Efraim 30  
 Karpus Zbigniew 14, 94  
 Kawa Icek 155  
 Kazusek Szymon 52  
 Kobylecki Jan 141  
 Kotakowski Leszek 8  
 Kołtys Jan 163
- Komendant Tadeusz 137  
 Konopka Szmul Icek 54, 55  
 Kopciowski Adam 82, 109  
 Kopówka Edward 11  
 Korone Ajzyk 52  
 Kossowski Mateusz 82  
 Kowalska Zofia 41  
 Kowalski Tadeusz Antoni 14, 95, 96, 99, 100, 102, 109, 114  
 Kozicki Jan 28  
 Kozłowski Tomasz 26, 44  
 Kozyra Waldemar 18, 120  
 Kropotkin Piotr 164  
 Krotofil Maciej 97  
 Kruk Józef 163  
 Kruszyński Józef ks. 41, 44, 47  
 Kukło Cezary 16, 193  
 Kuś Józef 72  
 Kuśmierski Apolinary 106, 107  
 Kuwałek Robert 11, 19, 188
- Lach F. 28  
 Landau-Czajka Anna 12, 14, 23, 25, 26, 95, 110, 118, 199  
 Lerner Nachman 155  
 Lerner Szmul 156  
 Leśniewski Józef Krzysztof 95  
 Leśnodorski Bogusław 173  
 Lewandowski 132  
 Linkowski Grzegorz 11  
 Lipski Filip 123  
 Litwiński Robert 20, 52, 53, 120  
 London Jack 164  
 Londres Albert 13, 86, 88–91  
 Ludwiński Tadeusz 51
- Łusiewicz Henryk 141
- Maćko Józef 13, 59, 60, 64, 66, 87–89  
 Majmonides Mojżesz (rabbi Mosze ben Majmon, Rambam) 29, 30  
 Makarewicz Juliusz 62, 139  
 Makowski Waclaw 62  
 Małkowski Lucjan 130  
 Marks Karol 164  
 Matysiak Zbigniew 72  
 Mendelajl Noech 156  
 Mickiewicz Adam 164  
 Mieses Józef 95  
 Milewski Stanisław 11  
 Modras Ronald E. 26, 27, 46  
 Modrzewska Krystyna 10, 70, 71  
 Mogilnicki Aleksander 62

- Mrówczyński Piotr* 8  
*Mściślawski Tadeusz* 100, 102, 111, 113
- Nachalnik Urke zob. Farbarowicz Icchak  
  Boruch  
*Nebenzahl Samuel* 37  
*Neuman Chawa* 91  
*Niedźwiadek Jan* 129  
*Niemojewski Andrzej* 12, 27, 29–32, 34, 57  
*Nodzyński Walenty* 143
- Obirek Stanisław* 26  
*Obruch Szmul* 122  
*Odziemkowski Janusz* 95  
*Olflander Symcha* 53  
*Ordyniec Andrzej* 134
- Pachucki Leon* 99  
*Pawlak Karol* 138, 141, 150, 160–162, 164  
*Pelc Abram* 155  
*Piasecki Stanisław* 48  
*Pieńkowski Stanisław* 28  
*Pieńkowski Tadeusz* 47  
*Pietrzak Michał* 173  
*Piotrowski* 106  
*Pipes Richard* 23  
*Pranjatis Justyn B.* ks. 12, 13, 30, 57  
*Prull Czesław* 129
- Quirini-Popławska Danuta* 41
- Raczyński Stanisław* 13, 63, 89  
*Radzik Tadeusz* 11, 15–18, 49, 188, 190, 191  
*Radzinowicz Leon* 12  
*Rajs Dawid* 129  
*Rajsfeld Szmul* 155  
*Rama Czaraka (właśc. Rāmacharaka Yogi)*  
  164  
*Rappaport Emil Stanisław* 62  
*Rechtszaft Henoach* 68  
*Reder Jerzy* 15, 20  
*Rezmer Waldemar* 14, 94, 95, 97, 104, 109  
*Rochtszaft Henczek* 53  
*Roderich-Stoltheim Ferdinand ps., zob. Fritsch*  
  *Theodor*  
*Rojkowska Anna* 13, 23, 86  
*Romer Adam* 50  
*Rossow S.* 34  
*Rozen Izrael* 156  
*Rozenbaum Jankiel* 133  
*Rozenstok Froim* 135  
*Rudkowska Magdalena* 12  
*Rusiński Stanisław* 147
- Ruzal Judke* 50  
*Rychłowski Kazimierz* 86  
*Rzegost-Wituski Józef* 29
- Sarzyńska Zofia* 106, 195  
*Sawicki Michał* 104  
*Schorr Mojżesz* 102  
*Seler Icek* 55  
*Sikorska-Kulesza Jolanta* 14, 79  
*Silbermincowa Julia* 63, 75, 88  
*Singer Isaac Bashevis* 98, 99, 102–104, 115  
*Singer Israel Jozua* 103  
*Sitkowski Adam* 12  
*Skurzyński* 146  
*Skwarek Cyprian* 100  
*Sochacki* 160  
*Spitzer Salomon* 29  
*Srebrnik Majer* 155  
*Staszkiwicz Bolesław* 30  
*Stawecki Piotr* 95, 96, 103  
*Stecka Marta* 29, 31  
*Steinberg Baruch* 95  
*Suchozebska Sura* 78  
*Szmigielska Teresa* 70  
*Sznajderman Icek* 90  
*Sznyderberg Chaim* 127  
*Szrejbman Abus* 155  
*Szyfter* 108  
*Szyld W.M.* 41  
*Szymanowski Zygmunt* 26
- Tabaka Lejb* 105  
*Tagancev Nikolaj S.* 62, 80, 139  
*Tagancew* zob. Tagancev Nikolaj S.  
*Tenenbaum Jakub* 132  
*Tenenbaum Sura* 91  
*Terlikowski Kazimierz* 102  
*Tomaszewski Jerzy* 12, 168, 195  
*Topolski Jerzy* 7, 8, 23  
*Troć Tomasz* 78  
*Trzeciak Stanisław* ks. 12, 13, 42, 57  
*Trześniowski Dariusz* 12  
*Turopolski Witold* 26  
*Tymański Zygmunt* 143
- Uchański* 163  
*Ułaszyn Henryk* 119  
*Urbański Krzysztof* 138  
*Urenbojn Lejb* 133
- Vincent Isabel* 13, 23, 86, 87
- Wachowska Eugenia* 70

- Wasąg Hana 165  
Wasąg Mosze 154, 164, 165  
Wasilewski 113  
*Waszkiewicz Zofia* 95  
Waszlewski Eligiusz 129  
Wiśniewski Michał 43  
Wizenberg Gech 156  
Wybranowski Kazimierz ps., zob. Dmowski  
    Roman  
*Wyczański Andrzej* 16, 193  
*Wysok Wiesław* 11, 19, 188  
*Wyszczelski Lech* 20  
Wyszkowski Marek 70
- Zacharski Jan 141, 142
- Zagałto Paweł 141  
Zakrzewski Jan 141  
*Zalewska Gabriela* 34  
*Zieliński Konrad* 10, 11, 19, 49, 67, 68, 81  
*Ziótek Jan* 95  
Zola Emil 164  
Zylberchaj Abram Mojżesz 155  
Zylbersztajn Chil 155
- Żarnowski Janusz* 14, 169, 173  
Żeromski Stefan 164  
*Żochowski Dariusz* 12  
*Żyndul Jolanta* 13, 48, 51, 56



Mateusz Rodak, dr, adiunkt w Instytucie Historii PAN. Zajmuje się problematyką szeroko rozumianego marginesu społecznego w II Rzeczypospolitej, ze szczególnym uwzględnieniem środowiska przestępczego. Książka poświęcona jest szeroko rozumianej przestępczości mieszkających na terenie II Rzeczypospolitej osób narodowości żydowskiej. Wiele mitów na temat przestępczości Żydów pojawiło się już w średniowieczu. Pytanie, na ile owe mity, funkcjonujące w tzw. normalnym społeczeństwie polskim, miały odzwierciedlenie w rzeczywistości? W niniejszej książce podjęto m.in. próbę odtworzenia rzeczywistej skali i charakteru przestępczości żydowskiej w województwie lubelskim na przestrzeni 20 lat istnienia II Rzeczypospolitej.



9 788375 432572